

n. 77.

JANA DŁUGOSZA

DZIEJE POLSKIE.

Przełożone na język Polski

przez

J. H. B. 2.

Bornemana Gustawa.

A. S. S. S.

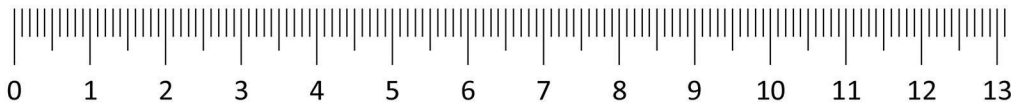


Tom II.

W LESZNIE I GNIEŹNIE.

Czcionkami *Ernesta Günthera.*

1841.



BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



II
259884

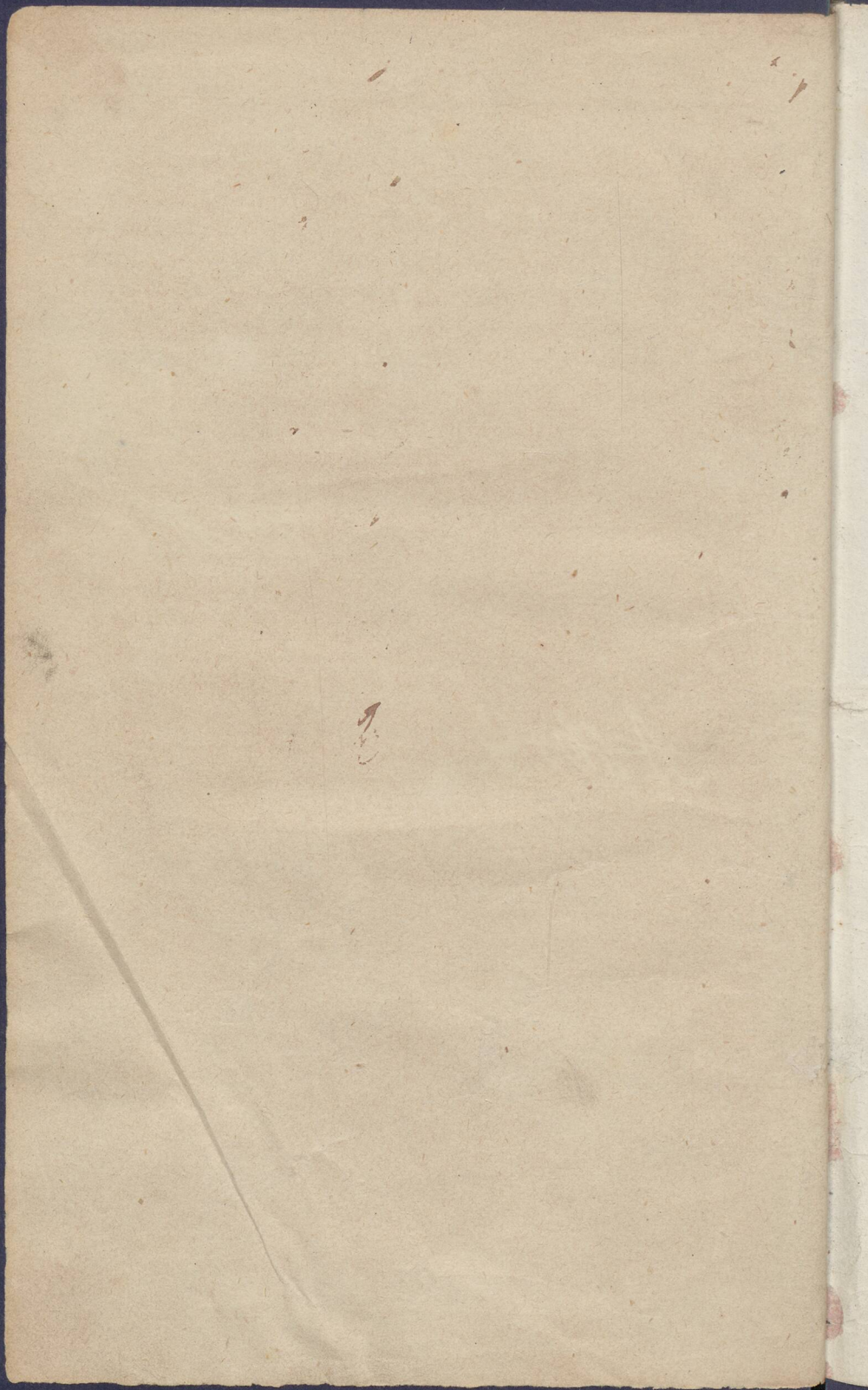
Wypożycza się
tylko do czytelní

III 7115



VII A 102

P



m. yf.

JANA DŁUGOSZA
DZIEJE POLSKIE.

Przełożone na język Polski

przez

J. H. B. L.

Bornemana Gustawa.

A. S. S. S.



Tom II.

W LESZNIE I GNEŹNIE.

Czcionkami *Ernesta Günthera.*

1 8 4 1.

259884. II/2



VII A 102



1950. Da. 3961

JANA DŁUGOSZA

KANONIKA KRAKOWSKIEGO

Dziejów Polskich

Xięga Trzecia.

ak 3040

Jana Longina, czyli Długosza,

Kanonika Krakowskiego,

Xięga Trzecia

Dziejów Polskich.

Rok po Narodzeniu Chrystusa 1039.

Szczepan I^{sz}, Arcyb. Gnieźn. i inni Biskupi, oskarżają Bretysława, Xięcia Czeskiego, u Papieża
Rok 1039. o łupienie Kościołów.

Ubolewając i martwiąc się szkaradnem i niesłychanem Kościoła Gnieźnieńskiego złupieniem, którego się dopuścił Bretysław, Xiążę Czeski, z wojskiem swoim, zabierając święte i Bogu ofiarowane rzeczy, i wywożąc je do Czech; Szczepan pierwszy, Metropolita Gnieźnieński, który nastąpił po Bossucie, zasięgnąwszy rady Rachelina, Biskupa Krakowskiego, i innych Biskupów Polskich, posyła znakomite poselstwo do Rzymu do Najwyższego Biskupa i Kardynałów, ażeby się uskarżyć o świętokradztwo, którego się dopuścił Xiążę Bretysław z Czechami. Posłowie przybywszy do Rzymu i dostąpiwszy posłuchania u Papieża Benedykta dziewiątego, w wiernej powieści wyłożyli szkaradne zbrodnie Xięcia Bretysława i Czechów, świętokradztwa przeciw Bogu i świętym jego, łupienie świętości i kościołów, zabójstwa i niewolę prawowiernych i pobożnych, i ździerstwa popelnione na wszystkich; tudzież jako Sewerus, Biskup Praski, był uczestnikiem i powiernikiem

wszystkich tych lotrostw, i że wszystkie te świętokradztwa działy się za jego namową i radą. Biskup Rzymski, słusznie oburzony, miał długą naradę z Kardynałami i innymi Prałatami, co wtedy byli obecni w Rzymie. A chociaż jednomyślnie wszyscy tego byli zdania, iż należało ukarać orężem Kościelnym zbrodnią szkaradną, popełnioną na Kościele Gnieźnieńskim, jednakże różne podawano zdania, co się tyczy rodzaju kary, i jedni głosowali za tém, żeby Bretysława wyzuć zupełnie z godności Xiążęcój i wykluczyć z towarzystwa wiernych; inni, żeby go na trzy lata wskazać na wygnanie; Sewera zaś, Biskupa Praskiego, złożyć z dostojności Biskupiėj i wtącić i zamknąć do klasztoru na karę za taką zbrodnię, żeby tam na zawsze pokutę odbywał; inni, że trzeba i na Xięcia Bretysława Czeskiego, i Sewera, Biskupa Praskiego, rzucić klątwę, dopóki nie powrócą całkiem wszystkich świętości. I to zdanie ostatnie, jako łagodniejsze i zaradcze, od wszystkich było przyjęte. Ale ponieważ Stolica Apostolska nie wysłuchawszy drugiej strony, nie chciała wydać swego wyroku, zapozwano osobiście Xięcia Bretysława i Sewera, Biskupa Praskiego. Posłowie ich, gdy przybyli do Rzymu, dla oczyszczenia się ze zbrodni świętokradztwa, tak przemówili do Najwyższego Biskupa: „*Iż Xiążę Bretysław, i Sewerus, Biskup, zbrodni, o którą zostali oskarżeni przez Kościół Polski, nie dopuścili się z bezbożności, ani z zuchwalstwa nieprzyzwoitego, lecz że kości świętych, i inne rzeczy kościelne z Gniezna zabrali i do Pragi zawieźli z pobożności i czci może nie rozsądnej; myślał bowiem Xiążę nasz Bretysław i lud Czeski, iż słusznie to zrobił według prawa wojny, którą toczył z narodem Polskim.*“ Wtedy

Papież zgromiwszy posłów, wyświecił: „jako ich wy-
 „mówka była nierozsądna i szalona, kiedy w naj-
 „słuszniejszej wojnie nie godzi się łupić Kościołów
 „Bożych z relikwii i rzeczy Bogu poświęconych, al-
 „bo ruszać kości świętych z miejsc Katolickich, bez
 „wyraźnego rozkazu i pozwolenia Stolicy Apostol-
 „skiej, gdyż wiadomo, iż wojna wydaje się ludziom,
 „a nie świętym albo kościelnym rzeczom. W skutek
 „czego tedy niechaj wiedzą, iż muszą albo wszystkie
 „świętości, zabrane Kościołowi Gnieźnieńskiemu
 „i innym kościołom Polskim zwrócić, albo Xiążę
 „Bretyślaw i Biskup Praski Sewerus, od wła-
 „dzy Apostolskiej być wyklęci.“

*Posłowie obiecują zwrócić zabory i przekupują
 Kardynałów.*

Posłowie zatem Czescy przyrzekłszy imie-
 niem Xiążęcia i Biskupa zwrócenie wszelkich za-
 borów, obowiązują się i obiecują obszernemi słowy,
 iż Xiążęcia i Biskupa do wypełnienia tego naklonią:
 „iż i Xiążę i Biskup we wszystkiem pobożnie i po-
 „kornie będą posłuszni wyrokowi Apostolskiemu.“
 Na tę obietnicę i takie zapewnienie uwolnieni Po-
 słowie Czescy, idą do większej części Kardynałów
 i nęcą ich wielorakimi podarunkami i obietnicami:
 „żeby radą i zdaniem swoim znieweczyli wyrok Apo-
 „stolski, o zwróceniu Kościołowi Gnieźnieńskie-
 „mu świętości, albo gdyby się uchylić nie dał, żeby
 „go pod jakimkolwiek pozorem zawiesili.“ Kardyna-
 łowie, przekupieni datkami i prośbami, nie tylko sami
 zwolnili w surowości swojej przeciw świętokradz-
 twu Xiążęcia i Biskupa Praskiego, ale i Papieża
 skłaniają do pobłażania: „Nie przystoi, rzekną, na
 „powagę Apostolską, żeby Xiążę Czechskiemu,
 „który przez posłów swoich oświadcza, iż zwróci



„wszystko, co niesłusznie zabrał, i będzie posłuszny
 „rozkazom Apostolskim, grozić jakimi karami, i na-
 „rać Xiążęcia, gotowego do posłuszeństwa na pu-
 „bliczną zniewagę, ażeby niesłusznie obrażony nie
 „znalazł w tem słuszny powód do nieposłuszeństwa.“

Wielorakie na ów czas zachodziły sprzeczki pomiędzy ubiegającymi się za Stolicą Rzymską i wydzierającymi ją sobie. Albowiem Biskup Sabinski, co się zwał Sylwestrem, i Jan Arcybiskup Ś. Jana za bramą Łacinską, co się téż mienił Grzegorzem szóstym, przywłaszczali sobie Papieztwo na przekorę Benedyktowi dziewiątemu. Ztąd namowy Kardynałów, ganiących ogłoszenie kary i odradzających sprzeciwiać się Xięciu Czeskiemu umyślnie, z łatwością przyjęte zostały, a sprawiedliwość Polakom, wśród takiej walki i schyzmie, przez władze Papieżką popierana, została zawieszona i wstrzymana, i przepadła, kiedy Biskupowie Polscy przestali o nią się starać i dopraszać, ile że Królestwo Polskie gnębiła wojna domowa.

Rok 1040.

W Polsce takie było zamieszanie, iż Masław mienił się Xięciem Płockim.

Rok 1040.

Królestwo Polskie, niegdyś sławne i zaszczytne, a teraz znękanе i wyniszczone klęskami niezliczonemi, i po części domowemi wojnami, po części nieprzyjacielskiemi i zewnętrznemi, już do tego stopnia było wstrząśnięte i wyczerpane, iż po zabiciu albo pojmaniu najznakomitszych rycerzy i obywateli, nie było widać, prócz spustoszenia i zniszczenia. Albowiem wsi i miasteczek po wycięciu



albo ucieczce kmieci i mieszkańców mało tylko znaleźć było można, i te nawet albo w perzynę obrócone, albo na wpół popalone, albo zniszczone, albo w gruzach zagrzebane, uprawa roli zaginęła, wszyscy kupcy na wygnaniu, targi nie uczęszczane, wszystko popadło albo w zniszczenie, albo zagładę, będąc po części wplenione, po części obalone, po części mdłe, po części zeszpecone, po części zabrane, żadna część Rzeczypospolitej nie była bez uszczerbku i wolna od powszechnego nieszczęścia. Sąsiednie téż do koła narody Polskę jużto szarpały i dręczyły, łupieniem, rabunkami i zaborami, już téż podbijały i ujarzmiały kraje i ziemie pod panowanie i prawo swoje niesłuszne. W tém dopiero niebezpieczeństwie i w takich okolicznościach poznano, iż w każdej Rzeczypospolitej obecność Xiążąt wielką ma wagę, i że ich niebytność pociąga za sobą straty. Spełniały się we wszystkim Bolesława Chrobrego pierwsze, Króla Polskiego, wieszczce słowa, w których, umierając, przepowiedział, *„iż Polska w skutek własnej winy zostanie skolatana wojną i rozszarpaną od narodów.“* Wśród zaś tylu i tak licznych nieszczęść, które naród Polski przygnębiały, to było jedynym ratunkiem i ochroną, iż większa ich część uciekała się pomiędzy jezierzyska błotniste i zarosłe, samym dzikim zwierzętom ledwie dostępne, gdzie bydło i majątki swoje ukrywali. Inni zaś sprzykrzywszy sobie ustawiczne rabunki i wojny, sądząc, iż te nieszczęścia później bardziej się rozszożą, z majątkami i dziećmi do ziem za rzeką Wisłą ku Litwie i Rusi położonym uciekali, mniemając, iż przebywszy rzekę, ujdą groźącego nieszczęścia. A że ziemia Płocka mniej ucierpiała od klęsk wewnętrznych, liczne tłumy uciekających do



niej przybywały, jak gdyby do jakiego przytulku obronnego.

Był na ów czas pomiędzy Panami Płockimi mąż pewien hardój duszy, imieniem Masław, niegdys Cześnik Miecsława, Króla Polskiego, który później ziemię tę po swoim imieniu nazwał. Ten celując nad innych rodem i zdatnością, i bywszy główną podniętą do wygnania Królowej Rykszy z jej synem Kazimirzem, łatwo wtłoku zamieszania powszechnego przywłaszcza sobie władzę najwyższą, przywdziewa purpurę i robi się Xiążęciem, za wszystkich mieszkańców owych stron, jużto udaną niewiadomością, już téż jawną wołą, i począwszy od napominania i zachęty wszystkich i naprawiając łagodnie to, co było zepsowanem, panowanie i zwierzchnictwo garnie do siebie, a tak kiedy wszyscy do koła nader skłonni byli do łotrstw i rabunków i palali chęcią wyniesienia i panowania większego, pozyskał wkrótce powagę i sławę u Płoczan; a będąc przebiegłym w postępках i mowach swoich, zwycięwszy lud Mazowiecki czezemi obietnicami, dokazał, iż go za Pana i Xiążęcia przyjęli. Na ów czas bowiem nie było trudno targać się na godność Xiążęcą, gdyż wszyscy w rozpaczę zwątpili o rządzie i pragnęli, żeby im ktokolwiek użyzył osobistego bezpieczeństwa, bo gdy Królestwo rozprzęgło się przez klęski i nieszczęścia zewnętrzne i wewnętrzne, musiało się stać łupem łotrujących. Rozpalił się bowiem gniewem Najwyższy i nie chciał dłużej znosić Polaków zbrodni, co go oburzyły, lecz dopuścił, iż chwała ich, którą dotąd wspierał, podupadła i runęła, i według nienawistnego jakiegoś przeznaczenia, albo raczej z winy narodu i zasłużenia, Polska Rzeczpospolita została wyniesiona

wysoko, i znów prędkiej niż się wzniosła, jak najniżej straconą.

Polacy zmierzili sobie nierząd.

Wszyscy tedy w Królestwie Polskiem Pannie i Znakomici zwątpiwszy o Rzeczypospolitę, i nieuradziwszy nic zbawionego dla ogółu, zamknąwszy się po zamkach lub miejscach bagnistych i bezdrożach, oczekiwali lada dzień upadku ojczyzny i śmierci swojej. Kiedy tak Rzeczpospolita Polska przez nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych skolatana, i do ostatka prawie przygnębioną była, kiedy wszystkimi burza jakaś pomiatała, światło jakby z nieba natchnęło dusze znakomitszych. Biskupi bowiem i Dostojni Polacy częstokroć naradzali się o ogóle, i jakby można Rzeczpospolitę przywrócić do dawniejszego stanu i kształtu, pragnąc przynajmniej ocalić szczupłe i wycieńczone jej resztki. — Ale chociaż się zgadzali w tém, że bez Króla i Naczelnika ani się złe uprzątnąć, ani Królestwo uporządkować nie da, przecież różnili się i sprzeczni byli sobie, co do Xiążęcia, który miał być obierany, albo wyniesiony. Wszyscy bowiem chcieli, albo z pomiędzy sąsiednich Xiążąt, albo z rycerstwa obrać Króla. Lecz i to zdanie zostało odrzucone, pociągając za sobą wiele trudności i niedogodności, kiedy obawiać się wypadało, żeby Król, gdyby wybrano którego z Xiążąt sąsiednich, nie wzbraniał się przyjąć panowania, a jeżeli rodak, nie został lekceważony i wzgardzony. Inni chcieli szukać wypędzonego i wygnanego Kazimirza Królewica i następcę tronu, i skłonić go wszelakim sposobem do przyjęcia rządów Królestwa. Gdyż jawną było rzeczą, iż za życia jego żaden słuszny i rozsądny Xiążę nie przyjmie Królestwa Polskiego poszarpanego i rozprzężo-



nego. Nie należało się téż zaniedbywać rodu Królewskiego, któremu się należało dziedzictwo i następstwo, iż owszem w Kazimirzu spodziewać się można było dziadowskich przymiotów, i że niema innego Xięcia, co zdołałby równie dobrze naprawić Rzeczpospolitę Królestwa Polskiego i straty jego powetować. Że niesłusznie zapominać o dobrodziejstwach, jakie Bolesław Wielki, pierwszy Król Polski, ojczyźnie i im wyświadczył, i żeby wnuk jego został pozbawiony tego Królestwa, któremu on słynnemi cnoty swemi pierwszy wyjednał koronę.

Pragną wynieść Kazimirza.

Gdy wszyscy pochwalili i przyjęli to zdanie, a wszyscy Panowie zgodzili się na to i osądzili, iż kraj Polski nie może odzyskać i zachować swęj powagi i bytu swojego, jeżeli Król Kazimierz nie zostanie przywrócony, po wielu tedy rozprawach, rozmaitych odkazywaniach, niesnaskach i rozruchach, postanowiono położyć koniec gnuśności tym sposobem i zaniechać nienawiści, a sam tylko Kazimirz zdawał się godnym, żeby mu Posłowie, wybrani za ogólném życzeniem, ofiarowali Królestwo. Jego Bóg Wszechmocny nie zapomniał w śród zachmurzenia swego gniewnego, jakby chciał zachować skromną iskierkę ku wskrzeszeniu sławy Polskiej; gdy zaś tym czasem Biskupi i Dostojni, do których to stanów, duchownego i świeckiego ciała radnego u Polaków należała piecza o dobru Rzeczypospolitej, i niektórzy, chociaż bardzo nieliczni Panowie, powtórnie zebrawi się do Gniezna, miasta stołecznego; Szczepan, Arcybiskup Gnieźnieński, tak zagaił: „*Nie potrzeba, Panowie, rzecze, rozwodzić się nad tém, w jakim stanie są sprawy nasze; równie jak ja*



„wiecie, że do tego stopnia doszły klęski i trwoga, iż
„chcąc ocalić Rzeczpospolitą naszą, trzeba nam usilną
„pracą wynajdywać w oddalonych i nieznanomych kra-
„jach Kazimirza wygnanego, korząc się przed
„wygnańcem i namawiając go do powrotu, ponieważ
„nie bardzo sprawiedliwie winiliśmy go za występki
„matki, chociaż był młodzieńcem, a nawet niewin-
„nym.“ Gdy Arcybiskup przestał mówić, a reszta
rozbiierała wszelakie inne senatorów środki, chociaż
bardzo wielu radziło obrać nowego Króla, bardzo
wielu mianować Rządzcę Królestwa, i pomiędzy Bi-
skupami, Dostojnymi i Panami nie było zgody wzglę-
dem wyboru Króla, a jednak żaden zbawienniejszy
nad ten jeden w obec i na przyszłość nie nadarzał
się środek, do uchylenia prędszego biedy srożącój się
i grożącój w przyszłości, jak szukać Kazimirza
Królewica i następcę tronu, którego wygnano, a zna-
lazłszy go, na powrót go sprowadzić i oddać się jego
rządowi i obronie, iż za jego powrotem wszelka zapa-
miętałość, wszelkie starcia i nawałnice Królestwa,
zewewnętrzne i wewnętrzne, uśmierzą się, a jego żeby
przeprosić i przebłagać, że go z matką jego hanie-
bnie wygnali, oburzeni nieznośnemi matki krzywdami,
jako umysły ludzkie są aż nadto płodne, kiedy
idzie o tłumaczenie własnej winy, i nadzieje lepsze i
milsze. Bo gdyby przy wyborze innego Króla ob-
stawiali, obawiać się należało, iż wybór ich za życia
dziedzica, dopóki się nie zrzecze, nie zostanie przy-
jęty; iż bezpieczniej wszystko się zrobi, jeżeli za
powrotem posłów okaże się, iż Kazimirz albo umarł,
albo zrzekł się praw swoich.

Poselstwo do Kazimirza.

Potém wyznaczają posłów, mających szukać
Kazimirza, i wysyłają ich z takim poleceniem,

pełnomocnictwem i przepisem, żeby dla przywrócenia jego nie szczydzili żadnych trudów, kiedy w nim jednym cała nadzieja biednej ojczyzny. Posłowie zaś Polscy chcąc spełnić polecenie uroczyste, puściwszy się w drogę, najpierw udają się do Niemiec i zastają Rykszę, Królowę Polską, wdowę po Miecławie, bawiącą w Brunświku; jęj opowiadają obszernie wielkie klęski i nieszczęścia, które Królestwo Polskie wycierpiało, i o których już z pogłosek wiedziała, i dopraszają się, żeby raczyła im szczerze powiedzieć i wskazać, w jakim kraju albo narodzie mają szukać syna jęj Kazimirza. Królowa tedy Ryksza, chociaż się cieszyła z kary za niesłuszne swoje i syna swego wygnanie, że przecież wielkość klęsk przechodziła nawet niewieścią zemstę; przeto nie mogła się wzbronić litości nad Królestwem Polskim, tak nieszczęśliwym i zniszczonym, opowiada więc: *„iż syn jęj Kazimirz żyje wprawdzie, ale że wstąpił do zakonu Sg^o Benedykta, wziął kaptur i obrął stan mniszcy w klasztorze Kluniackim, znajdującym się we Francyi, i że bardzo wątpi, żeby chęcią Królowania na ziemi dał się odwieść od postanowienia pobożnego, i że posłów za wiedzie powzięta nadzieja.“* Takowa powieść zdolna była odstęczyć najstalszych ludzi, Posłowie jednak Polscy nie zatrwożeni bynajmniej tém, co Królowa powiedziała, by przeszkodzić lub zapobiedz ich podróży, uczciwszy Królowę Rykszę częścią podarków, które z sobą wieźli, a udawszy się do Francyi, przybyli nakoniec do Kluniaku i Orędownicy Polski poznają Kazimirza, Xięcia swego, w sukni zakonnej; a zalawszy się rzewnemi łzami, spiesznie rzucają się w jego objęcie, mieniać się szczęśliwymi, iż Xięcia swego, którego z taką pracą szukali, żywego i zdrowego zastają, a uprosiwszy



sobie u niego posłuchanie, i otrzymawszy je za zezwoleniem Opata Kluniackiego, tak przemawiają:
„Imieniem, rzeką, wszystkich Biskupów, Panów i Szlachty
„Królestwa Polskiego, przybywamy Najjaśniejszy Kró-
„lewiczu z prośbą do Ciebie, co sam jeden dźwignąć Kró-
„lestwo nasze Polskie, Twoje dziedzictwo nadwątlone, przy-
„wrócić do całości poszarpane, i obronić możesz wysmie-
„nicie i najlepiej, żebyś raczył pozwolić nam odprowadzić
„Cię do Królestwa Polskiego i berło jego, należne Ci dzie-
„dzicznem po ojcu prawem, odzyskać, a nie chciał wzgar-
„dzić naszymi i całej Ojczyzny prośbami, i trudami na-
„szemi, którzyśmy Ciebie szukali, biegając po rozmaitych
„krajach, narodach i szczepach. Przybywaj tedy i usmierz
„rozruchy wewnętrzne Polaków i wypłen ich niezgody do-
„mowe, wypądź wrogów, wyrwij z ich paszczy resztki
„Królestwa Twego. Nieszczęśliwa bowiem Polska leży
„oszepecona przez swoich i nieprzyjaciół, niegdyś, kiedy
„nią rządził pradziad, dziad i rodzic Twój, bardzo ob-
„szerna, teraz zaś w skutek rabunków, pożogów, spusto-
„szenia, buntu, zrabowania świątyń i najazdów nieprzy-
„jacielskich, rozkolatana. Nie chciej dopuścić, ażebyśmy
„utrudzeni podróżami przez tyle Krajów, szukali Cię na-
„próżno; przybycia bowiem naszego wszyscy wyglądają,
„wszyscy oczekują, Ty jeden tylko zdołasz spełnić nasze
„nadzieje, i Królestwo Polskie poszarpane wielorako i
„zniszczone dźwignąć do swojej świetności i slawy. Je-
„żeli Ty nas opuścisz, do kogóż się udamy? jeżeli Ty
„nami pogardzisz, któż nas wspomże?“ Spelniwszy na-
koniec swoje i tych, których sprawiali polecenia posel-
stwo, wyznali, iż dopuścili się niesprawiedliwie wielkiej
zbrodni i błagali pokornie: „ażeby się okazał lepszym
„dla nich, niżli sami byli przeciw niemu, i żeby się dał
„przebłagać, okazując się dla niewdzięcznych dawniej, ale
„teraz poniżonych, łaskawym i przystępnym, jużto przez
„miłość bliźniego, już też przez wzgląd na Ojczyznę.“
Xiążę Kazimirz poznaje Panów Królestwa swego
i w sercu swoim cieszy się i pochutniwa radością
niezmierną z powodu ich przybycia, ale całkiem nie

wie, co tu czynić, jakiemu pobrażać uczuciu, jaką przybrać postawę w obec posłów i Panów Polskich, o których przybycia celu, przez nich samych zdradzonym, dobrze wiedział. Już bowiem wstąpił był do zakonu Ś^{co} Benedykta, już przyjął święcenie na Dyakona, i cudzemu prawu i widzimisie podlegał, a w skutek ślubu uczynionego wiedział, iż mu nawet nie było wolno nawzajem rozmawiać z posłami, bez pozwolenia Opata, a tém mniej powrócić do stanu świeckiego. Polscy zaś posłowie, gdy się o tém dowiedzieli ze słów Kazimirza, Xiążęcia swego, udają się do Opata Kluniackiego, a ofiarowawszy mu podarki stósowne, opowiadają, zkład i dla czego przybyli: „Rozmaitemi, rzekną, i długimi „domowemi i zewnętrznemi kłeskami, z powodu niebytności Xiążęcia naszego Kazimirza, przez nienawiść Panów niesprawiedliwie wygnanego, Królestwo Polskie tak „było przygnębione i zniszczone, iż był i stan jego nędzny nawet w nieprzyjaciolach i zawistnych litość wzbudza, ani tedy kłesk i zniszczenia jego dostatecznie „opowiedzieć nie jesteśmy w stanie. Najpierw je niezgoda „i nienawiść pomiędzy obywatelami, potem nieprzyjaciele „zewsząd napady czyniący wyzuli z dawnej świetności i „sławy, w które opływało aż do zazdrości, i wielorakiem „sposobem zostało zniszczone, złupione, rzezią nieustanną „wyludnione i spustoszone, niewstydem skalane, i wszechzeństwem ochydzone, rabunkiem i lotroństwem zgnębione, w prawach boskich i ludzkich znieważone, w wierze zachwiane, w obrządku obłąkane, w obyczajach i prawach za swoim przywidzeniem pchnięte, prawa Kościołów Bożych, sług jego i wszelkie przywileje Duchowne „zostały zniweczone i zdeptane, a suchawalstwem świętokradzkim, nie przestającem dopuszczając się wszelakiej „zbrodni i niegodziwości, dobra i wsie zostały rozrabowane. „A chociaż próbowaliśmy rozmaitych sposobów do uniknięcia i okrócenia tych nieszczęść, żaden jednak nie spełnił „nadziei naszych. Według wszystkich nas tedy Polaków „jeszcze pozostałych, duchownych i świeckich, zdania, oka-



„zalo się, iż Królestwo Polskie inaczéj zbawionem być nie
„może, jak przez powrót Xiążęcia naszego, któregośmy
„w klasztorze twoim znaleźli. A przeto i naszym i tych
„których poselstwo sprawiamy imieniem chcielibyśmy Cie-
„bie Ojczye Wielebny ublagac, ażebyś przez wzgląd na
„wielorakie gorzkie klęski, utrapienia i spustoszenia, któ-
„remi Królestwo Polskie przygnębione zostało, raczył od-
„dac nam Xiążęcia naszego, a zakonnika swego, i ode-
„slac go do Królestwa swego Polskiego, który Bogu więk-
„szą i miłszą ofiarę uczyni w purpurze przez zarząd i
„wskrzeszenie ojcowskiego i dziadowskiego Królestwa,
„karcenie złych i nagradzanie dobrych, aniżeli w kaptu-
„rze przez zakonną modlitwę i wstrzeźliwość.“

Opat zaś Kluniacki, chociaż sam mąż uczony
i umiejętny, zasięgnąwszy jednak rady ludzi rozsą-
dnych i doświadczonych, odpowiedział Posłom Pol-
skim: „Iż wprawdzie przez litość i wielką przychylność,
„dobrze im życzy i skłonny jest do zezwolenia na ich pro-
„sbę i żądanie, ażeby Królestwo Polskie mogło być wy-
„bawione z nieszczęść i powrócić do czerstwości; ale że
„nie ma takiej władzy, żeby Zakonnika i Dyakona mógł
„uwolnić od przyjętych ślubów zakonnych i pozwolić, żeby
„natomiast odziedziczył Królestwo z uszczerbkiem obo-
„wiązku zakonnego swojego. Żeby przeto udali się do
„najwyższego sądu i do najwyższej władzy ziemskiej, to
„jest do stolicy Apostolskiej Rzymskiej i Namiestnika
„Chrystusowego, a opowiedziawszy najwyższemu Bisku-
„powi potrzebę Królestwa Polskiego, jego położenie i dolę,
„prosilili go o wydanie Xięcia swego Kazimírza; iż ufa,
„że najwyższy Biskup, tak łaskawy, nie podobna, żeby się
„nie miał dać wzruszyć prośbami zasmuconych i utrapio-
„nych, a odmówić zezwolenia Królestwu, zasługującemu
„samo przez się na politowanie, i że jak najchętniej
„użyje władzy Apostolskiej do wypuszczenia i uwolnienia
„zakonnika przez wzgląd na dobro publiczne.“

Polscy Posłowie odebrawszy odpowiedź Opata
Kluniackiego, chociaż im bardzo nieprzyjemnie
i przykro było, iż Xiążę ich był uplątany mocno
wstąpieniem do zakonu i dyakonatem, i że z po-

wodu podwójnego węzła nie mogli według postanowienia swego uwolnić go bez wielu jeszcze mozolów i trudności; jednakowoż ślubowali, iż prędzej się narażą na wszelkie ostateczności, byleby mogli biedną i utrapioną ojczyznę wybawić.

Z Kluniaku tedy wyszedłszy najprostsza, co mogli, drogą, spieszą do Rzymu. A przybywszy tam szczęśliwie, Benedyktowi i dziewiętemu, Papieżowi, pozyskawszy łaskawego posłuchania, opowiadają, jakimi wojnami, jakimi klęskami, zabójstwami i rabunkami Królestwo Polskie i od obcych, i od swoich aż do ostateczności zniszczone zostało z powodu nieobecności i wygnania królewicza, i z jakich powodów Opat Kluniacki odmówił im wydanie Xiążęcia ich Kazimirza. „Okropną, rzekną, Ojczyzę Najświętszą opowiedziano Ci klęskę, która od kilku lat trapiła Królestwo Polskie i dotąd je trapi, kiedy i nieprzyjacielem, i swoim, w jakiejś zapomnianości nastają i srożą się ku jego zgubie. Albowiem po śmierci Króla i wygnaniu, z powodu nienawiści ku matce, jedynego Dziedzica i Xiążęcia naszego Kazimirza, najjaśniejszego Królewicza, wszelakie nieszczęścia je nagabaly, i w długim ciągu wojen, pozbawione pokoju, musiało ponosić wielorakie gorzkie klęski. Święte bowiem boskie i ludzkie prawa zostały znieważone, Kapłani i studzy Chrystusowi albo wygnani, albo wytraceni, Osoby Dostojne Królestwa w znacznej części zgladzeni, Panie szlachetne i Dziewice zgwałcone, miasta i wsie popalone, wszystek dostatek Królewski rozrabowany, wielu mężów znakomitych i ślachetnych, licznymi ranami zabici, wielu w plon i niewolę wzięci, mieczem i głodem wygubieni, kraj od ognia i żelaza pustoszeje, cześć Boża opuszczona, miasta, miasteczka i zamki idą na rabunek i zburzenie, sprawiedliwość na wygnaniu, zapomnianosc się szerzy, uczciwi w ucisku, zbrodniarze wzmagają się, wszelaka cnota niszczeje, występki panują, porwano się na zburzenie Kościołów, klasztorów i innych miejsc Bogu poświęconych, które zalożyła, stawiała i uposażala Xiążąt pobożność,



„i krótko mówiąc, w tak wielkim zgiełku wojen i zniszcze-
„nia Królestwo Polskie prawie jest zniszczone i zburzo-
„ne, tak iż żadne podobno nie jest puste i bardziej
„wyludnione. Żeby tedy Królestwo to, zdeplane przez
„swoje i sąsiednie narody, nie dostało się w barbarzyń-
„skich i schismatycznych narodów władzę, przeciw którym
„dotąd walcząc, tarczą swoją inne chrześcijańskie zastłaniało
„kraje, (Posłowie zaczęli błagać pokornymi i żałosne-
„mi bardziej jęki niż słowy), żeby jako ojciec wiary
„chrześcijańskiej dopomógł Królestwu nieszczęsnemu i
„podupadłemu, i oddał mu Xięcia znajdujacego się w Kła-
„sztorze Kluniackim, Kazimierza, chociaż został mni-
„chem i dostąpił stopnia Dyakona. Od ciebie bowiem,
„Ojcze Najświętszy, zawisło nasze i całej Polski zbawie-
„nie i odrodzenie. Ty jeden możesz wyprowadzić z nie-
„bezpieczeństwa ojczyznę naszą, Ty wstrzymać wojnę
„zapamiętałą, Ciebie wzywa ojczyzna nasza, na Ciebie
„patrzy, do Ciebie się ucieka z usnemi prośbami; od Cie-
„bie to zawisło, łaskawą powagą i wyrokiem swoim uży-
„czyć jej chwały i pokoju, zbawienia i odrodzenia; bla-
„ga Ciebie o uleczenie bliźni ziem naszych, których nikt,
„prócz Ciebie, opatrzyć nie zdola, a żeby Rzeczpospolita
„Królestwa naszego Polskiego, srogą niezdolą nędznie
„podupadła, wzmogła się za pomocą Boską do dawniej
„potęgi, przez powrócenie pokoju i odzyskanie sił, iż
„prędkiej trzeba pomocy, bo jeżeli wkrótce nie pozyska
„wsparcia, przepadnie życie i mienie niewinnych, a na-
„wet ogół całego Królestwa Polskiego.“ I nie przesta-
„wszy na jednokrotném prośzeniu Papieża i Kardyna-
„łów, ciągle prosili i nalegali, błagając: „żeby po
„takich trudach i mozolach, nie kazali im odchodzić z za-
„wiedzioną nadzieją, i nie zmuszali ich wracać się do
„ojczyzny ze smutną odpowiedzią, żeby Najwyższy Biskup
„z ojcowską łaskawością zlitował się nad Królestwem Pol-
„skiem, zniszczonem kłeskami okropnemi, wydajacem się
„nie inaczej, jak kadłub bez głowy, jak czło i twarz
„ociemniałe bez oczu.“

Benedykt dziewiąty wysłuchawszy poselstwo
Polskie, przez czas niejaki naradzał się z Kardy-



nałów gronem i innymi mężami dostojnymi i biegłymi w prawie. Rzecz bowiem i prośba nowa i bezprzykładna, jemu przedłożona, pociągając za sobą nie mało z obu stron trudności, była Najwyższemu Biskupowi powodem, iż ją roztrząsał pracowicie wywodami głębokimi i długimi. Albowiem z Zakonnika a Dyakona zrobić świeckiego, uroczysty ślub zakonu i wstrzemięźliwości rozwiązywać, zdawało się być jawnie czynem występny przeciw prawu boskiemu; a cierpiącemu i utraconemu Królestwu nie dopomagać, byłoby dowodem największego okrucieństwa, od którego Stolica Apostolska, mieniąca się łaskawą wszystkich matką, powinna być daleką. Nagliły męża rzadkiej świętobliwości, twarze wynędzniałe Posłów, ubior lichy i wytarty, postać nikczemna, opuszczone brwi, słów pokora; wiedział bowiem Mąż Apostolski, iż dla braku rządu Królewskiego, Polska wiele strat poniosła, jakoto: niezgody pomiędzy rycerstwem, zaburzenie ludu, złupienie Królestwa, upadek wiary, niegodziwą zniewagę Biskupów i Kapłanów, kalandry i kaźnienie wstydu małżeńskiego. A tak po rozmaitych wywodach i naradach, w tej sprawie odbytych, kiedy rozmaite sposoby, podane Posłom Polskim przez Najwyższego Biskupa, jako zbyt surowe i nieznośne odrzucone zostały; nakoniec Najwyższy Biskup zrobił postanowienie, które Posłowie Polscy przyjęli, i wtedy dopiero Najwyższy Biskup przychylił się do prośb Posłów Polskich, dając ich Królestwu biednemu Kazimirza, uwalniając go od ślubów zakonnych i przyjętego święcenia, pozwalając mu się żenić i dzieci płodzić.

Warunki łaski użyzycznej.

Ponieważ jednak łaska Apostolska bezprzykła-



dna i nie użyczana ani żadnej osobie, ani żadnemu ślubowi, miała być rzadką, przeto postanowił: iż Xiażę Polski Kazimierz za dyspensą Najwyższego Kapłana wyjdzie z Klasztoru Kluniackiego i zostanie uwolniony od sukni zakonnej i obowiązków Dyakona, aby swobodny i wolny wskrzesiwszy Królestwo ojcowskie i dziadowskie, objął je, mając zupełną wolność wstąpienia w śluby małżeńskie, płodzenia potomstwa w nadziei następstwa na Królestwo Polskie; jeżeli Posłowie Polscy przyjmą i na wieczne czasy przestrzegać będą następnego prawa: że Królestwo, na pamiątkę dobrodziejstwa użyzonego przez Stolicę Apostolską, i doznanego w chwili wielkiej potrzeby swojej, miało płacić od każdej głowy, wyjąwszy głowy szlacheckie, co rok po groszu, a nie zapuszczać włosów zwyczajem barbarzyńskim, lecz nosić głowy strzyżone tak, żeby uszu widać było, jako przystoi na narody Katolickie i Łacinskie; podczas zaś nabożeństwa, w uroczyste święta Chrystusowe i Dziewicy jego Rodzicy, byli obowiązani zawsze stroić szyję szmatą lnianną białą, na kształt stóły zawieszoną; ażeby Polacy po tych trzech znakach pamiętali, iż obrali i odzyskali Króla ze stanu zakonnego i dyakonatu, za zezwoleniem i przychyleniem Apostolskiem, kiedy grożące niebezpieczeństwo nie dało się inaczej uchylić; ażeby się stali wdzięczniejszymi Bogu i pobożniejszymi w wierze chrześcijańskiej.

Schismy.

Niektórzy mniemają, że nie Benedykt dziewiąty kazał oddać Polakom Króla Kazimirza, lecz Klemens drugi. Która sprzeczność powstała podobno z powodu, iż w ów czas kilku spierało się o godność Papieżką. Po wygnaniu bowiem Bene-

dykta dziewiątego, nastąpił Biskup Sabiński, co został nazwany Sylwestrem; a gdy ten także został wygnany, Benedykt odzyskał stolicę. Po drugim zaś tegoż wygnaniu dostała się godność Papieżka Janowi, Arcykapłanowi Ś^{co} Jana za bramą Łacińską, co go nazwano Grzegorzem szóstym. A że ten nie posiadał nauk, kazał wyświęcić drugiego obok siebie Papieża, do załatwiania spraw kościelnych. A ponieważ się ten wielu nie podobał, przybrano trzeciego, który sam wypełniał obowiązki obudwóch. Gdy tedy jeden przeciw dwom, a dwaj przeciw jednemu spierali się o godność Papieżką, Henryk Cesarz, po śmierci Grzegorza, udaje się do Rzymu, przeciw dwom, a złożywszy ich w skutek kary kanonicznej i cesarskiej, przemocą wyniósł Syndegera, Biskupa Bambińskiego, co był nazwany Klemensem drugim. Od niego Henryk został ukoronowany koroną Cesarską i pobłogosławiony, któremu Rzymianie przyrzekli i poprzysięgli, iż nigdy bez jego zezwolenia Biskupa Rzymskiego nie obiorą.

Świętopietrze.

Owo zaś nałożenie daniny wieczystej na Królestwo Polskie, chociaż nieco było ciemieżliwe dla Królestwa, równie tyle przecież było korzystnem, gdyż nikt nie mógł naruszać niesłusznie, albo nadwierać granic Królestwa, kiedy wieczyste prawo płacenia wtedy nałożonego grosza wołało, że Królestwo Polskie było i jest w obowiązku słubowanym i przekonywało ciągle zaborców o złej wierze i niesumienności.

Po Konradzie Henryk.

Cesarz Konrad, zmarły pod ów czas, został po-



chowany w Kościele Spireńskim; po nim nastąpił Henryk trzeci, syn przybrany, jak niektórzy twierdzą, zięć jego, który dawno jeszcze za życia Ojca był obrany i namaszczoney Królem Rzymskim, jako 86^{ty} Cesarz po Augustcie, uprzejmy i waleczny, zrodzony w lesie; a będąc jeszcze dzieckiem dwakroć był dany na stracenie; jednakże za pomocą Boską uszedł bez szwanku. Pamiętny na łaskę takową, wystawił i uposażył Klasztor na miejscu urodzenia swego.

Jarosław robi wyprawę do Konstantynopola.

Xiążę Ruski Jarosław, nie przestając na samowładztwie Ruskiém, i panowaniu zwierzchniém, chcąc nabyć sławy i chwały za granicą, robi wyprawę przeciw Grekom sąsiednim; a będąc sam już zbyt ociężałym do ponoszenia trudów wojennych, wysłał Władymira, syna swego starszego, z liczném wojskiem na statkach do Konstantynopola. Lecz burza okropna powstała, rozbija statki Ruskie i rozprasza flotę, tak, iż wojsko Ruskie z wodzem swoim Władymirem ledwie na wpół żywe przybija do brzegu, i lądem na Ruś wraca. Garstka rycerstwa Greckiego, wysłana przez Cesarza, nie przestała ich niepokoić drobnemi utarczkami, napadami niespodzianemi i zaczepkami, aż przyszło do walnej bitwy, gdzie Grecy pierzchnęli, a Rusini zostali zwycięzcami.

Rok 1041.

Posłowie Polscy odzyskawszy przez Benedykta dziewiątego, czy też Klemensa drugiego,

pod warunkami wzmiankowanemi, Kazimirza, Xięcia swego, który się z grzeczności przezwiał też Karolem, opuszczają Rzym weseli i w wielkiej radości odebrawszy błogosławieństwo Papieżkie, niosąc zabrane listy, nakazujące najpierw Opatowi Kluniackiemu wydanie Kazimirza, potem Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, Prymasowi Polskiemu, i innym Arcybiskupom i Biskupom Polskim koronacyą. Spiesznym tedy biegiem udają się z miasta (Rzymu) do Kluniaku we Francyi i okazują Opatowi Kluniackiemu list, któremu natychmiast zadosyć uczyniono. A Xiążę Kazimirz, złożywszy suknię zakonną, został oddany Posłom Polskim w ubiorze świeckim Królewskim. Nowy rodzaj przekształcenia, nie widziany w żadnym wieku i nieopisany nawet w dziełach Owidyusza, z zakonnika Król, z mnicha świecki, z Dyakona rycerz, z obowiązanego do wieczystej wstrzemięźliwości małżonek, z ubogiego bogaty i z bogomyślnego dzielny.

Xiążę Kazimirz żegna Klasztor Kluniacki.

Żegnając się z Opatem i Braćmi Klasztoru Kluniackiego, przemówiwszy w ich zgromadzeniu, siebie i zakonników do łez rozczył i dzięki im czynił:
*„iż przez pięć lat blisko doznawał w ich towarzystwie
 „wielkiej uprzejmości; prosi ich, żeby raczyli pamiętać
 „o nim i Królestwie jego Polskiem, i żeby błagali Świę-
 „tych w modlitwach swoich o ustalenie Królestwa jego;
 „a zapewnił ich, że on także nie zdoła nigdy zapomnieć
 „o miejscu, w którym żył, i o zakonie, do którego
 „wstąpił.“*

Udaje się do Rykszy.

To powiedziawszy i ucałowawszy Opata i bra-
 ci, w śród żalu wszystkich z powodu jego odejścia,



i uczczony odprowadzeniem aż do znacznego oddalenia, opuściwszy Kluniak udał się do Niemiec, do rodzicy swojej Rykszy, Królowej Polskiej, bawiąc w Seleweld.

Gdy u niej przez kilka dni odpoczywał, zaczęła go namawiać: „*żeby nie wracał do Królestwa Polskiego, domowemi i zagranicznemi wojnami poszarpanego, spustoszonego i w perzynę obróconego, zgorzeliskami i zgliszczami bardziej, niż ludności miastami i wsiami słynącego, gdzie powinien się lękać doli wygnania dawniejszego i krzywđ doznanych; ale kiedy za dyspensą Apostolską został uwolniony od zakonu i stanu duchownego, żeby raczej został w Niemczech, gdzie będzie miał obszerne i dostatnie do utrzymania godności Xiążęcej posiadłości, nabyte już przez nią, już też pozyskane z łaski Henryka Cesarza; bliskiego swego wuja, a nadto jeszcze dziedziny, mające spaść na niego po śmierci niektórych krewnych.*“

Przestrogi matki nie zrażają Kazimirza.

Macierzyńskie uwagi, zwykle mieć wielki wpływ, nie odstręczyły Xiążęcia Kazimirza. Owszem syn matce stósownie odpowiedział: „*że nie sądzi, żeby niektóre posiadłości i włości Niemieckie mogły być tak obfite w bogactwa, iżby dla nich miał zaniechać i porzucić Królestwo dziadowskie i ojczyste, chociaż na wół spalone, spustoszone i złupione, ku którego wskrzeszeniu jedynie najwyższa władza użyzczyła mu pozwolenia wystąpienia z zakonu i stanu duchownego, i którego nieszczęście skłoniło numysł jego, oddany czci bożej i świętych, do opuszczenia zakonu i stanu duchownego, a objęcia rządów świeckich. Nadto, dowodził, iż potomstwo jego przyszłe, nawet przy całych Niemcach, nie stałoby*

„się tak sławnem i świetnem, jak w jedném tylko
 „Królestwie Polskiém, którego odrodzenie będzie dla
 „niego bardzo łatwem, a stąd sława i imię najswię-
 „tniejsze; ile że z przychylności nie zdolnym jest do
 „przeniewierstwa, kiedy oraz według słuszności i
 „wszelkiego względu jego jest własnością, i dyspęsa
 „stolicy Apostolskiej nie da się rozciągnąć dalej nad
 „zarząd Królestwa Polskiego i dźwigniecie go ze
 „zniszczenia. A gdyby zamysłał zostać w Niemczech,
 „słusznie mógł i powinienby zostać zmuszonym, wró-
 „cić się do zakonu i Kapłaństwa.“

Ryksza pozostaje w Niemczech.

Ryksza, Królowa Polska, widząc zbite swo-
 je wywody, dość chętnie zezwoliła synowi wyko-
 nać swoje przedsięwzięcie, ale chociaż ją prosił,
 żeby z nim do Polski powróciła, żadną miarą na
 to zezwolić nie chciała, z powodu zawstydzenia i
 zniewagi doznanej, gdy ją Polacy wskazali na wy-
 gnanie. Owszem w Niemczech się zestarzała, a
 z dóbr i włości dawniej kupionych założyła, ufun-
 dowowała, wystawiła i uposażyła dwa Klasztory, a mia-
 nowicie jeden Brunświcki, na cześć Ś^{go} Piotra
 Apostoła, i Ś^{go} Mikołaja Męczennika, drugi zaś
 Klasztor na miejscu, gdzie obchodzono święto Ś^{go}
 Kiliansa i towarzyszków jego. O téj pobożnej fun-
 dacyi pokazują u mieszkańców miejsc tych świętych
 przywilój własnoręczny Królowy Rykszy, poświad-
 czający lepiej jeszcze założenie i uposażenie tako-
 we. Syta więc dni i dobrych uczynków, umarła
 w Seleweld; ciało zaś téj pobożnej, i tak wiel-
 kiej Pani, zostało przeniesione ze czcią należytą za-
 łobną do Kolonii, i pochowane w Kościele Ś^{tej}
 Maryi, który jest przy stopniach. Ale czytelnik
 niechaj wie, że jój śmierć nie przytrafiła się wte-

dy, lecz daleko później, w ów czas bowiem, kiedy się to działo, Królowa Ryksza oddała Kazimirzowi, synowi wracającemu na Królestwo Polskie, wiele klejnotów w złocie, srebrze i drogich kamieniach, które z Polski zabrała, i przydała mu nieco zbrojnych rycerskiego stanu mężów, ażeby syn jój, otoczony ich gronem, z większą przyzwoitością mógł wracać do Polski, i opatrzyła go z macierzyńską łaskawością dostatecznie na drogę, tak iż ani synowi jój, ani towarzyszom jego nie zbywało na niczem.

Zdawało się téż równie Xięciu Kazimirzowi, i matce jego Ryksie, jak posłom Polskim, korzystnem i bardzo potrzebnem, udać się do Henryka trzeciego, Króla Rzymskiego, a syna Cesarza Konrada, ażeby odzyskać korony materyalne Królestwa Polskiego, które, jak wyżej powiedzieliśmy, Królowa Ryksza dała Cesarzowi Konradowi, a oraz, żeby się użalić o niesłuszne zniszczenie i złupienie Królestwa Polskiego przez Bretysława, Xięcia Czeskiego, podczas nieobecności Pana.

Henryk daje Kazimirzowi nadróżne i towarzyszków.

Henryk, Król Rzymski, bawił na ów czas na miejscu nie dalekiem, to jest na wyspie Ś^ęo Supterta; gdy do niego przybyli, Król Henryk mile przyjął ich odwiedziny i nowemu gościowi, a powinowatemu swemu bliskiemu, Kazimirzowi, i Posłom Polskim, sam okazał wiele uprzejmości, i zalecił swoim, żeby podobnie czynili, a korony materyalne dwie Królestwa Polskiego, o których zwrócenie prosili, z uprzejmą przychylnością oddał; do Bretysława, Xięcia Czeskiego, wysłał posłów, którzy mieli uskarżać się o niesłuszne spustoszenie Kró-

lestwa Polskiego, i żądać, żeby wrócił zabory; tudzież obiecał, iż we wszystkiem będzie dopomagał Xięciu Kazimirzowi, a przyszłemu Królowi Polskiemu, przeciw Czechom. Ażeby oraz Xięcia Kazimirza wjazd do Polski zrobić straszliwszym dla nieprzyjaciół i zawistnych, a miłszym dla swoich i przychylnych, przydał Kazimirzowi znaczną liczbę rycerzy i dworzan swoich jemu na cześć i pomoc, mających jechać z nim do Polski, i wesprzeć stronę jego przeciw zbuntowanym i zdziczałym.

Bretysław zaś, Xiążę Czeski, którego Posłowie Henryka, Króla Rzymskiego, zastali w Pradze, i upominając się o niesłuszne spustoszenie Królestwa Polskiego, żądali od niego zwrócenia skarbów i klejnotów, z zuchwalstwem świętokrackiemi porwanych z Kościoła Gnieźnieńskiego; wraz z Czechami, którzy z przyrodzenia są dumni i pyszni, zapalił się wielkim gniewem, gdy Henryk, Król Rzymski, oświadczał mu, iż jeżeli nie zwróci całkowicie zaboru, wojnę mu zapowiada, ujmując się za powinowatym swoim Kazimirzem, Xięciem Polskim. Z tego też powodu odpowiedział Posłom Cesarskim: *„iż słusznie wydał wojnę Polakom za dawne osobiste i Xięstwa swego Czeskiego kłęski i krzywdy, a mianowicie za oślepienie pradziada swego Bolesława, i że nie powinien przez Henryka, Króla Rzymskiego, być zmuszany do zwrócenia łupów, kiedy oddawszy mu zwykłą z Czech dla Cesarstwa roczną daninę, pięciuset grzywien czystego srebra, i sto dwadzieścia wołów wyborowych, w innych rzeczach wcale nie był obowiązany słuchać jego rozkazów. Żeby robił, co mu się podobaj; iż nim Polakom łupy odda, wołi narażić się na wszelakie ostateczności.“*



Polacy z radością przyjmują Kazimirza.

Kazimirz, Xiążę Polski, ukończywszy pomyslnie sprawy swoje u Henryka trzeciego, Króla Rzymskiego, pozyskawszy pozwolenie od Króla i rodzicy swojej, Królowej Rykszy, z Miśni udał się do Polski. Gdy tedy wieść upragniona o powrocie Xięcia swego i przyszłego Króla doszła do Polski, wszystkich uczeiwych, pragnących ocalenia Rzeczypospolitej, serca ogarnęła wielka radość i wesolość, wszyscy bowiem zacni we wszystkich miejscach i we wszystkich stanach wiedzący o powrocie Kazimirza, oczekiwali go z upragnieniem; ci zaś, co przywykli do życia łotrowskiego i zbrodniczego, i którzy przywłaszczyli sobie Królewszczyzny, albo cudze majątności, zostali przerażeni nie małym żalem i strachem. Na przeciw tedy zbliżającemu się do granic Polski, Kazimirzowi, Biskupi i Panowie Polscy wychodzą z jakimś mogą wojskiem, a churmem pospieszywszy na jego powitanie, przyjmują go z największą radością, winszują mu ocalenia i powrotu po długim tułactwie, wszyscy go wychwalają i przyjmują Pana swego z wielkim uszanowaniem, błagając i prosząc: „*żeby puściwszy w wieczną niepamięć to, co szal nierozważny i zuchwały wyrządził jemu i rodzicy jego niestusznego, objął w zarządy Rzeczypospolitą Królestwa swego, podupadłą i bezsilną, i przyjął ich w pieczę silnego umysłu swojego, nie przekładając gniew i niechęć nad cnotę.*“

On odpowiedział: „*że przedewszystkiem o tém zamyslał, i z tego powodu opuścił luby zakon i powrócił do Polski z niepoślednim oddziałem Niemców, ażeby Rzeczypospolitą z nieszczęścia gnębiącego i zśród zaburzeń, które nią miotają, a już prawie ją*



„pochłonęły, bezpiecznie wyprowadzić, oświadczył:
„iż na wezwanie Posłów Polskich, nie tylko za po-
„zwoleniem, ale nawet rozkazem Papięzkim przybył
„do Polski, aby ocalić i wskrziesić naród i Królestwo
„Polskie, iż nie tylko nie będzie karal tych, co wy-
„gnali jego i rodzicę jego, ale nawet puści w niepamięć
„wszelkie urazy, chcąc rządzić wszystkimi nie tak
„przez postrach, jak przez łaskawość i uprzejmość.“

Przywitano téż Niemców, którzy z Kazi-
mirzem przybyli, i okazywano im przez cały czas,
pókaż wojowali w Polsce, wielką uprzejmość i
grzeczność. Ażeby zaś wsławić się gorliwością, ja-
ką kwapił się odzyskać Rzeczpospolitę, zaczepia,
oblega i zdobywa liczne warownie i zamki na gra-
nicy Królestwa Polskiego, zajęte albo przez nie-
przyjaciół, albo przez domowych rozbójników i ło-
trów; złoczyńców w nich pojmanyh karząc, jednych
wiesza na szubienicy, drugich mieczem traci, nie-
którym nogi i ręce obcina, ażeby innych odstręczyć,
zastrasza karami i śmiercią wszystkich zbrodniarzy,
naprawia, co się nabroilo złego i co się zepsowa-
ło, karci występki, wykorzenia wszelakie zbrodnie,
wytępia wszelkie niegodziwości, i nie dopuszcza
żadnej krzywdy; potém jednych wynosi, drugich
poniża; na ostatek taki pada strach i na nieprzyja-
ciół i na krajowców, iż nieprzyjaciele opuszczali
swe zabory, a krajowcy udawszy się w pokorę, już-
to sami, już téż przez wstawiających się za nimi
przyjaciół, błagali, żeby im wybaczył i dawniejsze
występki darował. Xiążę ślachtetny i roztropny nie
chciał téż pastwić się nad wszystkimi, ale ukara-
wszy śmiercią zbrodniarzy zatwardniałych i podże-
gaczy do buntów, okazał się dla innych łaskawym
i litościwym, ażeby kraju, skolatanego dawniejszemi
wojnami, nie wyludniać jeszcze bardziej.

Koronacja Kazimierza.

Udano się potem do Metropolii Gnieźnieńskiej, gdzie przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Szczepana, w obecności innych Biskupów Polskich, Kazimierz pierwszy, Xiążę tego imienia, w porządku zaś trzeci, jednozgodnie okrzyknięty i powitany Królem Polskim, został przyozdobiony koroną, którą przywiózł, namaszczony i koronowany. Na obchód koronacyi téj zjechali się do Gniezna z wielką skwapliwością, ochotą, radością i z najszczerszą nawet najniższych życliwością, ludzie wszelkiego wieku, stanu i rodu; każdy bowiem byłby się uważał za pasierba, nie syna Królestwa Polskiego, gdyby sam nie był obecnym przy koronacyi, gdyby nie okazał oklaskiem i okrzykiem, albo przynajmniej twarzą i postawą, że się raduje. Gdyż widzieli, że w skutek powrotu i koronacyi Kazimierza odzyskali dwie rzeczy, których jak najmocniej pragnęli, zaszczytne i zbawienne dla nich i dla ojczyzny, to jest, pokój i tyle miłą świetność Królestwa. Nadto widzieli, że się owe czasy wróciły, gdzie można było, używając wolności, dostatków, pokoju i swobody, spodziewać się co raz lepszego bytu. Tłumy mieszane, w największej radości i płasach winszowały Kazimierzowi ze wszech stron, któredy tylko szedł, a dla przypatrzenia się powrotowi i koronacyi jego, wieszaly się gromadnie po wszystkich oknach i dachach, witając go i przemawiając tak do niego: „*Winszujemy ci, rzekną, Najjaśniejszy Panie, powrotu i zdrowia i prośbami pokornemi błagamy Boga wiekuiste-
go, żeby sprzyjał arcypięknym zamysłom Twoim, ażebyś wskrześlił, rozprzestrzenił i zachował Królestwo Polskie, oddane Twojemu przewodnictwu i Two-*

„jój władzy, ażebyś dźwignął, wslawił i uporządko-
 „wał Rzeczpospolitą jego, miotaną i prawie rozkołata-
 „ną burzami wielorakimi, która się Tobie jedynakowi,
 „synowi i zbawcy, jedynej kotwicy i ucieczce swojej,
 „oddaje.“

Nadto Polacy dzień ten koronacyi uświetnili wielką uroczystością, jużto z dawniej przychylności, już też radując się z niespodzianie odzyskanej swobody, Królestwa i pokoju, i że widzieli obecnego i jaśniejszego koroną Królewską tego, co niespodziewali się nigdzie zobaczyć, ani oglądać z powrotem. Na widowisku wyśpiewywano jego pochwały i niesłychanemi wynoszono go uwielbieniami, a słusznie przypisując i wróżąc mu sławę dziadowską, lud i Ślachta witali go z największą czcią, zowiąc go Ojcem Ojczyzny.

Pochwały Kazimirza.

Albowiem Kazimirz, Król Polski, w postępowaniu, mowach i odpowiedziach swoich tak był czysty i skromny, iż Polaków napawał jaknajsilniejszą nadzieją, że wskrzesi Królestwo i odzyska, co było utraconem; bardziej i zupełniej, jak w doświadczeniu bieg rzeczy zwykł przypuszczać, dawał odpowiedzi z ufnością, powagą i rozsądkiem, gdy liczni Posłowie sąsiednich Królów i Xiążąt, witając go przyzwoitęm powinszowaniem i dalecy od wszelkiego wyrazu zbyt zuchwałego, zapewniali go o swojej uległości.

Kazimirz żeni się z Maryą, córką Jarosława, Xiążęcia Ruskiego.

Po namaszczeniu i odbyciu uroczystości dyademu i koronacyi przyzwoitęm i prawném, Biskupi i Panowie Polscy sądzili, iż przedewszystkiem powinni



byli zająć się i starać, żeby Kazimirz, Król Polski, ożenił się z dziewczicą jaką znakomitą rodu Xiążęcego, ażeby z tego związku mogło wyniknąć potomstwo i następstwo, wskrzeszenie i ustalenie Królestwa Polskiego przez powinowactwo i posag. Dzierzył na ów czas Państwo Ruskie Xiążę Jarosław, syn Władymira, mający siostrę rodzoną z Anny, siostry Bazylusza i Konstantyna, Cesarzów Greckich, splodzoną, piękną i cnotliwą, imieniem Maryą; tę, pomimo różności obrządku, Kazimirz, Król Polski, z wielorakich powodów, skłaniających jego i Radzców jego, pojął w małżeństwo. Gody weselne także wspaniałym nakładem i przepychem, jak tego wymagał i stan Xiążęcia wydającego, i Króla pojmującego małżonkę, w Krakowie obchodzono. Dostał zaś Kazimirz, Król Polski, od Jarosława, Xięcia Ruskiego, wielką ilość pieniędzy, naczyń i klejnotów w złocie, srebrze i nie mały dostatek ubiorów i koni w posagu, i podsycił Królestwo swoje świetnym małżeństwem i bogactwy, a powinowactwem je zabezpieczył, bo nie tylko że Królestwo swoje ze strony kraju Ruskiego zaspokoił i uśmierzył, ale téż użył pomocy Rusinów w wojnach, które musiał toczyć z sąsiadami i krajowcami, dla odzyskania i odnowienia Królestwa. Wiele przecież zamków i ziem Ruskich, których dziad jego Bolesław, Król Polski, pierwszy na Rusi nabył, zwyciężwszy i pobiwszy Jarosława, i które do tego dnia dzierzył, zwrócił Jarosławowi po zawarciu powinowactwa, na dowód prawdziwego przymierza i szczerego związku.

Marya przechodzi na obrządek Katolicki i powtórny chrzest przyjmuje.

Marya Królowa nie tylko że w Polsce zaniechała obrządku Greckiego, w którym wychowana była, lecz poznawszy dostatecznie od Xięży obrządek Katolicki Kościoła Rzymskiego i czystość jego, zmierzwiwszy sobie obrządek Grecki, została nakoniec ochrzczona wodą święconą w Kościele Krakowskim, dla uzupełnienia tego, co Ruscy Xięża, nieświadomi pisma i prawa świętego, bardzo często zaniedbują; a z obrządkiem Greckim złożyła téż imię swoje, i odtąd zaczęła się zwać Dobrogniewą; to bowiem imię dane jej było przy chrzcie Katolickim. W późniejszym czasie Kazimirz, Król Polski, kazał ją w Kościele Gnieźnieńskim namaszczyć i koronować koroną Królewską na Królowę Polską.

Czytamy, iż podobny prawie przypadek zdarzył się u Arragończyków, co w braku potomstwa Królewskiego, Rammira, syna Króla Sankeyusza, brata Alfonsa zmarłego, który w Klasztorze Ś^{go} Poneyusza z Tomarycz wstąpił do Zakonu, i był Zakonnikiem i Kapłanem, wydobywszy go z Klasztoru, nie zaciągawszy Apostolskiej dyspensy, na tronie osadzili, dawszy mu za małżonkę siostrę Hrabiego Piktawskiego; z której gdy miał córkę imieniem Petronę, która później Wraką zwana była; ta skoro doszła do lat zdolnych do małżeństwa, została zaślubioną Rajmundowi Barchinońskiemu, a Król Rammirus został napowrót oddany do Klasztoru, który za panowania swego niezmierni zbgacił posiadłościami.

Cesarz Henryk wkracza do Czech.

Henryk trzeci, Król Rzymski, obrażony od-

powiedzią Bretysława, Xiążęcia Czeskiego, chcący, jak przyobiecał, dopomóżyć Kazimirzowi, Królowi Polskiemu, powinowatemu swemu, i zemścić się na krnąbrnym Xiążęciu, nakazuje wyprawę do Czech, i prowadząc wojska z Ratysbony, postanowił wkroczyć do Czech dwoma oddziałami wojska, ażeby większą Czechom zadać klęskę. Otardowi tedy, Xięciu Saskiemu, mężowi świadomemu sztuki wojskowej, i we wszystkim, co przedsiębrał, przeczornemu i baczniemu, z częścią wojsk każe iść inną drogą; sam zaś drogą, którą się idzie z Ratysbony, przybywszy do brzegu rzeki Brzesen z resztą wojska, drugiego dnia wszedł do lasów przedzielających Niemcy od Czech, nie wysławszy naprzód ani podjazdów, ani takich, coby za wczasu obierali stanowiska obozowe, sądząc, że łatwo przebyć lasy i zarośla takowe. Zastawszy tedy wszystkie drogi zawałone i zagrodzone drzewami podciętemi, przybył wśród wielkich przeszkód i trudów wojska przy uprzątaniu kłód, na połowę drogi leśnej, do wzgórza pewnego, z którego równiny Czeskie widzieć było można. Założywszy tam obóz, każe całemu rycerstwu lekko się uzbroić i zostawiwszy pakunek i konie w taborze, resztę drogi leśnej przebywać na piechotę, a wszedłszy na równiny Czeskie, pustoszyć Czechy żelazem i ogniem; aliżci żołnierze, podczas że Król Henryk został w obozie z niedoleźnymi i tymi, co nie byli zdadni do oręża, przeszedłszy wzgórza, grzbiety gór i bezdroża, nader spracowani i znużeni ciężarem zbroi i upałami słonecznymi, gdy większa część pomdląła od niesłychanego utrudzenia, stanęli sobie spokojnie, i nie spodziewając się tam żadnego nieprzyjaciela, porzuciwszy broń, bezpiecznie i spokojnie po trudach głęboko zasnęli.

Czesi zwyciężają jeden oddział wojska Niemieckiego.

O tém wszystkiém Xiążę Bretysław, co się w tych lasach ukrywał, przez zwiady uwiadomiony, z wielkim hałasem i krzykiem napadł na wojsko Cesarskie, spoczywające i zużone, i bez wszelkiej pracy rozbija i rozprasza przestraszonych i wielką trwogą rażonych. Mała tedy liczba uszła, a wielka potęga wojska Cesarskiego tam poczęści poległa, poczęści poszła w niewolę. Cesarz Henryk dowiedziawszy się o téj klęsce, smutny i zażalony z niedobitkami powrócił do Niemiec.

Drugi oddział powraca z wielką zdobyczą.

Otarł zaś, Xiążę Saski, który niszcząc Czesy doszedł aż do rzeki Beliny, dowiedziawszy się o nieszczęściu Królewskiém, cofnął się i obarczony łupami Czeskimi, wyprowadził szczęśliwie wojsko, którem dowodził, tą drogą, którą przyszedł. A że Prokop Hrabia Belinski nieszczęśliwie z nim walczył, jakoby pieniędzmi przekupiony, z oczami wylupanemi i obciętemi rękoma i nogami w rzece Belinie został utopiony.

Po Albinie Paschalis Biskupem Płockim.

Albin, Biskup Kościoła Płockiego, przepędziwszy przy Kościele Płockim lat XVI., pracą, wiekiem i częstemi chorobami zwątlony, umiera, i spoczywa pogrzebion w Kościele Płockim. Po nim nastąpił Paschalis, szlachetnego rodu Włoch z ziemi Toskańskiej, mąż uczony, Kanonik Płocki, w skutek wyboru Kanonicznego, na który Kazimirz Król Polski, po zwyciężeniu Masława

Samozwańcy, chętnie zezwolił, wyniesiony przez Benedykta dziewiątego Papieża.

Rok 1042.

Rok 1042. *Mazowsze pod Masławem buntuje się.*

Kiedy wszystkie prawie kraje i ziemie objęte obszarem Królestwa Polskiego przybycie i koronowanie nowego Króla i Pana dziedzicznego napelniały niezmierną radością i zadowoleniem, tak iż ze skorem i wiernem uszanowaniem kwapiły się poddać jego woli i władzy, i kiedy nadto wszyscy łączyli się gorliwie pod jego rozkazami; sama ziemia Płocka, co teraz zmieniwszy nazwisko Mazowszem się zowie, okazała upor i nie podzielała powszechnej radości i wdzięczności, do czego ją poduszczał Masław, jeden z Panów Polskich, mąż powierzchownością i kształtem bardziej, niżli cnotą i sławą znamienity, a cheiwy nienależnego sobie panowania, który podczas bezkrólewia i dawniejszych niezgód domowych mienił się Xiążęciem, w niej sobie Xięstwo utworzył, przywłaszczył sobie bezprawnie władzę Xiążęcą i nawet do walki był gotów, gdyby został zaczepiony. Spuszczając się na pomoc Pruską, rościł sobie większe nad stan swój nadzieje, i nie przewidując losu swego, przedsięwziął lecieć skrzydły Ikara, nie mając bynajmniej względu na łaski, jakimi Miecław Król Polski go obdarzył. Ojciec Króla Kazimierza zaszczycił go dostojenstwem (zwykł bowiem podawać Królowi kubek jako Cześnik). Człowiek zuchwałości niepohamowanej, pychy nieznośnej, sko-



ry do odświeżenia blizn wojen domowych, jął się do oręża przeciw Kazimirzowi, wsparty od Płoczan i Prusaków, mniemając, iż zbrodnia jego, której się dopuścił przeciw Królowej Ryksie i Kazimirzowi, zbyt jest wielka, ażeby ją Król Kazimirz mógł wybaczyć, gdyż nie ma takiego wylewu łaski, żeby mu złość nie zdołała przyganiać. Z tego powodu zaciągał posiłki od narodów ościennych zagranicznych, i zabrał do wojska nie tylko Szlachtę znakomitszą, lecz i lud prosty i poddanych, obiecując sobie łatwe nad Kazimirzem, Królem Polskim, zwycięstwo. Przyczyniało mu nadziei ziem Polskich jużto przez nieprzyjaciela, już też przez swoich spustoszenie, a rozważywszy małą ilość i przeredzenie tych, co z strony Króla Kazimirza walczyli, wzgardzał nimi, pozierając na wielką liczbę zagranicznego i własnego wojska, które zebrał. Ten też bunt Masława wielu postrachem przerażał i samemu Kazimirzowi dał do myślenia o Samozwańcu. Był to bowiem mąż podstępny i zły, i nad stan swój skory do roszczeń wysokich, żadnym nie zmieniony sporem, a dostąpiwszy wielkich rzeczy z łaski Króla Miecsława, za liczne dobrodziejstwa okazał się nieprzyjacielem syna. Przecież Kazimirz, Król Polski, oburzony i nader markotny, jak mógł znosił bunt i zachwalstwo Masława, kiedy jako poddany i podwładny, a nawet łaskami Ojca jego Miecsława obowiązany, najpierw się buntował, a na koniec brał się do oręża przeciw niemu; jednakże wzgardziwszy wieściami wszelakimi z Mazowsza przybywającymi, postanowił pobić Masława, nim jeszcze zdoła zasięgnąć posiłków od zagranicznych i sąsiednich narodów.

Spuszczając się jedynie na dzielność starego

wojska tego, co z Polski i z Niemiec z sobą przyprowadził, wkroczył do Mazowsza, chcąc je razem z Masławem podbić pod panowanie słuszne. Przybył mu na pomoc Jarosław, Xiążę Ruski, rodzony brat towarzyszki jego, z całą potęgą Ruską.

Masław uwiadomiony przez swoich o przybyciu Królewskim, chociaż wojsk swoich nie miał jeszcze zebranych, w nadziei, że w walce zwycięży, zaszedłszy Królowi Kazimirzowi drogę, stacza bitwę.

Mazury, czyli Płoczenie, nie rozważywszy dostatecznie niegodziwość zbrodni, i nie bacząc, iż się rozsróżyli nie na nieprzyjaciela, lecz na współobywateli, nie na Samozwańca, lecz na Pana prawnego Masławowego, przez zazdrość i zuchwalstwo biją się przeciw Królowi i przyrodzonemu Panu, i przeciw współobywatelom za Samozwańca, chcąc zbroczyć ręce bezbożne za sprawę złą.

Masław zwyciężony.

Walczone z obydwóch stron z zaciętą śmiałością, a że słuszny gniew Króla dodawał sił rycerstwu, ztąd wojsko Masława nie zdolawszy wytrzymać natarczywości Królewskiej, zaczęło tył podawać i pierzchać. Kazimirz zaś kazawszy ścigać i gonić uciekających, sprawił wielką rzeź w nieprzyjaciolach. Masław uciekwszy z bitwy, widząc ustępujące swe szyki schronił się do Prusaków, Mazowsze zaś od téj chwili dostało się zupełnie pod władzę Króla Kazimirza, Królestwo téż Polskie jakby z największego pożaru, wybawione za staraniem Króla Kazimirza, który nie dał do ostatka zniweczyć sławy przodków swoich, łożąc wszelakie jak najusilniejsze staranie na wskrzesze-

nie Królestwa, od którego podczas wygnania i niebytności jego ustąpiła wszelka sprawiedliwość i wszelka dawna za poprzednich Królów i panów karność.

✦ *Henryk wkracza do Czech.*

Henryk trzeci, Król Rzymski, doznawszy w Czeskich lasach klęski, bardziej rozdrażniony, niżli zwyciężony, nakazuje wszystkim Cesarstwa i Niemiec Xiążętom i holdownikom wyprawę na Czechy, a zebrawszy wojsko liczne i potężne, wkracza trzema oddziałami do Czech, wspartych posiłkami Piotra, Króla Węgierskiego, i niszczy je zabójstwami, pustoszy i pali ogniem i mieczem wszystkie ich miasta, wsie i miasteczka; srożąc i mszcząc się na Czechach i wodzu ich Bretysławie, dumnym z zwycięstwa dawniejszego, tém bardziej, im zuchwałój i dumniej, jak wiedział, wzgardzali nim i ludem jego od wydarcia zwycięstwa aż do téj chwili. Bretysław bowiem, Xiążę Czeski, ufny w chytróść i przebiegłość swoją, nagromadził wielorakie łapki i sidła na Cesarza Henryka i wojsko jego, sądząc, iż go podobnie jak za pierwszą razą oszuka. Ale Król Henryk i wojsko jego mając się na największój bacności, po części minęli, po części zniweczyli zasadzki Bretysława, Xięcia Czeskiego. W otwartą zaś walkę Bretysław żadną miarą wdawać się nie odważał, obawiając się przy potędze nieprzyjaciela jawnego dla swoich niebezpieczeństwa. Gdy więc Xiążę Bretysław i Czesi nie wychodzili z zamków, warowni, lasów i bezdroży, Król Henryk, chcący się pomścić za klęskę swoją i wojska swego, kazał szerzój rozpostrzeć rabunek i pożogi.



a gdy wszystkie miasta i wsie do koła spalił i zniszczył, posunął wojsko pod Pragę, chcąc jęj zdobyć.

Sewerus, Biskup Praski, nie wytrzymując jęj oblężenia, i pewny, iż miasto zostanie zdobytem, wymknąwszy się z Pragi, zbiegł do Króla Rzymskiego i obiecał, iż jego rozrządzeniom i wyrokom we wszystkim będzie posłusznym. A Bretysław, Xiążę Czeski, przeczuwając, iż wskutek ucieczki Biskupa Sewera trzeba będzie poddać miasto Pragę, posławszy posłów do Króla Henryka, uznaje swoją zbrodnią, poddaje się pokornie i błaga: „*żeby holdownika i lennika swego nie zabił i tracić nie kazał, iż zrobi wszystko co każe.*“ Henryk zaś widząc, iż pomścił się dostatecznie za dawniejsze swoje krzywdy, przyjmuje hold przyobiecany i każe Bretysławowi Czeskiemu najpierw, żeby dał zakładników, potem żeby wyszedł z zamków i warowni, które w Królestwie Polskiem jużto zajął, już téż wystawił, i żeby je oddał Królowi Kazimirzowi, a na koniec wskazuje go na zapłacenie dwóch tysięcy grzywien srebra czystego i pięćdziesiąt złotych. Gdy Bretysław w tem wszystkim był posłusznym, Król Henryk upokorzywszy Czechów i odstąpiwszy od oblężenia, udał się do Niemiec, i kazał Bretysławowi, Xięciu Czeskiemu, żeby szedł za nim do Ratisbony, dla odnowienia holdu i złożenia przysięgi wierności.

Piotr, Król Węgierski, od swoich nienawidzony.

Ale i w Węgrzech nie mniejsze były burze wojenne, bo i one po roznieceni u iskie r pożaru swego, miały się płatać w wojnę domową. Albowiem Piotr, Król Węgierski, o którym powiedzieliśmy, jako przebiegłością, pomocą i staraniem Gisli, Kró-



lowej wdowy po Śtym Stefanie, Królu Węgierskim, i Barona Budy, wypędziwszy, albo oślepiwszy bliższych dziedziców, dostąpił Królestwa Węgierskiego; a że był nader lubieżnym i bardziej sprzyjał Niemcom i Włochom, oddając i powierzając im zamki, urzędy i dostojności, z wzgardą i ubliżeniem dla Węgrów, zaczął im być przykrym i nieznośnym. Odpowiedź, którą dał Węgom, proszącym o uchylenie zażaleń, co im dolegały, powiększyła jeszcze niechęć wzmagającą się co raz bardziej, i powziętą z owych dwóch przyczyn, o których wspomnieliśmy, tak, iż się Węgrzy wzięli do buntu. Prośli go bowiem, żeby zachowywał przyzwoitość względem żon, córek i siostr ich, żaląc się, iż od Króla i dworzan jego zostały jużto znieważone, już téż nabawione plodu, tudzież żeby cudzoziemców nad nich nie przekładał. Król zaś Piotr miał im odpowiedzieć dumnie: *„iż w tém, co dotąd czynił, nie ma ani pozoru krzywdy; że Węgry zawsze są niechętne, jak to wyraża samo nazwisko kraju Węgierskiego (Ungern), i że dla tego, chcąc ustalić Królestwo swoje, ma zamiar nappełnić Węgry nie tylko Niemcami i Włochami, ale i innych narodów ludźmi.“*

Węgrowie składają Piotra i koronują Albę.

Węgrowie, naród skłonny i skory do buntu, powodowani temi i innemi przyczynami, w nieobecności innych krewnych, za zgodną wolą powszechną Duchownych i świeckich obierają sobie Królem Hrabiego Albę, czyli Owona, zrodzonego z siostry i krwi Śśo Stefana, i zaprowadziwszy go do Szekies, (Alba Regalis), koronują go. Barona zaś Budę, który był powiernikiem Króla Piotra, kamionują, pozbawiwszy wzroku dwóch jego synów. Król Piotr dowiedziawszy się o tém i uciekłszy



z niewielą, udał się do Niemiec, do Henryka, Króla Rzymskiego. Alba zaś, nowy Król Węgierski, usunął Niemców i Włochów od urzędów publicznych, a chcąc się przypodobać Węgom, unieważnił ustawy i rozkazy Króla Piotra, i rozdał dostojęstwa i urzędy pomiędzy krajowców.

*Kazimirzowi, Królowi Polskiemu, rodzi się syn
Bolesław.*

Dobrogniewa, Królowa Polska, powiła syna pierworodnego, a Kazimirz, Król Polski, nader uradowany przyjściem jego na świat, nadał mu przy chrzcie imię dziadowskie Bolesław, i okazywał radość swoją powziętą z urodzenia syna uroczystością trwającą przez kilka dni następnych.

Rok 1043.

Rok 1043. *Masław bierze się powtórnie do oręża.*

Masław, Samozwaniec Płocki czyli Mazowiecki, chociaż markotny, iż mimo oczekiwania wszystkich i nadziei swojej, w skutek klęski, którą mu Kazimirz, Król Polski, zadał w pierwszej walce, kuszenia jego zbrodnicze wyszły mu na hańbę i szkodę, jednakże był tak stałego i nieugiętego umysłu, iż go to nieszczęście nie poskromiło. A tak lubo zwyciężony, mając otuchę w posiłkach Pruskich, nie zaniechał knowań swych zuchwałych. Wielorakiemi przeto pochlebstwami i namowami podusza do wojny Prusaków, do których się schronił, Jadźwingów, Słońszczan i inną ziemi Pruskiej dziez, ażeby powetować doznanego nieszczęścia, twierdząc: „iż łatwo



„będzie można wypłoszyć i zwyciężyć Kazimirza, „Króla Polskiego, mającego wojska nieliczne, i te „jeszcze słabe i dawniejszą walką uszczuplone. Je- „śli zaś pozwolą wzmódz i rozpostrzec się jego po- „tędze, tedy niechaj wiedzą, że ich równie jak ich „przodków podbije i ujarzmi sobie i Królestwu Pol- „skiemu, a stawszy się dannikami, będą płacić haracz, „jaki nałoży.“

Prusacy i reszta dziczy sądząc, że im Masław dobrze radził, sami z siebie już zawzięci przeciw Polakom, jako sąsiadom, a odróżnionym wiarą chrześcijańską, zmagają się, żeby powtórnie Królowi Kazimirzowi wojnę wydać, zbierają i zaciągają hufce niezmierne nie tylko z rycerstwa i tych, co przywykli do oręża, lecz nawet z chłopów i poddanych. Pod naczelnictwem tedy Masława wkraczają do Mazowsza, chcąc je podbić pod jego panowanie i władzę, pełni wielkich nadziei, odważywszy się na wszelakie szczęścia koleje.

Kazimirz uzbraja się.

Gdy ta nowina przez wieści i liczne doniesienia doszła do wiadomości Króla Kazimirza, zaczął się troszczyć i martwić, że wojna, którą miał za skończoną, nabrawszy nowych sił, wybuchała przeciw niemu, i że powtórnie musiał się puszczać na los wojny. Zebrawszy tedy jaką mógł rycerstwa swego potęgę, prowadzi wojsko swoje przeciw Masławowi, Prusakom i innój dziczy. Polscy zaś Panowie i żołnierze przeklinali Masława, i lżyli go nieustannie, zowiąc go: „najszkaradniejszym i najbezpieczniejszym „ze wszystkich ludzi, iż pierwszy pomiędzy Polaka- „mi dopuścił się zbrodniczej zdrady, iż miotany szar- „leństwem, naprowadzając chmary dziczy, śmie szarpać Królestwo Polskie, wspólną ojczyznę, w nadziei

„obmierzlój opanowania Królestwa, albo zabicia Króla i Pana swego.“

Ale Masław słysząc te głosy i słowa obelżywe, nie zechciał zmienić przedsięwzięcia, i tak wielka tym człowiekiem miotała chciwość panowania, iż pomimo zbrodniczego zamiaru, żadnych nie czuł zgryzot sumnienia; lubo nie miał innego powodu do przywłaszczenia swego i rozpoczęcia buntu, prócz osłabienia Rzeczypospolitej i posiłków dziczy, których mu Prusacy użyczali. Naglił go téż do tego umysł nikiemny w czasie pokoju, ale w wojnie niepospolity, chciwy sławy i panowania, a znakomity sztuką wojskową.

Król zaś Kazimirz widząc, że potęga nieprzyjaciół była daleko większa i liczniejsza, zaczął nie tylko tracić otuchę; lecz obawiając się niepowodzenia w walce, rozpacział o wypadku wojny.

Kazimirz w wielkiej obawie.

Nękany niepewnością i wielorakiem miotany przezcuciem, (jak zwykle w trwodze), wspomniął na zakon, na wyjście swe z Klasztoru, i że na próżno najwyższy Biskup dał mu dyspensę, że była nieprawną, i nie trzeba jej było przyjmować; a zafrasowanego i niespokojnego o los bitwy, dręczyły zbyteczne troski i skrupuły wzbudzone wielkiem utrapieniem. Gdy tak w tajném rozważaniu rzeczy bojaźn, srogiego tłumacz, wszystko mu ze złej wystawiała strony; wierząc strachowi, bardziej oczekiwał nieszczęścia, niżli pomyślności. Gdy się tak martwił i oddawał rozpacz, wspominając na zbrodnią, którą popełnił przez opuszczenie zakonu i stanu duchownego, a przyjęcie tronu Królewskiego i stanu świeckiego, ze złamaniem ślubowanej wstrzemięźliwości i powinności zakonnej, mniemając, iż sprawiedliwy sąd Boży teraz go ukarze,



i że najwyższy Biskup nie powinien był dyspensować go od zakonu, stanu duchownego i dyakonatu, dręczył się w duszy swój czulej, żałując bardzo, iż zacisze Klasztorne poświęcił za dwór Królewski. Skrycie tedy przedsiębrał wrócić do zakonu i stanu duchownego, opuściwszy Królestwo, opuściwszy żonę i świat, ażeby uniknąć grożącej od dziczy kary doczesnej i wiecznego zatracenia. Ztąd zaczął też zwlekać walkę i przeciw zwyczajowi swemu unikać bitwy, tudzież bardziej odkładać aniżeli przyspieszać walną rozprawę. Jednakże Bóg najłaskawszy dopomógł mu, obdarzył go ufnością w pomoc swoją i przemógł trwożę jego powstałą z gorliwości pobożnej, dla której zdawało mu się, iż go czeka wszystko, co najgorszego; i nie opuszczając chwiejącego się w niebezpiecznym razie, pokrzepił go widzeniem anielskim i posilił go pociechą z nieba. Gdy bowiem takie zajmowały go troski, sen zmorzył zakłopotanego i gdy bardziej drzemał aniżeli spał, dał mu się słyszeć głos: *„Wstawaj, wstawaj, a otrząsnąwszy się z wszelkiej obawy, uderz na nieprzyjaciół, bo przeciw mnogosci ich pozyskasz pomocy niebios i świetnego zwycięstwa.“*

Podniósłszy się więc, chociaż jeszcze nie ufał przepowiedni boskiej, przybywa do swoich rycerzy i opowiada, jaki głos usłyszał. Alizci oni nabrawszy niesłychanej odwagi, (nie bowiem nie trwoży tak bardzo jak skrupuł religijny, ale nie też podupadłego ducha w ludzie nie zwykło bardziej wznosić,) porywają za broń, dosiadają koni, a uszykowawszy się do boju, wysuwają się ochoczo naprzód, nie myśląc o walce, ale raczej o nagrodzie walki, i wzniosłszy okrzyki, jakie zwykli wydawać odważni, pewni wygranej, rozpoczynają z nieprzyjacielem bój nader zacięty. Dziec ufna w swą liczbę, broni się Polakom, którym po-



moc boska objawiła się najpierw przez głos, a później, kiedy walka zawrzała, przez widoczny cud, dodający słusznemu gniewowi sił i odwagi.

Któryś z Świętych dopomaga Polakom do zwycięstwa.

Ukazał się bowiem na ów czas Polakom, nacierającym na nieprzyjaciela i walczącym, mąż jakiś w śnieżne strojny szaty, siedzący na białym koniu, trzymający białą także chorągiew, unoszący się na powietrzu i zachęcający Polaków do boju ciągle, dopóki walka trwała. Tak tedy Polacy nie zważając na żadne choć największe niebezpieczeństwa, i nacierając na nieprzyjaciół siłami nadludzkimi, sprawili rzeź najokropniejszą z małym uszczerbkiem i ubytkiem swoich, i nie prędej przestali wywierać swą srogość i nacierać walecznymi swemi pierściami na przeciwników, dopóki wszystkich nieprzyjacielskich hufców i zastępów nie przelamali i pobili. Reszcie zaś haniebnie i nieczemie pierzchającej większą zadali klęskę, niżli się po małej ich liczbie można było spodziewać, wszyscy bowiem Polacy bardziej myśleli o tém, jakby razić nieprzyjaciół, niżli jak ich brać w niewolę. W tej też bitwie Król Kazimirz jak najświetniejsze okazał męstwo, pełniąc nietylko Wodza, lecz i wojaka obowiązki, osobiście bowiem walcząc, tak silnie wspierał rycerstwo, że się zboczył i zlał krwią nieprzyjaciół ubitych, tak iż swoim nawet trudny był do poznania. Aż na koniec ścigając nieprzyjaciół tak zesłał, iż omdlały został przyniesiony do namiotu na łożo swoje przez żołnierza pewnego, imieniem Grzegorza, którego też wynagrodził za wierność okazaną, obdarzywszy go szlachectwem i ma-

jątkiem. Po skończonej walce zniknęło widmo męża, z wysokości zachęcającego szyki Polskie.

Zwyciężywszy Masława i pobiwszy go z całą jego potęgą, udaje się najpierw do Mazowsza, i innych ziem pogranicznych, żeby odwiedzić kraje dawnego państwa swego, ażeby zaniechały zuchwalstwa i buntu, a poddały się koniecznej potrzebie i Kazimirza raczej przyjęły za Króla, aniżeli wskutek oporu poznały w nim nieprzyjaciela i przekonały się, że Król Kazimirz wygnał samozwańca ich Masława, człowieka zapamiętałego, nie tylko im, ale i pomocnikom ubliżającego, poskromiłszy i przytarłszy siłą swoją i zuchwałą jego napaść, która im wszystkim zgubą zagrażała. Wzmiankowane zaś zwycięstwo było skutkiem oczywiście i jawnej łaski Bożej, która nader rzadko komu dozwala panować przez zbrodnie i która raczyła przywrócić Rzeczpospolitą Polską do prawdziwej swój i trwałej całości.

Masław po bitwie ucieka do Prus.

W bitwie opowiedzianej, stoczonej na brzegu rzeki Wisły, w Mazowszu, dwa tysiące pojmano, a piętnaście poległo. Masław jednak, Herszt i podnieta tych wojen, spostrzegłszy, że wojska jego ustępują, opuściwszy bitwę zawczasu, żeby się nie dostać żywcem w ręce Króla Kazimirza i Polaków, i żeby uniknąć haniebnej ostateczności, na którą, jak wiedział, zasłużył, uciekł do Prus, mniemając, iż u dziczy będzie bezpieczny i nowe zbierze wojska. Ale gdy pozostałych Prusaków, Jadźwینگów, i inną czerń poduszczał na nowo do dalszych wypraw wojennych i miał nadzieję uskutecznienia swych zamiarów, rzeczy wcale inny, jak myślał, wzięły obrot.



Dzicz Masława zabija i wiesza na szubienicy.

Dzicz bowiem oburzona i słusznie rozjątrzona, że w skutek jego rady doznała srogięj klęski, utraciwszy rodziców, braci, powinowatych i najdzielniejszych swych wojaków, związała Masława, i ukatowawszy go rozmaitemi męczarniami i zelżywościami (dzicz bowiem nie zwykła przestawać na jednym rodzaju kary), wiesza go na koniec poszarpanego, jak się należało zdrajcy i oszustowi, na szubienicy, wystawionej na miejscu nader wyniosłym, mawiając: *„iż wyniesienia, o które dobijał się ich kwią i stratą, nigdzie słusznieszego i zupełniejszego nie znajdzie jak tam.“* I dopóki żył, a nawet jeszcze po śmierci, dzicz wymawiała mu bardzo trafnie, że dostąpił wyniesienia, którego nad siły i stan swój pragnął. Tak to Masław przedsięwziąwszy latać skrzydły Ikara, spadłszy, zginął jak najhaniebniej, i znalazł koniec życia godny występków i zbrodni swoich, gdyż Bóg chociaż późno, ale sprawiedliwie za złość jego wymierzył nań karę, której uniknął u Polaków, przez dzicz, którą miał nadzieję ująć sobie, a to daleką sroższą, ażeby biorąc z niego naukę i przykład potomni, nie pragnęli i przywłaszczali sobie ze zdradą niesłusznego panowania. To cudowne nad Masławem, Prusakami, Jadźwingami i inną dziczą zwycięstwo, które rozgłosiwszy się po krajach okolicznych, wszędzie było sławione i uwielbiane, tak przeraziło umysły wszystkich tych, co się mieli do buntu, albo napadali na Królestwo Polskie, iż odtąd trwała spokojność i pokój ze strony krain sąsiednich, a u krajowców ustaliła się wiara i uległość niezachwiana.

Prusacy się poddają.

Co więcj, Prusy zwyciężone przez Kazimierza, Króla Polskiego, poddały się zupełnie, a otrzymawszy od Kazimierza, Króla Polskiego, uwolnienie jeńców i stawszy się dannikami, płacili Polakom haracz i zostały w wierności i poddaństwie.

Pokój za czasów Kazimierza.

Odtąd pod rządami Króla Kazimierza, w skutek słynnej jego dzielności i niepospolitej, sławy wśród zupełnego pokoju panowała sprawiedliwość, ustala niewola, lzy znalazły wsparcie, wiara wzrost, wierny bezpieczeństwo, ojezyna powiększenia i t. d. Łuk jego (Kazimierza) stał się potężny, (Gen. 49., 24.), dostąpił sławy w obliczu Najwyższego, rozślawił go z postrachem nieprzyjaciół. Pierzchał Rusin, lękał się Czech, nie było burzyciela, a Pan prawicą jego nakłonił do poprawy i poskromił bezbożnych, tak, iż powszechnie równie od swoich jak od zagranicznych został nazwany Odnowicielem, (które nazwisko nawet do dziś dnia zachował). Bo pobiwszy Masława, upokorzywszy wszystkich do koła nieprzyjaciół i oswobodziwszy Polskę, odnowił ją. Zgasła pamięć wszelka panowania samozwańcy, i sam jeden Kazimirz dzierzył całe Królestwo Polskie; a że łaska Boska władała jego tronem, nikt już więcj nie śmiał jemu się sprzeciwić. W skutek zadziwiającej jego mądrości i skromności tak dobre zaczęły nastawać czasy, iż dawniejsze nieszczęścia poszły w niepamięć. Gdyż Kazimirz nie oziębły w wierze, starał się o łaskę Boską i ludzką, rządząc Króle-



stwem Polskiem w wierze niepokalanėj, cnotliwie i umiarkowanie.

Kazimirzowi rodzi się drugi syn.

Królowa Polska, Dobrogniewa, począwszy, urodziła Kazimirzowi, Królowi Polskiemu, drugiego syna: jego narodzenie Kazimirz, Król Polski, obchodził z wielką uroczystością i radością w Krakowie i nadał mu przy chrzcie imię Władysław.

W Czechach głód.

W tym też czasie dokuczał Czechom wielki głód, poprzedzające bowiem lata były nieurodzajne, a tego roku, z dopuszczenia Boskiego, wszystkie prawie plony zniszczone zostały; ztąd też wiele ludzi opuściwszy ziemię ojczystą, musiało się uciekać do Polski, Węgier i innych krajów sąsiednich, żeby zgubnego uniknąć głodu. Na pozostałych padł głód tak srogi, iż wygubił trzecią część ludu Czeskiego. Mniemano, iż wszechmocność Boska zesłała na Czechy tę klęskę, za świętokradztwa popełnione na Polakach i Kościele Gnieźnieńskim.

Rok 1044.

*Kazimirz sprowadza zakonników
z Kluniaku.*

Rok 1044.

Kazimirz, Król Polski, doznawszy wielorakich w nieszczęściu i trwodze pomyślności, przekonał się, że jego wystąpienie z Klasztoru i stanu duchownego, a objęcie rządów rodzinnego Króle-



stwa, podobało się Królowi Królów. Chcąc się tedy wywdzięczyć czémkolwiek Stwórcy i Opiekunowi swemu za doznane łaski, po długich namysłach postanowił założyć Klasztor swemu Benedyktynów zakonowi, którego suknią niegdyś przywdział i co go nauczył prawa Bożego. Wysławszy tedy do Kluniaku umyślne ku temu poselstwo, przesyła zarazem Opatowi i braciom liczne podarki, donosząc im, jaką przy objęciu Królestwa, gromieniu nieprzyjaciół i dostąpieniu potomstwa po mieczu, łaska Zbawiciela obdarzyła go chwałą; a nakoniec żądał i prosił: *„żeby mu przysłano z Klasztoru Kluniackiego niektórych braci, opatrzonych w xięgi zakonne i obrządkowe. Obiecując ich umieścić w Klasztorze, który chciał wystawić nakładem Królewskim, uposażyć dostatnie, i hojnie obdarzyć.“*

Opat Kluniacki, uradowany równie jak świętobliwe braci grono takowém poselstwem, uczyniwszy Bogu uroczyste dzięki za to, że ich wychowaniec głównym stał się filarem, obrońcą i odnowicielem spraw swych Kościelnych i Ojczystych, kiedy w Polsce szwankowały i prawie już podupadły; postanowili wysłuchać jego prośby, i posyłają mu razem z posłami Królewskimi dwónastu braci, z których jeden imieniem Aaron, odznaczał się dojrzałością wieku i bystrością rozumu.

Zakłada Klasztor Benedyktynów na Tyńcu.

Kazimirz, Król Polski, bardzo uradowany ich przyjazdem, powitał przybyszów, jak gdyby go Aniołowie Boscy byli zaszczytli swemi nawiedzianami; wystawił im Klasztor na górze Tyńcu, leżącą nad korytem rzeki Wisły, odległej od Krakowa dwie mile, na cześć Ś^{go} Piotra, najpierwszego z Apostołów, i tak go uposażył, uprzywile-

jował i zubożycił licznemi miasteczkami, wsiami, posiadłościami, dochodami, prerogatywami i swobodami, iż fundusze żadnego Klasztoru w Królestwie Polskiem ani dawniej, ani później założonego, nie mogą się równać z temi, co Król Kazimirz wtedy jemu użyzczył, i jakie nawet do dziś dnia posiada. Pierwszym jego Opatem z rozrządzenia Króla Kazimirza, został Aaron, Francuz. Temu Klasztorowi poddane zostały inne Klasztory i miejsca Benedyktynów, znajdujące się w prowincyi Gnieźnieńskiej, i po wszystkich innych dyecezyach, i uznają jego naczelnictwo z należytém uszanowaniem.

Do dziś dnia znajdują się w Tynieckim Klasztorze niektóre księgi zakonne i obrzędowe, z Kluniaku przywiezione, dowodzące sprowadzenie braci z Kluniaku, i założenie i pochodzenie tego Klasztoru. Chociaż niektórzy piszą, że do Tynieckiego Klasztoru byli sprowadzeni zakonnicy z Ledyum.

*Kazimirz zakłada drugi Klasztor Benedyktynów
blisko miasteczka Lubens.*

Założył też drugi Klasztor tegoż obrządku i zakonu nad rzeką Odrą, na miejscu zowiącém się górą Juliusza, (podobno bowiem Juliusz, Cezar, miał tam stać obozem), Polacy zaś zowią to miejsce wyrazem łacinskim Lubens. Wyznaczył mu też posąg hojny Królewski, oddając temu Klasztorowi miasteczko Lubens, Nowytarg, Bogunów, Dobrogostów, Napstyr, Stepin, Wiksino, Nalihin i wiele innych wsi, posiadłości, intrat, czynszów, myt i przychodów; na rzece Odrze rybołówstwo i przewóz, a w lasach pszczelnictwo i polowanie.

Oba zaś Klasztory, ich dziedzictwa i majątki obdarza wielkimi swobodami i przywilejami; obudwom daje wielki dostatek w naczyniach złotych i srebrnych, ubiorach przepysznych i purpurowych, potrzebnych do mszy i nabożeństwa. Ale chociaż Kazimirz pierwszy, Król Polski, uposażył Klasztor Tyniecki w przeszło sto wsi, jednakże przez złość i chciwość ludzką, a przy tem niedbalstwo przelożonych, do czterdziestu utracił wsi, które wtenczas jemu dał Król Kazimirz, pierwszy jego założyciel. Wzmiankowany Klasztor otrzymał też od Biskupów i od Kościoła Krakowskiego, a mianowicie od Aarona, Arcybiskupa Krakowskiego, darowiznę znakomitą w dziesięcinach z dóbr stołowych Biskupa Krakowskiego, które nienaruszenie i w całości zostały mu się do dnia dzisiajszego.

Rok 1045.

Rok 1045.

Kazimirz płaci Święto - Pietrze.

Najwyższy Biskup Benedykt, dziewiąty Papeż, dowiedziawszy się z wielu doniesień, że Królestwo Polskie przez mądrość i staranność Króla Kazimirza, utwierdzone i ustalone zostało; niezmiernie się ucieszył, iż dyspensa, której łaskawie udzielił Kazimirzowi czyli Królowi, nie była daremną. Posławszy tedy do Króla Kazimirza, osobnego Nuneyusza, żąda od niego: *»żeby według obietnicy Posłów Polskich, którzy wielorakiem naganieniem prosili stolicę Apostolską o dyspensę dla Króla swego, i stósownie do warunków przychylenia się swego kazał oddawać co rok na ręce poborców Apo-*

„stolskich pogłównie z wszelkich Królestwa Polskiego krajów już zdobytych i jeszcze mających się dla „Ś^o Piotra i jego następców Papieżów w Rzymie.“

Kazimirz, Król Polski, chcąc spełnić obietnicę uczynioną Najwyższemu Biskupowi Benedyktowi, najpierw przez Posłów, a potem przez siebie powtórzoną, nakazuje wszystkim swym ziemiom zjazd walny. Na nim z jednozgodnym uszanowaniem i postanowieniem potwierdzono i odnowiono obietnicę uczynioną przez Posłów Polskich Stolicy Apostolskiej, i pozyskano za powszechną uchwałą zapłacenie jednego zwyczajnego grosza od głowy mieszkańców miast i miasteczek, wsiów i włości w obudwóch Prowincjach, Gnieźnieńskiej i Krakowskiej, i dyecezyach im podległych, a mianowicie Poznańskiej, Płockiej, Kruświckiej, Wrocławskiej, Lubieckiej, Chełmińskiej i Kamienieckiej. I od tego czasu Królestwo Polskie stało się lennem i danniczem Kościołowi Rzymskiemu, albo raczej Zastępcy Jezusa Chrystusa, Najwyższemu Biskupowi, i nigdy nie dozwolono mu z żadnego powodu, w żadnym przypadku, poprzestać albo zaniechać wzmiankowanej daniny. Ten podatek, który się zwał groszem Ś^o Piotra, w początkach zdawał się Polakom uciążliwy i trudny, jako pociągający za sobą ustawiczną na Polaków sapkę, ale później poznano, iż nastęrczał i nastęrcza Królestwu Polskiemu rozmaitych dogodności i korzyści, tak, iż zdaje się, że nie był nałożony od ludzi, lecz od samego Boga sprzyjającemu narodowi Polskiemu.

Chociaż bowiem w przeciągu wielu lat po niniejszém nałożeniu daniny, Królestwo Polskie rozerwane zostało na kilka księstw i ziem, i zosta-

ło zajęte i szarpane od niektórych narodów sąsiednich w ziemiach i należnościach Królestwa Polskiego, a mianowicie od Czechów i braci zakonu Niemieckiego, noszących krzyż czarny na białej szacie; przecież nie znalazł się żaden geniusz tak wielki i silny, chociaż sobie koło tego zadawano wiele pracy i starania, coby zdołał wymyśleć sposób zatarcia piętna własności Królestwa Polskiego, w tych ziemiach i krajach zabranych. Owszem wzmiankowany grosz Ś^ęo Piotra, pomimo zagłady innych dowodów, albo zadawnienia ich i pójścia w niepamięć, woła głośno, że zabór tych krajów jest niesprawiedliwy, i dowodzi, że były i są należne do działu, miana i własności Królestwa Polskiego. Gdyż od tego czasu aż do dnia dzisiejszego wszystkie dawne Królestwa Polskiego kraje, wszystkie Kościoły i dyecezye Polskie, jednostajnie i ciągle, od przyjęcia tej powinności, nie opuściwszy jęj nigdy, płacą podatek grosza Ś^ęo Piotra Kościołowi Rzymskiemu, wyjąwszy tylko dyecezyą Kamieniecką, uwolnioną i wyjętą z pod starodawnego obowiązku przez osobny przywilej Apostolski za prośbą Legata Apostolskiego, uproszonego przez Biskupa Kamienieckiego. A Królowie Polscy życzyli, żeby też i ziemie Ruskie, Pruskie i Litewskie, później przyłączone do Królestwa Polskiego, zaszczycone zostały podobną daniną, ażeby przyszłym wiekom i w potomności poświadczaly granice i prawa Królestwa Polskiego.

Śmierć Rachelina.

Rachelin, Arcybiskup Krakowski, przepędziwszy na Biskupstwie Krakowskim lat czter-



naście umarł świętobliwie i został pochowany z należytą czcią w Kościele Krakowskim.

Rok 1046.

Rok 1046.

Następuje po nim Aaron.

Kazimirz, Król Polski, nie zaniechał dokładać wielkiego starania, żeby na jego miejscu osadzić przy Kościele Krakowskim Biskupa zacnego. Chociaż bowiem kilkoro osób nadarzało się godnych dostojności Arcybiskupięd, wszystkich jednakże pominawszy i zaniechawszy, wszelkie swoje względy i myśli zwrócił na Aarona, Francuza, Opata Klasztoru Tynieckiego. Gdyż poznał dokładnie, gdy razem w Kluniackim zostawali Klasztorze, jego niepospolitą naukę, życie świętobliwe i cnotliwe pilnowanie obowiązku. Dokazał więc, iż dla rzadkich męża tego cnót, żądano jego mieć Arcybiskupem Krakowskim, i że żądanie jego od Papieża Benedykta dziewiątego potwierdzone zostało. Wzmiankowany też Benedykt dziewiąty, ujęty gorliwością, z jaką Kazimirz, Król Polski, popierał wyniesienie wspomnianego Aarona, męża uczonego i bogobojunego, potwierdzając jego żądanie i przyznając jemu Pallium, raczył uczyć z osobna Kazimirza, Króla Polskiego. Czytamy bowiem, że użył słów następujących: „*Przyodziany powagą Świętego Piotra, pierwszego z Apostołów, pod którego płaszczem postanowileś stać, i z miłości ku Królowi Polskiemu Kazimirzowi, czyli Kazimirzowi, Panu waszemu, i małżonce jego Maryi, i synowi ich Bolesławowi, i dla zaszczytu całego Królestwa Polskiego, postanowiany,*

„zatwierdzamy, uświęcamy i dajemy błogosławieństwo
 „wieczne, ażeby w Kościele i mieście Krakowskiem
 „było Arcybiskupstwo i Metropolia. Któręj poddaje-
 „my wszystkie wszystkich Biskupstw parafie, w ca-
 „łym Królestwie Polskiem, ażeby władzą Arcybisku-
 „pię przewodził wszystkim. I użyczamy, tobie i
 „następcom twoim płaszczą zdjętego z ciała Ś^go Pio-
 „tra, ażebyś go nosił w dni uroczyste, prawem prze-
 „pisane.“ Zdawało mi się potrzebnem umieścić to
 w dziele niniejszém, dla zaszczytu Króla Kazimirza,
 jakim go uczcił Biskup Najwyższy i dla chwały i po-
 wagi Kościoła Krakowskiego. A chociaż jęj
 z powodu niedbalstwa Biskupów, co nastąpili po owym
 Aaronie, postradał, słusznie jednak i zaszczytnie by-
 łoby dla Rzeczypospolitéj Polskiej i rzeczą potrze-
 bną, żeby kiedyś z łaski bożej i Królów Polskich,
 a staraniem Gnieźnieńskich i Krakowskich Bi-
 skupów odzyskał jęj, kiedy Gnieźnieńskiemu nie
 małego przybyłoby blasku, ale owszem nader wielkie-
 go zaszczytu, gdyby nie przed jednym tylko Arcybi-
 skupstwem Lwowskiem, lecz raczėj przed dwóma,
 to jest, Krakowskiem i Lwowskiem Kościołami, miał
 pierwszeństwo.

Kazimirzowi rodzi się trzeci syn Miecław.

Kazimirzowi, Królowi Polskiemu, rodzi się
 trzeci syn z Dobrogniewy czyli Maryi, Królo-
 wój Polskiej. Jemu za żądaniem ojca nadano przy
 chrzcie imię dziadowskie Mieszko, czyli Miecław.

Cesarz Henryk poskramia schizmę.

Henryk trzeci, Król Rzymski, wkroczywszy
 do Włoch i przyjęty od Rzymian z wielką czcią,
 złożył przez zbór trzech spierających się o dostojność
 Papieżką, którzy niegodnie byli wyniesieni, to jest



Benedykta, Sylwestra i Grzegorza. Rzymianie bowiem, po obraniu Benedykta, wymieśli Sylwestra, ale tenże został wygnany przez Benedykta, a Grzegorz przybrany przeciw prawom następstwa. Po złożeniu tedy wszystkich trzech przez władzę Synodu, został obrany Papieżem Syngier, czyli Swedegier, Biskup Bambiński, rodem Sas, nader opierający się, który też zwał się Klemensem, i został poświęcony w dzień narodzenia Pańskiego. Od niego tegoż dnia Król Henryk z Agnieszka małżonką swoją, córką Wilhelma, Xiążęcia Piłkowskiego, dostąpili błogosławieństwa Cesarskiego.

Po Klemensie Papieżu następuje Damazy II^{gi}.

Tego samego roku umarł wzmiankowany Papież Klemens, po nim nastąpił Popo, Biskup Bryxeński, który został przezwany Damazym drugim.

Rok 1047.

Węgrowie oburzają się okrucieństwem Abby.

Rok 1047.

Jeszcze Abba, Król Węgierski, który był obrany Królem Węgierskim, po wypędzeniu Króla Piotra, Niemca, nie skończył czterech lat panowania, gdy się pierwsi Węgrowie ku niemu zniechęcili. Potem powzięli taką ku niemu nienawiść, iż przemożny stan szlachecki i magnatów sprzysiął się na jego śmierć. Do wspomnionego zaś spisku podobno wiele było powodów, ponieważ Król Abbas, widząc się utwierdzonym na Królestwie Węgierskiem i zaniechawszy dawniejszej skromności, sprawował rządy Węgierskie samowładnie, dumnie i niesprawie-

dliwie, a może też, że Węgrów zastraszały nagany Apostolskie z powodu wygnania Króla Piotra, i obawa, żeby im nie wydał wojny Cesarz Henryk, pod którego opiekę oddał się Król Piotr, i niektórzy Węgrowie ze stronnictwa jego. Wiedzieli bowiem, że Cesarz Henryk bardzo na nich był oburzony, nie tylko z powodu wygnania Króla Piotra, ale też dla krzywdy wielkiej, której się niedawno dopuścił był Abba, Król Węgierski, i Węgrowie, co wkroczywszy po nieprzyjacielsku do Austryi i Bawaryi, spustoszyli obie ziemie jego dziedziczne i bardzo wiele ludzi pojmanych ztamtąd uprowadzili. Jego tenże Abba, posławszy posłów i znakomite podarki i przyobcawszy uwolnienie wszystkich brańców, przez późniejsze niedotrzymanie obietnicy bardziej jeszcze rozjątrzył. A że Cesarz Henryk, zebrawszy po kilkakroć wojsko przeciw Węgom, zwinął je z powodu większych kłopotów w cesarstwie swoim, a mianowicie wojny, którą z nim toczył Gotfryd Xiąże Lotaryngii; przeto Abbas, Król Węgierski, nabierał śmiałości i otuchy do większego jeszcze zuchwalstwa. Dowiedziawszy się tedy od jednego ze sprzysiężonych o zbrodni spisku, podczas że w Chamady nie obchodził mięsopusty, najznakomitszym Panom, a mianowicie tym, o których wiedział, że się sprzysięgli przeciw niemu, kazał się zjechać, jak gdyby chciał naradzić się z nimi o sprawach krajowych; ale, gdy się zgromadzeni naradzali w sali Królewskiej, otoczywszy ich zbrojnym wojskiem, pojmawszy i ukatowawszy różnemi męczarniami pięćdziesięciu z nich, odmówiwszy im nawet spowiedzi i nadrożnego, kazał na ostatku stracić i poobcinać. Z resztą i tym, których miał za wiernych i przychylnych, nie ufał. Za srogość takową bardzo go strofował Śty Gierard, ówczesny Biskup Tanadyeński, który mu nawet oświadczył: iż mu ostateczne za-



graża niebezpieczeństwo, jeżeli za zbrodnią popełnioną nie okaże żalu.

Srogość, której się dopuścił Król Abba na Pannach i spiskowych, przeraziła tak wielkim postrachem resztę, co się rozpierzchli i ocalali, iż wszyscy idąc dobrowolnie na wygnanie, udali się do Króla Piotra, i Cesarza Henryka do Niemiec, a opowiedziawszy okrucieństwa Króla swego, podniecali umysł Cesarza Henryka do wspierania Króla Piotra, będącego na wygnaniu, twierdząc, iż pozostali Węgrowie odstąpią Abby. Cesarz więc Henryk, nakazawszy wyprawę, przybył do Węgier z znakomitą potęgą. Król Abba zaszedłszy mu drogę około Jawryna (Raab), i tuszając sobie jak najlepiej o zwycięstwie, stoczył z nim bitwę dnia 5^{go} Lipca. A że obie strony jak najusilniej dobijały się o zwycięstwo, znaczną część dnia walczone bez rozstrzygnięcia. Aliżci powstała zawierucha wielka, rażąca Węgrów z przodu, zapruszająca im oczy, i jakoby same żywioły sprzyjały orężowi Cesarzowskiemu, zjednała Cesarzowi, chociaż nader krwawe, zwycięstwo. Wiadomo bowiem, iż tam zginęło mnóstwo Niemców. Król zaś Abba uciekając ku Tracyi, w chacie jakiejś wiejskiej został zabity od swoich Węgrów, pomimo krzyków, iż niegodziwą ginie śmiercią. Cesarz odniósłszy tryumf, łaskawym dla wszystkich Węgrów okazał się zwycięzcą, nie karząc ani sam nikogo za opuszczenie i wygnanie Króla, ani nie pozwalając, żeby król Piotr kogo karał; owszem przybył do Szekies, godząc Króla Piotra z Węgrami, a Węgrów z Królem Piotrem, i własnoręcznie Piotrowi, ubranemu w szaty Królewskie, włożywszy koronę, zatwierdził i przywrócił Królestwo Węgierskie wśród okrzyków radosnych całego ludu, pozwolił Węgom żyć według praw swoich własnych i miejskich, a uporządkowa-



wszy zupełnie sprawy Węgierskie, uczczony wielu podarkami od Króla Piotra i Panów Węgierskich, powrócił zdrów do Ratysbony i zajął się styrem i zarządem spraw państwa swego.

Rok 1048.

*Węgrowie nienawidząc Piotra przywołują z Polski
Rok 1048. Andrzeja, Belę i Lewentę.*

Jednakowoż Węgrowie nie wytrwali długo pod panowaniem Króla Piotra; lecz według zmienności swojej zwróciwszy umysł do nowości, po różnych rozprawach uraili, żeby Króla Piotra albo wypędzić, albo zabić, a Andrzeja, Belę i Lewentę, Xiążąt swoich, synów Władysława Łysego, będących na wygnaniu u Króla Polskiego Kazimirza, sprowadzić do Królestwa Węgierskiego. Gdy ta nowina doszła Piotra, Króla Węgierskiego, kazał pojmać i wbiciem na pal stracić najznakomitszych magnatów, a mianowicie Wiskona, Budę i Brusnę; innych zaś uczestników związku ich i stronnictwa, pozbawiwszy oczu, ukatować. Pomimo tego jednak bunt tlejący przeciw Królowi Piotrowi nie dał się przytłumić, owszem bardziej się zawziął. Magnaci bowiem Węgierscy prawie wszyscy obawiając się podobnej kary i męki, zebrawszy się licznie pod Chamadynem i wysławszy ztamtąd spiesznie poselstwo do Andrzeja, Beli i Lewenty, dają im znać: „*wszak wielkiem wszyscy zostawaliby niebezpieczeństwie, gdyby nie powrócili czém prędzej,*“ i obiecują: „*przy-sięgając się, że nigdy nie uchybią im w wierności i posłuszeństwie.*“

Andrzej i Lewenta powracają.

Andrzej tedy i Lewenta, pragnący panowania i chcący dopomóc ojczyźnie utrapionej, wracają z posłami do Węgier; Bela zaś naówczas wolął jeszcze zostać przy Królu Kazimirzu, rodzonym bracie małżonki swojej.

Wielkie mnóstwo Węgrów wyszło na przeciw Andrzejowi i Lewencie, witając ich z wielką radością i dopraszając się z niesłychanym krzykiem i naleganiem dla nich i dla siebie: „*żeby im wolno było, żeby zabiwszy Biskupów i Xięży, i zburzywszy kościoły, żyć według dawnego pogańskiego zwyczaju i czcić Bogi ojczyste, porzucając zupełnie wiarę chrześcijańską, kiedy dawniej czcząc Bogi ojczyste prowadzili życie błogie i szczęśliwe, i podbijali sobie rozmaite królestwa i państwa. Zeby się inaczej nie spodziewał bynajmniej po nich ani wierności i posłuszeństwa, ani porwania się do broni przeciw Królowi Piotrowi w ich sprawie.*“

Xiążęta potakują Węgrom przeciw wierze i zawziętości.

Xiążęta zaś wzmiankowani Andrzej i Lewenta, chociaż uważali, iż żądanie Węgrów było szkodliwe i niegodziwe, nie odmówili go jednak; chociaż odradzała tego kroku i sława Królestwa doczesnego i grożące potępienie; przecież czy to z obłąkania, czy też z nieszczerzego pobłażania, pozwolili na skalanie narodu Węgierskiego zbrodnią zgubną, i na odpadnięcie od wiary świętej. Pomiedzy Magnatami tedy i rycerstwem Węgierskiem, Wacha z Belu poświęciwszy się duchom nieczystym, natychmiast zaczął odbywać obrządki świętokradzkie, tudzież i syn jego Janusz, naśladowający ojcowskie przeniewierstwo, zgro-

madzili u siebie wieszczów, wrózków i wróżki, a reszta ludu Węgierskiego uwiedziona ich przykładem, zaczęła duchom nieczystym czynić ofiary napojne, kadzić i dopuszczać się wszelkich obrzydliwości i zbrodni.

Węgrzy zabijają Biskupów prawowiernych.

Najpierw tedy wyszukano wszędy wszystkich Łacinników i Niemców, Starostów i Urzędników Króla Piotra, i zabito znalezionych różnoraką śmiercią. Potém wsadzono Świętego Gierarda, Biskupa Chanodyeńskiego, na wóz parokorny, zepchnięto z góry Kirenfeludt i przebito włócznią przez piersi, a dwóch innych Biskupów, Bestora i Guldego, z bardzo wielu Xiężmi, klerykami i lajkami ukamienowano, albo pokaleczono, raniono i wskazano na błogie za chwałę Jezusową krwi przelanie.

Piotr ócz pozbawiony umiera.

Sam nawet Piotr, Król Węgierski, opuszczony od wszelkiej pomocy ludzkiej, widząc grożące niebezpieczeństwo, zaczął uciekać ku Austryi; lecz odwiedziony od ucieczki posłów Andrzeja i Lewenty słowami łagodnymi, ale zradliwymi, wstąpił do pewnego dworu, gdzie się z rycerstwem swoim bronił mężnie przez trzy dni napastnikom swoim. Nakoniec, gdy jego rycerstwo wyginęło od mnogich pocisków, dostawszy się żywcem w ręce nieprzyjanych Węgrów, został pozbawiony ócz i zaprowadzony do Szekies, gdzie ze zbytecznego bólu, który mu wewnątrz i zewnątrz dokuczał, umarł i został pochowany w Bazylice Pięciokościelnej, którą sam ufundował. Nadto małżonkę tegoż Króla Piotra, albo raczej jego wdowę, wielorako zelżono i skrzywdzono, tudzież rycerstwo pozostałe w łaskach u Króla Piotra, po części wypę-



dzono, po części wymordowano; Henryk Cesarz zajęty sprawami państwa, udający się do Włoch, nie mógł się na ów czas zemścić za postępowanie takowe.

Rok 1049.

Andrzej zostawszy Królem Węgierskim, przywraca religią Katolicką.

Rok 1049.

Gdy Piotr, Król Węgierski, nędzną zmarł śmiercią, Andrzej, jeden z Xiążąt, w Szekies został koronowany Królem Węgierskim przez trzech Biskupów, których sam od śmierci wybawił, i natychmiast zaczął wracać do obrządku Katolickiego i odnawiać go, a prześladować mocno czcicieli duchów nieczystych i bałwochwalców, przekonywając wszystkich Węgrów, iż trzeba porzucić obrzydliwości bezbożne i trwać wiernie przy czci jednego Boga, której ich nauczał Ś^{ty} Stefan, pierwszy Król, i przy której ich zostawił.

Lewenta bałwochwalca umiera.

W kilka dni potém Lewenta, brat Króla Andrzeja, sam będący bałwochwalcą i bałwochwalców opiekunem, umarł i został pochowany na miejscu nieświęconém, blisko wsi Toxys, który gdyby był objął rządy Węgier, i żył długo, byłby przez naśladownictwo przykładu swego pociągnął całe Węgry do plugawstwa świętokradzkiego i bałwochwalstwa. Ale w skutek śmierci jego, a gorliwości Andrzeja, jad ów, co się z zagrożeniem wszystkich wielorako rozpościerał, wytracono, i cześć bałwanów zniesiono.



*Po Benedykcie Iszym, Biskupie Poznańskim,
Marcelli Iszy.*

Benedykt pierwszy, Biskup Poznański, po zarządzie Kościoła tego jedenastoletnim umarł i w nim został pochowany. Jego następcą, w skutek wyboru Kanonicznego, Papież Jan XX^{ty} zrobił, za prośbą Kazimirza pierwszego, Króla Polskiego, Marcellego, pierwszego Rzymianina, z rodziny i domu dawnego Marcellów.

W Polsce pokój.

Onego czasu i Król Kazimirz i rycerstwo jego używali pokoju. Po zwyciężeniu bowiem Masława, samozwańcy Płockiego, i ukaraniu jego śmiercią zasłużoną, żaden z tych, co podczas niebytności Króla przywłaszczali sobie panowanie, nie wstydził się ulegać i być poddanym. Sami nawet Prusacy, Jaczwingi i inni barbarzyńcy, zostawali w wierności. W skutek czego Kazimirz, Król Polski, uspokoiwszy ojczyznę, nader wycieńczoną i wyniszczoną dawniejszemi wojnami, wielorakiem staraniem usiłował dźwignąć ją, naprawiając, co było zepsowanego, i odnawiając, co runęło; a łaska Boska kierowała nim i zamysłami jego, tak, iż go rycerstwo i wszyscy poddani wysławiali, a Xiążęta i narody sąsiednie poważaly i podziwialy.

Kazimirzowi rodzi się syn Otton, który w krótcie umiera.

Z Królowej Dobrogniewy urodził mu się syn czwarty, któremu dał imię Otton, na dowód, że cześci i miłuje ród Cesarzy Ottonów, z którego sam po kądzieli pochodził. Ale dziecko, Otton wspomniany, w kilka miesięcy po urodzeniu przedwczesną zmarło



śmiercią, oboje rodziców przez zgon swój większego nabawiając smutku, niżli radości przez urodzenie.

Nie zaniechał téż Kazimirz, Król Polski, po wyniesieniu na Królestwo wzorowej pokory i skromności, którą sobie przyswoił bawiąc w klasztorze Kluniackim, nie prześladowając nikogo i nie gniewając się na nikogo, chociaż wielu mniemało, iż będzie się mścił za swoje i matki wygnanie; owszem szlachetnie i zupełnie dochowywał swojego przyrzeczenia, obiecawszy, iż wszystko, co się zrobiło przeciw niemu i matce, puści w niepamięć.

Po Damazy następuje Leon IX^{ty}, Papież.

Papież Damazy, co się zwał Poponem, umarł w Rzymie i został pochowany u Ś^{go} Wawrzyńca za miastem. Po nim Brunon rodem Niemiec, Biskup Lotaryński, został obrany przez Henryka Cesarza i posłany do Rzymu; przyjęty od Duchowieństwa i ludu Rzymskiego, i poświęcony na Najwyższego Biskupa, został nazwany Leonem dziewiątym. Gdy bowiem za prośbą Rzymian, żeby im Cesarz Henryk nadał Biskupa, żaden z Niemieckich Biskupów nie dał się nakłonić do przyjęcia Stolicy Piotra; Cesarz obrał wzmiankowanego Biskupa Brunona, według niektórych Tuleńskiego, męża prostego. Ten przybywszy do Rzymu, gdy z powodu przyjęcia Najwyższego Biskupstwa z rąk Cesarza uczuł zgryzoty sumnienia, zrzekł się godności Papieżkiej; lecz na nowo od wszystkich obrany, zawiadywał władzą Papieżką, żyjąc chwalebnie.

Rok 1050.

*Bela, Xiążę Węgierski, przyzwany od brata Andrzeja,
Króla Węgierskiego, udaje się ze swoimi
do Węgier.*

Rok 1050.

Król Andrzej ustaliwszy i uspokoiwszy po śmierci Króla Piotra Królestwo Węgierskie, rzezony Król Andrzej wysłał posłów do Polski do Beli, rodzzonego brata swego, a uwiadomijac go o szczęśliwem swem powodzeniu, i jako dostąpił zupełnego i spokojnego panowania w Królestwie Węgierskiem prosił go: „*żeby raczył powrócić do Królestwa Węgierskiego, jemu równie bliskiego i rodzinnego, ażeby nastąpił po nim bezdzietnym nie tylko jako brat, ale jakby syn przybrany.*“ Dodał jeszcze: „*iż nie przystałoby na obudwóch, ażeby wytrawwszy razem na długim wygnaniu, doznawszy pomysłności, nie mieli jój razem używać.*“

Bela, Xiążę Węgierski, w skutek takowego poselstwa, poradziwszy się jeszcze Kazimirza, Króla Polskiego, brata żony swojej rodzzonego, powrócił do Węgier z żoną wspomnioną, dwoma synami, Gejsą i Władysławem, których w Polsce spłodził, i z całym domem, majątkiem i ruchomością; a brat jego, Król Andrzej, przyjął go z niezmierną radością. Jemu też wzmiankowany Król Andrzej z miłości braterskiej oddał trzecią część Królestwa Węgierskiego, zachowawszy dwie dla siebie.

*Królowi Andrzejowi rodzą się dwaj synowie,
Salomon i Dawid.*

Wspomniony Król Andrzej pojął córkę Xięcia Ruskiego, imieniem Anastazyą, za małżonkę, a



z niej urodzili mu się dwaj synowie, to jest Salomon i Dawid.

Po powrocie Xięcia Beli do Węgier, Xiężna jego porodziła także trzeciego syna, któremu nadał imię Lampert. Jakoż przez czas niejaki kwitnęła zgoda i miłość braterska pomiędzy Królem Andrzejem a Belą, Xiążęciem Węgierskim.

Wyprawa Cesarza Henryka do Węgier.

Tymczasem Cesarz Henryk pragnąc się zemścić za nędzną śmierć Piotra, Króla Węgierskiego, nakazawszy wyprawę i zebrawszy znaczne wojsko wkroczył do Węgier i obległ zamek Presburski; a burząc go przez kilka miesięcy pociskami z kusz (projectionibus bombardarum) i trapiąc Węgry pustoszeniem włości, niedokonawszy zdobycia tej twierdzy, powrócił do Niemiec, żeby toczyć wojnę z Gotfrydem i Balduinem.

Rok 1051.

Rok 1051.

Druga wyprawa do Węgier.

Cesarz Henryk nakazał i w tym roku pospolite ruszenie przeciw Węgom i Królowi ich Andrzejowi, jużto dla ukarania zniewagi, Zbawicielowi naszemu okazanej, przez porzucenie wiary prawej, a powrót do bałwochwalstwa; już też dla zemśczenia śmierci Piotra, Króla Węgierskiego, brata swego ciotecznego. Ale gdy nadszedł czas wyprawy i miał z wojskiem wkroczać do Węgier, rozmaite Xiążąt zaburzenia i inne troski Cesarskie nie dozwoliły, żeby osobiście był obecnym na tej wyprawie. Markotny tedy

na przeszkody, które się przytrafiły, nie zaniechał przecieżyć wyprawy przeciw Węgrom; lecz zebrane wojsko poruczywszy dowództwu Gilharda, Biskupa Ratybońskiego, brata swego stryjecznego, wysłał go z ogromném owém wojskiem na poparcie tój wojny. Sam zaś został w Niemczech dla przytlumienia zaburzeń zwiastujących wojnę, i dla lepszego załatwienia spraw Cesarstwa. Gilhard zaś, Biskup Ratyboński, wkroczywszy do Węgier, jak mu Cesarz Henryk kazał, niszczył je pożogami, rabunkami i łupieżą bardzo wielu miejsc. Węgrowie na ów czas nie wdawali się w bitwę, lecz siedząc po zamkach, warowniach i innych kryjówkach, w noc i dzień upatrując z zasadzek sposobności, napadali na wojsko Cesarzskie i podchwytywali, albo zabijali picowników i innych Niemców, w nieładzie po włościach szukających paszy. A tak rzeczony Biskup Gilhard, nie dokazawszy żadnego dzieła pamiętnego na tój wyprawie, powrócił z wojskiem Cesarzkiem do Niemiec.

Henryk, Cesarz Rzymski, nader oburzony przeciw Kazimirzowi, Królowi Polskiemu, podszeptami Bretysława, Xięcia Czeskiego, jakoby zbyt skwapliwie wspierał stronę Andrzeja, Króla Węgierskiego, i knował bunt przeciw Cesarzowi, starając się podzegać wojnę w krajach Cesarstwa; gotował wyprawę przeciw Polsce. Ale zapadłszy tymczasem w wielką niemoc, gdy Posłowie Polscy Króla Kazimirza przybywszy do niego okazali, iż powody do zażalenia były fałszywe, poprzestał gniewu i przygotowań wojennych.

**Rok 1052.**

***Trzecia nie nader pamiętna wyprawa
do Węgier.***
Rok 1052.

Cesarz widząc, że wyprawa wojenna przeciw Węgrom i Pannonii, pod dowództwem Gilharda, Biskupa Ratysbońskiego, namiestnika swego, nie udała się, zebrawszy większe jeszcze wojsko, przybył osobiście do Węgier, chcąc się pomścić za śmierć Piotra i poskromić zuchwalstwo Węgrów. Sam tedy prowadził wojsko lądem, a Gilhardowi, Biskupowi Ratysbońskiemu, kazał wieźć na statkach Dunajem żywność potrzebną, ażeby wojska swojego na głód nie narażać. Andrzej zaś, Król Węgierski, i Xiążę Bela, brat jego rodzony, wiedząc, iż bez jawnego niebezpieczeństwa nie zdołają się oprzeć, palą i niszczą umyślnie wszystkie miejsca, któredy Cesarz z wojskiem miał przechodzić, i kazał wieśniakom z bydłem i dobytkiem uchodzić w strony odleglejsze i mniej dostępne, spaliwszy ogniem nawet zboża wszystkie na pniu stojące. Tym czasem też Gilhard, Biskup Ratysboński, wiozący na statkach żywność, przybył do Jawryna, a nie wiedząc, gdzie się Cesarz znajdował, i wysławszy do niego posłańca, prosił Cesarza listownie: żeby mu dał znać, dokąd się ma udać. Ale Węgrowie podchwyciwszy posłańca, stawili go przed Królem Andrzejem, i wyprawili innego Niemca, odsyłając go do Gilharda podstępnie imieniem Cesarza Henryka, jakoby w skutek wojen w Niemczech wybuchłych, zaniechawszy wojnę Pannońską, powracał do Niemiec i dał mu rozkaz, żeby także jaknajspieszniej wracał. Gdy więc ten podstępny usłuchał rozkazu, najpierw zaczął wojsku Cesarzowskiemu



dokuczać głód, z czego później inna wynikła klęska, to jest mór i biegunka, nadto wojsko Cesarskie było zaczepiane przez Węgrów, którzy strzałami zatrutymi z zasadzek i kryjówek, a mianowicie w czasie nocnym, razili Niemców picujących, albo rozbiegłych po wsiach; nikt zaś z trafionych strzałą zaprawioną nie zdołał ocalić życia; Cesarz przeto widząc, iż wojsku wielkiemu, któremu przewodniczył, nie tak brakło odwagi do walki, jak sposobności do niej i dostatku żywności, i że utracił wielu swoich, jużto zmorzonych głodem, już też chorobą, lub jadem, usłuchał rady rozsądnej i wrócił z wojskiem do Niemiec, chcąc w czasie dogodniejszym odnowić wyprawę wtedy rozpoczętą.

*Jarosław, Xiążę Ruski, dzieli Xięstwo swoje
pomiędzy synów.*

Jarosław, Xiążę Ruski i Kijowski, zapadłszy w ciężką i długą niemoc, która się co dzień wzmagała, a przeczuwając że lada dzień umrze, zwoławszy pięciu synów, których pozostawiał: Zaslawa, Swantosława, Wszewłoda, Grzegorza i Waclawa, napomina ich w długiej przemowie, przekonując ich, jużto słowami, już też przykładami: „*żeby po śmierci jego zachowywali zgodę i jedność braterską pomiędzy sobą, iż panowanie ich w takim ruzie będzie kwitnące i trwałe; a jeżeli się poróżnią, iż niezawodnie nieprzyjaciele będą napadać na nich i ich własności.*“ Potem Jarosław dzieli Xięstwo Ruskie i powierza Zaslawowi najstarszemu Kijów, Swantosławowi Czerniechów, Wszewłodowi Pereasław, Grzegorzowi Władymir, a Waclawowi Smoleńsko, nakazując: „*żeby wszyscy synowie słuchali Zaslawa, jako roztropniejszego i doświadczonejszego; Zaslaw zaś, żeby się braćmi opiekował, bronił ich i miał na pieczy.*“

Potém 7^{go} Listopada Jarosław umiera roku życia swego 76. Został pochowany przez synów i wielkie mnóstwo ludu w Kościele Ś^{tej} Zofii, który wystawił w Kijowie; a synowie objęli stolice i Xięstwa, które im ojciec ich Jarosław umierając wyznaczył.

Henryk Cesarz wkracza do Węgier.

Cesarz Henryk odnawiając wojnę przeciw Pannonii, wkracza do Węgier z wojskiem wielkiem i liczném, w którym były téż posilki dane przez Kazimirza, Króla Polskiego, i Bretysław, Xiążę Czeski, z ludem swoim; niszczy ogniem i pożogami wsie i miasteczka małe, i każe szeroko daleko rozpościerać spustoszenia i rabunki. Król zaś Węgierski usłyszawszy to i poradziwszy się Xiążęcia Beli, brata swego, obawiając się wypadku walnej bitwy z wojskiem Cesarskiém, zostawał w oczekiwaniu, ale usiłował dokuczać wojsku Cesarskiemu tym samym fortem, jakiego używał roku poprzedzającego, napadając z nienacka i w czasie nocnym z zasadzek na tych, co szli na picowanie, albo opuszczali nieostrożnie swe szereg. Lecz gdy się kilkakrotnie zasadzki Króla Andrzeja nie udały i kraje Węgierskie nieustannych doznawały pożogów i spustoszeń, posyła Posłów do Cesarza, chcąc się o słuszny ułożyć pokój. Henryk zaś Cesarz będąc mężem umysłu ludzkiego i szlachetnego, raczył mile przyjąć upokorzenie się Króla Andrzeja i to, co mu jego imieniem przekładano, wybaczył uprzejmie występki popelniony przez zabójstwo Piotra, Króla Węgierskiego, i przez bunt przeciwko niemu, a w skutek wyznania winy i prośb o przebaczenie, wstrzymał się od rabunków i zabójstw, i zezwoliwszy na rozejm, zakazał odtąd pustoszyć wsie Pannońskie i palić domy, owszem po upłynieniu za-

wieszenia broni nadał w skutek ugód nastąpionych Królowi Andrzejowi i Królestwu Węgierskiemu pokój. Ażeby ten był trwalszym i pewniejszym, a on sam wolniejszym przy załatwianiu innych spraw Cezarskich, zawiera nawet powinowactwo z Królem Andrzejem, według życzenia jego, zaślubiając synowi tegoż Króla Andrzeja, chociaż niedoletniemu, córkę swą Zofią. Po czém Król Andrzej przybywszy do Cesarza i udarowawszy Henryka znakomitemi i rzadkiemi podarkami, zaprzysiął zawarte przymierze. Cesarz zaś pogodziwszy się z Królem i Królestwem Pannońskiem, udał się do Ratysbony i zastał tam Papieża Leona czekającego nań. Leon bowiem IX^{ty} Papież wydobyl tam z grobu Ś^ęo Wolfganga i wpisałgo w poczet Świątych. Potém Papież i Cesarz udają się w jednym orszaku najpierw do Bambergu, a później do innych ziem nadreńskich. Od tego więc czasu Cesarz Henryk przestał zaczepiać Królestwo Węgierskie.

Kazimirz przenosi Kościół Byczyński, czyli Smogorzowski, do Wrocławia.

Kazimirz chcąc polepszyć byt Smogorzowskiego, późniejszego Byczyńskiego Kościoła, a wiedząc, iż położenie miasta Wrocławia z powodu rzeki Odry ma wiele dogodności, przeniósł go z Byczyny, mieściny na ów czas lichéj i dzikiéj, dokąd już raz ze Smogorzowa był przeniesiony, do Wrocławia, wyznaczywszy dla niego miejsce bardzo obszerne, bliskie i przyległe zamkowi swojemu Wrocławskiemu, tudzież inne miejsca do koła dla Biskupa, prałatów i kanoników. Który (Kościół) zaniechawszy od tego czasu dawniejszego nazwiska i zmieniwszy je, zaczął się zwać



Wrocławskim. Pierwszym tego Kościoła Biskupem po przeniesieniu jego z Byczyny do Wrocławia był Hieronim, i od tego czasu dopiero zaczęto zapisywać w kronikach imiona Biskupów Wrocławskich. Imiona bowiem innych Biskupów, co przewodniczyli temu Kościołowi dopóki był w Smogorzowie i Byczynie, jużto dla braku, już też z winy piszących, a podwójnych rzeczonoego Kościoła przenosin, zaginęły aż do naszych czasów; ja tedy zebrawszy je jako tako, ułożyłem z nich dwa osobne wierszyki. Przeniesienie zaś i opatrzenie rzeczonoego Kościoła przez Kazimirza pierwszego, Króla Polskiego, dało powód do błędu, iż niektóre kroniki i dzieje piszą i podają samego Króla Kazimirza za pierwszego założyciela Kościoła Wrocławskiego, chociaż go tylko przeniósł. Założenie bowiem wspomnionego Kościoła Wrocławskiego zaczął i wykonał Miecsław pierwszy, Xiążę i Monarcha Katolicki Polski, w tymże samym czasie, co Kościółów: Gnieźnieńskiego, Krakowskiego, Poznańskiego, Płockiego, Kruświckiego, Lubuckiego, Chełmińskiego i Kamienieckiego, oznaczając w wielu miejscach ich dyecezye. Gdyż nie podobna wystawić sobie, żeby Biskupowie Polscy, albo chociaż kilku z nich, mieli być tak niedbali, bezrozumni i nieumiejętni w dochodzeniu krzywd swoich, żeby mieli zezwolić na założenie nowego Kościoła Katedralnego w obrębie swoich dyecezyj, mającego taką wielką rozległość, jak wiadomo, że teraz ma Wrocławski, tudzież na uszczuplenie swych dyecezyj, ubytek posiadłości i dochodów z dziesięcin snopowych, w które ten Kościół, równie jak inne Kościoły Polskie, został uposażony. Oprócz tego inna jeszcze przyczyna mogła dać powód do

błądu. Rzezoný bowiem Kazimirz, Król Polski, nadawszy przy tém przeniesieniu Kościołowi Wrocławskiemu, przez wzmiankowane hojne uposażenie w miasteczka i wsie, daleko więcej, jak dawniej posiadał, z powodu hojniejszego opatrzenia i rozsądnego przeniesienia, a względu na dawniejsze ubóstwo tego Kościoła, był od wszystkich miany i uważany za fundatora raczój, niż przenosiciela jego.

Rok 1053.

*Leon Papież, chcąc Normandów z Apulii wypędzić,
Rok 1053. został od nich pobity.*

Papież tedy Leon i Cesarz Henryk bawiąc przez czas niejaki razem w Niemczech, obchodzili w mieście Wormacyi, Dyecezyi Mogunckiej, uroczystość Narodzenia Pańskiego roku owego, i naprawili w Niemczech zgodnie i jednomyślnie wiele rzeczy zepsowanych. Na reszcie Leon, Kapłan najwyższy, pożegnawszy Cesarza, opuścił Niemcy, a zebrawszy zgromadzone za rozkazem Cesarzkim z rozmaitych części Cesarstwa wielkie mnóstwo wojska, (większa bowiem część Xiążąt i Prałatów Niemieckich niosła mu posiłki,) wkroczył ze słuszném wojskiem do Apulii, chcąc poskromić Normandów, którzy zajęli posiadłości tamtejsze Apostolskie i Cesarzskie, a odeprzeć Roberta Gwistarda, dokuczającego mieszkańcom Apulii, jużto przemocą, już podstępem. Gdy zaś rzezoný Robert i Normandowie stanęli do bitwy z wojskiem Papieżkiém, sroga wszczęła się walka dnia 18^{go} Czerwca. Na ostatek po wielkiém z obu stron krwi rozlewie, Robert z Normandami, pokonawszy potęgę Niemiecką, zwyciężyli. Leon Pa-

pież uciekając, gdy czoło rycerstwa Niemieckiego przelamane zostało, schronił się z niewielą do jakiegoś zamku, po którego przez nieprzyjaciół zdobyciu, został zaprowadzony do miasta Benewentu, a ztamtąd szczęśliwie powrócił do Rzymu. Rzeź zaś z obu stron tak była wielka, iż jako rzecz ciekawą podróżnym zwykli pokazywać kupę kości poległych, trwającą aż do czasów obecnych. Mniemano, iż Papież z wojskiem swoim dla tego doznał klęski, iż na Najwyższego Kapłana, za rzeczy znikome, przystawało raczej walczyć mową i łzami, ale nie orężem, i że zabrał ze sobą nader wielu ludzi bezecnych, co się schronili do niego, dla uniknienia kary za swe zbrodnie i dla chciwości zysku.

W Polsce głód.

W skutek nieurodzaju, który dotknął przeszłego roku kraje Polskie, głód ztąd wynikły dłużej jak rok wielorako dokuczał Polakom.

Rok 1054.

*Śmierć Leona IX^{go} Papieża i opis
wyboru jego.*

Rok 1054.

Leon IX^{ty}, Papież, rodem Niemiec z Lotaryngii, posiadziawszy lat cztery, miesiące dwa i dni sześć, umarł w Rzymie 16^{go} Kwietnia i został pochowany w Rzymie z wielką okazałością w Kościele Ś^{tego} Piotra. Jego wyniesienie na stolicę Apostolską takim odbyło się porządkiem: iż Rzymianie po zejściu Papieża Damazego, według zwyczaju i porządku na ów czas istniejącego, prosili Cesarza Henryka, żeby im nadał Papieża;





Cesarz Henryk obrawszy Brunona, Biskupa Tuleńskiego, męża zacnego i prostego, napisał list do niego, żeby objął stolicę Rzymską; Brunon udając się do miasta owego, przybył do Kluniaku, gdzie Hildebrand, Przeor Kluniacki, zakonu Ś^o Benedykta, napomyka mu, iż nie godzi się, żeby osoba świecka obierała Rządcę Kościoła powszechnego, a mąż ów najsumienniejszy, dotknięty tą przestrogą, złożywszy oznaki Biskupie, ubrawszy się w szaty pielgrzyma i zabrawszy ze sobą Hildebranda, Przeora Kluniackiego, do Rzymu, zrzekł się sumiennie godności Papieżkiej; ale Duchowieństwo Rzymskie na nowo go obrało i zniewoliło do objęcia rządu Kościoła. Mąż ten nieporównanej roztropności i świętobliwości, udając się z Niemiec do Rzymu, dla objęcia stolicy Apostolskiej, słyszał chór Aniołów śpiewający: „*Ja mam zamysły pokoju, a nie utrapienia.*“ A zobaczywszy ubogiego trędowatego przed drzwiami pałacu, zdumiał się, że w osobie ubogiego przyjmował Chrystusa.

Po zgonie został przeniesiony do dawniejszego siedliska swego Tuleńskiego, gdzie wielą sływał cudami.

Po nim nastąpił Wiktor II^o.

Obrano zaś na miejsce Leona IX^o Gilharda, Biskupa Egistadeńskiego, rodem Niemca, z bojażni przed Cesarzem Henrykiem, który był powodem do jego wyboru; nadano mu imię Wiktora II^o, a poświęcono go dnia Wieczerzy Pańskiej.

Chciwość i inne przywary Xięży.

Zdarzenia takowe podobno w owych czasach zaczęły się pojawiać, a później zagaściły się nie-



stety przez chciwość dostojenstw pomiędzy prałatami i skazę Symonii, jak o tych nadużyciach często z obrzydzeniem wspominają pisma Ojców Świętych. Ale pamiętajmy, iż łatwo było znaleźć Xięży i Doktorów ubogich, żalących się na tych, którzy posiadali wielorakie beneficja, i na dworność Duchowieństwa, dopóki im się nie nadarzyła sposobność uczestniczenia, po czem chciwość zupełnie ich zaślepiała. Powiadają o pewnym Nauczycielu wielkiej literatury, co bardzo dowcipnie rozprawiał przeciw bogactwu prałatów i wystawności ich, jakoby żadną miarą nie godziło się żyć tym sposobem. Gdy o tém doniesiono Papieżowi Panu, odpowiedział trafnie: *„Dajmy jemu dobre Probostwo i kilka innych beneficjów, to się zupełnie uspokoi.“* Zrobiło się tak, a otoż natychmiast zdanie swoje zmienił, mówiąc: *„teraz dopiero zgłębiłem tę materję“*, a to ponieważ nagle z ubogiego stał się bogatym, z wzgardzonego znakomitym. O takich Ś^{ty} Hieronim daje wyrok, iż trzeba ich się strzedz, jakby zarazy jakiej największej. Ktoś powiedział pamiętne te słowa: *„Kto ma beneficjum jedno dostatnie, i używa go należycie, zmierza prawym torem do dobra ojczyzny; kto jeszcze przyjmuje jedno, tego sumnienie zostaje pozbawione oka jednego; a kto więcej bierze, postradawszy i drugiego oka, zupełnie zaniewidzi, i odtąd zgarnia, co tylko może.“* Takięj szkaradnej niesytości dał niegdyś przykład Jeroboam, Król Izraelski, co lubo z woli Boskiej został Królem, natychmiast jednak od czci Boskiej odstąpił, ulawszy dwa złote cielce, ażeby lud Izraelski nie chodził do świątyni Bożej. Stało się bowiem to słowo ku grzechowi, tak, iż wszyscy następni królowie zachowali ten obrządek świątokradzki aż do upadku Królestwa; a Świąci mężowie twierdzą zgodnie, iż

się takiego losu obawiać trzeba dla dobra Kościoła, i widzimy, iż się to już spełnia w wielu częściach świata. Duchowni, co nie powinni posiadać, prócz stósownego utrzymania, a nie wtrącać się do rzeczy światowych, chcą wszystko posiadać, wszystkiem rządzić. A tak według słów Bernarda: „*Kto nie zachowuje żadnego porządku, leci tam, gdzie mieszka wieczny nieład.*“ Dawniejsi Faryzeusze sztydzili z Pana naszego, gdy rozprawiał przeciw chciwości, i osądzili go za nedorzecznego; lecz teraz Pan z nich sztydzi. Strzeż się Czytelniku wiele dzierzący beneficyów, żebyś nie postępował podobnie i takiéjże nie doznał kary. Bóg nie da z siebie żartować; ale co człowiek zasieje, to téż sprzątnie. Nie chódź za nałogiem niebezpiecznym, nie wymawiaj się dyspensą Papieżką; bo jawnie widzisz, że oddaje się cześć cielcom złotym, a inni idą na rzeź. Ale jakaż to cześć, jakie uszanowanie oddawane Bogu, że z liczby sług jego mierność prawie wyginęła! A poczet sług Bożych, który teraz jest pojedynczy, stałby się podwójny, gdyby każde beneficyum mogło mieć swego właściciela. Idź za radą tych, którzy w niebian gronie już się złączyli z Bogiem, ażebyś nie zgorzał wraz z cielcami złotymi ogniem wiecznym. Cóż po skupianiu tytułów, beneficyów, z ujmą drugiey strony, kiedy widzimy, iż nawet każde z osobna więcéj nad uczciwą pomierność dostarcza!

Wacław i Grzegorz umierają.

Wacław, syn Jarosława, Xiążę Smoleński, umiera, nie zostawiwszy żadnego potomstwa; po nim obejmuje Xięstwo brat jego rodzony Grzegorz, który także w krótkim czasie umiera.

**Rok 1055.***Królowi Kazimirzowi rodzi się córka
Świętochna.*Rok 1055.

Króla Kazimirza nowa spotyka pociecha, napawająca go niezmierną radością, małżonka bowiem Dobrogniewa, co już czterech porodziła synów i przestawszy od kilku lat rodzić, powinna była, jak sądzono, zostać w niepłodności, powiła córkę, na której chrzest Kazimirz, Król Polski, zwoławszy Pralatów i Panów Królestwa swego, uroczyste w Poznaniu odbył posłuchanie, i nadał córce nowo-narodzonej imię Świętochna.

Synod Florencki.

W Florencyi odbyto Synod, na którym Wiktor II^{gi}, Papież, za symonią i wszeteczeństwo, w skutek wyroku Synodu, za zbrodnie rzeczono ukarał i złożył ze stolic wielu Biskupów.

Bretysław, Xiążę Czeski, umiera.

Bretysław, Xiążę Czeski, chcąc zacząć Pannończyków czyli Węgrów i doszedłszy z wojskiem do Krudzon, czyli Czyndzyn, zapadł tam w wielką niemoc, musiał zaniechać wyprawy przeciw Węgrom i oddać ducha 29^{go} Grudnia, zostawiając pięciu synów, jakoto: Spitygniewa, Wratysława, Konrada, Ottona i Jaromira.

Po nim następuje Spitygniew.

Po śmierci jego nastąpił w Xięstwie Czeskiém najstarszy Spitygniew, tak bowiem ojciec umierając rozrządził. Ten pierwiastki rządów swoich oszpe-



cił srogością i okrucieństwem, ogłaszając pierwszego dnia panowania swego rozkaz, żeby wszyscy ludzie krwie i rodu Niemieckiego ustąpili w przeciągu trzech dni z Czech; ktoby zaś z Niemców po upływie trzech dni znajdował się w obrębie granic Czeskich, miał być śmiercią karany. Tego rozkazu natychmiast usłuchano, a całe Niemców plemie opuściwszy w największym popłochu posiadłości, domy, role i inne nieruchomości, uciekało z Czech, żeby unieść życie, wiedząc, iż po upływie trzech dni, Czesi byliby wszystkich zabili.

Matkę nawet swą, Judytę, wypędza z Czech.

Na domiar zaś srogości rozkazu Xiążęcego, rzezony Spitygniew Rodzicę swoją Judytę, którą Ojciec jego Bretysław wykradł był z klasztoru Ratysbońskiego, nazwanego Nidermünster, córkę Cesarza Ottona Rudego, i Xienią Śg^o Jerzego, córkę Brunona, Hrabiego Niemieckiego, ponieważ obie były ze krwi Niemieckiej, na wozie parokonnym, dla większej zniewagi kazał wywieźć, albo raczej wypędzić z Czech i deportować do Niemiec, znieważając postępkami tak haniebnym łono macierzyńskie. Za co mszcząc się rzezona matka jego Judyta, chociaż była podeszłego wieku, poszła za Niemca. Brat zaś jego rodzony Wratysław obawiając się okrucieństwa jego, usłyszawszy, że przybywa do Moraw, gdzie mieszkał, schronił się do Węgier do Andrzeja, Króla Węgierskiego. Lecz Spitygniew przybywszy do Morawii, a nie mogąc się mścić na bracie Wratysławie nieobecny, srożył się nad żoną jego wysłaną do Ołomuńca, pojmał ją i oddał pod straż Baronowi Msczycis, kazawszy ją wywieźć do zamku Leszczen. A gdy tam przesiadziała miesiąc, do-



wiedziawszy się, że jest bliska pólgu, kazał ją wprawdzie wypuścić; ale ona wyszedłszy z Leszczen, znękana przykrością więzienia i trudami podróży, które ponosić musiała, nieszczęśliwy miała pológ.

*Po jej śmierci Wratysław pogodził się
z bratem.*

Gdy ją Wratysław oplakiwał nieutulenie, Andrzej, Król Węgierski, obchodzący się z gościem z nadzwyczajną uprzejmością, chcąc go odwieść od smutku, dał mu w małżeństwo córkę swoją Adlejdę, co gdy usłyszał Spitygniew, Xiążę Czeski, niedowierzając potędze brata, pomnożonej nowém powinowactwem, wysławszy doń posłów, przeprosił go i przywrócił mu wszystko, co niegdyś w Morawii posiadał.

Cesarz Henryk udaje się do Włoch.

Cesarz Henryk za prośbą i żądaniem Papieża Wiktora udał się do Włoch z wojskiem i orszakiem znakomitym, a ułożywszy i roztrząsnąwszy mądrze i bacznie wiele spraw Kościelnych i Włoskich, uspokoił Włochy. Wysłał téż wojsko do Apulii przeciw Nortmanom, przywłaszczającym sobie prawa Kościelne, ale to niedokazało nic pamiętnego i doznawszy strat, po części od napaści nieprzyjaciół, po części przez choroby i trudy, bardzo ucierpiało. Podczas pobytu Cesarza Henryka we Włoszech, Papież Wiktor odprawił Synod w Florencyi i złożył ze stolic wiele Biskupów symoniackich i żyjących niewstrzemięźliwie.



*Po Wenancyuszu, Biskupie Władysławskim,
Andrzej Izy.*

Biskup Wenancyusz strawiwszy na Katedrze Władysławskiej czyli Kruświckiej lat dwadzieścia i trzy, dotknięty panującą zarazą umarł i został pochowany w Kościele wsi Parkanie. Po nim nastąpił Andrzej pierwszy w skutek wyboru kanonicznego, za zezwoleniem Kazimirza Pierwszego, Króla Polskiego, wyniesiony przez Papieża Leona VIII^o (IX).

Rok 1056.

Rok 1056. Lintycy napadają na Saxonią.

Głód wielki, uciskający wszystkie prawie kraje Chrześcijańskie, utrapił i umorzył wielu śmiertelnych, a gdy się niedostatek i nędza rozpościerały co dzień bardziej, na domiar powstawały bunty ludu, a potem wojny domowe i zewnętrzne. Tak i narody Lintyckie, wiodące ród swój od Sławian i Polaków, mieszkający przy ujściu rzeki Elby, gdzie Elba wpada do morza, wydawszy wojnę Sasom i innym narodom pogranicznym, gdy przyszło do bitwy i zwyciężyli, sprawili wielką rzeź i potopili uciekających w wodzie. Wtedy też Wilhelm, Margrabia Saski, z innymi znakomitszymi Sasami polegli od Lintyców.

Cesarz Henryk III^{ci} umiera.

Cesarz Henryk trzeci, Szwab, ułożywszy sprawy Włoskie, wracał do Niemiec; tudzież Papież



Wiktor, skłoniony prośbami Cesarskimi, opuściwszy swe miasto, udał się z nim do Niemiec. Nakazawszy i odprawivszy potém zjazd w Trajekcie, Cesarz Henryk czując się w skutek słabości, w którą był zapadł, bliskim śmierci, za radą Najwyższego Biskupa Wiktora, właśnie obecnego, i Xiążąt Niemieckich, mających prawo wyboru, mianuje i koronuje Królem syna swego siedmioletniego Henryka, spłodzonego z Agnieszki. Nareszcie téż złożony chorobą wzmagającą się, umiera 5^{go} Października w Botfelden. Jego ciało przeniesione do Spiry, świetnie pochowane zostało, gdyż Wiktor, Biskup najwyższy, pogrzeb jego uczcił obecnością swoją. Odbywszy obrząd pogrzebowy i uporządkowawszy, ile w owych czasach było można, sprawy Cesarstwa, Biskup Najwyższy powrócił spokojnie do Rzymu. Rzeczony zaś Henryk trzeci Cesarz tego imienia umarł roku żywota swojego 39^{go}, Królestwa 18^{go}, a Cesarstwa 15^{go}. Mąż niespokojny, stoczył sześćdziesiąt i dwie bitwy i bardzo był litościwym. *) Przeprosivszy Grzegorza siódmego, pozyskał absolucyą, ale zbuntowawszy się nań powtórnie, osadził w Rzymie przeciw niemu Antypapę, ale został złożony przezeń z Cesarstwa, a Elektorowie z rozkazu Papieża Grzegorza VII^{go} obrali Rudolfa, Xięcia Saskiego, którego Henryk po krwawej wojnie zwyciężył. Sam zaś wypędzony z Rzymu przez Roberta, Króla Angielskiego, został pojmany od syna, którego wyniosł był na Królestwo, i skończył nędznie życie swe w więzieniu.

*) *Uwaga Tłómacza.* Tu zdaje się braknąć czegoś, bo co następuje, tyczy się Henryka IV^{go}.

Rok 1057.*Po Henryku III^{ci} Henryk IV^{ty}, syn jego siedmioletni.*

Henryk IV^{ty}, syn młodziuchny Cesarza trzeciego tego imienia, nastąpiwszy po Ojcu, został Cesarzem jako 88^{my} po Augustcie. A że był dzieckiem siedmioletniem, pierwsi Panowie Państwa powierzyli jego wychowanie matce jego, Cesarzowej Agnieszce. Z jego siostrą, imieniem Matyldą, ożenił się Rudolf, Xiążę Niemiecki, ten sam, co później przeciw Henrykowi, powinowatemu swemu, przywłaszczył sobie Cesarstwo. Agnieszka zaś Cesarzowa przez czas niejaki, podczas małoletności syna jej Henryka, opiekowała się Królestwem Niemieckim i rządziła niem mądrze i dzielnie. Ale Kraje Niemieckie zostały dotknięte wielorakimi nieszczęściami, a mianowicie głodem, morem i w wielu miejscach z gradem spadły kamienie cudownej wielkości, wiele też ludzi było rażonych od okropnych piorunów.

Po Wiktorze II^{gim} i Stefanie IX^{ym} Mikołaj II^{gi}.

Wiktor II^{gi}, Papież Rzymski, co się dawniej zwał Gielhardem, umarł w Rzymie i został pochowany w Kościele Ś^{go} Piotra. Na jego miejsce Rzymianie obrali Fryderyka Lotaryńczyka, brata Xięcia Gotfryda, który wstąpiwszy do zakonu, był w ów czas Opatem Klasztoru Kasyneńskiego, i nazwali go Stefanem IX^{ym}. Po nim Rzymianie za pieniądze obrali przeciw zasadom kanonicznym Jana, albo, jak inni twierdzą, Micyusza, Biskupa Welftreńskiego, i nazwali go Benedyktem. Ten posiedziawszy kilka dni bez potwierdzenia, został wy-

gnany przez Xięcia Gotfryda, brata Stefana IX^o. Rieczony Papież Stefan posiadziawszy 9. miesięcy i dni 25, umarł i został pochowany w Florencyi. Po jego śmierci kanoniczne zgromadzenie Kardynałów obralo Gilharda, Biskupa Florentyńskiego w Senie, albo, jak inni twierdzą, w Hostyi; był on rodem z Burgundy, a został nazwany Mikołajem II^{im}. Ten przepisał wybór Papieży, zawarty w rozdziale XXIII. „w imię Pańskie,“ a zwoławszy w Rzymie konsylium Laterańskie, przymusił Berengaryusza, błędzącego, mianowicie co się tyczy Sakramentu Eucharystyi, do odwołania błędu wielorako zbitego, jakoby w Sakramencie nie było ciała i krwi Chrystusowój, tylko godło tego.

Rok 1058.

Rok 1058.

Król Kazimierz umiera.

Królestwo Polskie, które po śmierci Króla Miecława zapadło w ciężką, a prawie śmiertelną niemoc, pod zarządem i panowaniem arcy-zbawiennym Kazimirza pierwszego, Króla Polskiego, wróciło do siły dawniejszój. Polacy prowadząc pod owym Panem życie spokojne i swobodne przy łaskawości i przychylności Królewskiej, dźwignęli, ustalili i odnowili z szybkością podziwienia godną to, co runęło, podupadło i zniszczonem zostało w czasie poprzednim. Sam téż Król Kazimirz okazując i dowodząc wszystkimi swemi czynami bojaźń Boską, i postępując przed obliczem Pańskim prostą bez fałszu drogą, miłował nadewszystko sprawiedliwość i statek; zewnętrzne zaburzenia, które zwykły często być powodem do

wojny, przytłumiał i uśmierzał w samym zarodku; był gorliwym czcicielem Bożym, obrońcą wdów i sierot, hojnym fundatorem Kościołów, zapalczywym miłośnikiem ojezyny, a nieprzyjacielem łotrów i złodziei. Przy tém okazywał i dowiódł takiego zapału, takiego pragnienia i gorliwości w przyczynianiu blasku i świetności Rzeczypospolitej Królestwa swego Polskiego, ubiegając się za tém, i pracując koło tego nieprzerwanie i niezmordowanie, dopóki nie nadał sprawom Królestwa swego Polskiego skolatanego i prawie zgubionego, taką spojność i takie wydoskonalenie, iż zwano i miano go powszechnie za Odnowiciela i Dawcę pokoju, tak zwano go wtedy, i tak się zowie do tych czas. Lecz kiedy mniemano, że ledwie połowę czasu życia i panowania przeżył, nadszedł kres życia jego, zdjęty wielką słabością zapadł na zdrowiu. [A gdy pasując się cały miesiąc z chorobą, siły go opuszczały i poznał, że umrze, zwoławszy Prałatów i Najznakomitszych Panów Królestwa swego do Poznania, tam bowiem leżał, przemówił do nich słowy obszernemi i ozdobnemi w téj treści: *„żeby starali się z największą usilnością o zgodę i sprawiedliwość, i żeby, gdy śmierć jego nastąpi, obrali Królem Bolesława, syna jego pierworodnego, celującego rozsądkiem i wiekiem.“* Na koniec dnia 28^{go} Listopada przyjąwszy ciało Pańskie i inne Sakramenta, umarł w zamku Królewskim w Poznaniu pobożnie i religijnie, jak na tak wielkiego Króla przynależało i został pochowany w Kościele Katedralnym Poznańskim z wystawnością i okazałością przyzwoitą w grobie dziada swego Bolesława pierwszego, Króla Polskiego, razem z prochami ojcowskiemi, roku panowania swego 18^{go}, życia zaś 44^{go}. Był to mąż wzrostu wysokiego, postaci składnej i przystojnej, z brodą długą, włosiem gęstym, ruchów był żywych i aż do końca życia sływał gorliwą pobożnością

i starannością w odnawianiu. A gdy poznał, że nadeszła chwila życia jego ostateczna, wyznaczył Bolesława, syna swego pierworodnego, jak wyżej powiedzieliśmy, następcą swoim w Królestwie. Kometa, o której sądzono, że zwiastuje koniec życia i panowania jego, jaśniała ciągle przez wiele nocy.

Połowcy zwyciężają Wszewolda, Xięcia Ruskiego.

Dzicz pogańska, zwana Polowcami, naszła po nieprzyjacielsku Wszewolda, Xięcia Ruskiego, Pereasławskiego, a rozpoczynając bitwę, zwyciężyła Wszewolda i wojsko jego dnia 2^{go} Lutego. Otrzymawszy zwycięstwo z Wodzem swoim, zwanym Sobal czyli Siekał, spustoszyła Xięstwo jego, niszcząc je jaknajokropniej. Ta zaś klęska pierwszemu była nieszczęściem, jakiego wtedy po raz pierwszy, a później częściej doznała ziemia Ruska od Polowców.

Koronacja Bolesława.

Przerwawszy i skróciwszy żal i smutek, który w skutek śmierci przedwczesnej Kazimirza, Króla Polskiego, ogarnął był dusze najznakomitszych Polaków, Pana bowiem i Króla tego z powodu słuszności i szczeroci żalu, nie mogła dosyć opłakiwać, gdyż opuściwszy zacisze swe Klasztorne, wydobyl ich z nędzy, smutku i zupełnego prawie zatracenia do potęgi i świetności; a pobiwszy i wytępiwszy pod jego panowaniem nieprzyjaciół do koła, spoczywali bezpiecznie i swobodnie, z bogaceni w majątki i pieniądze; wszyscy Biskupi i Panowie Polscy odbywali narady względem wyboru innego Króla na jego miejsce. Nareszcie uchwalili Panowie i za ich zdaniem poszła Szlachta i lud cały, żeby wynieść na tron Bolesława, syna pierworo-

dnego Króla Kazimirza, jużto z powodu, iż był najstarszym, jużtéż, że nad wiek swój sływał rozsądnością i dziarskością niepospolitą, hojnością niesłychaną i innemi cnotami Królewskimi, a na koniec ponieważ go Ojciec wyznaczył na następcę swego. Przyczyniły się téż do tego próśby Królowej matki Dobrogniewy, obarczone łzami i łkaniem, każdego bowiem z Radców błagała, żeby przez wzgląd na niebezpieczeństwo Rzeczypospolitej, nie pozwalali na odroczenie, do którego wszyscy radzili, i zaklinała ich, żeby syna jej Bolesława ukoronowali. Gdy ta uchwała stanęła i potwierdzoną została, udano się do stolicy Gnieźnieńskiej; miejsce bowiem to w owym czasie, w skutek dawnego zwyczaju i uroku, miało tę prerogatywę, iż dwaj Arcybiskupi, Szczepan Gnieźnieński i Aaron Krakowski, i Biskupi Wrocławski, Poznański, Płocki, Kruświcki i Chełmiński, wśród wielkiej Panów i Szlachty radości, ukoronowali i namaszczyli przed wielkim ołtarzem w Kościele Gnieźnieńskim rzezonego Xiążęcia Bolesława, syna pierworodnego Króla Polskiego. Nie tylko zaś dzień koronacyi, lecz i wiele następnych zeszło na zabawach i igrzyskach, a wszyscy Pralaci i Panowie zostali uczczeni objadem i podejmowani przez te dni ucztą wspaniałą, a na miejsce smutku wielkiego z kolei radość nastąpiła, wszyscy bowiem pocieszali się nadzieją najlepszą względem przezornego zarządu Królestwa.

Po Szczepanie, Arcybiskupie Gnieźnieńskim, Piotr.

Szczepan, Arcybiskup Kościoła Gnieźnieńskiego, bywszy Biskupem Kościoła Gnieźnieńskiego przez lat dziewiętnaście i dwa miesiące, umarł 7^o Marca i został pochowany w Kościele

Gnieźnieńskim. Po nim nastąpił Piotr, rodzony Polak, szlachcic, z domu Nałęcz, Dziekan Gnieźnieński, przez kanoniczny wybór, odbyty w dzień Zwiastowania Śtęj Maryi, wyniesiony przez najwyższego Biskupa Wiktora drugiego, za wstawieniem się Bolesława, Króla Polskiego, który popierał wybór Kapituły.

Rok 1059.

Rok 1059. Aaron, Arcybiskup Krakowski, umiera.

Gdy po śmierci Kazimirza, Króla Polskiego, a wstąpieniu syna jego Bolesława, nastąpiła zmiana w rządzie, zaszła też zmiana w Kapłaństwie. Bo Aaron, Arcybiskup Krakowski (o którym wyżej opowiedzieliśmy, jak za wezwaniem Kazimirza, Króla Polskiego, przybył z Kluniaku z dwónastą tegoż zakonu braćmi i osiadł na Tyńcu, dostawszy to miejsce od Kazimirza, Króla Polskiego, z posagiem dostatnim na Klasztor), z Opata Tyńnieckiego posunięty na stolicę Arcybiskupią Krakowską, strawiony wielką starością i pracą, zszedł po zarządzie Kościoła Krakowskiego dwónastoletnim, piastując zaszczyt i władzę Arcybiskupią, i został pochowany w Kościele Krakowskim ze słuszną okazałością, sam bowiem Król Polski Bolesław w uczył jego obchód żalobny obecnością swoją. O nim sądzą, że w Kościele i dyecezyi swojej Krakowskiej zaprowadził post i zobowiązał i zniewolił dyecezyą swoją do zachowania owego postu czterdziestodniowego. On też klasztor Tyńniecki zaszczycił i obdarzył wielu przywilejami, preroga-



tywami i darowizną dziesięcin snopowych, należnych do stołu Arcybiskupa Krakowskiego. Wszy-
stkich też klasztoru Tynieckiego Opatów uprzy-
wilejował i obdarzył na wieczne czasy tym zaszczy-
tem, żeby każdy Opat Tyniecki był w Kościele
Krakowskim rodzonym Kanonikiem; zajmował
miejsce w tymże Kościele pomiędzy Kanonikami, i
w tymże Kościele Krakowskim chodził podczas
nabożeństwa i godzinek Kanonicznych w komży i
amulcium.

Lubo zaś po śmierci rzezonego Arcybiskupa
Aarona, Kanonicy Krakowscy zebrali się po kil-
kakroć, chcąc obrać nowego Arcybiskupa, żadną je-
dnakże miarą nie mogli się zgodzić na wybór innéj
osoby stósownéj, ponieważ w skutek chęci rozma-
itych, głosy wyborców były podzielone. A ztąd wy-
nikło, iż Kościół Krakowski, z powodu tak ob-
mierzléj niezgody, przez całe prawie dwólecie zo-
stał bez Biskupa.

Polowcy powtórnie zwyciężają Rusinów.

Gdy dzicy Polowcy wpadli do ziemi Ru-
skiej, a trzej Xiążęta: Zaslaw Kijowski,
Swantosław Czerniejowski, i Wszewold
Pereasławski, zaszli im drogę, chcąc im zabronić
spustoszenia krajów swoich; przyszło do okropnéj
walki około rzeki Olchy; a gdy Rusini rozpierz-
chli się, dzicz zwyciężyła, po czém barbarzyńcy
rozpostarli zniszczenie jak najdalej tylko mogli, i
rozsrozzyli się na wszystkie miasteczka, wsie, okolice
i włości, rozpasani na zabójstwo i rabunek, nie są-
dząc, żeby Rusini i Xiążęta ich nadal mieli się
odważyć na walkę z nimi.

Gdy zaś ci dwaj Xiążęta: Zaslaw Kijowski
i Wszewold Pereasławski, po poniesionéj nad



Oleha kłesce przybyli do Kijowa, a Swantosław do Xięstwa swego Czerniejowskiego; Szlachta i wojsko Ruskie zrobiwszy zjazd pod Kijowem, udają się do Xiążąt swoich Zaslawa i Wszewolda, żądając, „*żeby im dali konie i broń, a ofiarując się, iż chcą z dzieżą, która w skutek zwycięstwa rozsypana po włościach bujała i rozbiegła się, pomysłniej i z pewną nadzieją zwycięstwa stoczą walkę, dla zatarcia hanby doznanej.*“

Zasław i Wszewold nie pozwalają swoim walczyć.

Ale Zasław i Wszewold nie zezwalają na żądanie wojska, żeby nowa kłeska nie zgubiła reszty Rusinów. Znowu tedy żołnierze Ruscy zaczęli żądać: „*żeby Wszesława, Xiążęcia Połockiego i dwóch synów jego, przeszłego roku zdradliwie pojmanych, i do tej chwili uwięzionych, puszczono na wolność.*“

Zasław i Wszewold uciekają z Kijowa.

Czego gdy dostąpić nie mogli, biorą się do buntu, a Xiążęta Zasław i Wszewold przestraszeni obawiając się, żeby rozjątrzone żołnierstwo nie dopuściło się na nich jakiej srogości, uciekają z zamku Kijowskiego. Żołnierze zaś odbiwszy więzienie, uwalniają Wszesława, Xięcia Połockiego, i synów jego, i rabują wszystkie dostatki i skarby Kijowskie. Zasław zaś, Xiążę Kijowski, widząc się w ostateczności, nie śmiał zostać na Rusi; a chcąc siebie i co miał ocalić, uciekł do Polski do Bolesława, Króla Polskiego, brata swego rodzonego ciotecznego, który go mile i laskawie przyjął.

Swantosław zwycięża Połowców.

Połowcy tym czasem spustoszywszy do koła wszystkie okolice rabunkami i zabójstwami, podstępili

pod Czerniejów, a Swantosław, Xiążę Czerniejowski, bynajmniej nie zastraszony powyższą klęską, mając tylko trzy tysiące ludzi, częścią wojaków, częścią wieśniaków, wyszedł naprzeciw nim i stoczył bitwę z dwónastu tysiącami nieprzyjaciół, koło Snowska, pierwszego dnia Listopada, w której mnóstwo uległo garstce; i kiedy Rusini walczyli mężnie, Połowcy pierzchli i zostali pobici, a nawet Xiążę ich z najznakomitszymi dostał się żywcem w ręce Swantosława, Xięcia Ruskiego, i wszystkie łupy, których na ziemi Ruskiej zdobyli, odebrane zostały. Swantosław tedy z wielką sławą i chwałą wojskową powrócił do stolicy swojej Czerniejowskiej, przyozdobiony wielką na nieprzyjaciółach zdobyczą.

Wszesław, Xiążę Kijowski, obejmuje Xięstwo Kijowskie.

A że Zasław, Xiążę Kijowski, z synami swoimi Mścislawem, Swantopelkiem, żoną i niektórymi rycerzy, uciekł do Polski, do Bolesława, Króla Polskiego; Wszesław, Xiążę Połocki, uwolniony z więzienia przychylnością żołnierstwa, objął Xięstwo i zamek Kijowski, i w nim obrał swoje siedlisko. Spojrzawszy zaś w niebo, takie wyrzekł słowa: „*Onajświętszy i wierny Krzyżu! kto w tobie ufa, nie zostanie zawiedzionym; którzy ciebie czczą, nie mogą zginąć; twoja władza jest najwyższą, gdyż zwyciężasz, płoszysz i upokarzasz choćby najpotężniejszych, jeśli ciebie krzywdzą i tobą wzgardzą, a tych, co bóstwo twoje czczą i poważają, masz na pieczy, bronisz, oswobadzasz i darzysz chwałą.*“

Dnia piętnastego Maja Aaron, Arcybiskup Krakowski, strawiwszy dwanaście lat na Arcybiskup-

stwie Krakowskiém, zszedł z tego świata i został pochowany w Kościele Krakowskim. Z powodu niezgody pomiędzy wyborcami, Kościół Krakowski wakował przez czas niejaki.

Rok 1060.

Andrzéj, Król Węgierski, każe koronować
Rok 1060. syna swego Salomona.

Gdy się ustaliła spokojność w Królestwie Węgierskiém, jak to bywa, z małego zawiązku powstało wielkie zaburzenie i zamieszanie. Andrzéj bowiem Król Węgierski widząc długie tegoż Królestwa zaburzenie uśmierzone i zupełnie usunięte, jużto wskutek śmierci Króla Piotra, już téż w skutek pokoju zawartego z Henrykiem Cesarzem, który się mścił za zabicie Piotra, powziął myśl ukoronowania za życia swego Salomona, syna swego nieoletniego, co jeszcze siódmego nie przeszedł roku, któremu zaślubił Zofią, córkę Cesarza Henryka, obawiając się, żeby po śmierci jego Korona Pannońska nie dostała się Beli, bratu jego, z powodu dzielnego umysłu i przychylności Węgrów już dawno dostrzeżonych. Chcąc tedy wykonać swój zamiar, wyznaczył dzień, zaprosił i nakazał, żeby brat jego Bela, Pralaci i Panowie królestwa zjechali się na koronacyą i namaszczenie syna jego Salomona. Gdy więc według rozrządzenia Króla Andrzeja, w Szekies koronowano i namaszczano syna jego Salomona, a celebrujący odmawiał z porządku słowa: „ *bądź Panem braci swoich!*“ Xiążę Bela, który nader bacznie rozważał koronacyą bratunka, dotąd bezprzykładną, we wszystkich szczegółach obrządkowych, nie mogąc utaić ani na twarzy, ani w słowach żalu

swego, westchnął głęboko i żalił się, iż koronacya bratunka przedwczesna była ułożona na swoje poniżenie i upokorzenie, mówiąc do Panów obecnych, iż koronacya bratunka bardziej go hańbi, aniżeli krzywdzi. A obawiając się, żeby brat jego Król Andrzej nie dopuścił się na nim jakiej srogości, pochamowawszy i zamilczywszy żal swój, uszedł z największym pośpiechem do Polski do Bolesława, Króla Polskiego, powinowatego swego, z małżonką, rodziną, majątkiem i całą ruchomością swoją, i opowiedział przed Bolesławem, Królem Polskim, Pralatami i radzcami jego, jakiej doznał krzywdy i zniewagi od brata swego Andrzeja, prosząc: *„żeby nie puszczał bezkarnie krzywdy jego i synów jego, którzy tak blisko z nim byli pokrewnieni.“*

Król zaś Polski Bolesław przyjąwszy bardzo uprzejmie i z wielkim szacunkiem Xiążęcia Bełę, ciotkę swoją, Xiężnę małżonkę jego, braci swoich, synów jój, i opatrzywszy ich hojnie i szczerze we wszystkie potrzeby, kazał im *„być dobrej myśli, obiecując, iż wiernie z całych sił swoich będzie wspierał ich ojca i w obecnej i w każdej przyszłej potrzebie, jakaby się nadarzyć mogła.“*

Lampert Zula, Arcybiskupem Krakowskim.

Za staraniem Bolesława, Króla Polskiego, i po uspieniu niezgody niektórych osób Duchownych, trwającej przy wyborze i obsadzeniu Biskupa Krakowskiego prawie przez całe dwólecie, wyniesiony został Lampert, zwany Zula, na stolicę Arcybiskupstwa Krakowskiego, będący mężem uczonym i literatem, przez Mikołaja, albo jak inni twierdzą, przez Alexandra drugiego; nie wiem jednak przez jakie nieszczęście zaniedbał dopraszać się o oznaki Arcybiskupie, i ztąd pozbawił Kościół Kra-



kowski zaszczytu Metropolii i zrobił z niego sufragański. I od tego czasu nie zdołał odzyskać blasku swój chwały, chociaż się wszyscy Biskupi tego Kościoła o to starali.

Rok 1061.

Rok 1061. *Spitygniew, Xiążę Czeski, umiera.*

Spitygniew spędziwszy na Xięstwie Czeskiem lat sześć, dokuczywszy surowością i okrucieństwem braciom swoim i osobom duchownym i świeckim, umarł 28^{go} Stycznia w Pradze z niezmierną Czechów radością.

Wratisław obejmuje rządy.

A że zszedł bezdzietnie i bez dziedzica brat jego Wratisław, który był w Węgrzech na wygnaniu, ztamtąd odwołany, w skutek przychylności wszystkich Czechów, został mianowany Xiążęciem panującym. Ten okazując się umiarkowanym przeciw braciom i poddanym, rozdzielił Morawię pomiędzy dwóch braci, Ottona i Konrada, na wieczne dzierzenie. Jaromir zaś, brat pozostały, dowiedziawszy się o śmierci Spitygniewa, zajmujący się z obawy przed nim naukami i pracami, opuściwszy nauki, powrócił do Czech, mniemając, iż z hojności brata Wratisława dostanie jaką część Państwa podobnie jak inni bracia. Xiążę zaś Wratisława zganiwszy mu to i dawszy mu radę zbawienią, skłania go, ażeby nie porzucił stanu duchownego, by się garnać do wojskowości, pełnej różnych przykrości, i niechętnego częścią zastraszając, częścią namawiając, skłania, żeby wstąpiwszy do

stanu duchownego, dał się wyświęcić na Xiędza, obiecując mu Biskupstwo Praskie po śmierci Biskupa Sewera, z powodu jego zgrzybiałej starości, nie wątpliwie bliskiej. Powodowany tą nadzieją i obawą, dał się przecie wyświęcić na stopień Dyakona; lecz gdy w krótcie umysł jego żal ogarnął, uwiedziony namową niektórych Czechów, sprzyjających jego zamysłom, wzgardziwszy stanem duchownym i porzuciwszy tonzurę i ubiór Kapłański, przebrał się po świecku i wrócił do wojskowości świeckiej, chcąc odtąd żyć po rycersku.

Jaromir udaje się do Bolesława, Króla Polskiego.

Obawiając się zaś, żeby go Xiążę Wratysław nie ukarał za porzucenie ślubów duchownych, schronił się do Polski do Bolesława, Króla Polskiego, w towarzystwie wielu Czechów. Ten przyjął go łaskawie i opatrzył obficie we wszelkie nakłady, potrzeby, i ujął go taką uprzejmością i ludzkością, iż całe siedem lat spędził, zostając ciągle w Polsce. Któżby nie przyznał, że Polska wtedy była szczęśliwa! Kiedy przyjmowała, opatrywała i dawała przytułek trzem znakomitym wygnańcom: Pannońskiemu, Czeskiemu, Ruskiemu, i kiedy nadto jeszcze ich w położeniu wątpliwem i przygnębionem, jak niżej opowiemy, pomocą swoją wsparła i zasilła. A nie należy się to przypisać tak bardzo jój szczęściu, jak uprzejmości i ludzkości, wskutek których przymiotów puściwszy w niepamięć wszelkie krzywdy nieprzyjacielskie, Xiążąt tulających się przyjęła do swego łona, i bez wzgardy wszelkiej i niechęci wszystkim dostarczała hojnego nakładu.

Rok 1062.

*Wratysław, Xiążę Czeski, wkracza
do Polski.*

Rok 1062.

Wratysław, Xiążę Czeski, rozgniewał się i oburzył ucieczką do Polski brata swego Jaromira, wznecającą zmasę i hańbę wieloraką, a przytém nie małe podejrzenie. Wratysław bowiem, Xiążę Czeski, obawiał się, ażeby brat jego Jaromir nie przybył do Czech po nieprzyjacielsku, wsparty posilkami Króla Polskiego, Bolesława i Polaków, i nie skłonił narodu Czeskiego do buntu. A gdy nie mógł Jaromira ukarać za tajną jego ucieczkę, zwrócił cały swój gniew, powzięty z takowej ucieczki, na Króla Polskiego, Bolesława, i Polaków, za to, że Jaromira przyjęli i uczcili gościnnie. Przeto z wszystkimi ludu swego hufcami nachodząc Polskę, chciał się pomścić za przyjęcie brata swego zbiegłego, i zaczął jęj dokuczać pożogami i rabunkami, nie zapowiedziawszy bynajmniej kroków swych nieprzyjacielskich; a zaczawszy od lasów Hercyńskich, rozgraniczających Polskę od Czech, pustoszył wszystek kraj, co się teraz zowie Szląskiem. Gdy się Bolesław, Król Polski, o tém od swoich dowiedział, porwawszy się do broni, z wojskiem bardziej dorywczem aniżeli porządkiem, w największym jak tylko mógł pośpiechu wyszedł naprzeciw Wratysławowi, chcąc pożogi ojczyzny ukarać krwi rozlewem. Doszedłszy zaś w pewnym lesie Wratysława i Czechów, udających się w dalszą część państwa Polskiego, stawa obozem i każe żołnierzom pokrzepić się; chcąc gdy zacznie świtać, odpocząwszy po ciągłych trudach, stoczyć bitwę z nieprzy-



jacielem: tymczasem piechocie, której miał wielką ilość, kazał do koła lasu z ściętych drzew porobić zasięki, ażeby nieprzyjaciel zamknięty nie uszedł, spodziewając się za pomocą tego fortelu bez zaczepki pokonać nieprzyjaciela. Czech tymczasem chcący go oszukać, a widzący, iż zwłoka dla niego niebezpieczna, zamysławiając umknąć ztamtąd i złudzić Króla, posławszy około zachodu słońca posłów, doprasza się nazajutrz o rozmowę, i wielomownie przyobiecuje: *„iż pragnie bardziej być jego przyjacielem, aniżeli nieprzyjacielem.“* Bolesław zaś, Król Polski, odmówiwszy żądanej rozmowy, odpowiada: *„iż pragnąc bitwy dla zemszczenia krzywdy doznanej, nazajutrz rozprawi się z nim nie słowami, ale orężem.“*

Wratysław uchodzi.

Wratysław, Xiążę Czeski, dowiedziawszy się o tém i rozłożywszy nader szeroko ognie, udając jakoby zostawał w miejscu, wyszedł około drugiej straży z lasu i oszukał nieprzyjaciela tak cichym i sztucznym pochodem, iż go nawet ci Polacy niespostrzegli, którzy lasu pilnowali; porzuciwszy wszelkie juki i pakunki mniejszej wartości, spiesznym biegiem czem prędzej uciekł do Czech. Król, gdy nazajutrz dzień zaświtał, widząc, iż nieprzyjaciel oszukawszy go uszedł i zemknął przed bitwą, a markotny, że zdobycz znakomita z matni mu się wymkła, żalił się na swoje nieszczęście, ścigał nieprzyjaciół, uciekających Czechów, i pojmał wielu, a mianowicie tych, co zesłabli, albo potrzebą jaką wstrzymani nie zdążyli za wojskiem. Przybywszy zaś do Morawii, ziemi nieprzyjacielskiej, za przewodnictwem Czechów, którzy towarzyszyli Jaromirowi, wielką jej część ogniem zniszczył,



i wprowadził do Polski bardzo wielu niewolników i wielkie łupy.

*Po Hieronimie, Biskupie Wrocławskim,
następuje Jan.*

Hieronim, Biskup Wrocławski, po zarządzie jedenastoletnim Kościoła Wrocławskiego, zasłabszy, umarł w Wrocławiu i został pochowany w Kościele Wrocławskim. Ten będąc rodu szlacheckiego i Rzymianinem, uświetnił Kościół Wrocławski, ubogi w właściwe skarby i dostatki, wielu relikwiami i kośćcami Świętych. Obrano zaś na miejsce Hieronima Jana, Kanonika Wrocławskiego. Tego wybór uczyniony większością głosów Kapituły Wrocławskiej, gdy Bolesław, Król Polski, przyjął i pochwalil, został potwierdzony przez Alexandra II^{go}, Papieża Rzymskiego. Tenże roku następnego został wyniesiony na Biskupstwo Wrocławskie i wyświęcony w Kościele Gnieźnieńskim przez Piotra pierwszego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w obecności Króla Bolesława. Ten był rodu szlacheckiego, z domu Jastrzębców, i on pierwszy z Polaków z usunięciem Włochów piastował dostojność Biskupią w Kościele Wrocławskim.

Po Mikołaju II^{gim} następuje Alexander II^{gi}.

Mikołaj drugi posiadziawszy lat trzy, miesiące sześć, dni dwadzieścia, umarł, a Alexander drugi, rodem z Medyolanu, zwany dawniej Anzelmem, Biskup Luceński, jednozgodnie przez Kardynałów obrany został. Przeciw niemu Biskupi Lombardyi, twierdzący, iż do nich tylko należało obierać Papieża za przychyleniem się i zachętą Henryka czwartego, Króla Rzymskiego, obrali w Rzymie Kandula,



Biskupa Parmy. Ten chociaż po dwakroć podsta-
pił pod Rzym z wielką potęgą, zwiększoną przez
wojsko Cesarza Henryka, dwakroć pokonany, zo-
stał zmuszony przez Matyldę, Hrabinę, i Gotfryda,
Xięcia Spoletańskiego, którzy obstawali za Ale-
xandrem, wrócić do Lombardyi. Na koniec za
staraniem Henryka, Cesarza, i udaniem się Pa-
pieża Alexandra do Lombardyi, gdy Kandulus
uznał swą winę, pokój Kościołowi został przywró-
cony, a Kandulus z tymi Biskupami, którzy go
wybrali lekomyślnie, przez Papieża Alexandra zo-
stali ulaskawieni. Ten lubiąc niesłychanie miasto
Lukę, zaszczyił jego Biskupa płaszczem i krzy-
żem tak, iżby przed nim noszono Krzyż, i pozwolił
Luceńczykom używać pieczęci ołowianej. A oparł-
szy się wzmiarkowanemu Kandulowi, przywrócił
Kościołowi Rzymskiemu, od dawna uciemionemu,
należną sławę i swobodę. On postanowił pod karą
wyklęcia, żeby nikt nie bywał na Mszy takiego
Xiędza, o którymby wiedział, że ma nalożnicę.

Rok 1063.

*Bolesław zamyśla o wyprawie do
Czech.*

Rok 1063.

Bolesław, Król Polski, rozjątrzony i słusznym
gniewem oburzony przeciw Wratysławowi, Xię-
ciu Czeskiemu, z powodu krzywdy doznanej w roku
poprzedzającym, zaczął zbierać liczne wojska i na-
kazywać rycerstwu wyprawę do Czech, uskarża-
jąc się, iż srodze został znieważony za to, że się
okazał ludzkim dla Xięcia Jaromira, który się
schronił do niego, będąc prawie wygnanym z kraju,



i że doznał napaści i spustoszenia Królestwa od wygnancy rodzzonego brata, od którego spodziewał się wdzięczności.

Wratysławowi proszącemu użyć pokój.

Wratysław zaś, Xiążę Czeski, będąc we wszystkim baczny i rozważny, dowiedziawszy się jużto z wieści, już téż z doniesień licznych, że się wojna gotuje przeciw niemu, zaczął przez wspólnych przyjaciół układać zgodę i pokój; gdyż uważał za rzecz niebezpieczną, toczyć wojnę zaciętą z sąsiedniem królestwem, ile że téż swoim bardzo nie ufał, żeby opuściwszy go, nie obrali Konrada, albo Ottona, lub téż odpadli do Jaromira. Po rozmaitych zatem układach stanął pokój, pomimo niechęci Jaromira i jego stronników, sprzeciwiających się, na słusznych warunkach, według których wynagrodzono szkody uczynione i niewolników uwolniono.

Zawiera powinowactwo.

Ażeby ten pokój ustalić i trwalszym uczynić, gdyż bytność Xięcia Jaromira w Królestwie Polskiem zagrażała jego zerwaniem, potwierdzono go powinowactwem. Roku bowiem przeszłego, druga małżonka Wratysława, Xięcia Czeskiego, Adlejda, córka Andrzeja, Króla Węgierskiego, zostawiwszy dwóch synów, Bretysława i Wratysława, i tyleż córek, Ludymiłę i Judytę, z Wratysława zrodzonych, umarła. Za staraniem tedy i pośrednictwem układających pokój, uproszono Bolesława, Króla Polskiego, żeby dostojną dziewicę Świętochnę, córkę Kazimirza, a siostrę Bolesława, Królów Polskich, raczył dać za małżonkę Wratysławowi, Xiążęciu Czeskiemu. Gody weselne odbyto w Krakowie z wielką oka-

załością i uroczystością. Wtedy też Wratysław, Xiążę Czeski, zabrawszy osobiście znajomość i przyjaźń z Bolesławem, Królem Polskim, i odebrawszy z hojności Króla Bolesława większe dary w posagu, niżeli były przyobiecane, z oblubienicą swoją, którą Czesi w języku swoim Swatawą zowią, wesolo powrócił do Czech; a ona mu w dalszym czasie porodziła czterech synów, jako to: Bretysława, Kazimirza, Władysława i Sobiesława.

Wojna pomiędzy Xiążętą Ruskimi.

Xiążęta Zaslów Kijowski, Swantosław Czerniejowski i Wszewold Pereasławski, bracia rodzeni, powodowani będąc zazdrością, złączywszy swe wojska, idą przeciw Wszesławowi, Xięciu Połockiemu, synowi brata swego stryjcznego Bretysława, chcąc go i Państwo jego podbić. Zeszły się wojska wszystkich trzech Xiążąt koło Minska, i ztąd idą porządnym szykiem ku Połockowi, a Wszesław, Xiążę Połocki, zaszedłszy im drogę koło rzeki Niemca, walczy z nimi, i gdy wielu poległo z jednej i drugiej strony, Wszesław zwyciężony uciekł, a Xiążęta wysłali za nim zdradliwie posłów, chcąc go namówić, ażeby przybył do nich i zawarł przymierze, zaprzysięgając, iż nie mu złego nie zrobią. Ten ufny w takowe zapewnienie, z posłami przeprawił się do nich przez rzekę Dniepr, ale Xiążęta przeciw prawom narodów złamawszy przysięgę, biorą go do niewoli, a Zaslów, Xiążę Kijowski, zamknął go z dwoma synami w więzieniu Kijowskim.

Rok 1064.

Prusacy pustoszą Polskę, robiąc wycieczki

Rok 1064.

z zamku Grodek.

Po ugodzie z Czechami tuż nastąpiła wojna Pruska. Dzicz ta bowiem nietylko że się zbuntowała i odmawiała daninę, ale robiła częste wycieczki do ziem Polskich. Założywszy zaś zamek, który Polacy nazywali Grodkiem, i osadziwszy w nim mocną załogę, szerzej i swobodniej bujali sobie, pustosząc i łupiąc Polskę. Tą krzywdą Bolesław, Król Polski, słusznie oburzony, obległ Grodek. Ale chociaż długi czasłożył na jego zdobycie, gdy miejsce to i z przyrodzenia i sztuką dosyć było warowne, a Prusacy wybornie go bronili, zaniechał rozpoczętego oblężenia. Natychmiast Barbarzyńcy nabrali otuchy; a gdy się Król Bolesław oddalił, podbili i sholdowali sobie wielką część Pomeranii, i posuwali się nawet coraz dalej, ilekroć się dowiedzieli, że Król udał się w strony odleglejsze Królestwa swego, i zajęli i przywłaszczyli sobie całą prawie Pomeranią. Wielka tedy ich śmiałość i wielkie zuchwałstwo, okazane przez zabranie Pomeranii, martwiły Króla, tudzież zawstydzenie doznane pod Grodkiem. A przeto rozmyślał nad tém, jakimby fortem i jakim sposobem wywabić w pole Prusaków, nie wdających się w walkę, a przestających na skrytych i pokątnych wycieczkach. Wkroczywszy tedy ze sprawném wojskiem do Pomeranii, oczekiwał na przybycie Prusaków, bynajmniej nie spodziewających się obecności Królewskiej. Jakoż nadzieja go nie omyliła. Gdyż z doniesień śpiegów dowiedział się: „*że dzicz zebrała się w licznych zhuskach i stanęła obozem za rzeką Ossą, która na*



„ów czas weszła. Iż dnia następnego przebrnąwszy rzekę chcieli wkroczyć do Polskich ziem po granicznych, aby je spustoszyć i złupić.“ Król niecierpliwy zwłoki, obawiając się, żeby nieprzyjaciele nie dowiedzieli się o jego przybyciu, i nie puciekali do zwykłych swych kryjówek leśnych i bagnistych, prowadzi natychmiast wojska swoje na nieprzyjaciela; a gdy głębokość rzeki hamowała zapal żołnierzy, Król kazał pierwszym szykom, zbrojnym jak byli, przepłynąć wody, będące na zawadzie, żeby innym dodać odwagi. Gdy więc wielu z powodu ciężkiej zbroi przed ich oczami utonęło, inni chcąc uniknąć śmierci, zostawili zbroję na brzegu; a przebywszy rzekę, cichym pochodem zbliżyli się do nieprzyjaciół. A gdy Król każdemu z osobna dodawał ochoty, z łatwością zwyciężyli nieprzyjaciół, chociaż bez zbroi, i sprawili w nich taki popłoch, taką rzeź i klęskę, iż w małej tylko liczbie uszedłszy wśród wrzawy boju, ustąpili z Pomeranii zajętej, i zapłacili zwykłą Królestwu daninę.

W Północnych Włoszech, Biskup Parmeński został obrany Biskupem Rzymskim; ten podwakroć zbrojnie wystąpił przeciw Alexandrowi, zapędziwszy się aż do samego Rzymu. Nakoniec za pośrednictwem cesarza Henryka, zwołano zgromadzenie Kościelne do Mantuy, na którym schizmę zakończono i potwierdzono Alexandra.

Rok 1065.

Bolesław Bełę z wojskiem prowadzi do Węgier.

Rok 1065.

Szósty już rok Bela, Xiążę Węgierski, z mał-



żonką i synami przepędzał w Polsce u Bolesława, Króla Polskiego, powinowatego swego, gdy zapragnął powrotu do Węgier. Pobudzała go zaś do tego nie sama tylko chęć wrodzona, lecz prośby Panów i Szlachty Węgierskiej, przybywających codziennie do niego do Polski, a niektórzy zapraszali go tajnymi poselstwami. Widząc tedy, iż powrót miał sobie zagrodzony wielu i różnorakimi trudnościami i niebezpieczeństwami, brat bowiem jego rodzony, Król Andrzej, cały kraj opanował, sam zaś w zmiennych Węgrów umysłach mało pokładał nadziei. Trwożyło go też powinowactwo z Henrykiem czwartym, Cesarzem, i Wratysławem, Xiążęciem Czeskim, gdy tamtego córkę zaślubił synowi Salomonowi, za drugiego swoją wydał. Domyślając się, że i teść i zięć wesprą Króla Andrzeja, co też sprawdziły wypadki późniejsze.

Takimi zakłopotany myślami, udaje się do Bolesława, Króla Polskiego, prosząc, błagając i zaklinając go na pokrewieństwo, wskazując na trzech synów splodzonych z ciotki jego: *„ażeby jako wierny przyjaciel i powinowaty, raczył go wysłuchać i potęgą i ludem swoim przywrócić do dziedzictwa ojcowskiego i Królestwa ojczystego Węgierskiego, żeby mu nie przyszło ze synami zestarzeć się na wygnaniu.“*

Król zaś, chociaż widział, iż Bela, powinowaty jego, wymaga po nim rzeczy arcy trudnej, przecieź uniesiony największą odwagą i wspaniałomyślnością, któremi słynął z przyrodzenia, obiecuje mu, iż go wesprze z całym swym wojskiem, ile że po uśmierzeniu Czechów i przytarciu Prusaków, miał umysł swobodny. Gotując się tedy do wyprawy Węgierskiej, robi popis po wszystkich krajach Królestwa swego i wkracza do Węgier trzema oddziałami,



nad którymi przełożył Wszebora Hetmana, chcąc przywrócić Xiążęcia Bełę, a zostawiwszy małżonkę jego i trzech synów w Polsce. Andrzej zaś, Król Węgierski, wiedząc jużto z pogłosek, już też z doniesień, iż Król Polski gotuje się do wojny przeciw niemu, odesłał syna swego Salomona przez Hrabiego Niechbaldę do Cesarza Henryka czwartego, przydawszy mu znakomity orszak, prosząc: *„ażeby na przypadek, gdyby był nieszczęśliwym, miał pieczę o nim, jako o swoim zięciu, i żeby mu wyznał posilki w ludziach.“* Podobnie uprosiwszy Wratysława, Xiążęcia Czeskiego, pozyskał dwa wojska znakomite, Niemieckie i Czeskie, od Cesarza Henryka i Wratysława, Xiążęcia Czeskiego, trzecie, ogromniejsze od tych dwóch, sam z Węgrów zebrał. Niemcami dowodzili dwaj wodzowie, Wilelm i Pontyanus; Czechami komenderował Konrad, Xiążę Morawski, brat rodzony Wratysława, Xiążęcia Czeskiego. Andrzej, Król Węgierski, w gronie tylu i tak wielkich posilków bardziej myślał o nagrodach zwycięstwa, jak o walce.

Z drugiej strony mniejsza była liczba wojska, złożona z samych tylko Polaków trzech oddziałów, ale wprawa dodawała nadziei zwycięstwa, bo od dawna przywykli byli stawać w szyku i cofać się, ilekroć potrzeba tego wymagała, i na rozkaz Króla stać lub iść naprzód. Węgrów, co byli na stronie Beli, liczba była dosyć znaczna i z nich Bolesław, Król Polski, utworzył czwarty oddział. Chociaż zaś każdy szyk miał swoich dowódców, naczelnictwo przecież miał Król Bolesław; takie mąż ten już w ów czas miał zdolności, i według jego rozkazów wszystko się działo.

Nad rzeką tedy Cysną oba zeszyły się wojska,



a chociaż wojsko Andrzeja było chciwsze walki, gdyż nietylko że on sam jako Wódz był obecny i zachęcał je, ale też kilkakroć było liczniejsze od wojska Króla Bolesława i Xiążęcia Beli; oboje przecież bynajmniej nie zlekli się jego mnogości i poprowadzili zastępy swoje do boju. Walka rozpoczęła się z obudwóch stron od przechwałek i pogróżek, po czem przez kilka godzin walczone tak zawzięcie, iż wątpliwą było, któremu ludowi Mars okropny zwycięstwo przeznaczy; ale chociaż obie strony ubiegały się za chwałą, strona jednak Króla Andrzeja zaczęła szwankować, bo znaczna część Niemców i Czechów albo już była rozploszona, albo nadwątlona, a szyki ich pierzchały, gdy najznakomitsi legli. Walka mogła się jeszcze naprawić, lecz Węgrowie, będący w wojsku Króla Andrzeja, widząc rozprężenie w swych szykach, a obawiając się, żeby Bela zwyciężywszy nie dopuścił się na nich jakiej srogości, opuszczali szyki, i porzuciwszy Króla Andrzeja z jego sprzymierzeńcami, przeszli do Beli. Tym sposobem Bela z łatwością dostąpił zupełnego zwycięstwa, i wiele ludu Niemieckiego i Czeskiego poległo. Król Andrzej nie chcąc żywcem dostać się w ręce Beli, uciekał do Niemiec, lecz u bram Mesonu pojmany, doznał obojętniejszego, aniżeli przystało na wiek jego, i skonawszy, został pochowany w Klasztorze Ś^o Awiana, który sam wystawił. Panował przeszło piętnaście lat. Naczelnicy Niemieccy i Czescy wraz z niektórymi wojakami pojmani, za wstawieniem się Bolesława, Króla Polskiego, zostali przy czci i pozyskali wolność, chociaż Xiążę Czeski przez Węgrów był skazany na karę obmierzłą i srogą wylupania oczu.

Bolesław, Król Polski, poprowadziwszy Xią-

żenia Belę z miejsca potyczki do Szekies, kazał go koronować Królem Węgierskim, a załatwwszy szczęśliwie sprawy Węgierskie, uczczony przez Belę wraz z wojskiem swoim wielu podarkami, powrócił do Polski.

*Bolesław zakłada w Mogilnie klasztor
Benedyktynów.*

Jedenastego Kwietnia Bolesław, Król Polski, bawiąc w mieście Płocku u Królowej swojej i Paschalisa czyli Alexandra, Biskupa Płockiego, chcąc uznać wielorakie łaski boskie, doznane w różnych wojnach i zwycięstwach, zakłada w miasteczku swoim Królewskim Mogilnie, dyecezyi Gnieźnieńskiej, klasztor Zakonu Ś^{go} Benedykta; ku niemu bowiem największą miał przychyłność, ponieważ Ojciec jego Kazimirz, Król Polski, w Kluniaku do takowego się zaciągnął. Zaszczycił miejsce to posagiem hojnym i obfitym, i obdarzył je następnymi przychodami Królewskimi, jako to: dziewiątym groszem, dziewiątym wołem (torum), dziewiątym wieprzem, dziewiątym (pole-drum?), dziewiątą rybą z grodów, miasteczek i zamków swoich Królewskich: Grudziądz, Zakrocimia, Szeroczca i połową przewozowego na rzece Bugu, Rypina, Szczecina, Nowego Sepicha, Radzimia, Oselcha, Znujędzie, Ciechanowa, Stopska, Groberska, Nasilska, Wyszogrodu, Płocka, Dobrzynia, Włodyślawia, Prypustu, Flowst; a w Laszynie dziesięć grzywien, w Sbuczymirzu siedem grzywien, w Rosprzy siedem grzywien, w Wolborzu cztery grzywiny, w Żarnowie dwie i pół grzywiny rocznego dochodu. Ofiarował też miasteczko Mogilno, rolę i miejsce na klasztor z wsiami następnymi



jakoto: Czerwieńskiem, Chrzanowem, Bolmem, Wielerychem, Kossowem, Krennowem, Golumbinem i wielu innemi wsiami i poddanymi Kmieciami, imiennie spisany. Nadto potwierdził darowizny uczynione przez rycerstwo jego: Sbiluta Dobrogosta, Pawła Ziemiańskiego, Odolnego i Andrzeja, wsiów: Boguszyna, Padniewa, Liśca, Knapnik, Sokołowa i Gorzymowa. Do wzmiankowanego zaś klasztoru Mogilskiego sprowadził braci i zakonników z klasztoru Tynieckiego. Pierwszym ich Rządcą i Opatem był Mangozysz, Mąż pobożny, rodem Francuz; a drugim był Rudgier, którzy z braćmi przybyli z klasztoru Kluniackiego. Wystawił zaś Bolesław, Król Polski, w Mogilnie Kościół klasztorny i klasztor, poświęcił go Ś^{mu} Janowi Chrzcicielowi, i wmurował w ogrodzie dwa sklepienia, jedno nad drugim.

Po Marcellim, Biskupie Poznańskim, Teodor.

Marcelli pierwszy, po zarządzie siedemnastoletnim Biskupstwa Poznańskiego, dostawszy trędów i przyjąwszy pobożnie wszelkie Sakramenta, umarł. Po nim za prośbą Bolesława drugiego, Króla Polskiego, nastąpił,znaczony przez Papieża Mikołaja drugiego, Teodor, rodem Włoch.

Rok 1066.

Rok 1066.

Odniosłszy zwycięstwo w Węgrzech nad Andrzejem, Królem Węgierskim, Niemcami i Czechami, co go wtedy posilkowali, rycerstwo Polskie bardzo się zbogaciło i Król Polski Bo-

lesław nabrał sławy u narodów sąsiednich do tego stopnia, iż sąsiednie kraje cnotę jego podziwiały i miały w uszanowaniu.

Miecsław, brat Króla Bolesława, umiera.

Jednakże zdarzenie nieszczęśliwe tegoż roku nie mało go zmartwiło i pokryło pomyslnie wypadki kirem żalobnym. Rodzony bowiem jego brat, Xiążę Miecsław, którego najczulszą kochał miłością, zapadłszy na łożę choroby, zszedł z tego świata, nie zostawiwszy żadnego potomstwa (gdyż nie był żonaty), a Bolesław wielorakie dając dowody żalu, z powodu śmierci jego, większą okazywał boleść, aniżeli przystawało na męża i Króla.

Węgrowie powtórnie chcą odpaść od wiary prawej.

Lud Węgierski onego czasu chciał powtórnie odpaść od wiary chrześcijańskiej, gdy bowiem Król Bela w Szekies zjazd odbywał, zebrano się tak wielkie mnóstwo kmieci i poddanych, iż i Król, i Biskupi, i Panowie, obawiając się zabójstwa, zamknęli się w mieście. A obrani przez nie Herszty, Dowódcy i Naczelnicy, dawali pozór zupełnego buntu i wojny domowej. Tych posłowie przybyli do Beli Króla, żądając, żeby im pozwolił, wytępiwszy Biskupów i Xiąży, i zburzywszy Kościoły i dzwony, żyć dawnym obyczajem pogańskim, bez dziesięcin, wykładając, jak były dla nich ciemężliwe w oddawaniu.

Król Bela zatrwożony tém poselstwem, obiecał odpowiedzieć za trzy dni, a tym czasem Naczelnicy i Dowódcy ludu wiejskiego lżyli i przeklinali wiarę i religią chrześcijańską, a wysławiali gusła pogańskie; cały zaś lud im potakiwał, obiecując i winszując sobie, iż odtąd będzie się trzymać dawnych swych dzikich guseł.



Król widząc i prawą wiarę i rzeczpospolitą swojego Królestwa w tak niebezpiecznym położeniu, poznał, iż nie można było dłużej wahać się, ażeby bunt nie zajął się jeszcze bardziej, trzeciego więc dnia, kiedy miał dać odpowiedź, wysławszy żołnierzy zbrojnych, kazał Naczelników i Dowódców i innych Hersztów tego stronnictwa pojmać, i ukatowawszy ich w obliczu innych, stracić rozmaitym rodzajem śmierci. Co zobaczywszy reszta ludu, przerażona strachem, rozpierzchła się. Tym sposobem całe odszczepieństwo i zaburzenie przez mądrość i przebiegłość Króla Beli zostało przytłumione i uśmierzone.

Ukazała się Kometa, obrócona pochodnią ku zachodowi, przepowiadając wiele nieszczęść, które dotknęły kraje Niemieckie i Angielskie. W Brytanii, co teraz zowie się Anglią, zabito Króla Eralda, a w Niemczech Xiążęta rozstrożeni pastwili się nad sobą rozmaitemi zabójstwami.

Rok 1067.

*Bolesław II^{gi} żeni się z Wszesławą, Xieżniczką
Rok 1067.
Ruską.*

Bolesława drugiego, Króla Polskiego, którego liczne zjazdy osób Duchownych i świeckich dawniej już namawiały, żeby przyjął w małżeństwo Xieżniczkę jaką, onego czasu już nie namawiano, ale naglono, ażeby wszedł w przyzwoite śluby małżeńskie, aby rodzina Królewska do liczby dwóch uszczuplona nie zgaśła. Wspominano téż o zejściu jednego brata, Xiążęcia Mięcsława, które przytrafiło się roku zeszłego, i o życiu do téj chwili bez-

żenném drugiego, Xiążęcia Władysława; nadto téż o czasie swobodnym, gdzie wszelkie do koła wojny były przytłumione.

Król zaś Bolesław chociaż odpowiedział: „iż „nie doszedł jeszcze do takiego wieku, coby gwałtownie wymagał ślubów małżeńskich; że jeszcze „będzie dosyć czasu do obciążania się jarzmem małżeńskim; iż na koniec obawia się, żeby miłość do „przyszłej małżonki nie osłabiła i przytępiła umysłu jego, do tych czas dziarskiego i skorego do „toczenia wojen równie zaczepnych jak i odpornych;“ na koniec jednak, ustępując powodom Radzców swoich, przyrzekł, iż zezwoli na małżeństwo. Gdy potém roztrząsano, która niewiasta byłaby godną tak wielkiego Króla, zwrócono uwagę na córkę Xiążęcia Ruskiego, jedynaczkę córkę ojca swego, której dziedziczném po ojcu prawem należała się znaczna część Rusi. Tę Król Bolesław z odrzuceniem innych Xiążniczek, a córek sąsiednich Królów i Xiążąt, przez Radzców wymienionych poślubić postanowił, ponieważ nad inne celowała pięknoscią i przymiotami duszy i ciała, tudzież że mu nadawała większego prawa do podbicia Rusi, o której zajęciu i opanowaniu już dawno zamyślał, chcąc naśladować cnoty dziada swego. Wysławszy tedy uroczyscie swatów, pozyskał rękę dziewicy wspomnianej Wsześławy. Gody téż weselne, po przybyciu oblubienicy w Krakowie, obchodził po Królewsku i przez kilka dni świetne wyprawiał igrzyska rycerstwa i piechoty.

Henryk IV^{ty} zaślubia Bertę.

Podobnie Henryk IV^{ty}, Król Rzymski, poślubiwszy Bertę, córkę Włocha Ottona, człowieka



prywatnego, obchodzi gody z okazałością Cesarską w Tryburze.

Po Sewerze, Biskupie Praskim, Lucko.

Gdy onego czasu umarł Sewerus, Biskup Praski, który przez całe życie swoje, odkąd się dopuścił był czynu obmierzłego i zgubnego, dopomagania do łupienia Kościoła Gnieźnieńskiego, nie przestał kazać się różnorakimi występkami i szkaradzeństwami, aż, co wstyd opowiadać, Xiążę Wratisław karał go więzieniem i kajdanami, gdyż Bóg, mściciel sprawiedliwy,łożył nań tę karę za dzikie jego postęпки; Konrad i Otton, Xiążęta Czescy, co z łaski Wratisława, Xiążęcia Panującego Czeskiego najstarszego, dzierżyli Morawią, posyłają do Polski do brata swego Xiążęcia Jaromira, żyjącego świeckim raczej aniżeli duchownym sposobem, strojem i obyczajem, ażeby opuściwszy Polskę, powrócił do nich do Morawii, obiecując mu dostąpienia za ich radą i pomocą Biskupstwa Praskiego. On zaś chociaż hojnością Bolesława, Króla Polskiego, opatrzony, opływał we wszystko, w wielkiej u niego był cześć i wziętość, i postanowił być zostać nazawsze obywatelem Polskim; jednakowoż przez chęć dostąpienia godności Biskupiej, udawszy się do Króla Polskiego Bolesława i wyłożywszy mu powody do powrotu, uzyskał z łaskością zezwolenie powrócenia do Czech. I nie tylko że Król pozwolił na jego wyjazd, ale dał mu jeszcze jaknajhojniej pieniędzy, koni, szat i innych dostatków, ażeby okazale mógł wrócić do swoich, a nie jako wygnaniec. Lecz gdy przybył do braci swoich Konrada i Ottona do Morawii, przyszła wiadomość, że Wratisław, Xiążę Czeski, wyniósł na Biskupstwo Praskie Xiądza swego na-



dwornego, imieniem Luckona, rodem Sasa, znakomitego nauką i umiejętnością. Jaromir wielce tym zmartwiony, chciał natychmiast wrócić do Polski, tylko że bracia jego Konrad i Otton wstrzymali go, chociaż z trudnością, obiecując mu, iż wybór Luckona unieważnią.

Paschalis, Biskup Płocki, umiera; po nim Marek.

Gdy Paschalis, Biskup Płocki, umarł w skutek częstych bólów w wnętrznościach, po zarządzie Kościoła Płockiego 26^{to}-letnim, nastąpił za prośbą Bolesława II^{go}, Króla Polskiego, wyniesiony przez Papieża Alexandra II^{go}, Marek, rodem z Luki.

Rok 1068.

Rok 1068.*Pochwała hojności Bolesława.*

Możeby kto, czytając niniejsze dzieło nasze, mógł powątpiewać, czy mógł Bolesław, Król Polski, okazać się łaskawym i hojnym dla Jaromira, Xiążęcia Czech, tylekroć nieprzyjaznych sobie i Królestwu swemu, dla wroga przynajmniej w rodzicu swoim, bezecnika, wygnańcy, a co gorsza, apostaty od stanu swego duchownego i zbiega, w tym stopniu, ażeby rzeczony Jaromir przekładał wygnanie z Polski nad wolność Czeską; ale zważywszy na wylaną hojność Bolesława, Króla Polskiego, skreśloną w bardzo wielu pismach, łatwo będzie pozbyć się téj i wszelakiej innéj trudniejszej do usunięcia wątpliwości. On bowiem jeden pomiędzy wszystkimi Królami i Xiążętami Polskimi słynął taką hojności sławą, iż żadnego, ani obywa-

tela, ani cudzoziemcę, który go odwiedził, nie puszczal bez podarunku. Szczególniej zaś był hojnym w uczczeniu rycerstwa cudzoziemskiego, które w skutek wielkiej imienia jego sławy rycerskiej, i dla odwiedzenia różnych Państw i Królestw, przybywało do jego Krajów; dla czego zgromadzało się na jego dworze mnóstwo mężów i rycerzy znamienitych, gdyż darem przyrodzenia wykształcił się umysł jego do takiej wspaniałości i szczodrobliwości, iż wszelką rozkosz, pomyślność, szczęśliwość i cnotę pokładał w hojności, mieniając najniedoleźniejszym, nikczemnikiem, podłym i nędzarzem takiego Xięcia, któryby téj cnoty nie posiadał.

Przykład hojności jego.

Chcąc dać lepiej poznać jego wspaniałomyślność, przytoczymy jeden jój przykład godny pamięci, dany tegoż czasu i roku. Gdy Król Bolesław znajdował się w Krakowie, mieście stołeczném, w pałacu swoim, a Wojewodowie rozmaitych Województw, poddanych jego panowaniu, albo ich Kasztelanowie, w czasie składania podatków i danin królewskich, sypali przed Królem srebro i złoto różnego rodzaju, naczynia i sprzęty drogie podobne, na użytek i wystawność Królewską i podarki dla gości sporządzone, tudzież ozdoby strojne w kamienie i perły, tudzież pieniądze złote i srebrne; pewien Duchowny ubogi wszedłszy przez ciekawość do pałacu napelnionego srebrem, złotem, drogiemi kamieniami i pieniędzmi, zaczął się żalić tylokrotném szemraniem i wzdychaniem z głębi łona na wielkość skarbów królewskich a ubóstwo stanu swego, iż sam Król usłyszał jego skargi i szemranie. Chcąc tedy Król być dla niego hojniejszym, niż na obudwóch przystało; *»przestań, »rzecze, wzdychać w obecności naszej; przestań się*



„żalić, a zaniechawszy smutku, korzystaj dziś z hojności naszej i weź sobie taką ilość pieniędzy, jaką tylko unieść zdołasz i uwolnij się datkiem naszym z swego ubóstwa.“ Ten rozpostarłszy natychmiast opończą swoją jak najszerzej, chcąc unieść ciężar, za wielki na siły swoje, taką ilością kruszcu nappełnił szatę swą zawieszoną na ramionach, iż postąpiwszy parę kroków, obarczony tym ciężarem, a nie chcąc puścić brzemienia swego, z chciwości podarku, nadwerzęzył sobie kręgi, i skonał oberwawszy się z łakomstwa na kruszec, dźwigając więcej niżli mógł unieść.

Gdy Królowi Bolesławowi doniesiono o jego śmierci, ani pieniędzy nie pozwolił odnieść do skarbu Królewskiego, ani ciała Xiędza pochować wśród zwłoków innych wiernych; lecz oboje kazał utopić w głębokim rzeki Wisły odmiecie, uważając za rzecz nieprzyzwoitą, żeby ludzie użytkowali z pieniędzy, które człowieka zgubiły, albo żeby pochowano pomiędzy innymi popiołami osobę, co z chciwości pieniędzy na śmierć się naraziła, karząc łakomstwo tego człowieka nawet po śmierci jego i dając ciało jego rybom na pastwę, a usuwając na zawsze od użytku ludzkiego kruszec, który stał się powodem śmierci owego Xiędza.

Wratysław na miejscu Luckona mianuje Jaromira Biskupem Praskim.

Wratysław, Xiążę Czeski, znużony częstemi prośbami i modłami dwóch braci swoich, Konrada i Ottona, i wszystkich prawie Panów, skłonił się do zmienienia, co postanowił względem Luckona i wyniósł brata Jaromira na Biskupstwo Praskie. Ten dostał inwestyturę Kościoła Praskiego przez Cesarza Henryka, a poświęcenia i



zmiany imienia pozyskał w Mogunckiem przez Gielharda, Arcybiskupa Mogunckiego, który raczył go nazwać podobnie jak sam się zwał, Gielhardem.

Rozpusta Henryka.

Henryk, Król Rzymski, oddawszy się w młodości swawoli, jedynie był zajęty zabawami, łowami i innymi rozrywkami, a rząd sprawy Cesarstwa szwankowały i sam Henryk wzbudził sobie wielu nieprzyjaciół i wrogów.

Rok 1069.

Królowi Bolesławowi rodzi się syn

Rok 1069.

Miecsław.

Kiedy wszyscy Znakomici Polacy i Dostojni Królestwa Panowie troszczyli się z powodu bezdzietności i niepłodności Xiążąt swoich, doniesiono, że Wszesława, Królowa Polska, małżonka Króla Bolesława, była brzemienną. Ucieszeni tą nowiną Król i Panowie, oczekiwali rozwiązania, miotani niepewnością nadziei i obawy. Królowa zaś uskarbiwszy sobie zawczasu łaskę niebios rozmaitemi słubami, ażeby porodzić chłopca zdrowego, powiła syna w Krakowie dnia 12^{go} Kwietnia. Ten ochrzczony w Kościele Krakowskim przez Zulę czyli Lamperta, Biskupa Krakowskiego, został nazwany Miecsławem po dziadzie, za żądaniem ojca, Króla Bolesława, który mu obrał to imię na pamiątkę dziada i brata swego niedawno zmarłego. Goście zaproszeni przepędzili kilka dni na igrzyskach i widowiskach. A Król Bolesław ucieszony użyczno-



ném sobie pierwszém dziecięciem, sam téż wszystkim gościom hojne rozdawał upominki; tak zaś sobie lekce ważył skarby Królewskie, które codziennie znoszono, iż krom przyjemności rozdawania ich, żadnej nie upatrywał w nich rozkoszy, ani zalety.

Bela, Król Węgierski, przywalony domem, umiera.

Onego czasu dotknął Króla Bolesława smutny przypadek, powinowaty bowiem jego Bela, Król Węgierski, kiedy po zaspokojeniu z wszęch stron Królestwa był sobie bezpiecznym i swobodnym, i z niepospolitą mądrością i bystrością rządził Królestwem Węgierskiém, niespodzianym trafem śmiertelnie został potluczony. Gdy bowiem przebywał we włości pewnej Królewskiej, zwanéj Gimel, zawierucha wyróciła dom, w którym mieszkał, a ten przytłoczył śmiertelnie Króla Belę. Chociaż zaś w nadziei, iż ujdzie śmierci, kazał się zanieść w lektyce z Gimela do strumyka pewnego Kinisny i chciał się zająć załatwieniem niektórych spraw Królewskich; przecież tam przybywszy, gorzej zasłabł, a gdy lekarze jego słabości zaradzić nie mogli, Król wśród co raz powiększających się boleści umarł. Ciało jego przeniesiono do miejsca zwanego Zukszad i pochowano z czią przyzwoitą w klasztorze Ś^{go} Zbawiciela, który za życia swego wystawił.

Rok 1070.

Rok 1070.

Wyprawa Bolesława na Rus.

Chociaż Królowi Bolesławowi dolegał jeszcze smutek z powodu śmierci Beli, Króla Węgierskiego, powinowatego swego, przecież postanowił

zrobić wyprawę przeciw Xiążetom Ruskim i odzyskać całą Ruś, podbitą niegdyś orężem Bolesława pierwszego, Króla Polskiego, pradziada swego. Na początku tedy lata kazał się uzbroić całemu rycerstwu i zebrać na wyprawę Ruską wojskom z całego Królestwa, tak konnym jak pieszym, pod pozorem wprawdzie, jakoby Zasława, Xięcia Kijowskiego, brata swego, chciał przywrócić do rządów; istotnie zaś, ażeby sobie i Królestwu Polskiemu podbić Ruś. Wszystko zaś, co widział potrzebnem do wyprawy przedsięwziętej, jużto sam, już też przez Dowódców, a mianowicie przez Wszebora, Hetmana, przysposobiwszy z największą starannością, rozdał wielką ilość pieniędzy pomiędzy konnicę i piechotę, ażeby wojsko z większą ochotą szło na wyprawę. Pałał bowiem mąż śmiałego serca chęcią przewyższenia, albo, gdyby się mniej poszczęściło, zrównania chwale i sławie pradziada swego, Bolesława pierwszego, Króla Polskiego, do dziś dnia głośniejszy i słynniejszy w ustach ludu, i odzyskania i odnowienia dawnych granic oznaczonych przez pradziada swego słupami w rzekach Zuli i Dnieprze. Nadto oburzało go, że wszystkie ziemie Ruskie, należne jemu prawem miecza i dziedzictwa po matce, były zajęte przez Xiążąt Ruskich i zabrane przeciw prawu i słuszności, już to za zezwoleniem, już też udaną niewiadomością ojca swego, Króla Kazimirza; a gdy się Bolesław często upominał o ich oddanie, odpowiadali, że ich żadną miarą nie oddadzą. Ściągnawszy tedy Król liczne wojska z całego Królestwa i zgromadziwszy mnogie rycerstwo, nim wkroczył do kraju nieprzyjacielskiego, tak do nich przemówił:
„Przodkowie, rzecze, nasi tak byli waleczni, dzielni i odważni, iż bardzo wiele ziem sąsiednich Króle-

„stwu Polskiemu sholdowali, podbili, i naznaczyli
 „granice Królestwa swego, wbiwszy słupy w rze-
 „kach Sali, Ossie i Zuli. Jak teraz, wskutek za-
 „burzeń domowych, uszczuplono nasze panowanie,
 „wiemy, kiedy sama nawet Ruś należna do nas we-
 „dług prawa narodów i wojny, będąca z większej
 „części dziedziczną moją po matce i dziadzie wła-
 „snością, nie uznaje naszego Panowania. Chcąc
 „więc niesforność tę poskromić, sam się uzbroilem
 „i wam kazałem wziąć się do oręża. Idźcież tedy
 „na tę wojnę z mocnym postanowieniem, iż nie prę-
 „dziej zobaczycie żony i dzieci, i samą nawet, którą
 „teraz opuszczamy, ojczyznę naszą wspólną, do-
 „póki Ruś nie będzie podbita.“

Gdy rycerstwo przyjęło tę mowę Królewską z niezmierną radością i ochotą, wkroczył nazajutrz do Rusi trzema oddziałami, mając w towarzystwie swoim Zaslawa, Xięcia Kijowskiego, i synów jego. Przez kilka dni posuwał się na przód uszykowany do boju, trzymał wojsko w obozie i zabraniał mu rabunków, mniemając, że Xiążęta Ruscy walną stoczą z nim bitwę. Dowództwo zaś wojska Polskiego miał Hrabia Wszebor, którego Bolesław, Król Polski, dawno już mianował Hetmanem rycerstwa, i któremu, jako doświadczonemu wojakowi, powierzał znaczną część trosk i zamiarów swoich.

Wiszesław zaś, Xiążę Połocki, co Zaslawa wypędził z Kijowa, zebrał był znaczne wojsko z Rusinów, Pieczyńgów i Wołochów, chcąc bitwę stoczyć z Bolesławem, Królem Polskim; ale zaszedłszy Królowi Bolesławowi drogę pod Białogrodem, ażeby mu zabronić przystępu do dalszych Ruskich krajów, i zobaczywszy potęgę Bolesława,



Króla Polskiego, upadł na duchu, i nie odważył się na walkę z wojskiem Bolesława i Polakami; widział bowiem, że daleko słabsze miał siły. Opuściwszy tedy bez wiedzy swoich wojsko, a zwierzywszy się nie wielu, w ich towarzystwie uciekł do Półocka; ale i wojsko jego, zatrwożone i przelęknione ucieczką Wodza, rozeszło się w różne strony. Król zaś Polski, Bolesław, dowiedziawszy się przez śpiegów, że Rusini i inni nieprzyjaciele rozeszli się chcąc obronić warownie, postąpił naprzód.

Tymczasem znakomitsi Kijowianie wysłali Posłów do Swantosława i Wszewołoda, Książąt Czerniejowskich, mówiąc: „*Chociaż my niestłuszenie wygnaliśmy z Kijowa Xięciu naszego Zaslawa: wy przecież przybywajcie i brońcie grodu Kijowskiego przeciw Polakom i Królowi ich Bolesławowi, wojsko bowiem jego jest liczne i zbyt potężne, ażebyśmy oprzec się jemu zdołali; jeżeli zaś tego nie raczycie uczynić, nim Polacy i Król ich Bolesław zdobędzie grodu Kijowskiego, ogniem go spalimy, a sami z majątkami, dziećmi i drużyną naszą wyniesiemy się za morze do Grecyi, ażeby ocalić karki swoje przed nieprzyjacielem zawziętym.*“

Xiążęta zaś Swantosław i Wszewołod dali Kijowianom łaskawą odpowiedź: „*iż posłą posłów do Xięźcia Zaslawa, prosząc go, ażeby się z wojskiem Polskiem wstrzymywał od kroków nieprzyjacielskich i wszedł do nich spokojnie, mając wszystko swoje odebrać. A jeżeliby na to nie przystał, przyrzekają, iż z całą potęgą swoją wyjdą naprzeciw niemu i nie dozwolą, ażeby stołeczny gród i lud ich Kijowski dostał się w moc Polaków i Króla ich.*“

Kijowianie, ufni takowym słowem, zaniechawszy chęci spalenia grodu, zaczękali. Ale zaraz wyprawiono



posłów do Xięcia Zaslawa, którzy zastawszy go niedaleko Kijowa, imieniem Xiążąt Swantoslawa i Wszewoloda, tak przemawiają do niego i do Bolesława, Króla Polskiego: „*Na próżno, rzekną, „przyprawdzicieś tyle walecznego wojska do krajów „tak dalekich, nadaremniełożysz tak wielkie trudy, „kiedy widzisz, iż Wiszesław, Xiążę Połocki, twój „nieprzyjaciel, i wszyscy przeciwnicy twoi poschnęli. „Opuść więc Polaków i powróć do stolicy swojej Kijowskiej spokojnie, gdyż nie masz nikogo, coby ci się „oparł, i odwróć srogi naród Polski od prześladowania ziemi naszej Ruskiej. A jeżeli rozsierzdzisz się i pragniesz zemścić za krzywdy doznane od „Kijowian, samę raczej wyrzuci zemstę swoją na Kijowian i na gród według upodobania, bez miecza „i ognia, byle się tylko Polacy nie pastwili nad nami „i ludem naszym.“*

Bolesław, Król Polski, z Xiążęciem Zaslawem i rycerstwem dobrańszém pośpieszył, przyjąwszy to poselstwo i zostawił część wojska z pakunkami, kazałszy mu jednak iść za sobą ku Kijowu. A obawiając się fortelu i zdrady w słowach Posłów, wysłał na przód Mścislawa, syna Zaslawowego, do Kijowa, z nieco żołnierzy Polskich i Ruskich na zwiady, dla przekonania się, czy mogliby być dosyć spokojni u Kijowian, czy też Kijowianie byliby w stanie knowania jakich zasadzek i podstępów. Ten przybywszy tam, sprawców i naczelników buntu w liczbie 70^{ciu} po części pozbawia wzroku, po części życia, i wywiera srogą zemstę, tracąc nawet takich, co uchodzili za niewinnych. Gdy więc Mścislaw dał znać, iż wszystko bezpieczne i spokojne u Kijowian, przybył Król Bolesław z Xięciem Zaslawem, a Kijowianie najpierw wyszli naprzeciw niemu na milę, (ad septimum lapidem), potem przywitali go podarun-



kami bardzo znakomitymi. Drugiego tedy dnia Maja Bolesław Król wszedłszy do Kijowa, przepędził tam z wszystkiem swém wojskiem całą porę latową, jesienną i zimową. Rycerstwo zaś Polskie zimowało po miasteczkach i wsiach, a Xiążę Zasląw dostarczał wszystkim przyodziewku i żywności. Udał się téż Zasląw, Xiążę Kijowski, z wojskiem, Polskiem i Ruskiem, podczas bytności Bolesława, Króla Polskiego, w Kijowie, przeciw Wiszesławowi, Xięciu Połockiemu, który uciekł przed Polaków potęgą. Zasląw tedy, zajawszy gród Połocki i ziemie przyległe, umieścił tam syna swego Mścisława; a gdy ten w kilka dni potém umarł, wyniósłszy na jego miejsce drugiego syna Swantopelka, powrócił do Kijowa.

Salomon żąda wsparcia od Henryka.

Salomon, Król Węgierski, usłyszawszy o śmierci stryja swego, Króla Beli, błaga z wielką usilnością i wielkimi prośbami wuja swego, Cesarza Henryka: „*ażeby go przywrócił na Królestwo Węgierskie, osierociałe i wakujące po Królu Beli.*“ Cesarz zaś chociaż chciał skutecznie w tymże roku wyprawę na korzyść zięcia i córki, odłożył danie pomocy, ponieważ zima się już zbliżała; ale obiecał na przyszłe lato pójść z nim osobiście i przywrócić go na Królestwo Węgierskie. Zapowiedziawszy więc podwładnemu rycerstwu swemu tę wyprawę, kazał mu się uzbrajać i pójść z niem do Węgier na pierwszym początku wiosny.

**Rok 1071.****Rok 1071. Król Bolesław zdobywa Przemyśl.**

Przepędziwszy porę zimową w Kijowie Bolesław, Król Polski, rychło pośpieszył wyjść z leż zimowych, gdy już się zbliżał czas działania. Uczczony tedy przez Zaslawa i on i rycerstwo jego bardzo wielkimi i znakomitemi podarkami, udał się ku Przemyślowi i zajął kilka warowni i miasteczek leżących nad Sanem rzeką, które się po części poddały dobrowolnie, po części z obawy, lub przymusu. A dowiedziawszy się, że miasteczko Przemyśl jest przytulkiem wielu Rusinów, którzy tam rzeczy i skarby swoje z zamków i mieszkań wiejskich przenieśli, jako do miejsca bezpieczniejszego i opatrzonego mocną załogą, postanowił uderzyć na nie całemi siłami. Było to w ów czas miasto potężne, mnóstwem obywateli goszczących tam, schronionych do niego, i wszelaką bronią opatrzone, i obronne fossami głębokimi i okopami wysoko sterczącemi, tudzież rzeką Sanem, płynącą na północnej stronie miasta. Gdy Król Bolesław chciał zbliżyć się z wojskiem do grodu, sama rzeka San, wezbrawszy nie pospolicie od deszczów ulewnych, przez czas niejaki wzbraniała przystępu. Ale gdy ta opadła, przeprawił wszystkie wojska przez rzekę, pomimo że Rusini bronili brzegów, i stanął obozem nie więcej, jak tysiąc kroków od miasta. Ztamtąd według sposobności wysyłał żołnierzy raz na tę, raz na drugą stronę, do włości nieprzyjacielskich, nakazując: „*ażeby jak najdalej od obozu wychodzili, i napadali niespodzianie na nieprzyjaciół.*“ Tym sposobem przeciwnicy zewsząd rażeni strachem, rozpierzchali się do lasów, bagnisk i bezdróży, i po większej części już nie śmieli wychodzić z po za waro-



wnych zamków i okopów, dla zaczepiania cudzego obozu, nadto wielka ilość bydła, zboża i innego furaju przejęta i zaprowadzona do obozu Królewskiego, sprawiła, iż w wojsku Królewskiém wielka była obfitość wszelakiej żywności. Odtąd przez kilka dni, bez żadnego wypadku stanowczego, zwodzili oblegający z obleżonymi lekkie utarczki; pewnego jednak dnia, gdy Rusini w większej ilości zrobili wycieczkę z miasta i aż do obozu Królewskiego się zapędzili, przyszło nieomal do walnej bitwy, a Rusini przestraszeni tak uciekali do miasta i tak zostali porażeni, iż wielu Polaków wsiadłszy im na karki, nie małą liczbę pojмали, lub rozbroili. Zabroniwszy nieprzyjaciółom wycieczek, Król stanął obozem bliżej miasta, i postanowił obledz je z trzech stron, z czwartej bowiem bronila je twierdza; potem przez trzy dni do miasta ciągle szturm przypuszczał, spędził i wypłoszył w nader wielu miejscach pociskami i strzałami nieprzyjaciół ze stanowisk i zdobył część miasta ze strony równego pola, z obrońców ogołoconą. Czwartego dnia, gdy Rusini schronili się do twierdzy, zajął miasto, całą zdobycz oddał wojsku, a dawszy rycerstwu wczas, ażeby ranni przy zdobywaniu murów miasta mogli się leczyć, rozkazał obledz twierdzę i otoczyć ją do koła. A chociaż Rusini jej nader usilnie bronili, przecież nie poprzestawał szturmować do niej, lubo to rzecz trudna była, kiedy i położeniem i licznemi wieżami wybornie była obwarowana, i pędził całą latową porę na obleganiu, przewidując, co się téż stało, iż zdoła Rusinów głodem przymusić do poddania. Wielkie bowiem mnóstwo Rusinów z żonami i dziećmi opuściwszy miasto i schroniwszy się do twierdzy, niszczało codziennie głodem nieznośnym, mianowicie niedostatkiem wody, której ilość szczupła ledwie wystarczała na obrońców warowni, gdyż twierdza wystawiona na wyżynie, za-

dniej w ów czas pewnej nie mając wody, smutny dla swoich przedstawiała widok mrącego codziennie mnóstwa. Naczelnicy więc twierdzy i Ruskie rycerstwo, obawiając się, żeby zaraza pomoru tego ich nie dotknęła, przy wzmagającej się rozpaczysy wysyłają parlamentarza do Króla Bolesława i zastrzegłszy sobie, żeby im wolno było wyjść z wszystkimi końmi i rzeczami, na dzień umówiony Królowi Bolesławowi twierdzę oddają. Król zaś Bolesław opanowawszy twierdzę, mury, i inne części miasta Przemysła, przez oblężenie nadwątlone, albo zniszczone, wzmocnić i odbudować rozkazał; a osadziwszy żołnierzy w mieście na zimowe leże, sam z najznakomitszymi pomiędzy Dygnitarzami i Panami osiadł w zamku.

*Henryk Cesarz wygnawszy Gejsę, przywraca
Salomona na Królestwo.*

Henryk Cesarz dotrzymując obietnicy daniej Salomonowi, Królowi Węgierskiemu, zięciowi swojemu, wkroczył do Węgier ze strony graniczącej z Austryą, z potężnym wojskiem, złożonym z Włochów, Niemców i innych narodów; prowadząc z sobą wspomnianego Salomona, Króla Węgierskiego. Węgrowie, naród zmiennej i niestalej względem Xiążąt swoich wiary, dowiedziawszy się o jego przybyciu i opuściwszy Xiążęcia Gejsę i braci jego Władysława i Lamperta, synów Króla Beli, którym do oniej chwili okazywali należyte posłuszeństwo i uległość, churmem odpadali do Salomona. Gejsa więc, Xiążę Węgierski, widząc się opuszczonym przez Węgrów i niezdolnym do oparcia potędze Cesarzkiej, zasiągnawszy rady braci, postanowił ustąpić przed burzą grożącą i czekać chwili pomyślniejszej. Zabrawszy tedy dwóch braci, Władysława i Lamperta, i niektórych Węgrów, nie chcących go za-

dną miarą opuścić, udał się do Polski do braci swoich Bolesława Króla i Władysława Xięcia Polskiego, nie wątpiąc, iż ze swoimi znajdzie tam bezpieczne schronienie. Xiąże Władysław i matka Królowa Dobrogniewa przyjęli i przywitali ich uprzejmie, Król zaś Bolesław był wtenczas zajęty wojną Ruską; opatrzone ich jednak hojnie we wszystko, co należy do potrzeb życia.

Cesarz tedy Henryk dowiedziawszy się, iż Książęta Węgierscy wyjechali, zaprowadził Salomona do Szekies, przemówił do Biskupów i Panów Węgierskich, ganiąc niestałość Węgrów, a pogodziwszy Salomona z Węgrami i Węgrów z Salomonem, kazał zobopólnie poprzysiąc układy. Tudzież, ażeby przeciw dawniejszój jego koronacyi nie można wzniecić wątpliwości, postanowił, żeby go w obecności jego ukoronowano Królem, a potem przez Salomona uczczony wielu podarkami, powrócił do Niemiec.

Xiąże zaś Gejsa zabawiwszy czas niejaki w Krakowie, przewidując, iż Bolesław, Król Polski, nie tak łatwo do Polski powróci, udał się do niego, a zastawszy go na leżach zimowych w Przemysłu, prosił i błagał go, żeby jemu i braciom jego, wygnanym z Węgier orężem i potęgą Cesarza, jak najrychlejszą dał pomoc. Król kazawszy mu być dobrej myśli, zatrzymał go przez czas niejaki u siebie, czcząc i podejmując go laskawie, a rozmyślał sobie, czy poprzestać wojny Ruskiój, czy odłożyć ją na czas późniejszy, dać pomoc Xiążętom Węgierskim.

Lampert, Biskup krakowski, umiera.

Lampert, czyli Zula, Prałat Krakowski, po zarządzie dziesięcioletnim kościoła Krakowskiego

umarł dnia 25. Listopada i został pochowany w kościele Krakowskim. Znalazłem, iż ten na prośbę bogobożną Mikołaja Mikołajewskiego, syna Wszczekłych, mającego róg w herbie, Stanisława i Bogusia Ziemlickich, osłał głowę, Piotra i Jakóba Zbilutowickich, tarcz na tarczy, Mszczuga i Jana Jakusowickich, podkowę z krzyżem za herb mających, ufundował Kościół Parafialny w mniejszym Kazimierzu i wyznaczył mu pewne dziesięciny snopowe. A na przywileju téj fundacyi z roku Pańskiego 1063. pisany i wygotowanym w Dzierżążnie, pamiętam, żem wyczytał w osnowie, iż Święty Stanisław, wów czas Kanonik Krakowski, był zapisany jako pierwszy i główny świadek zinnymi Krakowskimi i Wrocławskimi Kanonikami. Ten Zula był mężem żartobliwym i hojnym, kompleksy krwistój, a dla życia swego nieskazitelnego zasłużył sobie u Duchowieństwa i ludu Królestwa Polskiego na chlubną pamięć i wyniesienie na dostojność Biskupią przez jednozgodny wybór. Po nim nastąpił za jednomyślną Kapituły zgodą Ś. Stanisław, Kanonik Krakowski.

Rok 1072.

Król Bolesław wkracza z wojskiem do Węgier,
 Rok 1072. *dla przywrócenia Gejsy z bracią.*

Dwoma wojnami, to jest Ruską i Węgierską, jedną rozpoczętą, a drugą postanowioną, Bolesław, Król Polski, zajęty, roztrząsał najpierw sam potajemnie, a później wliczném swoich gronie, której dać pierwszeństwo, i do której się zwrócić;



ani bowiem niecheiał zaniechać wojny Ruskiej i przywrócenia Zaslawa, Xięcia Kijowskiego, co do tych czas rozpoczęto i darzyło się pomyślnie, ani też nie chciał opuszczać braci swoich, Gejsę, Władysława i Lamperta, którzy całą swą nadzieję w jego pokładali pomocy. Ale chociaż wszyscy Radzcy Polscy byli tego zdania, iż nie godziło się zaprzestawać wojny Ruskiej, ale raczej wstrzymać się od Węgierskiej, i swoich raczej spraw pilnować, niż cudzych; przecież Bolesław mając sobie za hańbę opuszczać braci swoich, Xiążąt Węgierskich, w tak niebezpiecznej doli, zaniechawszy wyprawy na Ruś i włożywszy mocną załogę do zamku i miasta Przemyśla, oświadczył, iż z Xiążęty Gejsą, Władysławem i Lampertem i własnym rycerstwem pójdzie na wojnę przeciw Salomonowi Królowi Węgierskiemu. Wybrawszy tedy oddział wprawnego rycerstwa i zaciągnawszy z Polski nowe wojsko dla uzupełnienia tych, co zostawił na załodze w Przemyśle, prowadzi braci swoich Gejsę, Władysława i Lamperta napowrót do Węgier, narażając się na wszelakie za nich niebezpieczeństwa, jużto w walce z Salomonem, już też z każdymkolwiek innym ich nieprzyjacielem. Przybyli także Magnaci Węgierscy, którzy sprzykrzywszy sobie już panowanie Salomona, opuścili go, zbiegli do Gejsy, Władysława i Lamperta. A tak Salomon bez posiłków zagranicznych Niemieckich, dobrze poznawszy wiarę Węgrów, chwiejącą się na wszystkie strony, a obawiając się, żeby pochwycony przez wojsko Polskie i braci nie został zabity, szczególnież gdy się dowiedział, iż już pod Budą obozem stanęli, uciekli schronił się do zamku Muszur, sztuką i położeniem bardzo warownego. Długo Król Bolesław i Xiążęta wachali

się, coby czynić wypadał o, kiedy zdobycie zamku, do którego się Król Salomon schronił, było trudne i niebezpieczne; a zbyt smutne spustoszenie wsi i włościan niczego nie oszczędziło. Tymczasem Biskupi Węgierscy, którym wojna domowa zdawała się okropną i obmierzlą, przybyli do obozu Króla i Xiążąt, ażeby ułożyć słuszną ugodę pomiędzy Królem Salomonem a Xiążętą Gejsą, Władysławem i Lampertem. Gdy ich przypuszczono do rady, błagali wielorakimi prośbami Gejsę i braci jego: „ażeby wspólnéj ojezyny, w którój ich przodkowie panowali, w którój i oni sami rządzić mieli, nie narażali na niezgody domowe, nie pustoszyli i niszczyli, oddając ją na łup cudzoziemcom.“ Błagali téż Bolesława, Króla Polskiego: „ażeby nakłonił Xiążąt, braci swoich, do przyjęcia słusznych warunków pokoju.“ A gdy Król i Xiążęta odpowiadzieli: „że dla wzajemnéj zgody przychylią się do wszelakich warunków uczciwych; lecz że te za-
 „wisły od Biskupów.“ Król Polski bowiem usiłując jak najprędzej wrócić na wojnę Ruską, pragnął wojnę Węgierską albo zawiesić przez układy, albo zakończyć przez zawarcie pokoju.

Bolesław przystaje na łagodne warunki zgody.

Udano się natychmiast do Muszur i obie strony zgodziły się na następujące warunki: „Salomonowi, chociaż młodszemu przyznano koronę, władzę i dostojność Królewską i panowanie nad dwoma częściami Królestwa Pannońskiego; Gejsa, Władysław i Lampert mieli poprzestać na dostojności Xiążęcy i dzierzeniu trzeciéj części Królestwa; a Bolesław, Król Polski, z rycerstwem swoim miał opuścić kraj, odebrawszy wynagrodzenie wspólnym obu stron nakładem.“ Taki zawarto pokój, a na jego

układaniu zeszło całe lato. Bolesław z wielką sławą i zobopólném ukontentowaniem, bez jego bowiem przyczynienia się pokój nie byłby przyszedł do skutku, powrócił do Przemyśla i tamże przezimował, a Gejsa, Władysław i Lampert w Pięciukościolach ukoronowali Salomona wobec wielkiego Węgrów mnóstwa.

Zasław szuka przytulku u Bolesława.

Spór wszczęty z blachych powodów pomiędzy Swantosławem i Wszewoldem, Xiążętą Czernijowskimi z jednej, a Zasławem Xiążciem Kijowskim, z drugiej strony, o ziemie graniczne i zabory nawzajem poczynione, popchnął ich nareszcie do wojny. Swantosław tedy i Wszewold, Xiążęta Czernijowscy, idą przeciw Zasławowi, Xiążęciu Kijowskiemu; ale Zasław zważywszy zmienną i wątlą rycerstwa swego wiarę, zobawy, żeby się żywcem nie dostać wręce nieprzyjaciół, uszedł z Kijowa. Swantosław przeto i Wszewold wszedłszy dnia 22. miesiąca Marca do Kijowa, opanowali Xięstwo i stolicę Kijowską, znieważając rozporządzenie Ojca, który przykazał wszystkim synom, żeby żaden nie przywłaszczał sobie Xięstwa braterskiego. Zasław tedy, Xiążę Kijowski, z małżonką, synami i wielu rycerzami, schronił się do Polski, do Bolesława, Króla Polskiego, zabrawszy z sobą złoto, srebro, naczyuia drogie i wszelakie sprzęty ozdobne i kosztowne. To wszystko częścią ofiarował Bolesławowi, Królowi Polskiemu, częścią rozdał pomiędzy rycerstwo Polskie, błagając, żeby go Bolesław, Król Polski, napowrót osadził na stolicy Kijowskiéj.

Swantosław umiera.

Dnia 21. Grudnia Swantosław, Xiążę Czernijowski, który opanował stolicę Kijowską, umarł w Kijowie, a przeniesiony do Czerniejowa, został pochowany wkościele Ś. Zbawiciela. Po nim nastąpił w Xięstwie Kijowskiém Wszewold, brat jego. Olech zaś, syn jedynak pozostały, objął po śmierci Swantosława Xięstwo ojcowskie Nowogrodek.

Jan, Biskup wrocławski, umiera. Piotr.

Jan, Biskup Wrocławski, bywszy przez dzieście lat naczelnikiem téj katedry, umarł na kamień i został pochowany wkościele Wrocławskim. Miał za następcę Piotra Scholastyka Wrocławskiego. A ponieważ wybrano go jednozgodnie i znajdował się właśnie u Piotra, Arcybiskupa Kościoła Gnieźnieńskiego, wybór jego został od niego potwierdzony, on sam zaś tamże uroczyscie poświęcony przez tegoż Arcybiskupa, za zezwoleniem Bolesława, Króla Polskiego, który był obecnym przy jego wyborze. Był on szlachcic z domu Liszka.

Rok 1073.

*Król Bolesław chcąc Zaslawa przywrócić, pro-
wadzi go zwojskiem na Rus.*

Roku Pańskiego 1073. Bolesław, Król Polski, wyprowadziwszy z Przemyśla zastępy wojsk swoich i zostawiwszy tam mocną załogę dla utrzymania krajowców w obowiązku, puścił się w pochód do odleglejszych części Rusi, aby Xięcia Zaslawa przy-

wrócić do stolicy jego; a zboczywszy zdrogi, którzy sędzono, iż się uda do Kijowa, wkroczył do ziemi Chelmskiej, która się dawniej zwała Władymierską, a teraz z zaniechaniem obu nazwisk zowie Łucką. Kraj ten był naówczas bogaty i za-
możny, i miał liczne wsie i miasteczka. Mało z nich było warownych, tak iż łatwą nieprzyjacielowi na-
stręczały zdobyc. Ztąd większa ich część dobro-
wolnie się poddawała, resztę, gdzie były załogi Ru-
skie, z nie wielką zdobywano pracą. Najznakom-
mitsze zamki były: Wołyń, Władymir i Chelm,
wszystkie jednak stawiane tylko z drzewa i blochów
na wzgórzach z przyrodzenia wyniosłych, były zajęte
przez wielką ilość wojska Ruskiego. Najpierw
tedy Bolesław, Król Polski, kazał rabować i pod-
palać wsie niektóre i włości, a przepłądrowawszy i
złupiwszy kraj, gdy z wsiów zabrano bardzo wielkie
mnóstwo bydła i łupów; Król pozwolił to rycerstwu
odesłać do Polski przez pacholków, potem podsta-
piwszy z wojskiem pod zamek Wołyński, nieprze-
stawał ani w dzień, ani w nocy zdobywać go całemi
siłami. Lecz ponieważ Rusini opór stawiali i wy-
bornie zamku bronili, nie raz nadzieję opanowania go
zniweczyli. Przecięż choć większa część rycerstwa
Polskiego radziła, żeby zaniechał oblężenia; nie
dał się żadną miarą skłonić do tego, obawiając się,
żeby wskutek zaniechanego oblężenia zamku Rusini
nie nabrali większej do odporu śmiałości. Uparty
się przez sześć miesięcy przy oblężeniu, przemógł na-
koniec otuchę Rusinów, broniących zamku częścią
postrachem, częścią nadzieją, położoną w jego wspan-
iałości, z której znali Bolesława. Wysławszy
więc parlamentarzy, ułożyli się z Królem względem
ustąpienia z zamku i podali następne warunki: „żeby
„im wolno było wyjść z wszystkim co posiadali, żeby

„tym, którzyby woleli zostać, zarówno z Polakami „w obozie królewskim służyć było wolno, nadto że „by Król im dał dwa tysiące grzywien.“ Gdy na tych warunkach ugoda stanęła, zamek Wołyński poddał się Królowi. Podczas że Bolesław Król Polski przebywał w ziemi Wołyńskiej, Xiążę Wszechwóld pragnąc walki, udał się tam z wojskiem Ruskim; lecz przejrawszy dobrze szyki Polskie i widząc, że gdyby próbował szczęścia, naraziłby się na jawne niebezpieczeństwo, cofnął się napowrót.

Jaromir, Biskup praski, lży i znieważa Biskupa ołomunieckiego.

Jaromir, czyli Gierhard, Biskup Praski, markotny, iż z uszczerbkiem jego oderwano Biskupstwo Ołomunieckie, wielce się silił, żeby je odzyskać; co gdy wskutek odporu Wratysława, Xięcia Czeskiego, który był głównym powodem i sprawcą tego oderwania i założenia Biskupstwa Ołomunieckiego, widział udaremniionem; udawszy się potajemnie do Jana, Biskupa Ołomunieckiego, zemścił się na nim wielorakimi obelgami, a nawet plagami, które częścią on sam, częścią dworacy Jaromira jemudali. Czém Wratysław, Xiążę Czeski, wielce oburzony, chociaż pierwsi posłowie do Rzymu posłani z rozkazu Jaromira zostali wdrodze ocięci i zabici, zaniósł skargę do Najwyższego Biskupa przeciw Jaromirowi, Biskupowi Praskiemu. Alexander II. Papież, powodowany wielkością występku, wysłał Kardynała Rudolfa dla ukarania zbrodni i zdróżności niesłychanej.

Jaromir złożony z biskupstwa.

Gdy zaś Jaromir zapozwany przed niego, wzbra-
niał się uporczywie poddać jemu i stawić przed nim

wyzuł go z Biskupstwa i rzucił nawet klątwę na Dyecezyą Praską; lecz ułagodziwszy się później, dla uniknienia większego zgorzenia, nietylko Biskupowi Jaromirowi przywrócił dostojność Biskupa, ale też zdjął klątwę z Dyecezyi Praskiej. Jednakże obu Biskupom naznaczył termin, w którym mieli stawić się przed Papieżem Alexandrem.

Jaromir za wstawieniem Matyldy przywrócony.

Gdy obaj przybyli do niego, Papież potwierdził złożenie Jaromira z Biskupstwa wyrokiem swoim; jednakże zniewolony prośbami wielorakiemi Hrabiny Matyldy, córki Bonifacego, Xięcia Luki w Tuscyi, która całe swoje dziedzictwo na wieczyste czasy oddała Śmu. Piotrowi i bronila dzielnie kościół Rzymski od nieprzyjaciół, darował mu wszelką winę, której się dopuścił przeciw niemu i Biskupowi Janowi, i przywrócił Jaromira do dawniej godności, tak jednak, że fundacya Kościoła Ołomóńskiego odtąd została zabezpieczoną na wieczne czasy.

Rok 1074.

Grzegorz, Xiążę Władymirski, poddaje się Królowi Bolesławowi.

Rok 1074.

Roku Pańskiego 1074. w pierwszym czasie wiosny, gdy Bolesław, Król Polski, gotował zastępy wojsk swoich, by ruszyć z Wołynia, dla zdobycia pozostałych dwóch zamków Władymira i Chelma; przybyli posłowie Grzegorza, Xiążęcia Władymirskiego, który wówczas dzierzył te zamki. Ci

stawieni przed radą Królewską, proszą: „żeby wy-
„prowadził wojska swoje z ich kraju, i nie pozwał
„pustoszyć ziem owych i zdobywać zamków; ponie-
„waż Xiążę ich Grzegorz z pozostałymi zamkami i
„ziemiami chce uleść woli Królewskiej, i poddać się
„mu z zaręczeniem wypełnienia wszystkiego, co roz-
„każe.“ Król Bolesław, pragnąc swobodniej i pręd-
dziej dostać się do odleglejszych części Rusi, od-
owiedział: „iż przejmie warunki pokoju, jeżeli dadzą
„zakładników.“ Na co oni przystali, zawarłszy tym-
czasem zawieszenie broni, a powróciwszy do Xięcia
swojego, zdają mu sprawę z odebranej odpowiedzi.
Jemu zdawało się bardzo przykrem i haniebnem, iż
miał dać zakładników; ale przykrzejszym i niezno-
śniejszym palenie dworów i włości; przeto sam Xiążę
Grzegorz osobiście ze swoimi przybył do Króla
Bolesława, i oddawszy mu hold, stawił zakła-
dników. Bolesław zaś, przyjąwszy nietylko ła-
skawie Grzegorza, ale obdarzywszy go hojnie,
odesłał go do domu, i spiesznym pochodem poszedł
ku Kijowu, stolicy i metropolii całej Rusi, wie-
dząc, iż prędzej nie skończy wojny Ruskiej, póki
Kijowa nie zdobędzie.

Wszewold stawia się groźnie Bolesławowi.

Xiążę Wszewold był wtedy pomiędzy Xiążę-
ty Ruskimi najmożniejszym i ze względu na obszer-
ność krajów i liczbę rycerstwa, on to właśnie wów-
czas miał pod swoją władzą ziemię i miasto Kijów,
równie jak inne kraje przyległe. Ten skoro ich
zwyczajem dowiedział się przez śpiegów, że Król
Polski wojnę z nim rozpoczyna, i że ją do kraju
jego przenosi, każe wziąć się do broni wszystkim
poddanym swoim, zaciąga i sprowadza nader mnogie
posiłki od innych Xiążąt sąsiednich, nadto wielu



Panów Ruskich i rycerzy, co uszli z ziemi Przemyskiej, Wołyńskiej i Chełmskiej, które Bolesław jużto zdobył, jużtęz przyjął w poddaństwo, złączywszy się z nim bardzo znacznie, powiększyło jego wojsko. Xiążę WszewoId, zachęcony ich liczbą i nieustanném wołaniem, żeby zaraz uderzyć na nieprzyjaciela, uszykowawszy zastępy i wyruszywszy spiesznym pochodem, stawa obozem niedaleko stanowiska Bolesława i wyprowadza swoich dnia następnego do walki.

[Bolesław przemawia do rycerstwa i zwycięża.

Bolesław zwoławszy naczelników tysiączników, setników, dziesiętników i wszystkich rycerzy: „sposobność,“ rzecze, „rozprawienia się z nieprzyjacielem, której tylekroć pragnęliście, teraz wam się „nadarza; okażcie teraz prawicą swoją waleczność, „z której chępliście się słowy; nieprzyjaciel wprawa „wdzie jest przemożny liczbą i potęgą, powinniśmy „jednak pokładać wszelką otuchę w pomocy niebios „i waleczności swojej; często bowiem Ojcowie nasi „zwyciężali, rozpraszałi i upokarzali z niewielkim „trudem tego samego nieprzyjaciela; tchnąc odwagą „bohatorską, bądźcież przekonani, że i dzisiaj go rozpłoszycie, a zdobędziecie plon najokazalszy, miasto „najbogatsze Kijów, odzyskując oraz zaszczytnie „granice, które naznaczyli Ojcowie nasi.“

Przemówiwszy tak, i wyprowadziwszy swoich do boju, rozpoczął bitwę. Obie strony natarły na siebie z wielką zawziętością, tak, że przez czas niejaki zwycięstwo było wątpliwe, na prawém bowiem skrzydle Polacy słaby już tylko opór czynili, a krzyki niezgodne, że nieprzyjaciel pierzcha, w położeniu tak wątpliwém odwozili umysły od walki, i gdy się szyki mieszać zaczęły, Rusini byliby wzięli

góre, gdyby Bolesław nie był posłał w pomoc nowy hufiec skrzydłu partemu i już skłaniającemu się do ucieczki. Odnowiła się tedy bitwa, walczone z równą zawziętością i równą prawie nadzieją, aż nakoniec Król Bolesław przełamał hufiec mocniejszy nieprzyjacielski, i Rusini nagle zaczęli pierzchać, a wysłani dla ścigania Rusinów rozproszonych i zwyciężonych, przyprowadzili do obozu za swym powrotem wielką ich liczbę.

Xiążę Wszewold ocalał przez ucieczkę, wielu Rusinów poległo na ów czas; lecz i z Polaków zginęło około tysiąca. Bolesław, Król Polski, włożywszy rannych na wozy i pochowawszy poległych, powrócił nietknięty z wojskiem swym zwyciężkiem do Polski, prowadząc ze sobą nader mnogie łupy Ruskie.

*Początki niechęci między Stanisławem Biskupem
a Królem Bolesławem.*

Stanisław, Biskup Krakowski, oburzony zbrodnią cudzołóstwa i gwałtu, których się dopuścił Bolesław, Król Polski, na mężatce Krystynie, małżonce Mścisława, rycerza, strofował go ojcowskiemi napomnieniami; a że Król zaniedbywał zbawienne jego przestrogi, postanowił obłożyć go surową cenzurą. Król Bolesław, mocno rozgniewany, miotał nań wielorakie obelgi i złorzeczeństwa, i nie przestając na nich, postanowił wyrządzać Biskupowi wszelakie przykrości i krzywdy. Przecięż Król, pomimo usilnego szperania, nie mógł tak łatwo znaleźć sposobności do szkodzenia mężowi Bożemu. Życie bowiem męża tego świętobliwego, wiedzione wszczerej niewinności, nie dawało powodu do żadnego oszczerstwa, któreby było wymyślone z nie-

jakiem podobieństwem do prawdy. Jednakże Król, czyhający nań, znalazł sobie sposobność do skrzywdzenia męża Bożego.

Król podburza sukcesorów Piotrka przeciw

Biskupowi o wieś Piotrowin.

Stanisław, mąż ten święty, kupił był za pewną ilość pieniędzy, dla uświetnienia Biskupstwa swego Krakowskiego, wieś w swojej dyecezyi, nad nurtami Wisły, w ziemi Lubelskiej położoną, zwaną Piotrowin, od szlachetnego rycerza Piotra, który za życia Piotrkiem był zwany; a przedający i kupujący, ażeby akt sprzedaży utrwalić, sprowadzili do téj transakcyi braci, krewnych i wielu świadków. Po skończonej czynności i odebraniu zupełności od Ś. Biskupa pieniędzy, które w znacznej części jeszcze istniały, trzema laty przed zdarzeniem, które opowiemy, kiedy Biskup Stanisław spokojnie dzierzył wieś Piotrowin, rycerz umarł, i został pochowany w Kościele Parafialnym Śgo. Tomasza Apostoła, znajdującym się we wsi wzmiankowanej Piotrowin. Jego krewni i powinowaci, za rozkazem Króla Bolesława, obiecującego im swoją pomoc, zaczęli napastować Biskupa Stanisława o dzierzenie wsi Piotrowin do nich należnej, twierdząc, iż majątność tę im należną Biskup Stanisław gwałtem opanował. Ten na sądzie królewskim przeczył gwałtownemu opanowaniu, i dowodził, iż przeciwnie wskutek aktu sprzedaży i kupna prawo jemu służy, i że nieboszczyk Piotr odbył transakcyą w obec świadków wiarogodnych, a gdy imieniem Króla i Panów wydano wyrok, postanowiono, ażeby Biskup Stanisław, jako oskarżony i dawny dzierzyciel wsi, o którą się sprawa toczyła, dowiódł przez świadków obecnych transakcyi pra-

wne wsi téj kupno. Ale że świadkowie, których Biskup zapisał i wymienił, obawiali się stawić na dzień wyznaczony i zdać świadectwo, zastraszeni gniewem Bolesława, Króla Polskiego; zanosilo się na wyrok stanowczy przeciw Biskupowi: żeby dla braku świadków ustąpił ze wsi Piotrowina.

Stanisław zdradzony przez świadków obiecuje stawić przed sądem samego Piotra, zmarłego przed trzema laty.

Stanisław, Biskup, mąż wielkiej wiary i natchniony od Boga: „Widzę“ rzecze, „iż sprawę moją „prostą i słuszną skaziła i zatumanila i prawie zatracila doczesna zdrada i doczesna władza, trzeba mi ją „będzie wyjaśnić i naprawić świadectwem niebieskim; „a tak kiedy świadkowie wzbraniają się poświadczyc „prawdę i słusność, obiecuje stawić Piotra, pierwotnego sprzedawcę.“ To, co Ś. mąż Boży powiedział ku obronieniu swéj sprawy, zdawało się Królowi Bolesławowi i Panom z nim wsądzie zasiadającym być szaleństwem, tém łatwiej zatem przyjęto i zaakceptowano jego przedstawienie, które się Królowi i Panom zdawało tém większem jeszcze niepodobieństwem, z powodu, że mąż Boży obiecał je spełnić w przeciągu czterech dni.

Roki walne między Solcem i Piotrowinem.

Sąd nie tylko téj sprawy Biskupiéj, ale ziemski i ogólny, co się u Polaków zowie niewłaściwie Sprawą, albo rokami walnymi, odbywał się na błoniach, które leżały pomiędzy Solcem i Piotrowinem na nizinach i miejscach bagnistych, i otoczonych lasami. Albowiem w późne wieki zachowano zwyczaj dawnych Królów i Xiążąt odprawiania sądów walnych



na płaszczynach, równinach i łąkach przy wodach, ażeby każdy zwiedzający sądy, które się odbywały nie tylko przez kilka dni, ale przez kilka tygodni, tém łatwiej mógł mieć paszę. Zwyczaj ten już dawno ustał i sądy odbywają się po Zamkach albo Grodach, a nie tak jak dawniej na pastwiskach, odkąd Polskie obyczaje i usposobienia umysłowe nabrały poloru większego, niżli wów czas mieli ich przodkowie. Biskup Stanisław, wskutek podania uczynionego, czyli za odebraniem wyroku, udawszy się do wsi swojej Piotrowina, odległej tylko kilkanaście kroków od miejsca sądu, nakazał wszystkim Xiężom obecnym, których przy nagłości sprawy przyzwać zdołał, post trzydniowy, zalecając im wszystkim, żeby odprawiali msze, modlitwy i pacierze, ztém zapewnieniem, że nietylko tego, co uprosić mieli, ale i większych nad to rzeczy dostąpią z łatwością przez łaskę boską, byleby mieli tyle wiary, co ziarno gorczycy. Sam nieustannie czuwał dzień i noc w Oratoryum kościelném, roniąc czasami łzy i płacząc. Potém wyszedłszy dnia czwartego o świcie z Oratoryum, każe odkopywać piasek i otworzyć grob zmarłego rycerza Piotra; odkrywa trupa gnijącego od trzech lat; wtedy wśród mnóstwa Xięży i ludu zalawszy najpierw oblicze swoje łzami, a padłszy modląc się na ziemię i wznosząc prośby do Boga, rzekł: „Boże najłaskawszy, c o r a c z y ł e ś p r z y - „brąć na siebie brzemię ludzkości, ażeby przez niewy- „powiedzianą łaskę swoją dopomódz rodowi ludzkie- „mu zepsutemu. Ty, co zstąpiwszy na ziemię, wskrze- „sił e ś Łazarza cuchnącego od czterech dni, córkę „przełożonego nad synagogą i syna wdowy z Nain, a „nawet przyrzekł e ś w słowie, które nigdy nie przemi- „nie, wiernym i ufny m w t o b i e, i ż d a s z i m w i e ć e j n a d „to, co sam z d z i a ł a ł e ś, s p o j r z y j z w y s o k o ś c i s t o l i c y „chwały swojej na płacz i narzekanie błagających cie-

„bie, i zezwól według hojnej łaski swojej, wielorako
„wyświadczanój, którą niegodnym nawet okazywać
„zwykłeś, ażeby rycerz Piotr, w sprawie Kościoła
„twojego, którego się obrony podjąłem, ufny w imię twoje,
„ażeby wstawszy, zdał świadectwo z tamtego świata,
„kiedy synowie ludzcy odbiegają prawdy; niechaj
„wszechmocnością twoją świętą przywrócony do życia,
„rozświeci sprawę Kościoła twojego świętego, którą
„niesprawiedliwość ludzka zamąciła, ażeby obietnice
„twoje sprawdziły się u wszystkich narodów i imię
„twoje pełne chwaly jaśniało na wieki.“ Wszyscy zaś
Xięża i lud zgromadzony odpowiedzieli: „Amen.“
Zbliżył się potém do grobu, a dotknąwszy się trupa pa-
storałem, rzekł: „W imię Ojca, i Syna, i Ducha Ś., po-
„wstań Pietrze z prochu i wróć do życia, aby złożyć
„świadectwo za prawdą, dla pomnożenia ufności wier-
„nych, a skarania i zgromienia zuchwalstwa szkara-
„dnego tych, co zaczepiają i krzywdzą sprawiedliwość
i słusność.“ Na ten głos rycerz Piotr natychmiast
podniosłszy się, powstał i dał pierwszy u nas dowód i
świadectwo świętobliwości i cnót Stanisława. Mąż
Boży Stanisław, podawszy mu rękę wśród osłupie-
nia całego tłumu, chwającego wielkim głosem łaskę
Boską, wyprowadził go najpierw z grobu, a stawiawszy
go przed Bolesławem, Królem Polskim, znajdującym
się wśród Panów na sądzie: „O tóż,“ rzecze,
„według obietnicy mojej dawniej uczynionej w zgroma-
„dzeniu waszém, stawiam rycerza Piotra i przywódcę
„go zmartwychwstałego nie przezemnie, lecz przez
„wszechmocność boską, jako najpewniejszego świadka
„w sprawie wsi Piotrowina i wieczystej sprzedaży, bę-
„dąc niewinnie oskarżonym; on usunie wszelkie za-
„rzuty; osoba jego prawie wszystkim wam znana, przed
„trzema laty obcował z wami; nie miéjcie go za marę;



„bo jeśli który powątpiewa i zechce dotknąć się jego, przekona się, iż odzyskał ciało i kości.“

Wskrzeszony świadczy za Stanisławem i gromi krewnych swoich i tych, co nie śmieli poświadczyć prawdy.

Niesłychany cud nie tylko zatrwożył, ale prawie pozbawił duszy Króla Bolesława i całe Panów i rycerzy grono, tak, iż nie śmieli powiedzieć, ani żadne uczynić zapytanie; a rycerz Piotr, wskrzeszony przez Męża Ś., przerwawszy milczenie i odezwawszy się: „Ja,“ rzecze, „przez wszechmocność „Boską i modlitwy Męża tego Ś., Stanisława, Biskupa Krakowskiego, wskrzeszony z grobu, zaświadam i wyznaję głośno i wyraźnie przed twoim „Królu trybunałem, iż Piotrowin, swoje niegdyś po „ojcu dziedzictwo, sprzedałem Ś. Mężowi Stanisławowi, Biskupowi, i Kościołowi jego Krakowskiemu, „sprzedażą wieczystą i nieodzowną; że odebrałem „rzetelnie cenę umówioną między mną a Mężem tym „Świętym, że krewni i powinowaci moi nie mają do „niej żadnego prawa i żadnego zapisu, i że, co się „tyczy prawnego dzierzenia téj włości, trudzili bez- „bożnie i niesłusznie Stanisława, męża Bożego.“ A obróciwszy się do swych dziedziców i krewnych, którzy oskarżyli Biskupa, i do tych, co się bali zdać świadectwo: „Jakaż,“ rzecze, „bezczelność natchnęła was takim szaleństwem, iż przez oszczerstwo i zamilczenie prawdy zmazaliście się „ciężką zbrodnią! za którą, jak wam przepowiadam, „bądźcie przekonani, iż doznacie srogich kar i mąk, „jeżeli nie uczynicie należytej pokuty.“

Stanisławowi przysądzono wieś Piotrowin.

Gdy jedni i drudzy w milczeniu przyznali wy-

stępek swój, Biskup Stanisław ostatecznym Króla i wszystkich Panów wyrokiem pokonał swych nieprzyjaciół, a dowiodszy świadectwem niebieskiem, nie ziemskiem, iż wieś Piotrowin była i powinna być jego i Kościelną własnością, pozyskał spokojnego jój posiadania. Do dziś dnia pokazują miejsce tego sądu, a Polacy uczęszczają z wielką pobożnością do kaplicy wystawionój na owém miejscu. Od tego dopiero czasu imię Stanisława Ś. zaczęło jaśnieć i słynąć pomiędzy Polakami, gdyż ludzie uznali go za męża świętego, potężnego i prawdziwie Apostolskiego. Był on umysłu najświętobliwszego, na Biskupstwie pełen uległości dla Majestatu, w przestrodze osobistój uprzejmy i skromny, w karceniu straszliwy, w rozmowie miły i przystępny, w ruchach poważny, jak na Biskupa przystało.

Piotr wraca do grobu.

Stanisław, Biskup Krakowski, mąż najświętobliwszy, odprowadził rycerza Piotra, gdy złożył świadectwo, z powodu którego został wkrzeszony, do Kościoła Ś. Tomasza w Piotrowinie, w towarzystwie wsz. stkiego prawie ludu, co się zgromadził na sąd, tak, iż ci nawet, którzy Ś. Biskupa napastowali o dzierzenie wsi, zoskarżycieli i przeciwników stawszy się jego czcicielami, towarzyszyli jemu, a Król opuszczony sam prawie tylko został się w namiocie. Nim Piotr powrócił do grobu, Ś. Stanisław tak do niego przemówił: „Czy chcesz“ rzecze, „Pietrze przedłużenia życia swego „na lat kilka, czyli téż wolisz, żebym modłami swemi „uprosił ci inną jaką łaskę u Pana mojego Jezusa „Chrystusa?“ Jemu rycerz: „nie tego,“ rzecze, „Oj, „cze Święty wypada mi pragnąć życia, które zdaje „mi się podobniejszém do śmierci, niżli do życia; ale



„tego, gdzie wświętym wiecznym żywocie zbawieni
„cieszą się oglądaniem Przenajświętszej Trójcy; któ-
„rego, jak ufam najmocniej, dostąpię po upłynieniu
„czyśca, którego mało już tylko pozostaje, co teraz
„z łaski Boskiej za twojém wstawieniem, może na-
„wet, nim upłynie zupełnie, może mi być darowany
„wnagrodę zasług twoich, i proszę, żebyś mi tego
„uprosił modły swojemi.“ Gdy potém powrócił do
grobu, a położywszy ciało swoje, ducha wyzionął, Ś.
Stanisław odśpiewawszy wraz z Duchowieństwem
swojém jak najpobożniej psalmy według obrządku
Katolickiego, polecając duszę jego Bogu, pochował
go słusznym pogrzebem.

Rok 1075.

Król Bolesław zmusza Kijów głodem do poddania.

Rok 1075.

Roku Pańskiego 1075. Bolesław, Król Pol-
ski, przepędziwszy całą zimę i część wiosny u sie-
bie w domu zwiększém niżli wprzód wojskiem, zło-
żoném z konnicy i piechoty, szybkim pochodem po-
spieszył na Ruś; a podstąpiwszy pod miasto stołecz-
ne Kijów, obległ je do koła. Przecięż Rusini bro-
niący miasta częste robili do obozu jego wycieczki,
a że lekie pomiędzy stronami utarczki wzrastały,
częstokroć całe wojsko Królewskie jakby do wal-
nej bitwy stawało pod bronią, ażeby dać pomoc
swoim, których Rusini niekiedy strzałami z daleka
rażącemi zmuszali do ustąpienia. Na koniec miasto
zaczęło cierpieć głód, i gdy wycieczki nieprzyja-
cielskie stawały się mniej liczne, Król zbliżył obóz

swój bardziej do miasta, a dowiedziawszy się od zbiegów, że głód dokucza mieszkańcom miasta i rycerstwu, nie tylko sam drogi wszystkie obsacza, ażeby oblężeni żadnego nie mieli dowozu, ale wojsko, któremu ten obowiązek powierzył, częścią groźbami, częścią obietnicami zniewala, żeby jak najusilniej wzbronili wszelakiego dowozu. Król Bolesław był tak sprężystego umysłu i usposobienia, iż sam trudził się nie tylko ogółem, lecz nawet najmniejszym szczegółem; a chociaż rycerstwu i naczelnikom wydawał rozkazy dotyczące się wojny i oblężenia, przecieź po większej części nim wojsko ruchy rozpoczęło, sam pilnował wykonania, i zwiedzając strażę osobiście, strofując i karząc niedbałych, dokazał, iż wojsko obawiające się zawsze przybycia królewskiego, nigdy się nie opuszczało wbachności i czujności. Przy tém obszerność równiny pól otaczających miasto na kształt wieńca, tak, że siła wzroku jakby na morzu jakim nie mogła dosięgnąć ich końca, była pomocną Królowi w jego przedsięwzięciu, ponieważ za dnia było można dostrzedz każdą przywózkę. Nadto miasto Kijów, wówczas bardzo rozległe, rozpościerające szeroko liczne swe ulice, z których żadna nie była dostatecznie obmurowana, łatwą wojsku nastęczało zdobycz, szczególnie, gdy obrońcy ciągłym czuwaniem i długim oblężeniem byli znużeni, a Polacy strzegąc ściśle wszystkich dróg, i zabraniając wszelakiego dowozu, sprowadzili na miasto głód okropny, i codziennie mnóstwo ludzi ginęło zmorzonych głodem. Morowe powietrze zaczęło im dokuczać i zaraza poczęła dolegać rycerstwu, nawet i osobom majątnym; którzy obawiając się wtenczas, żeby się żywcem nie dostali wręce Bolesława i Polaków, względem poddania miasta Posłów do Króla Bolesława wysłali. Gdy Posłowie żądali tylko, „ażeby dla zwycię-

„żonych okazał się łaskawym zwycięzcą, przebacząc „miastu dotkniętemu głodem i morem,“ i gdy nisko zwyczajem swoim schylali karki, czyniąc swe prośby: Król zganiwszy ich łaskawie, że przy obronie miasta znosili takie okropności, jakich nawet rozgniewani zwycięzcy nie byliby się na nich dopuścili, odpowiedział im, że będzie dla wszystkich łaskawym i miłościwym. Co gdy się doniosło do miasta, mieszkańcy nie czekając jutra, tegoż samego dnia Królowi miasto poddali. A Bolesław, wchodząc do niego z mnóstwem zbrojnego rycerstwa, pragnąc odbyć tryumf podobny, jak pradziad jego, Bolesław Pierwszy, Król Polski, ugodził mieczem dobytym w bramę żelazną i powtórzywszy ciosy, ostrzem miecza zrobił szczerbę na bramie, zostawiając znak zwycięstwa swego i poddania się miasta. Przyjęty od obywateli z wielką czcią, okazał się według przyrzeczenia swego zwycięzcą dla wszystkich jak najłaskawszym, zagrożeniem śmierci zapobiegł, iż żaden z jego żołnierzy nie skrzywdził niczyjego domu i niczyjej osoby. Tą małą rzeczą tak sobie ujął serca Kijowian, iż dobrowolnie ofiarowali podarki jak najbogatsze nie tylko dostateczne dla Króla, ale i dla rycerstwa. Te Król zachowawszy, mało co dla siebie, wszystkie prawie rozdał pomiędzy rycerstwo, a mianowicie tych, którzy się odznaczyli dzielnością, jużto w utarczkach, jużto przy zdobywaniu Miasteczek i Zamków, albo też przez niepokojenie nieprzyjaciela.

Nakłada daninę na Rus.

Skończywszy to dzieło pamiętne i chłodowawszy Kijów, po uspokojeniu całej Rusi, nałożył na nią wielką daninę, a rządy oddał Xięciu Zaslawowi, krewnemu matki swojej, powierzając mu zarząd ziemi Kijowskiej. Codziennie z wszystkich

części Rusi wielkie znoszono pieniądze, wielkie składano bogactwo, na których zbieraniu i ściąganiu reszta zimy zesła. Po szkaradnym przez swoich zabiciu Swentosława, Xięcia Czerniejowskiego, syna Chleba, i pochowaniu go w Czerniejowie, w Kościele Zbawiciela Ś., Swantopelk, syn Zasława, odziedziczył Xięstwo Nowogrodskie. Władymir zaś, drugisyn Zasława, dzierzył Smoleńsk, a Jaropelk, trzeci syn, Wissogrod.

Rok 1076.

Duma i rozpusta Bolesława i rycerstwa jego.

Roku Pańskiego 1076., podczas zimowania w Kijowie, gnuśniała dzielność i karność całego Polskiego wojska, i sam Król Polski, Bolesław, równie jak jego rycerstwo z małemi wyjątkami, przez rozkosze, biesiady, pijatyki i swawole kazili się do tego stopnia, iż więcej tracili na zwycięztwie, niżli gdyby byli nie zwyciężyli, a po dostąpieniu zwycięstwa nabawili się większej straty, niżli korzyści. Kijów bowiem ma dostatek wszelakiej stawy, mogącej dogodzić chuciom każdego, obfitując w mięso, miód, ryby i zboże. Niewiasty są kibici wyniosłej, włosa ciemnego i piękne a zalotne; ich to wdziękami ujęci Król i rycerstwo Polskie, uniesieni zbytecznie szczęśliwemi zwycięstwami, z bogaceni dostatkami wszelakiego rodzaju, rozpasali się na najszkaradniejsze rozwiozłości. Nadto sam Bolesław, Król Polski, widząc się na szczycie zwycięstw, przez zdobywanie miast, zdobycze i bogactwa, opo-



jony czią, którą mu hojnie wymierzano, nabrał tyle dumy i swawoli, iż stał się nieprzystępnym i wszystkim prawie dawał odpowiedzi i rozkazy przez pośredników; nie przestając na prostej rozpuście i naśladować obrzydliwe nałogi Rusinów, u których bezceństwo Sodomii było pospolite, oddawszy się tej najszkaradniejszej obrzydliwości, uległ występkom tych, których orężem zwyciężył, zadając wielką i długo trwającą zakalę potomstwu, Królestwu i narodowi swemu, którą sama tylko łaska boska uchylić zdołała. Jak wielce zaś takową zbrodnią był obrażony Majestat Boga wszechmocnego, cojemu tyle zwycięstw i tyle uczynił pomyślności, dalszy ciąg wypadków okaże.

Najpierw tedy Król ten Polski zaczął być swoich, później nawet Rusinów pośmiewiskiem, chociaż ich naśladował wszeteczeństwo; a szacunek i przywiązanie serc rycerskich względem Króla raczej zupełnie wykorzenione, niżli zmniejszone zostały.

Kara boska dotyka rycerstwo polskie, Panie polskie wdają się z służalcami i innymi.

I nie tylko Król doznał wzdargy i nienawiści od swoich i Rusinów, lecz i Polacy dotknięci zostali karą boską. Małżonki bowiem, siostry i córki ich, a mianowicie tych, którzy w Kijowie zbyt niewstrzeżliwie oddawali się rozpuście, oburzone nader długą mężów niebytnością, zostające prawie przez całe siedem lat wosieroceniu, i ubolewające nad tém, iż były opuszczone przez swych mężów i że nie miały dzieci, nie dawszy się naprowadzić na lepsze myśli sprośnością zbrodni, ani młodością, ani wstydem niewieścim, znudzone długim za mężami oczekiwaniem, gdy nadto rozeszła się pogłoska, iż jedni pomarli, drudzy w bitwie zginęli, inni wdawali się z wszeteczni-



cami, niektóre rzuciły się dobrowolnie w objęcia swych sług, niektóre zostały zgwałcone, reszta uległa po-chlebstwom, zwodniczym doniesieniom i kłamstwom. Wieść o bezwstydnosci wszystkich niewiast Pol-skich doszedłszy na koniec przez liczne pogłoski i mnogie doniesienia do obozu Królewskiego, gdy jak to zwykle bywa wszystko powiększano, wskutek bo-jaźni i podejrzenia, bardzo wiele zmyślano kłamstw i rozgłoszono domysłów, gdy te przechodząc z ust do ust jakby nieszczęsna zaraza coraz się dalej rozpoście-rały i szerzyły. Taka w wojsku powstała wrzawa i takie oburzenie, iż jak szaleni jedni biegli do namio-tów drugich, żeby opowiedzieć swoje krzywdy i nie-szczęścia, i aby żale swoje wynurzyć.

*Rycerstwo odbiega Króla i bez pozwolenia
pouraca do domu.*

Co większa, taka niektórych ogarnęła wściekłość, iż bez zezwolenia Królewskiego, i bez opowiedzenia się, uciekali do Polski jak najspieszniej. Przykład kilku, pociągnął później za sobą wielkie mnóstwo in-nych rycerzy, pragnących okrócić i pomścić krzywdy swoje na żonach i sługach, a Król ich ani karą, ani łagodnemi nie zdołał wstrzymać słowy, tak iż codzien-nie już to w nocy, już téż wednie, niektórzy bowiem już doznali srogości Królewskiej, opuszczali Bolesława Króla swego w kraju nieprzyjacielskim.

Polacy karzą cudzołożników i małżonki.

Rycerzy Polskich, z obozu udających się do domu, których nie jak dawniej żądanie, ale nierząd małżonek sprowadzał, czekała nowa i to ze służalcami wojna. (Taką słuszną karę Bóg nasłał na Polaków za rozpustę Kijowską.) Słudzy bowiem, co ich żo-ny znieważyli, wiedząc dobrze, iż Panowie ukarzą ich

surowo za zbrodnią, nie tylko za radą, ale i za pomocą pań, co przywykły do hańby, polubiły sobie służalców, wzięli się do broni, a zatarasowawszy bramy nie wpuszczali Panów, i toczyli wojnę zdobiającymi się gwałtem.

Panowie zwyciężywszy z trudnością i stratą ze strony swojej, zabijają ich różnemi wymyślanemi męczarniami razem z małżonkami niewiernemi, a mianowicie temi, co uganiając się za lubieżnością, łączyły się dobrowolnie z służalcami; i tak mścili się na małżonkach i sługach cudzołożnych, i tracąc ich wynurzali słuszny gniew swój.

Cnotliwa Małgorzata z Zemboczyna.

Żyła w owym czasie Pani pewna szlachetna, Małgorzata, żona Hrabiego Mikołaja z Zemboczyna, wsi blisko Proszowic leżącej, szlachcica rodu i herbu Strzemińczyków; ta chcąc zachować, bez wszelkiej zarazy, sławę wstydlivości, którą, jak widziała, inne niewiasty kazily, zamknawszy się z dwoma siostrami do murowanego Kościoła zemboczyńskiego, i wciągając za pomocą powroza pokarm, przez wszystkie czas, dopóki mąż jej w Królewskim służył obozie, aż do dziś dnia słynie sławą zachowanego wstydu.

Srogość Bolesława przeciw rycerstwu i małżonkom.

Tymczasem zbyt rozjątrzony Król Bolesław gniew zaczął się srożyć nie tylko przeciw niewiastom, zachowanym przy życiu jużto wskutek przywiązania małżonków, już téż wskutek niewinności; lecz nawet przeciw samym mężom. Powróciwszy więc z Rusi do Polski z przerzedzonemi swemi szykami, żalil się sarkając i pałając gniewem, że wśród kraju nieprzyjacielskiego opuściło go własne



rycerstwo, które obdarzył wielorakiemi dobrodziejstwami, i naraziło go niebezpieczeństwo od nieprzyjaciół, narzekał, iż przez ucieczkę rycerstwa mało co nie zginął, albo do haniebnój nie dostał się niewoli, i że tylko przez łaskę boską ocalał. Zgromiwszy rycerstwo, kazał potóm tych, którzy pierwsi zaczęli zbiegostwo, karać śmiercią; innych, co przewinili idąc za ich przykładem, więzieniem uciążliwém albo utratą dóbr.

*Bolesław przyklada szczenięta do piersi
Pań cudzołożnych.*

Kobietom, którym mężowie przebaczyli, dla ukarania wszeteczeństwa popelnionego, wydarłszy im dzieci z służalców zrodzone, kazał szczenięta do piersi przykladać, dając do rozumienia, iż nie są godne karmić potomstwo ludzkie, lecz szczenięta; kiedy niepamiętne na uczciwość, w czasie, gdzie mężowie walki toczyli, hańbiąc swe łoża łączyły się z służalcami, zasługując na stracenie i wszelakie zniewagi, ale nie na życie. Tak zachowawszy serce kamienne i wnętrzości żelazne, nie dał się wzruszyć srogiém pań nieszczęściem i zmartwieniem, które za jego rozkazem karmiły szczenięta ssące i przyłożone do ich piersi.

Nikt nie śmie napomnieć Króla.

Rzeczpospolita Polska naówczas nader smutny i okropny przedstawiała widok, kiedy rycerze nie tknięci wśród zastępów nieprzyjacielskich i wśród samej walki, powróciwszy do domu, doznali utrapienia i rozmaitych klęsk od żon i sług, a nawet od samego Króla srogości takiej, jakiej nie wywarł na nich nieprzyjaciel, jużto względem nich lub krewnych, już też samych żon ich, które przy życiu zacho-



wać postanowili. Chociaż to samo przez się było szkaradnem; ale szkaradniejszém jeszcze, że Król Bolesław zdawał się oddawać jeszcze bardziej rozwiozłości przyjetėj na Rusi i nałogowi przeciwnemu przyrodzeniu, zamiast pozbycia się jego. A pomimo tak wielkiej ilości osób duchownych i świeckich, jaką obszar Królestwa Polskiego zawierał, nie znalazł się żaden, coby się odważył przestrzedz lub napomnieć Króla o tak wielką zbrodnią i taką jego zawziętość; ponieważ wszyscy bali się jego srogości. Król przeto nie przestrzeżony od nikogo, oddał się szkaradzeństwu obrzydliwemu i wszelkim innym zbrodniom, ku największej poddanych swych klęsce, co dostrzegłszy i poznawszy Stanisław, Biskup Krakowski, mocno się zmartwił, a jako Biskup najłagodniejszy bardzo się frasował przez wzgląd na trzodę swoją i samego Króla.

Powstanie Zakonu Kartuzyanów.

Pod tenże czas powstał arcysławny i zacny zakon Kartuzyański, który według świadectwa Ś. Bernarda zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi Kościoła zakonami i bractwami, nie ze względu na czas, lecz na surowość, dla czego zowie go najzaszczytniejszym Kościoła filarem; ale dla zbyt wielkiej wstrzemięzliwości małej liczbie był dostępnym, i żeby nie zostawał długo małym, później został przez Kościół złagodzony, i nigdy od świętego nie odstąpił celu, przez Ducha Ś. szczególniej pielęgnowany aż do dnia dzisiajszego. Wziął zaś początek najpierw w Dyecezyi Gratianopoli-tańskiej od Brunona, Magistra teologii, będącego rodem z Kolonii i od sześciu innych czcigodnych mężów, a Papież Wiktor III. widział we śnie, jak Bóg gotował mieszkanie chwale swojej w frasownej



Kartuzie. Grandymosteński zakon powstał tegoż roku, założony przez męża świętobliwego Stefana, ślachezca pochodzącego zrodu Awernów.

Niezgody pomiędzy Salomonem Królem Węgierskim a Xiążęty Gejsą i Władysławem.

Pomiędzy Salomonem, Królem Węgierskim, zjednej, a Gejsą i Władysławem, Xiążęty Węgierskimi, zdrugiej strony, wielka nienawiść powstawszy, najpierw zlekich podejrzeń tak się wzmożła i rozroszyła w dalszym czasie, iż wzięwszy się do oręża walczyli ze sobą jak najzacieciej. I lubo w pierwszej walce Król Salomon przemógł, a Gejsa i Władysław zwyciężeni zostali, później jednak Władysław z Ottonem, Xiąciem Morawskim, posiłkującym brata Gejsę, zwyciężył, a Król Salomon pobity schronił się do Presburga (Posoniam? zamiast Posoniam), a Xiążę Gejsa, na znak zwycięstwa, założył ślubowany przed walką Kościół Katedralny Wacyneński, tam bowiem zaszła bitwa, i w skutek przychylności Węgrów został ukoronowany Królem Węgierskim. A chociaż Cesarz Henryk przybył w pomoc zięciowi swojemu, przecież nie zrobiwszy nic pamiętnego, gdy większa część Radzców, przekupionych od Gejsy podarunkami, radzili do odwrotu, nie nie zdziaławszy, powrócił do Niemiec. Tym sposobem Gejsa owdadł i opanovał całe Węgry, Salomon zaś smutny i wzdychający oplakiwał przykrości nieszczęścia swojego. Biskupi Węgierscy, którym cała wojna ta domowa zdawała się nader przykrą, chociaż często radzili do zgody i skłonili Gejsę do ustąpienia ze stolicy Królestwa, ale z powodu przychylności tych Panów, którzy byli stronnikami Gejsy, nigdy to do skutku przyjść nie mogło.



Niezgody Xiążąt Ruskich na Litwie.

Boryś i Olech, czyli Alexy, Xiążęta Ruscy, powodowani zazdrością i złym duchem, sprowadzili dzicz Połowców, chcąc, wkroczywszy do ziemi Ruskiej, niszczyć ją po nieprzyjacielsku. Zaszedł im drogę Wszewołd, Xiążę Czerniejowski, 25. Sierpnia na miejscu zwaném Ziczce, ale stoczywszy bitwę został porażony i zwyciężony. W tej bitwie polegli rycerze znakomici pomiędzy Rusinami: Jwan Zirosławic, tudzież Tukic, tudzież Bokiej nadstawiając piersi swoich. Po odniesionem zwycięstwie Boryś i Olech, ufni w potęgę Połowców, zdobyli nawet zamek Czerniejowski i dopuścili się wielorakich zbrodni szkaradnych przez rozlanie krwi niewinnój; a tak Wszewołd z Władymirem synem swoim przygnębieni i zmuszeni nieszczęściem i utratą stolicy swojej Xiążęcój, udali się do brata swego Zaslawa, Xięcia Kijowskiego, i rozżaleni niesłychanie, opowiadają mu swoje i ludu swojego nieszczęścia i utrapienia. Ten pocieszając ich laskawie, kazał im być dobrej myśli. „Bierzcie,“ rzecze, „przykład ze mnie, który złupiony i wyzuty, z wszystkiego, żyłem przez czas niejaki w obcej ziemi, na nakładem Polaków i na ich łasce, a za ich pomocą, późniój wszystko odzyskałem.“ A wskrzesiwszy ich nadzieje nie tylko słowy, ale i uczynkiem, obiecuje im pomoc przeciw Borysiowi i Olechowi. Zebrawszy więc rycerstwo Zaslawa, Xiążę Kijowski, z synem swoim Jaropelkiem, i Wszewołd, Xiążę Czerniejowski, z synem swoim Władymirem, idą ku Czerniejowu, dokąd się Xiążęta Boryś i Alexy schronili. Alexy zaś odradzał Xięciu Borysiowi i namawiał go, żeby się nie narażał na los walki stanowczój, mówiąc mu: „nie walczmy

„przeciw czterem Xiążętom i stryjecznym braciom „naszym, którzy są dzielniejsi od nas, ale pošlijmy pošłów i prošmy o słuszną zgodę.“ Lecz Boryś nie przystał na to i uniesiony dumą odpowiedział: „Nie troszcz się bynajmniej o zwycięstwo, lecz czekaj wypadku bitwy wesół i pełen dobrej otuchy.“

Śmierć Borysia i Zaslawa.

Ale gdy się wojska spotkały, Boryś, syn Czesława, który nie chciał zgody, został zabity i wielu z jednej i drugiej strony poległ, nawet i Zaslów, Xiążę Kijowski, gdy już po wygranej bitwie stał sobie bezpiecznie pomiędzy piechotą, przez jednego z rycerzy Alexego, który udawszy się za swego wnięszał się pomiędzy piechotę, ugodzony pomiędzy łopatki poległ przeбитy; a gdy Alexy i wojsko jego pierzchli, Wszewołd odzyskał zamek Czerniejowski. Ciało zaś Xięcia Zaslawa przeniesiono do Kijowa i pochowano w Kościele Śtėj Maryi wśród płaczu syna jego Jaropelka. Zaslów był wielkim czcicielem i szafarzem sprawiedliwości. Mąż ogromnego ciała i niepospolitego wzrostu. Po nim nastąpił brat jego rodzony Wszewołd w Xięstwie Kijowskiém, jako najstarszy wiekiem, osadziwszy Władymira, syna swego na Czerniejowie, drugiego zaś Jaropelka na Turowie.

Rok 1077.

Stanisław, Biskup Krakowski, strofuje

Rok 1077.

Bolesława.

Roku Pańskiego 1077. Stanisław, Biskup Kra-



kowski, nie mogąc znieść dłużej srogość Bolesława, Króla Polskiego, wzmagając się co raz bardziej i zatopienie jego głębokie w zbrodni obmierzłej, widząc, iż Piotr, Metropolita Gnieźnieński, który powinien był mieć pierwszeństwo zaszczytu, obowiązku i zasługi w przestrodze i napomnieniu, tail się z swoim nieukontentowaniem zbyt przed Królem, oddającym się codzien bardziej wszelakiej niegodziwości, sądząc szczerze i bogobojuie, iż ta powinność, sława i zasługa na niego spadała, i że łaska Boża jemu, a nie tamtemu zawód ten i tryumf zachowała, ile że Katedra jego Krakowska, przez opieszalność Zuli czyli Lamperta, poprzednika swego bezpośredniego, nie dawno dopiero postradała dostojność Arcybiskupią i niezem prawie nie różniła się od Metropolii Gnieźnieńskiej, a mianowicie w obowiązku strofowania dusz i okrócenia tego, co gubi i niszczy całą Rzeczpospolitą. Powodowany chęcią szlachetną i niepoczuwający się do żadnej winy, nie przypuściwszy żadnego świadka, najpierw łagodnie i z miłością ojcowską, roniąc nawet lzy rzewne, które mu wielka litość i czulość wyciskała i które mowę jego przerywały, napomina, strofuje i zaklina Bolesława, Króla Polskiego, „żeby nie kaził godności Królewskiej i rodu swego najjaśniejszego zmazą obrzydliwego grzechu przeciwnego przyrodzeniu, żeby się nie stawał obmierzłym i nienawistnym Bogu i ludziom kalając się jak bydlę swoją nieczystością, żeby nie kaził i niweczył sławy swojej, i chwały zliczonych zwycięstw, których mu Bóg łaskawy użyczył, piętując siebie i dom swój wieczystą sromotą; lecz żeby chcąc używać rozkoszy cielesnych, płodząc dzieci, używał raczej z małżonką dozwolonych; żeby też przestał srożyć się nad rycerstwem i kobietami z dzikością i drapieżnością kato-

„wską; a jeśliby kto jawnie przewinił, żeby użył wagi
 „sprawiedliwości i najpierw na to miał baczenie, aby
 „nie ściągać na siebie pozoru, iż bardziej powoduje się
 „gniewem jak sprawiedliwością; żeby poddanych nie
 „uciemieżał nakazywaniem podwód, posług i danin,
 „gdyż nie wątpi, iż skargi narzekających, że od nich
 „zanadto tego wymaga, dojdą Majestatu Bożego wo-
 „lając o pomstę; iż Bóg złatwością przebaczy, jeśli
 „się ustatkuje, jeśli z szczerego serca zwróci się do
 „Boga, czyniąc pokutę w pokorze i skrusze, jakkol-
 „wiek jego bezceństwa i zbrodnie były niesłychane.“
 Gdy jednak Stanisław, Biskup Krakowski, wi-
 dział, że Król Bolesław lekcewał sobie przestro-
 gi jego, przybrawszy kilku Panów surowiej napominał
 Króla, „żeby zmienił sposób życia, żeby wyrzekł się
 „zupelnie szkaradzeństwa swego, żeby zabójstwa i
 „uciemieżeniami nie dokuczał podwładnym i poddanym;
 „że Święty Bóg obrażony jego zbrodnią, który zatra-
 „cił wieczną zagładą przez wylew wód pięć Królestw
 „za podobne zbrodnie, jak nietylko sumiennie wierzyć
 „i z powieści powziąć, lecz, jak się naocznie prze-
 „konać można, udawszy się w te strony, nie zcierpi
 „szkaradzeństwa jego, jeśli go obrażać nie przestanie;
 „i że ztratci nietylko jego, ale i potomstwo jego;“ i
 przepowiadał mu z oznaków niemylnych, „że jego ro-
 „dzinie odbierze godność i dostojność Królewską, że
 „nareszcie jako Biskup i postanowiony od Boga stróż
 „życia, nie zaniecha tego; lecz chłostą Apostolów,
 „których z łaski Boskiej był następcą, z całych sił
 „swoich, przez cenzurę kościelną, będzie karciał wy-
 „stępki i zbrodnie jego.“

Król oburza się przeciw Stanisławowi.

100 Nie wzruszyło Bolesława, Króla Polskiego,
 napomnienie to zbawienne i zdrowe Stanisława,

Biskupa Krakowskiego, pochodząc z duszy szczerze miłosnej i nadmiaru żarliwości najchwalebniejszej; owszem gniew jego przeciw Ś. mężowi, który przepowiadał jemu i potomstwu jego grożące niebezpieczeństwo, taką rozpalil się żółcią, iż nietylko Ś. Biskupa, wychodzącego z pałacu, w którym się to działo, znieważył i zelżył, powiedziawszy z groźném wejrzeniem i wyrazem, iż z całej możności swojej będzie się mścił za zuchwalstwo i zniewagę, której się przeciw niemu dopuścił, Panowie zaś nie zdołali ochronić Biskupa, żeby Król nie dopuścił się przeciw niemu jakiej srogości, tak mocno postanowił i nieustannie usiłował dokuczyć mężowi świętemu za jego dobre rady.

Alexander IIgi, Papież, umiera. Grzegorz VIIImy.

Papież, Alexander IIgi, panowawszy lat 11, miesięcy 6, dni 25., umarł w Rzymie, a na jego miejsce nastąpił Hildebrand, rodem z Toskanii, Syeneńczyk, dla życia chwalebego po nim obrany przez Kardynałów, i został nazwany Grzegorzem VII.

Rozmaite niezgody między władzą kościelną a Cesarską.

Gdy zaś Cyntyusz, syn starosty Rzymskiego, celebrującego w Narodzenie Pańskie u P. Maryi większej pojmał i wtrącił do wieży, Rzymianie, odbiwszy wieżę, uwolnili go, i téjże noey Cyntyusza z miasta wypędzili. Później z rozkazu Cesarza Henryka, którego Grzegorz wyklął za inwestyturę Biskupów, Gilbert Raweński, Arcybiskup, przez Biskupów Lombardzkich został obrany Papieżem i nazwany Klemensem. Henryk zaprowadziwszy go do Rzymu, osadził na stolicy Piotra, a Grze-



gorza wraz z Kardynałami pojął i zamknął do twierdzy Ś. Anioła; ale Robert Gwistardy, Xiążę Apulii, przybywszy do Rzymu, przymusił Henryka Cesarza do ustąpienia i wypuszczenia Grzegorza i Kardynałów, wypędził téż i pozabijał przychylnych Cesarzowi, a Grzegorz wyzwał Cesarza Henryka z panowania. Elektorowie tedy za staraniem Papieża Grzegorza obierają Rudolfa, Xięcia Burgundyi. Temu Papież Grzegorz posłał koronę z takim napisem: „Opoka dała Piotrowi, „Piotr koronę Rudolfowi. (Petra dedit Petro, Petrus diadema Rudolpho.)“ Sygifyd, Arcybiskup Moguncki, namaszczył go królem w Moguncyi, a gdy Moguncyanie zbuntowali się przeciw nim, Rudolf z Arcybiskupem w nocy uciekli, i schronili się do Ratysbony, z kąd go znowu wypędził cesarz Henryk. Pod tegoż Henryka rządami Cesarstwo zostawało w najokropniejszych niezgodach, gdyż część Xiążąt i Panów buntowała się przeciw niemu i cały prawie obszar państwa był w zamieszaniu wśród mieczów, pożogów, zabójstw i rabunków. Grzegorz VII. rzucił na niego klątwę, a on mocno oburzony rzeczą tak niesłychaną, zwołuje zjazd Biskupów i Xiążąt Włoskich, Francuskich i Niemieckich, pod Brynorą, miastem Bawarskiem, co się teraz zowie Bryscyą. Tam Grzegorz przez zgromadzone duchowieństwo i Biskupów, już dawno jemu nieprzyjaznych a przychylnych Cesarzowi, został złożony, a Gwibert, Arcybiskup Raweński, na nowo obrany i nazwany Klemensem, alb owłaściwie Demensem (szalonym). Późtém Cesarz zebrawszy liczne wojsko, podsunąwszy się pod miasto Rzym, wsparty przychylnością ludu i wypędziwszy Grzegorza, osadził Gwiberta na

stolicy Rzymskiej i od niego pozyskał namaszczenie Cesarskie w Rzymie.

*Roman łączy się z Połowcami przeciw
Wszewoldowi.*

Roman, Xiążę Ruski, zaciągawszy Połowców w pomoc, zrobił wyprawę nieprzyjacielską przeciw Wszewoldowi, Xięciu Kijowskiemu, chcąc opanować Xięstwo Kijowskie. A lubo mu Wszewold, Xiążę Kijowski, zaszedł drogę około Pereasławia, za pośrednictwem obustron Panów skłonili się Xiążęta do zgody dnia 2. Sierpnia. Ale Połowcy oburzeni wszcząwszy bunt w obozie, zabijają Romana za to, że bez ich zezwolenia pokój zawarł.

*Grzegorz VII. znajduje przytułek u Hrabiny
Matyldy.*

Papież, Grzegorz VII., uciekając przed ścigającym go Cesarzem Henrykiem, przybył do Toskanii, a przyjęty mile od Hrabiny Matyldy, większe przeciw Cesarzowi ponawia zamachy, podburzając przeciw niemu wielu Xiążąt Niemieckich. Nadto wyznaczywszy Rudolfa, Xięcia Szwabskiego czyli Saskiego, Królem Rzymskim, koronuje go koroną królewską.

Rok 1078.

Stanisław, Biskup Krakowski, grozi Bolesławowi klątwą.

Rok 1078.

Cud uczyniony przy wskrzeszeniu rycerza Piotra przez Ś. Stanisława i widziany przez Bolesława.



sława, Króla Polskiego, przeraził go nieco, tak iż wstrzymał trochę złe swoje chucie i postęпки; ale później przyczyniając większego złego, zaczął się okazywać uciążliwszym i sroższym dla rycerstwa i poddanych, i zawziętym przeciw wdowom, sierotom i innym uciśnionym. Lecz szkaradniejszém i obmierzlejszém nad to wszystko było, iż Król kałał się jak najhaniebniej obrzydliwą nieczystością szkaradnego występku Sodomskiego, wzgardziwszy ze zgorzzeniem i wzgardą wielu zbawiennemi Ś. Stanisława napomnieniami: Stanisław tedy, Biskup Krakowski, widząc iż Bolesław, Król Polski, na ówczas był Królem bezbożnym, zatopionym w przepaściach zbrodni, że przywdział na siebie zniewagę i upór, sądził, iż odtąd nie godziło się zwlekać, albo udawać niewiadosć; zasiągnąwszy tedy rady mężów duchownych dostojnych, pragnąc jego zbawienia, a nie zatracenia, obłożył go cenzurą kościelną i sam osobiście (gdy wszyscy inni z obawy przed tyranem uchylali się od takowego obowiązku) przywdziawszy strój Biskupi, napomina go i żąda od niego, żeby zupełnie poprzestał i wyrzekł się występku owój szkaradnej Sodonii, żeby się wstrzymywał od wymagań wywózek, co się zowią Podwodami, żeby rycerstwu oddał dobra, które zabrał samowładnie i nieprawnie, żeby od obywateli, wieśniaków i osób duchownych i świeckich nie wymagał stacyi i winnych sprawach stosował się do obyczaju Królów i Xiążąt Katolickich.

Gniew króla Bolesława.

Król nie hamował gniewu swego, owszem oddawszy się zapalczywości swojej, jakby zapamiętały miotał wielorakie obelgi i zniewagi na Biskupa, który go przestrzegał i straszył kłatwą, jeżeli napomnień nie usłucha; jakoż nie wiele brakło, że po

skończoném napomnieniu rąk nie podniósł na Biskupa, odpowiadającego mu jak najskromniej i czyniącego mu wyrzuty z najuprzejmiejszą łagodnością.

Biskup Stanisław ogłasza klątwę królewską.

Nie zastraszony bynajmniej groźbami Królewskimi, które po części sam słyszał, po części widział z częstych doniesien przyjacielskich, ogłosił publicznie w Kościele Krakowskim, że Król Bolesław został wyklęty i wykluczony ze społeczności i grona wiernych, tudzież kazał go wykląć jawnie po wszystkich kościołach i unikać go wszelakiego stanu ludziom w Dyecezyi swojej.

Król Bolesław postanawia zabić Śgo Stanisława.

Na ówczas już Król Bolesław nie tylko gniewać się, ale odgrażać zaczął na Stanisława, Męża Bożego, poprzysięgając sobie, iż go zabije, skoro tylko gdziekolwiek go zdybie; nadto ujawnszy siepaczy zbójeckich podarkami i obietnicami, skłania i podusza ich, żeby go zabili.

Ś. Stanisław unika zasadzek.

Stanisław zaś, mąż Boży, nie dla uniknienia grożącej śmierci, (gdyż ciągle wzdychając, płacząc, błagając i modląc prosił, żeby został obdarzony i uszczęśliwiony takowym zaszczytem), ale dla tego, żeby oblubienicy swojej, czci godnej Katedry Krakowskiéj, nie oddać tyranii Królewskiéj, na pastwę wilków żarłocznych; unikał ile widział i mógł zetknięcia się i towarzystwa z Królem, a ukrywając się w miejscach tajemnych i skrytych, zajęty płaczem nieutulonym, odprawiał ciągle msze za nawrócenie Króla i zmiękczenie jego tyranii. Tak dłużej roku zupełnego zasłonięty prawicą Boską, udaremniał za-



machy nie tylko Króla, ale i tych, co z namowy i rozkazu Królewskiego przedsięwzięli go zabić.

Geisa umiera, Władysław wstępuje na tron.

Dwudziestego piątego Kwietnia Gejsa, Król Węgierski, umarł i został pochowany w kościele Waczyneńskim, który sam założył; po nim został obrany i ukoronowany Królem Węgierskim Władysław, brat jego rodzony, chociaż Gejsa miał dzieci i Król Salomon jeszcze nie zszedł z tego świata; albowiem niepospolite cnoty, któremi Xiążę Władysław już wtedy słynął, tak mu ujęły wszystkich Węgrów umysły, iż gdy się wzbraniał przyjąć koronę Królewską, wszyscy z ubliżeniem dla innych na wyścigi go na tron zapraszali. Zostawszy namaszczone i koronowane w Szekies, postąpił bardzo skromnie względem Króla Salomona, brata swego stryjecznego, i miał sobie za pierwsze staranie, żeby Salomon nie doznawał innego braku, prócz tytułu Królewskiego.

Walka Henryka cesarza z Rudolfem.

W tymże czasie zaszła sroga walka między Henrykiem, Cesarzem Rzymskim, a Rudolfem, Xięciem Saskim, który się dobijał o Cesarstwo Henryka. Wniej wzmiankowany Rudolf zwyciężony stracił wielu ze swoich rycerzy; ale uszedłszy bez szwanku, zajął się zbieraniem nowego wojska.

Niezgody pomiędzy Xiążętami Ruskimi.

Xiążę Jaropełk, syn Zaslawa, dawniejszego Xięcia Kijowskiego, mając sobie za wielką krzywdę, że Xiążę Wszewold, stryj jego, objął Xięstwo Kijowskie po śmierci ojca jego Zaslawa, zbiera

wojsko, chcąc **Wszewolda** zwyciężyć i wypędzić ze stolicy **Kijowskiéj**.

Przeczuwając to **Wszewold**, zebrawszy liczne zgromadzenie naradzał się, coby czynić wypadło. Wtedy jeden z liczby **Radzców** dał swoje zdanie, mówią ctemi słowy: „Zebrawszy wojsko, wypraw syna „swego **Władymira** przeciw **Jaropelkowi** i wysłéj „mnie przed nim, ja bowiem oszukam **Jaropelka** i „zwycięzę go bez oręża.“ Gdy pochwalono jego pomysłu, udaje się do **Jaropelka** i jako zdradliwy doradzca rzecze mu: „Nie ufaj radzcom i bojarom swoim, „bo wszyscy są przychylni twojemu nieprzyjacielowi „**Wszewoldowi** i zobowiązali się wydać mu siebie. „Sluchaj więc rady mojęj wiernéj, schroń się do „**Bolesława**, **Króla Polskiego**, i zażądaj pomocy tego, „który niegdyś ojca twego **Zasława** wygnanego przy- „wrócił.“

Jaropelk uwierzył mowie zdradliwéj i podstępnej, a opuściwszy **Ruś**, schronił się do **Polski**, gdyż miał w pódęjrzeniu wszystkich radzców i bojarów. Żonę zaś, matkę i synów, z domownikami umieścił w zamku **Łuckim**, nakazując im, żeby się bronili nieprzyjaciołom jak najdzielniej, dopóki nie wróci z wojskiem **Polskiém**. Gdy tak uchodził do **Polski**, **Władymir**, syn **Wszewolda**, przybył z wojskiem do **Łucka**, a zamek poddał mu się natychmiast bez żadnego oporu, i w nim znalazł matkę, żonę, synów, domowników **Xięcia Jaropelka**, których pojmannwszy zabrał do **Kijowa** i sprzedał domowników jego.

Bolesław zaś, **Król Polski**, nie mogąc osobiście dać pomoc **Jaropelkowi**, dla niezgody powstałéj między nim a rycerstwem, posyła jednak z nim wojska złożone z ludu swego **Polskiego**. Wsparty ich potęgą, stawa najpierw pod **Łuckiem**, a **Wła-**

dymir, syn Wszewolda, nie śmiejąc się oprzeć jemu i potędze jego, wysławszy Posłów, godzi się z nim i nietylko Łuck i inne zamki Jaropelka, które mu zabrał, lecz wszystko co należało do Jaropelka, częścią zwrócił mu wtedy, częścią oddać przyrzekł.

Po zawarciu pokoju Władymir udał się na powrót do swojej stolicy Czerniejowa, a Jaropelk wynagrodziwszy wojsko Polskie i odesławszy je do Polski, jadąc wozem z Władymira do Zmigrodu dnia 22. Listopada śpiący, został obcięty przez domownika swego Nieradzec, który schronił się do Nieradzec do Xięcia Buryka. Ciało zaś Jaropelka zostało zaprowadzone do Kijowa i na przeciw niemu wyszli: Wszewold z dwoma synami Władymirem i Rościsławem, tudzież Metropolita Jan, Bojarowie i wszystkie stany Kijowskie. Pochowano go wśród wynurzań wielkiego żalu z powodu śmierci jego, w Kościele Ś. Dymitra. Tenże za życia częstokroć życzył sobie umrzeć podobną jak pradiadowie jego Boryś i Olech śmiercią, których Kościół Ruski czei jako świętych. Był to mąż łagodny i kochający braci, oddający przez wszystkie lata życia swego dziesięciny z wszelakiego zboża, bydła, stada i z całego swego majątku.

Rok 1079.

Stanisław wzbrania Bolesławowi wnijścia
 Rok 1079. *do Kościoła.*

Roku Pańskiego 1079. kiedy Bolesław, Król Polski, dopuszczał się wszelakiej zbrodni i

zbrodni i niegodziwości brnąc w coraz większe występki, kiedy urągając się z bezsilnej klątwy, rzucenój nań przez męża Bożego, Stanisława, Biskupa Krakowskiego, znieważał wnijsciem swoim do Kościołów święte obrządki, i podawał na pośmiewisko i wzgardę świętość i powagę kościoła. Stanisław, mąż Boży, pałający świętą żarliwością, jak drugi Fineasz, chcąc położyć życie swoje za przykazanie Boże i trzodę sobie powierzoną, wręcz samego Króla wyklina i wchodzącemu do Kościoła jego Krakowskiego zastępuje, zabraniając imieniem Boga Wszechmocnego i swoim wyklętemu wnijscia do kościoła, oświadczając mu, iż inaczej z większą dlań hańbą zaprzestanie nabożeństwa. A gdy pomimo zabronienia męża Bożego Król z rycerstwem wstrzymującym jego porywczosć wszedł gwałtem, za rozkazem Biskupa Stanisława natychmiast Xięża umilkłszy, przerwali Mszą. Wtedy zaś Biskup Stanisław zbliżywszy się do Króla, temi słowy do niego przemówił: „Jakim,“ rzecze, „czołem jaką śmiałością poważyleś się stanąć przed obliczem Najwyższego w świątyni, będąc skalany najobmierzlejszą zbrodnią Sodomska, wyklęty przezemnie i mający ręce zbroczone krwią niewinną. Może cię „cierpliwość Boska i wzgarda mojej pokory do większego zachęcają uporu. Ale wierzaj mi, że Bóg „ciężkością zemsty, która ciebie czeka, powetuje nie- „rychliwość kary tobie przeznaczonój. Jeśli przeto „masz rozum, jeśliś całkiem jeszcze nie pozbył się „wszelkiego rozsądku, pamiętaj na ojcowską radę i „przestrogi moje, nim łuk zemsty niebieskiej na ciebie „wymierzony zostanie; a zrzekając się zbrodni i „sprosnych postępków swoich, ujmij sobie Najwyż- „szego, który ci użyczył łaski i wyniesienia Kró- „lewskiego, najświętniejszych nad wielu narodami

„zwycięstw i wiele innych darów niezasłużonych;
„a byleś się tylko ustatkował i czynił pokutę, z łat-
„wością dostąpisz przebaczenia za wszelakie przeciw
„Bogu przewinienia i szkaradzeństwa swoje.“

*Bolesław oburzony chce karać zabić Śgo.
Stanisława.*

Na tak ojcowskie i miłościwe napomnienie Król Bolesław nic nie odpowiedziawszy, nie będąc w stanie znieść słowa męża tego roztropnego, grożąc usty i rękoma mężowi Bożemu i trzęsąc się cały ze złości i oburzenia, wypadł z Kościoła, a udawszy się do zamku Królewskiego, bliskiego kościołowi, zwraca umysł swój cały i wszelkie swoje usiłowania na zabicie męża Bożego. I lubo wielu Panów duchownych i świeckich odradzali mu od tego, nie przestawał kusić się o wykonanie przedsięwzięcia, które mu nieszczęściem utkwilo w myśli. Ale chociaż jego tyrania była znana, nikt jednak nie mógł sobie wystawić, że się nawet ojcobójstwa dopuści. Doszedł przecież i postąpił, wskutek przedsięwzięcia swego, do takiej hardości i takiego zuchwalstwa, iż przyszedłszy do ostatniego szczybla rozpaczony, puścił się za popędem umysłu swego dzikiego i drapieżnego.

*Święty Stanisław odprawia nabożeństwo na
Skalce.*

Dnia 8. Maja, przypadającego w piątek, zajaśniał dzień, w którym Stanisław, Biskup Krakowski, chcąc winną jak zwykle odprawić Chrystusowi ofiarę, udał się do Kościoła poświęconego Śmu. Michałowi i wszystkim Aniołom na Skalce, aby Mszą uroczystą celebrować i pomodlić się za grzechy Króla i ludu (obawiał się bowiem, żeby ta uroczystość, gdyby ją odprawił w wielkim Kościele, nie



została przerwana wnijsiem Króla Bolesława). Ten Kościół był wów czas otoczony do koła doliną i błoniem na wyniosłej nieco skale, jak i teraz widzieć to można, a będąc ze wszech stron na widoku, zdradził go Królowi Bolesławowi śpiegującemu, gdzie się znajdował Stanisław, Biskup Krakowski, i odbierającemu liczne doniesienia o jego wyjściu, a pragnącemu dnia onego nasycić okrucieństwo swoje.

Rycerstwo niezdolne tknąć się Biskupa.

Porwawszy więc spiesznie miecz i kazawszy pójść za sobą liczniejszemu jak zwykle oddziałowi wojska, dąży wto miejsce, chcąc obciąć męża Bożego. Jeszcze Biskup Stanisław nie skończył mszy uroczystej, gdy Król przybył na to miejsce; ta okoliczność wstrzymała Króla Bolesława, iż nagle nie wpadł do Kościoła. Ale gdy mu wszelka zwłoka takowa zdawała się przykrą i nieznośną, posyła żołnierzy, którzy mieli zabić Biskupa Stanisława, chociażby mszą odprawiającego. Wszemocność Boska pospieszyła natychmiast w pomoc, ażeby dać dowód, o ile władza niebios wyższa nad ziemską. Kaci bowiem owi wszedłszy według rozkazu Królewskiego, chcący zabić męża świętego, gdy dobytymi mieczami godzili na męża Bożego, padli na wznak na ziemię i czolgając się jak gady wypelzli z Kościoła; a zgromieni od Króla, iż niezczem powrócili, porwawszy na nowo za żelazo, chcąc jeszcze wziąć się do wykonania zbrodni, wchodzą powtórnie do Kościoła, by ręce świętokradzkie porwać na Biskupa; ale podobnym jak pierwój uderzeni razem, padają na ziemię. Gdy nic nie sprawiwszy powrócili z Kościoła, Król Bolesław zlął ich jako opojów i rozkazał im straszliwemi słowy, żeby po-



spieszyli spełnić morderstwo, po dwókrrotném wnijsciu nie wykonane. Gdy chciwi niesłuchanie wykonać rozkazy Królewskie, weszli do Kościoła, po raz trzeci padli gwałtowniej niż pierwej i nie tknąwszy się męża świętego, przerażeni strachem niesłuchanym, znów uciekają z Kościoła i opowiadają Tyranowi, że ich ręce nie zdołają zadać śmierci Biskupowi Śmu, że Wszechmocność Boska wywróciła i odparła ich po trzeci raz. Pewnie, jak miemam, Opatrzność Boska osądziła za rzecz niegodną, ażeby pomazaniec Boski, mający służyć męczeństwem, miał zostać ugodzonym pierwej od kogo innego, jak od Króla będącego także pomazańcem Bożym. Król Bolesław nie zastraszony bynajmniej tém, co żołnierze opowiadali, i niemając, iż to, co o po trójnym swoim wywróceniu powiadali, zmyślili z bojaźni, srożej na nich rozgniewany, lżył ich mówiąc: „o wyrodni nikczemnicy, nie rycerze, nie męże, ale baby! widzę żeście „przerażeni niewieścią bojaźnią i trwogą, iż nie śmiecie wyprowadzić jednego Xiężynę z Kościoła i „pomścić na nim wielkich krzywd moich.“

Bolesław sam zabija Biskupa.

Dobrywszy więc miecza, danego jemu i każdemu innemu Królowi i Xiążęciu z łaski niebios, nie dla krzywdzenia osób niewinnych, lecz dla bronienia ich od krzywd i zabójstw, zapamiętały i pieniący się z złości, chcąc się zemścić na mężu Bożym, zgrzytając i sarkając wpada do Kościoła, którego przy koronacyi swojej poprzysiągł bronić od krzywd wszelkich, i nie zważając ani na miejsce, ani na czas, ani na dostojność Biskupią, nie lękając się ani Świętych Majestatu, Król bezbożny i niegodziwy, Biskupowi odprawiającemu mszę uroczystą wzniosłszy miecz, święte skronie przecina i zmieszawszy krew

Biskupią z świeżą ofiarą, powala i zabija Biskupa Stanisława Śgo., Bożego Oblubieńca na łonie Oblubienicy, Pasterza w owczarni swojej, Ojca w objęciu córki, mordując i rąbiąc niejako syna w wnętrznościach macierzyńskich, kiedy ten błagał o przebaczenie dla niego i innych zabójców swoich i siepaczy. A tak zafrymarzczył wszelką swoją chlubę, nabytą cnotą rycerską, na nagane, chwałę na hańbę, sławę na niesławę, przez jedną tę ojcobójstwa zbrodnię i napiętnował nie tylko siebie, lecz i potomstwo i Królestwo swoje wiecznym piętnem zbrodni.

Rycerstwo pastwi się nad jego ciałem.

Rycerze też trzech domów i rodzin, którzy dla spełnienia zbrodni z Królem przybyli, chociaż po trzykroć doznali wszechmocności Boskiej, nie zaniechawszy uczestnictwa po wykonanym już przez Króla zabójstwie, a mianowicie Podkowę z krzyżem, tudzież Strzemię, tudzież rzekę Srzeniawę z krzyżem, i od nich pochodzący, samą rzekę bez krzyża za herb mający, co się zowią Druzina, których potomkowie i dziedzice do dziś dnia w Polsce istnieją, chcąc niejako zatrzeć dawniejszą swoją trwożliwość, którą im Król wymawiał, rzucili się hurmem z mieczami i sztyletami na ciało męża świętego, poległego na ziemi z przeciętą od ciosu Królewskiego czaszką. Tak to ci, którzy wstrzymani wszechmocnością Boską, nie mogli pastwić się nad żywym, srożyli się nad ciałem martwym, uprzedzając jeden drugiego i zawadzając sobie na wzajem, zadawali mu niezliczone razy, ażeby w obec Króla patrzącego na takową zbrodnię, zyskać pierwszeństwo własce jego przez sroższe razy, które Świętemu zadawali. Tym sposobem ciało Śgo rozsiekali na tysiączne części, na okazanie, że niejako chciano się mścić nad każdym z osobna człon-

kiem i że postanowiono ukarać męża Bożego tylokrotną śmiercią, ile razy nań wymierzono.

Król każe rozrzucić ciało na pożarcie psom i sępom.

Takąto Król Bolesław uniesiony wściekłością dając poznać, iż ani srogą śmiercią, ani sroższem jeszcze pastwieniem się katowskiem, nie nasycił się, kazał rozrzucić ciało rozsiekane po różnych i oddalonych miejscach, wydając je na pożarcie zwierzętom drapieżnym, psom, sępom, krukowi, wronom i innemu ptastwu krwawożernemu, aby zgładzić z ziemi pamięć tego, któremu życie już odebrał. Rycerstwo spełniając natychmiast w obecności Króla jego rozkazy, rozrzuca na okolo części ciała Śgo, i jakoby wykonali czyn jaki bohaterki, spryskani krwią Męczennika, powracają z Królem Bolesławem do pałacu Królewskiego.

Dusza Śgo Stanisława poszła do nieba.

Dusza zaś najświętobliwsza Śgo Stanisława, Biskupa Krakowskiego, oswobodzona z ciała tylu razami i katuszami, została uniesioną do wiecznych i nieskazitelnych siedzib, ku oglądaniu jak najjaśniejszemu Śtej Trójcy wskutek szczególnej zasługi Męczeństwa jego i dla pozyskania miejsca pomiędzy pierwszego rzędu Męczennikami, uczczona służbą Anielską i powitana przez Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewice i wszystkie dusze, które już wiecznego używały żywotu, za Papieża Grzegorza VIIgo. Gdy zaś chlubne Stanisława, męża świętobliwego, Męczeństwo, dokonane mieczem Króla bezbożnego, niesłychane i jawne cuda wsławiły i usprawiedliwiły Śgo

Bożego, odtąd zaczęło się rozgłaszać i słynać, nie dając się zatrzeć żadnym wymysłem, ani fortelem.

Ciało nawet jego było strzeżone.

Skoro zaświtał dzień następny po zabiciu Stanisława, męża świętego, Bolesław, Król Polski, i jego rycerze a uczestnicy zbrodni popełnionej na Śtym Biskupie, tudzież inni potakujący ich występ-kowi, mniemali, iż ciało święte przez nich posiekane i rozrzucone zostało zjedzone i pożarte od dzikiego ptastwa i zwierząt; ale ujrzano orły nie pospolitej postaci i wielkości, zlatujące się z czterech stron swiata i odpędzające od ciała świętego z wielką bacznością sępy, kruki i inne zwierzęta, okrążając wysoko miejsca męczeństwa, gdzie leżały części ciała świętego. Nadto niektóre osoby dostojne i pobożne wno-cy po zabiciu Męczennika widziały, że cudownej jasności promienie niebieskie spuszczały się na części ciała i zachowały blask swój aż do świtu dnia na-stępnego, i że tyleż jaśniało światel niebieskich po wszystkich miejscach, ile było części ciała rozrzuco-nego, tak, iż Najwyższy cudem oczywistym okaza-wał, że Stanisława, bohatera swego, wieńczy tylu wawrzynami, ile srogość Tyrana pastwiąc się nad nim zadała mu ciosów śmiertelnych.

Ciało spojonem i pochowanem zostało.

Gdy w przeciągu dwóch dni te cuda rozgłosiły się nie-tylko przez pogłoski; ale nawet przez jawne ich po-twierdzenie, i zaczęto je podziwiać i wysławiać, nie-którzy ojcowie bogobojni Kościoła Krakowskiego, Prałaci i Kanonicy, ośmielili się i zajęli zebraniem i pochowaniem uczciwem części świętego ciała. Bynaj-mniej tedy nie zastraszeni srogością Króla, którego wykleli, a który tak dalece nie życzył pochowania



ciała Śgo Stanisława, iż chcąc temu przeszkodzić i zapobieżć, rozrzucił członki jego, przybywszy na miejsce męczeństwa, pilnie zebrali części ciała rozrzucone po różnych miejscach, i aż do ich przybycia od niektórych bacznie strzeżone, a przez łaskę Opatrzności Boskiej łącząc cząstki rozszarpane, bielące się na kształt lilii, a rumiane jak róże, w należyтым porządku z tą częścią, z której zdawały się być wycięte, złożyli ciało posiekane. Rzecz niepojęta, ale dla Twórcy niebios, wiecznie nagradzającego swych zwolenników, bardzo łatwa! Za ledwie skończyli składanie członków, gdy ujrzeli nagle ciało święte we wszystkich częściach spojone jak najmocniej, przez lekarstwo niebios, bez wszelkiego blizu znaku! Pocieszeni tak błogosławionym widokiem, nie ociągając się bynajmniej, niosą ciało święte do Kościoła Śgo Michała na Skałce, w którym Śty doznał Męczeństwa, (obawiali się bowiem, żeby zakaz Króla Bolesława nie zabronił wnieść go do innych Kościołów miasta Krakowa), z czcią należną i największém zadowolnieniem wszystkich, co zasłużyli na uczestnictwo przy tym obrzędku, składają je w grobie napelnionym woniami, przed drzwiami Kościoła, w przedsionku pod gołém niebem, ażeby tyrania Królewska jeszcze niezaspokojona nie kazala je wyrzucić. Powróciwszy zaś, z wielkiém wszystkich zadziwieniem, opowiedzieli odrodzenie, jakie widzieli na ciele świętém. Czytamy, jako łaska Boska licznych Świętych uświetniła wielorakiemi cudami i darami za ich czyny i zasługi; ale tego męża świętego Stanisława, Biskupa Krakowskiego, zasługa w życiu i śmierci i jego świętobliwość, zostały udowodnione i wstawione tylu cudami i dziwuemi zjawiskami, iż prawie wiarę ludzką przechodzą. Któż bowiem nie podziwiałby, że Mąż ten święty wskrzesił rycerza Piotra



prochy trzyletnie, i że zmusił do ucieczki rycerstwo Króla Bolesława, które po trzykroć odebrało rozkaz, żeby zabić męża świętego, powaliwszy ich po trzykroć na ziemi. Chociaż czytamy, że i Łazarz od Chrystusa Pana był wskrzeszony czwartego dnia i Judasz Iskaryot wydając Jezusa Chrystusa Żydom, chcąc go pojmać, raz tylko cofnąwszy się, upadł: któżby również nie podziwiał, że ciało Śgo Stanisława Męczennika posiekane na tysiączne części, w nocy i we dnie strzeżone przez służnych nie orłów, ale raczej Aniołów, żeby go żaden zwierz nie ruszył, jaśniało opromienione światłem niebieskiem, i że toż ciało święte, poszarpane niezliczonymi razami, odzyskało całość bez zostawienia nawet śladu blizn! Wypada zatem z pobożną wnosić wiarą, iż Śty Stanisław Męczennik przez całe życie swoje był mężem życia Anielskiego, duszy i ciała dziewiczego, że zachował swoją niewinność aż do chwili spełnionego męczeństwa swego, i że chcąc zastąpić obowiązek, zaniedbany przez wszystkich innych, kiedy inni Biskupi kraju Polskiego udawali niewiadosć, stanął w obronie obrazu Boskiej, Kościołowi ludu w walce niebezpiecznej, a ujmując się aż do swój śmierci za słusnością i sprawiedliwością, zasłużył, że go Bóg Wszechmocny tak wielkimi wsławił cudami. Słusznie więc cały Kościół Katolicki rozpostarty po całym świecie, jego wyśpiewuje pochwały: „Jako promienie słońca prawdziwego „a lekarza z nieba. Sprawca bowiem i świadek „sług Męczennika okazał światłością ciała jego czy- „stość; a spojeniem dowiódł jego miłości.“ Uwolniony tedy od więzów ciała, poniósłszy tak zaszczytne męczeństwo Śty Stanisław, zapaśnik Boży najniezwyciężniejszy i dłonią Aniołów zaprowadzony przed tron Najwyższego, mógł stanąć przed Synem Bożym

wśród pozierającego nań z zadziwieniem niebian grona i przemówić w te słowa: „Patrz, o słowo Boże! jak „cierpią karcący zbrodnie niesłychane! Otoż Bolesław, „Król Polski, oburzony mojem napomnieniem, niepo- „hamowany ani wskrzeszeniem rycerza Piotra od „trzech lat umarłego, ani potrójnym upadkiem rycerzy „swoich, idący żeby mnie zabić według jego rozkazu, „ani nawet Wszechmocnością Majestatu Twego, nie „zważając ani na miejsce, ani na czas, ani na stan, „ani na dostojność swoją i moją; lecz z zuchwalstwem „świętokradzkim przy oltarzu, kiedy czynilem ofiarę „za odpuszczenie grzechów jemu i ludowi, złorzec- „ząc ręką żołnierzy swoich, których Wszechmoc- „ność Twoja powaliła, zmieszał krew moją z twemi „ofiarami, a uciawszy ręką srogą głowę moją, ciało „jeszcze na dwanaście rozplatał kawałów i wyrzu- „cił na pożarcie dzikim zwierzętom.“ – Odebrał zaś od Króla przedwiecznego, za którego walczył, taką odpowiedź: „Widziałem walkę twoją, widziałem bój „twój i byłem obecnym nie tylko widzem, ale i sprzy- „mierzeńcem; a ponieważ w imieniu mojem i słusz- „ności nie wzbraniałeś się walki, mianuję cię zwy- „cięzcą i Męczennikiem słynnym po całym świecie, „a Polaków pierwszym Męczennikiem i Patronem „uwielbionym. Ciało twoje, promieniujące światłością i „jasnością cudowną niebieską, spajam bez śladu blizn, „a powierzwszy Aniołom pieczę o niem, zdobię cię „podwójnym wawrzynem, ponieważ dziewicze ciało „twoje odniosło zwycięstwo nad nieprzyjacielem.“

Papież Grzegorz VII. rzuca klątwę na cały kraj polski.

Gdy tak smutne i okropne zabójstwo, popelnione przez Bolesława, Króla Polskiego, na świętym mężu Bożym, doszło przez liczne uwiadomienia i listy

do wiadomości Najwyższego Biskupa Grzegorza siódmego; sam Biskup Najwyższy Grzegorz i całe ówczesnych Kardynałów jego grono rozplakawszy się żałośnie i rozważywszy, przez długi czas zastanawiali się nad tém, z jaką surowością ukaraćby należało ojcobójstwo tak okropne, popelnione przez Króla Bolesława i rycerzy Polskich. Nakoniec rozkazał Piotrowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, i wszystkim Polskich Kościołów Biskupom osobnemi pismami, ażeby dla wzniesienia wstretu i ukarania zbrodni popelnionój przez Króla Bolesława i rycerstwo jego, zachowali interdykt ogólny w całej Prowincyi Gnieźnieńskiej. Nadto pozbawił Króla Bolesława i Królestwo Polskie wszelkiej czci, dostojności i prerogatywy Królewskiej, a uwolniwszy wszystkich Panów, Rycerstwo, Lenników i poddanych z pod jego władzy, zakazał im słuchać go i ulegać mu jak dawniej. Takoz synom i wnukom tych rycerzy, którzy dodawali Królowi Bolesławowi pomocy i rady, i potakiwali zbrodni popelnionój, zabronił przystępu do wszelkich urzędów, beneficjów, dostojenstw i zaszczytów kościelnych, aż do czwartego pokolenia, i pozbawił ich beneficjów, jakie posiadali, albo posiadać mieli. Tuzdzież zalecił temuż Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i jego Współbiskupom, żeby nie koronowali, ani namaszczali żadnej osoby, jakkolwiek stopnia lub stanu znakomitego, na Królestwo Polskie, bez opowiedzenia się Stolicy Apostolskiej.

Biskupi polscy ogłaszają klątwę Papieską.

Arcybiskup tedy Gnieźnieński Piotr i wszyscy Polskich Kościołów Biskupi, odebrawszy te polecenia Najwyższego Biskupa, chociaż się zdawały trudne i przykre, nie śmiejąc jednak sprzeciwić się



rozkazom Najwyższego Biskupa, ogłaszają klątwę Najwyższego Biskupa; a zamknawszy wszystkie Kościoły, z wielkim swoim i ludu żalem zawieszają narzędzia chwały boskiej. Nadto niektórym mężom pobożnym i bogobojnym objawiły wyroki Boskie, iż za zbrodnią, której się Bolesław, Król Polski, i rycerstwo jego dopuścili na Stanisławie, mężu Bożym, Królestwo Polskie i kraje jemu podległe zostaną poszarpane na tyle podobnych potwornych dwanaście części, na jakie Król Bolesław sam z swoimi rycerzami ciało święte porabali, i że te po kilku wiekach wskutek pokory i skruchy ludów, a ubłagania i odzyskania łaski Boskiej, na wzór Śgo Biskupa spoją się, nie zostawiwszy żadnego śladu bliźny. Które wyroków objawienie, udzielone na ów czas wiadomości ludzkiej, widział sprawdzone wiek następny, widzi nasz terażniejszy i przyszły za dopuszczeniem Chrystusa Pana widzieć będzie.

Henryk zwycięża potwórnice Rudolfa.

Henryk i Rudolf staczają walkę niesłychaną i srogą o Królestwo Rzymskie na miejscu zwaném Fladechain, gdzie zjednej i drugiej strony wielu zginęło, Henryk został zwycięzcą, a Rudolf uszedł. Ten niezastraszony bynajmniej powtórna klęską, gotował się po trzeci raz do wojny.

Rok 1080.

Bolesław przymusza poddanych do posłuszeństwa.

Rok 1080.

Chociaż Bolesław, Król Polski, według roz-

porządzenia i wyroku Biskupa Grzegorza Siódmego został odsądzony zupełnie od dostojności i władzy Króla Polskiego za zbrodnię popełnioną na Świętym i chociaż za tymże wyrokiem Apostolskim poddani zostali uwolnieni od poddaństwa i posłuszeństwa; przecież Bolesław uważał się za Króla i przymuszał wszystkich do słuchania jego rozkazów. Przytém narzekał, iż nie tylko on, ale i Królestwo jego zostało skrzywdzone niesłusznym wyrokiem, i że za stracenie Biskupa jednego szalonego i zuchwałego, zabitego z własnej winy, nie powinni być karani tylą karami.

Miota obelgi na Męczennika.

Razem z tymi rycerzami, co uczestniczyli w jego zbrodni i byli przychylni jego postanowieniu, dołączał jeszcze obelgi na Śgo Bożego, i chcąc zmniejszyć w obec ciemnych prostaków zbrodnię popełnioną w częstych rozmowach, nie wzdrygał się szarpać sławę Biskupa Śgo, *) udając go zdrwinkowaniem za wszeteczniaka, łakomego bogactw i sodomitę; i że dla ukrycia swojej niegodziwości, innym wodzów rozpusty popuścił.

Cudowne światła dowodzą jego świętobliwości.

Lubo temi i innemi zarzutami Król lżył Śgo Bo-

*) Uwaga. Agens illum fuisse Prolificem, non Pontificem; Pistorem, non Pastorem; Oppressorem, non Praesulem; Opiscopum et opis deditum, non Episcopum; Spiculatorem, non Speculatorem; non cordium (sed quod dictu quoque nefas est,) renum serulatore. — Nie śmiejąc tłómaczyć tych kilku wierszy zbyt rubasznych w naszym wieku, wołałem je tu umieścić w języku łacińskim, wypisawszy na miejscu właściwem krótką ich treść.

żego, nie mógł jednak przyćmić świętobliwości jego, a mianowicie wumysłach tych osób, które znały życie i rozmowy Śgo. Jakoż nietylko wierni widzieli światła niebieskie, spuszczające się często na grób Męża świętego, oddając mu cześć, i jako różne słabości i choroby za wezwaniem imienia jego ustawały, broniąc jak najskuteczniej Śgo Bożego od takich zarzutów i obelg; ale i sam Bolesław, powodowany częstemi pogłoskami o światłach niebieskich, spuszczających się do grobu męża Bożego, o których mu donoszono, chcąc się przekonać, czy były prawdziwe, czy zmyślone, zszedłszy do jaskini Zamku Krakowskiego, zobaczywszy wyraźnie światła niebieskie, spuszczające się i oddające cześć ciału świętemu, nietylko że poprzestał lżyć Śgo zarzutami swemi, ale zaczął nawet w wielkiej być o siebie obawie z powodu popełnionego na nim ojcobójstwa; gdyż wtedy dopiero przekonał się o ogromie zbrodni swojej, mianowicie gdy mu coraz bardziej dokuczać zaczynała wżgarda rycerstwa swego i jawne cudzoziemców obrzydzenie. Lubo się zdawało, iż w początkach panowania swego cnot swoich założył trwałe i stały fundament przez obronę i rozpostarcie granic ojczyzny, tudzież przez hojność, z której samęj jednę tak sływał, iż jego tylko pomiędzy Królami Polskimi zwano przezwiskiem Hojnego i Szczodrego; zniweczywszy przecięż wszystkie swoje zasługi mnóstwem występków, skalął całą swą dzielność głębokiem zepsuciem i szkaradzeństwem swemi, a hojność swoją przyćmił drugą swą ojcobójstwa zbrodnią. Tak to chcąc zrównać cnotom przodków swoich i przejść je, okrył siebie i potomstwo swoje hańbą i sromotą; a usiłując rozprzestrzenieć granice Królestwa swego, za dopuszczeniem sprawiedliwego sądu Bożego postradał już rozprzestrzenione, i zaśle-

piony gęstą ciemnicę czernią, postradał sławę rodu swego i zwiczną chwałę i powagę Królestwa.

Trzecia walka Rudolfa z Henrykiem.

Rudolf stoczywszy trzecią bitwę z Henrykiem, Królem Rzymskim, nad rzeką Elestrą, wielkiej doznał klęski, zginęło wielu Xiążąt i rycerzy Saskich, a jemu ucięto rękę. Zaniesiony do Marburga, zran umiera. Jednakże po jego zejściu i śmierci nie uspokoiły się sprawy Cesarstwa. Herman bowiem, Xiążę Lotaryngii, na jego miejscu walkę toczył i nowe sobie wojsko zbierał; lecz gdy go jacyś Henryka przyjaciele zabili, rozruchy ustały. Cesarz Henryk odwiedzając grob Rudolfa, gdy pewien rycerz zapytał: „czemu pozwolił, żeby „ten, co Królem nie był, miał grób tak okazały?“ miał odpowiedzieć: „Bodajby wszyscy moi nieprzyjacielem w tak zaszczytném pochowani byli Mausoleum!“

Rok 1081.

Rok 1081.

Bolesław uchodzi do Węgier.

Bolesław, Król Polski, widząc, iż szczęśliwy i pomyślny stan Królestwa jego Polskiego w skutek zabójstwa Śgo Stanisława, Biskupa, znikczemniawszy, stał się przykładem zniewagi i wielkiej niepomyślności, ponieważ nietylko wszystkie prawie kraje Ruskie, mianowicie te, które sam podbił, zrzuciwszy z siebie jarzmo, poddaństwa odmawiały i zwykłe daniny i podatki, ale i jego własnych Panów nienawiść i wzgarda ku niemu wzrastała. Gdy tedy

dawniejsza jego wielkość i świetność tak znikczemniała i znędziała i dotknięty przez Boga za winy przyszedł do takiej biedy, iż Najdostojuńsze Królestwa osoby przysięgły się na zabicie albo pojmanie jego i tych, co byli uczestnikami zbrodni popełnionej przeciw Świętemu, w mniemaniu, iż inaczej nie odzyskają zaszczytu Korony Królewskiej i wolnego wykonania nabożeństwa, jeśli jego nie zabiją albo uwiężą. Ale że to, co uchwalono, wykonywano opieszale i powoli, Król Bolesław odkrywszy spisek, z rycerstwem swoim, uczestniczącym w zbrodni, którego śmierci szukano równie jak królewskiej, nie chcąc wpaść w ręce sprzysiężonych, i zabrawszy ze sobą Miecława, syna jedynaka, który już doszedł 12go roku, zobawy, żeby w jego nieobecności Panowie oburzeni nie dopuścili się na nim jakiej srogości, schronił się jak najspieszniej do Węgier, i udał do Władysława, krewnego i wychowawca swego, który już w Węgrzech panował, zabrawszy wtowarzystwie swoim wielu rycerzy, a mianowicie tych, co byli współnikami zabójstwa popełnionego na Śwym Bożym. Został przyjęty z należytą czcią i przez czas niejaki podejmowany ze słuszną uprzejmością, jak tego wymagały pokrewieństwo, gościnność doznana i winna wzajemność (wyznał bowiem, iż przez potęgę Bolesława i za jego pomocą ojcowskie odzyskał dziedzictwo). Ale chociaż Bolesław zarzucał Biskupowi Stanisławowi Śmu Bożemu wiele i wielorakie zbrodnie, twierdząc, iż go słusnie zabił, i starał się wobec Króla Węgierskiego i jego podwładnych zmniejszyć swą zbrodnię, przecieź sprzykrzyło mu się na koniec słuchać dochodzących do uszu jego potajemnych szemrań ubliżających jego dumie Królewskiej w obliczu Króla Węgierskiego i Węgrów: „że był wygnańcem i ojcobójcą.“

Bolesław zjednym pachołkiem uchodzi do Karyntyi, gdzie w klasztorze służąc i pokutując umiera.

Zostawiwszy więc syna Miecsława i rycerstwo, które z nim opuściło ojczyznę, u Władysława, Króla Węgierskiego, porzuciwszy dla niepoznaki zbroję, sam udawszy się do Karyntyi w towarzystwie jednego tylko sługi, ukrył się w jakimś klasztorze wystawionym i ufundowanym przez pradziadów swoich, a to w klasztorze Wiltyna, blisko Isburga, w kraju leżącym nad korytem Adyggi, służąc w przykrój pokucie przy brudnym kucharstwie, nie wydając nikomu swojego stanu i rodu, ażeby zatrzeć sakramentem pokuty zbrodnią, której się dopuścił na Stanisławie Świętym Bożym.

Niektórzy zaś twierdzą, iż podczas pobytu swego u Króla Władysława w Węgrzech, wpadłszy w obłąkanie, tak długo cierpiał męki i przykrości melankolii, póki ducha 21. Marca nie wyzionął, i że od własnych psów własach Węgierskich został pożarty, ponosząc karę tak okropną, włożoną nań przez Mściciela niebieskiego za zbrodnią ojcobójstwa.

Polska przestaje być Królestwem.

Po wygnaniu tedy Bolesława i śmierci jego, świetność i sława Królestwa Polskiego zaczęły się zasepiać i znikać nieznacznie, a Polska straciwszy zarazem prerogatywy Królestwa, których używała za czterech tylko Królów, pozbawiona dostojności Królewskiej, której nabyła przez dzielność i zacność Bolesława Chrobrego Pierwszego, Króla Polskiego, wskutek zbrodni szkaradnej, popelnionój na Stanisławie, Biskupie Bożym, którą Bolesław popelnivszy wolał usprawiedliwiać i zmniejszać, aniżeli zatrzeć pokutą, spadła do rzędu

Xięstw, mając doznać za Xiążąt kolój losów daleko mniej świetnych, aniżeli za Królów.

Słusznie przecież Bolesław, Król Polski, wczynach i losach tak z sobą sprzecznych przeraża mnie niejakiem podziwieniem; gdyż pewną jest, iż wtój części, którą słusznie wychwalają, po pradziadzie jego Bolesławie Pierwszym, Królu Polskim, nikt jemu nie wyrównał; wtój zaś, która zasługuje na nagane, żaden z Królów Polskich szkaradniej, żaden bezczelniej Boga nie obrażał i bardziej Rzeczypospolitej nie zaszkoził. Odnosząc bowiem niezliczone zwycięstwa nad Rusią i Węgrami, rozpościerając granice ojczyzny, będąc hojnym dla wszystkich, wyrównywa Bolesławowi Chrobremu; ale kiedy popadł w obrzydliwą sodomii zbrodnią, kiedy tyranją swą wywierał na kobietach i rycerstwie, kiedy zżymając się na napomnienia, nie chciał się poprawić, srożył się na Śgo. Bożego i zabiwszy go, nie przestawał usprawiedliwiać swoją zbrodnią, okazał się dla Polski drugim Popiełem (Pompiliuszem), i przyćmił wszelką sławę i chwałę, jakiej Polska za dawniejszych Królów i Xiążąt nabyła.

Salomon, Król Węgierski, ufny w posiłki Kunnów, wydaje wojnę Królowi Władysławowi; lecz pobity, ucieka do Bulgarów, od których także wygnany, kończy życie w tulactwie.

Król Salomon, chcąc odzyskać dawną swą władzę i dostojność Królewską, zaczął kusić się o zabicie Władysława, Króla Węgierskiego, co gdy się wydało, został wtrącony do więzienia Wisogrodzkiego. Uwolniony z niego przez łaskę Władysława, Króla Węgierskiego, uciekł do Kunnów, Węgrom nieprzyjaznych. Był na ów



czas na czele Kunnów; Xiążę Kustek tego Salomon skłonił do dania mu pomocy, obiecując, że się ożeni z jego córką i że mu odda ziemię Siedmogrodzką. Barbarzyniec poduszczony takowemi obietnicami, nachodzi Węgry, ale gdy przyszło do walki, straciwszy wielu i Salomon Król, i Kustek, Xiążę Kunnów, zostali pobici i zmuszeni do ucieczki. Przerażony tém nieszczęściem, udał się do Bulgarów, gdzie stawszy się Krajowcom na dal uciążliwym, ponieważ z towarzyszami swoimi żył z rabunków, przez Bulgarów i Greków, po zabiciu wszystkich prawie jego ludzi, został wygnany. W takowych zostając kłopotach, przybywszy na ucieczce do pewnego lasu, kazał towarzyszom czekać na siebie, ale wszedłszy w głąb jego, już się więcej nie ukazał; lecz spędził resztę czasu życia na pielgrzymce i życiu zakonném. Przybywszy na koniec wodzieży pielgrzymskiej do Poli, miasta Istrii, leżącego na pobrzeżu morza Adryatyckiego, umarł i tam spoczywa. Tenże Salomon, ani téż brat jego Dawid, żadnego zładźwi swoich nie zostawili potomka, gdyż Bóg słusznym swym wyrokiem synom Audrzeja, Króla Węgierskiego, odmówił potomstwa za to, że dla nabycia Panowania, za prośbą Węgrów, zezwolił na odnowienie bałwochwalstwa, bezbożności i zabicie Xięży i sług Bożych.

Wasilli Rościslawic łupi Polskę.

Wasilli Rościslawic, Xiążę Ruski, dowiedziawszy się, że Bolesław, Król Polski, uszedł, i że wielkie zaburzenie zachwiało Królestwo Polskie, powziął myśl spustoszenia jego, i wkroczywszy do Polski z wszystkiém wojskiem swoim zacieżném złożoném, nie tylko z Połowców, ale i

innych narodów, pustoszy ją ogniem i mieczem, a zdobywszy niektóre warownie, powrócił na Ruś z łupem i zdobyczą.

Wielkie upały.

Rok ten pamiętny Polakom i Węgrom przez ucieczkę dwóch Królów, t. j. Bolesława i Salomona, odznaczał się niesłychanym żarem słonecznym, wskutek czego popaliło się wiele lasów i gorzało wiele miejsc bagnistych, wysuszonych upałami słonecznemi.

Po Andrzeju, Biskupie Kruświckim, Baptysta I.

Andrzéj, Biskup Kruświcki, po zarządzie 25cioletnim Kościoła Kruświckiego, umarł strawiony wielką starością, a złożony obok ciała Wincentego, poprzednika swego, został pochowany w Parkanie w Kościele Parafialnym. Po nim obrano przez elekcją Kapituły Władysławskiej Baptystę Pierwszego, rodem Rzymianina, za zezwoleniem Papieża Grzegorza VII., a żądaniem Władysława, Królewicza i Monarchy Polskiego.

Koniec Xłęgi trzeciéj.

JANA DŁUGOSZA

KANONIKA KRAKOWSKIEGO

Dziejów Polskich

Xięga Czwarta.

WYDZIAŁ

KANONIKI KRAKOWSKIEGO

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Jana Długosza,

Kanonika Krakowskiego,

Xięga Czwarta

Dziejów Polskich.

Rok pański 1082.

Mając po dziejach Królów znów zacząć pisać o Xiążętach, pióro moje, i tak ociężałe, jeszcze bardziej mi tępieje, a umysł wielką tą przykrością znudzony, bardziej jeszcze mdleje.

Od tego bowiem czasu, jak się wydarzyło zabójstwo Męża Śgo. Stanisława, Biskupa Krakowskiego, popelnione przez Bolesława, Króla Polskiego i rycerstwo jego, straciła Polska dostojność Królewską, a rozdrobniona w następstwie dziedziczących Xiążąt na wielorakie Xięstwa, przestała być ciałem siłnym i spojnym, i przybrała postać nickszemną i służebną.

Władysław Herman, Xiążęciem.

Bo chociaż po Bolesława, Króla Polskiego, ucieczce do Węgier, przedsięwziętej z bojaźni i zgryzoty sumienia za popelnione na mężu Bożym zabójstwo, Prałaci i Panowie zajmąwszy się urządzeniem nowém Rzeczypospolitej, wszyscy jednogodnie obrali na miejsce Bolesława pozostałego syna Kazimirza, Władysława, rodzzonego brata Króla Bolesława, zwanego Herman; ten przecież, lubo go uznano i uważano za Króla, i lubo go wszyscy

zwali Królem, sam nie chciał używać tytułu i stroju Królewskiego, czyli to, że nie był koronowany i namaszczany według zwyczaju przodków, (Biskupi bowiem nie chcieli mu udzielić błogosławieństwa Królewskiego, żeby nie przestąpić zakazu Apostolskiego), czy téż, że się spodziewał, iż brat jego, Król Bolesław, kiedyś powróci, ale jednak mienił się nie tylko Xięciem Polskim, lecz i dziedzicem Królestwa Polskiego, jakoby władza i dostojność Królestwa była przywiązana do osoby, a nie do kraju.

Władysław Herman uwalnia Polskę od klątwy.

Zostawszy przez jednogodną wszystkich uchwałę Panem Królestwa Polskiego, a będąc Mężem bogobojuści i religii, miał sobie za pierwszą powinność, zająć się uwolnieniem Królestwa Polskiego od klątwy Kościelnej, włożonej za popełnione przez brata nie tak dawno zabójstwo Śgo Stanisława Biskupa, i zakończeniem osierociałości i owdowiałości Kościoła Krakowskiego, której tenże do téj chwili doznawał, ponieważ nikt po tyle czcigodnym Śtym Stanisławie nie śmiał przyjąć następstwa, wśród wielorakiego spraw zamieszania. A że kara klątwy była włożona z powagi Stolicy Apostolskiej, wyprawił do Rzymu do Grzegorza VII., uroczyste poselstwo; złożone z osób Duchownych i świeckich. Wskutek prośb ich najpokorniejszych i najusilniejszych, Grzegorz VII. przekonawszy się dostatecznie, że nie tylko Król Bolesław, zabójca Męża Śgo, opuścił Królestwo Polskie, ale téż, że brat jego Władysław, Pan rzadkiej pobożności, rządy objął, zdjął zarazem klątwę z Kościoła Polskiego i wyniósł i mianował Biskupem Krakowskim Lamperta, rodem Polaka, Męża znajomego sobie od wielu lat, dobrze świadomego



spraw i obowiązków Kuryi Rzymskiej, z ślacheckiego rodu, domu i familii Habdank, Kanonika Krakowskiego, obranego przez Kapitułę większością głosów.

Pierwiastki panowania Władysława chwalebne.

Prócz tego Xiążę Władysław zaczął i winnych względach mądrze rządzić Królestwem Polskim, czyniąc drogi publiczne bezpiecznemi, i broniąc słabych przeciw mocniejszym; tudzież cofając niektóre rozkazy Bolesława, Króla Polskiego a brata swego rodzzonego, i nadając im więcej łagodności.

*Wratysław, Xiążę Czeski, zwycięża Leopolda,
Margrabię Austryackiego.*

Tegoż roku przyszło w Morawii do walki pomiędzy Wratysławem, Xiążęciem Czeskim, i braćmi jego Konradem i Ottonem, zjednej, a Leopoldem, Margrabią Austryackim, z drugiej strony, z powodu krzywdy, której Austryacy dopuścili się przeciw Morawcom, zostającym pod władzą Konrada i Ottona. Wniej, gdy z obu stron wielu zginęło i skaleczało, zwyciężył Wratysław, Xiążę Czeski, zbraćmi swymi Konradem i Ottonem. Wratysław obarczony łupami na nieprzyjacielu zdobytymi, powrócił do Czech.

Rok pański 1083.

*Władysław zaślubia Judytę, córkę Wratysława,
Xięcia Czeskiego.*

Rok 1083.

Gdy zrodu Królów Polskich został się już

tylko Władysław, Xiążę Polski, za żądaniem i prośbą wszystkich Pralatów i Panów Polskich, skłonił się Xiążę Władysław do wstąpienia wśluby małżeńskie, żeby dom i szcep ten stary i świetny nie zgasł zupełnie. Ulegając we wszystkiem woli Radzców, przyjął za żonę Dziewicę Dostojną Judytę, nie tylko urodziwą co do postaci i pochodzenia, ale téż znakomitą i słynącą z obyczajów i cnót, córkę Xięcia Czeskiego Wratysława, splodzoną z pierwszej żony Adleidy, córki Andrzeja, Króla Węgierskiego, do czego téż namawiała i zachęcała brata swego rodzonego Władysława, Xięcia Polskiego, Świętochna, Xiężna Czeska, druga małżonka Xięcia Wratysława, znająca dobrze z pozycia domowego uczciwe obyczaje Judyty Dziewicy, własnej swojej wychowanki. Tę gdy stryjowie Konrad i Otton, Xiążęta Morawscy, wraz z najznakomitszymi Panami Czeskimi do Krakowa odprowadzili, zaślubiny odbyły się z wielką uroczystością. Znajdujemy, iż ją i w ustnej mowie i w pismach zwano Królową, ku uczczeniu małżonka Władysława, Xięcia Polskiego, i ojca Wratysława, Xięcia Czeskiego, tudzież jej cnoty, zacności i miłości. Została się pamięć, że w tym stopniu pokochała naród i Królestwo Polskie, iż za jego świetność i odrodzenie wielorakie ponosiła trudy i zdawała się zrodzoną i wychowaną nie w Czechach, ale w samej Polsce.

Morowa zaraza na Rusi.

Na morową zarazę u Rusinów i w ich krajach wymarli ludzie obojęd płci. Umarł także na chorobę tę zaraźliwą Wszewold, syn Jarosława, a wnuk Władymira, Xięcia Kijowskiego, dnia 13go miesiąca Kwietnia, i został pochowany w Kościele

Ś. Zofii w Kijowie przez synów Władymira i Rościsława, których pozostawił; był on miłośnikiem ubogich i duchownych. Tego ojciec Jarosław, umierając, pobłogosławił, z powodu jego pokory. Po śmierci zaś Wszewolda, Władymir, syn jego starszy, tak rozumował: „Jeżeli przyjmę Xięstwo Kijowskie, stolicę ojca mego, trzeba mi będzie toczyć wojnę z Swantopelkiem, synem Zasława, ponieważ była stolicą ojca mego.“ A po tych rozważaniach posławszy posłów, sprowadził Swantopelka i ustąpił mu stolicy Kijowskiej, sam zaś udał się do Czerniejowa, a brat jego Rościsław do Pereasławia. Gdy Swantopelk w ciągu Wielkiénocy przybył do Kijowa, przyjęty był przez Kijowian, wyszłych na przeciw niemu z podarkami, i natychmiast osiadł na stolicy Ojca i Stryja swego.

Rok pański 1084.

Władysław sprowadza Miecsława do

Rok 1084.

Polski.

Władysław, Xiążę Polski, mając sobie, domowi i rodzinie swojej za hańbę, żeby bratunek jego Miecsław, syn brata jego Króla Polskiego i zabójcy Śgo Stanisława, miał się tulać za granicą, wyprawił posłów do Węgier do Ś. Męża, Władysława, dla sprowadzenia do Polski nie tylko bratunka Miecsława, ale i innych rycerzy, razem z nim będących na wygnaniu. Xiążę Miecsław bawiąc już od dwóch lat po oddaleniu ojca u wuja swego Ś. Męża Władysława, Króla Węgierskiego, przyniołami wrodzonymi przypadkowemi i nabytemi, po-



zyskawszy sobie łaskę znamienitą u Ś. Władysława Xiążęcia i braci swoich Gejsy i Lamperta, tak iż był chowany, jakby własny syn; nadto dziarskością i siłą ciała o tyle przewyższał nie tylko rówieśników, ale starszych od niego Polaków i Węgrów, iż wszystkich Węgrów zyskał przychylność i podziwienie, gdzie się tylko obrócił, i od wszystkich jak najczuliej był kochany i poważany. Ale wszystkie te i inne węzły, stargała wrodzona miłość, pragnienie, nader silne wrócenia do ojczyzny. Gdy zatem Posłowie Stryja jego Władysława, Xiążęcia Polskiego, przybyli, żeby go odebrać i odprowadzić, natychmiast porzuciwszy Węgrów towarzystwo, do nich się przyłączył. I zaczął się dopraszać u wuja swego Władysława, Króla Węgierskiego, opiekuna swego, któremu go ojciec jego Bolesław powierzył, i który do téj chwili starannie nad nim czuwał, żeby raczył łaskawie pozwolić na jego odjazd. A ten, chociaż mu przykro było rozstawać się z młodzieńcem podziwienia godnych cnót i zdolności, blisko pokrewnionego, zobaczywszy przecież zapal jego, z jakim zapragnął powrotu do ojczyzny, odesłał go na koniec do Stryja Władysława, Xięcia Polskiego, obdarzywszy go końmi, szaty, zbroją i klejnotami. Powrócili też z nim Borzywój, syn Msty, Sbilut, Dobrogost, Paweł, Zema, Odolon i Andrzej i reszta rycerstwa, co z Królem Bolesławem do Węgier się schroniła. Tym Władysław, Xiążę Polski, wszystkie ich dobra nieruchome przez wyrok ogólny rządu na rzecz skarbu Xiążęcego zajęte, za zabójstwo popełnione na Śtym. Stanisławie i za zbiegostwo, w zupełności zwrócił.



Papież Klemens koronuje Henryka i Bertę.

Henryk, Król Rzymski, z małżonką swoją Bertą, w dzień Wielkiéjnocy został namaszczoney na Cesarza przez Papieża Klemensa, którego tenże Henryk zrobił Papieżem, pomimo sprzeciwiania się Papieża Hildebranda wygnanego. Tenże Klemens zwał się dawniej Gwibertem i był Arcybiskupem Rawenneńskim.

Rok pański 1085.

Rok 1085.

Judyta, dotąd nieplodna, poczyna.

Gdy Władysław, Xiążę Polski, naprawił i uporządkował o ile mógł sprawy publiczne, które wskutek zabicia Śgo. Stanisława, Biskupa, i uciezki Króla Bolesława, mocno zawichrzone i zachwiane zostały, zaczął się niesłychanie martwić nieszczęśliwą bezdzietnością. Sądził bowiem, iż Xiężna jego Judyta od tak dawna nie począwszy, na zawsze zostanie nieplodną, i trapił się, że ród jego zgaśnie na nim. Xiężna przeto Judyta chcąc się pozbyć zarzutu nieplodności, oddawszy się pobożności, Kościołom, sierotom, biednym, wdowom, podróżnym i wszystkim osobom cierpiącym, hojne szafowała dary i nadto codziennie wzdychając i płacząc, modliła się do Boga Najlaskawszego i Najwyższego, żeby jój użyczył laskawie płodu płci męskiej. Lampert, Biskup Krakowski, rodem Francuz, chcąc im poradzić w ich płaczu i zmartwieniach, tak do obudwóch przemawia: „Ma,“ rzecze, „Królestwo Francuskie w kraju Prowincyi, na południu,



„blisko Massylii, gdzie Rodan wpada do Oceanu, „ciało drogiego Wyznawcy Śgo Idziego w Klasztorze, jego mianowicie imieniu poświęconym, w którym „liczni znajdują się Mnisi bogobojni zakonu Ś. Benedykta, który jaśniej tak słynną w obliczu Najwyższego cnotą i zasługą, iż nikt nie doznał zawodu, „byle w imieniu jego prosił o rzecz zbawienną i „słuszną. Obiecuję wam tedy, iż was wysłucha, jeżeli z ufnością udacie się do niego, i ręczę wam, „iż on wam wyjedna upragnioną płodność i potomstwo.“

Tą radą nieco pocieszeni, powziąwszy nadzieję pozbycia się nieplodności, sporządziwszy szczerzego złota postać dziecięcia i kielich rzadkiej wielkości i misternej roboty, tudzież posąg złoty Śgo Idziego, i oprócz tego naczynia złote i srebrne i szaty tkane złoty i purpury i wiele innych rzeczy, za poradą Lamperta, Biskupa Krakowskiego, wysyłają je przez znakomitych Posłów, wybranych z stanu duchownego i świeckiego, z których najznakomitszym był Piotr, Kanonik Krakowski, do kraju Prowincyi, na cześć Śgo Bożego Idziego, ażeby to oddali Klasztorowi jego. Gdy ci szczęśliwie przybyli do miejsca przeznaczonego i opowiedzieli Opatowi Klasztoru i braciom prośby i życzenia i inne polecenia Władysława, Xiążęcia Polskiego, i Judyty małżonki jego, oddawszy ich imieniem podarki ofiarowane w zupełnej pokorze Śmu. Idziem; Opat nakazał zakonnikom trzydniowy post, podczas którego polecił im, żeby jak najusilniej błagali łaski Boga Wszechmocnego, ażeby rozslawiając świetne zasługi Idziego, Wyznawcy swego, pomiędzy narodami obcemi i odległemi, ku rozpowszechnieniu czci imienia swego, wypełnił życzenia Polaków podróżą utrudzonych, upładniając Xiężnę



Judytę, według hojnej władzy i laskawości, potomstwem płci męskiej. Alizci, gdy nawet jeszcze trzy dni owe pokutnego postu nakazanego się nie skończyły, jednemu z Zakonników, celującemu nad innych pobożnością i świętobliwém życiem, zostało objawioném, że Śty Idzi za jego prośbą uchylił nieplodność i pozyskał potomstwo Xięciu Władysławowi i małżonce jego Judycie. Tak więc Posłowie Polscy przez Opata nabrali najpewniejszej nadziei, iż Nieba użyczyły wszystkiego, o co przybyli prosić Ś. Idziego.

Posłowie ucieszeni tak pewną i upragnioną odpowiedzią, przybywszy do domu dowiedzieli się, że wyrok, który im Opat wyjawiał, urzeczywistnił i sprawdził się, i że Xiężna Judyta poczęła, i dzięki uroczyste czyniła Bogu i Śmu Idziemiu za użyczenie płodności.

Połowcy domagają się od Swantopelka zaległego haraczu.

Połowcy barbarzyńscy, najzawziętsi Rusinów nieprzyjaciele, zebrawszy liczne wojsko, postanowili pustoszyć Ruś, a mianowicie, gdy się dowiedzieli, że po śmierci Wszewołda Swantopelk, syn Zasława, objął Xięstwo Kijowskie; wyprawili jednak przed sobą Posłów do Swantopelka, żeby ojczystym zwyczajem trwał z nimi w pokoju, i wytłómaczył im się, dla czego haraczu zaniechał. Swantopelk zaś oburzony ich poselstwem, uwięził Posłów. Gdy to się doniosło do Połowców, rozjuszeni jak najokropniej, zaczęli pustoszyć ziemię Ruską; a Swantopelk poznawszy, iż niesłusznie więził Posłów Połowieckich, uwolniwszy i odesławszy Posłów, zaczął Połowców prosić o pokój, którym wprzód wzgardził. Ale gdy mu tego odmówili,



zgrupował i uzbrajał wojsko, pragnąc stoczyć walną bitwę z Połowcami. A chociaż wojacy mniej roztropni pochwalali jego przedsięwzięcie, inni przecież bardziej rzecz zgłębiający, przeciwnego byli zdania, twierdząc, iż chociażby im osiem wojaków tysięcy przybyło, jeszczeby walka z Połowcami była niebezpieczna. Za radą tedy rycerstwa Swantopelk posyła do Xiążąt Władymira Czerniejewskiego, i Rościsława, brata swego, Pereasławskiego, prosząc ich o pomoc. Ci zebrawszy wojska przybywają do Kijowa i mocno strofują Xięcia Swantopelka, iż przeciw prawu narodów zgwałcił Posłów Połowców. Gdy zaś Radzcy napomknęli, ażeby, kiedy Połowcy ciągle ziemię gnębili, wymówki odłożyli na inny czas, a teraz raczej zajęli się obroną kraju; wyprowadzili wojsko w pole, a stanawszy pierwszym obozem pod Getropolem, przybyli nad rzekę Stuchnią. Tam badają chęci rycerstwa, czy chce walczyć; a gdy zdania okazały się niezgodne, Xiężę Władymir radził, żeby przebywszy rzekę układano się o pokój z nieprzyjaciółmi. A chociaż wielu pochwalało to zdanie i okazywało nieukontentowanie ze zdania Kijowczyków, nie chcących wchodzić z Połowcami w żadne sojusze, przecież wszyscy do niego się przychyliwszy, i przebywszy rzekę Stuchnią, na ów czas wezbraną wodami, postępują w szyku bojowym przeciw nieprzyjaciółom.

Połowcy zwyciężają.

Rościsław zajął lewe, Swantopelk prawe, a Władymir środek pomiędzy nimi. Stoczyli bitwę 26. Maja. Połowcy, wysławszy przed sobą łuczników, zaczęli wojsko Ruskie, między dwoma okopami stojące. Szczególniej zaś nacierali na Swan-

topelka i wojsko jego na prawém skrzydle; a gdy wojsko jego poszło wrozsydkę, i on sam uciekając, poszedł za niem. Po czém Połowcy rzucają się na Władymira i Rościsława, i zmuszają ich do ustąpienia z placu. Obaj Xiążęta z wojskiem swoim pozostałym uciekają. Rościsław utonął wrzece Stuchni, porwany wjój odmetry, a Władymir chcąc go ratować, ledwie sam nie zginął. Gdy Rościsław z wielu żołnierzami utonął, Władymir przepłynawszy z niewielą rzekę, stanął na drugim brzegu, oplakując Rościsława i rycerstwo, które jużto w bitwie, jużto w wodzie z nim razem zginęło. Z tamtąd Swantopelk schronił się do Kotropola, i został tam aż do wieczora, w ciemności zaś nocy następnój przybył do Kijowa. Ciało Rościsława, znalezione w wodach, przyniesiono do Kijowa i pochowano w Kościele Śtėj Zofii, w grobie ojcystym.

Połowcy oblegają Torcz.

Połowcy otrzymawszy zwycięstwo, zaczęli rabować bez przeszkody, szeroko, daleko i oblegli Torcz warowny. A gdy głód dokuczał obleżoncom, prosili Swantopelka o odsiecz, dodając, że jeśli ich nie poratuje, dłużej głodu wytrzymać nie zdołają. A lubo Swantopelk posłał żywność, nie można przecięz było wprowadzić jēj do zamku, ponieważ nieprzyjaciele zewsząd obsaczyli drogi. Gdy tedy wdwa oddziały Połowcy zamku Torczy przez piętnaście dni oblegali, ruszył jeden oddział, udając się ku Kijowu, drugi oddział trwał przy obleżeniu.

Połowcy zwyciężają Swantopelka.

Wyszedł więc Swantopelk naprzeciw Połowcom, i po starciu się, lubo zobu stron wielu legło, Połowcy przemogli, a Swantopelk wto-

warzystwie dwóch tylko schronił się do zamku Kijowskiego, wojsko zaś jego po części poległo, po części dostało się do niewoli. Powrócili tedy Polowcy do Torczy złupami Rusinów i brańcami. Na ten czas wszczął się płacz wielki pomiędzy obleźcami, którzy poznali z ukazanych im brańców, iż Xiążę ich Swantopełk został zwyciężony, a nie mogąc się dłużej bronić z przyczyny głodu, i nie mając żadnej nadziei pomocy, poddali zamek Polowcom. Po którego zajęciu Polowcy podpálili go i uprowadzili wielką liczbę ludu Ruskiego do niewoli do kraju swojego. Tam wielka ich liczba zginęła z powodu okropnego zimna, a reszta wlekła życie nędzne i na wpół martwe. Wypytawszy się nawzajem, z jakiego byli rodu, kraju lub wsi, znieukojonym żalem oplakiwali swoją niewolą i stan służebny. Dnia 16. Listopada umarł Rościsław, syn Mścisława, a wnuk Zasława, i został pochowany w Kościele Śtėj Maryi w Desiebnowie.

Rok pański 1086.

Władysławowi, Xięciu Polskiemu, rodzi się syn Bolesław.

Rok 1086.

Przez cały zaś czas, w którym Judyta, Xiężna Polska, była brzemienna płodem poczętym z łaski Bożej przez zasługi Śgo Idziego, zajęta postami, czuwaniem i modłami, pragnąc szczęśliwie powieć dziecko, w dwójnasób powiększoną hojnością obdarzała Kościoły i Xięży, przy nich ubogich, tudzież biednych i wszelakiego rodzaju potrzebnych. Jakoż nieba nie dopuściły, żeby tak pokorne i pobożne mo-



dlitwy Xiężny Judyty na niczém spelzły, dnia bowiem 20. Sierpnia porodziwszy syna bardzo pięknego, spełniła przepowiednię Zakonników Ś. Idziego i dostąpiła nagrody za swoje uczynki i podarki. Gdy na te narodziny cudowne i upragnione pospieszyli i sproszeni zostali Pralaci i Panowie, chłopczyk ochrzczony przez Lamperta, Biskupa Krakowskiego, z rozkazu ojca dostał imię Pradziada swego Bolesława. Potém wyprawiono uczty okazałe, a igrzyska odbyte z przepychem, zabawiły sproszonych gości przez kilka dni.

Od tego czasu zaczęto w Polsce czeić Śgo Idziego z wielkiém uszanowaniem, a mianowicie wzywały go panie nieplodne dla uzyskania potomstwa. Dla czego téż Władysław, Xiążę Polski, wywdzięczając się za nowo narodzonego syna, wystawił mu Kościół, z uposażeniem dla niego pewnej liczby Kanoników; a późniéj po całym Królestwie Polskiem po miasteczkach, miastach, targowiskach i wsiach założone zostały przez Xięcia Władysława i rycerstwo jego świątynie istniejące do tych czas: w Tarszku, Pkanowie, Kłodawie, Keyni, Krobi, Czerniejowie, Giebultowie i Zborowie Biskupim.

Judyta, Xiężna Polska, umiera.

Xiężna Judyta, wychowująca z miłością najczulszą syna, którego porodziła, po upływie zbytnie krótkiego czasu, w samą Wilią Narodzenia Bożego umarła, i dostąpiła żywota wiecznego, i jak wnosić można, pobożnie z cnotliwych jéj uczynków. Śmierć jéj, nie tylko Władysława, Xięcia Polskiego, ale i inne osoby stanu duchownego i świeckiego, którzy ją wielce kochali, nadzwyczajnym ubodła żalem.

Jakoż Władysław, Xiążę Polki, wahals

się po stracie tak kochanej i roztropnej małżonki, czy miał zostać w bezżenności, czyli szukać potomstwa. Syna zaś rodzonego postanowił chować z tém czulszą staranością, o ile oczywiście widział w nim dar niebos z małżonki nieplodnej.

Hojność Judyty.

Za prośbą i radą téj błogosławionej niewiasty, hrabstwo Chropskie w ziemi Sieradzkiej, co teraz zowią Pabianicami, wiecznemi czasy dane było Kanonikom Kościoła Krakowskiego, Klasztorowi Tynieckiemu zapisano wieś Xiążnice, a Kościołowi Katedralnemu Władysławskiemu Kasztelanią Łagowską z przyległościami, w ziemi Sandomierskiej, darowano wieczyście. Opatrzność tedy Boska niepojęta wzniosła Judytę, Królową Polską, pragnącą nie mniej ujrzenia oblicza Boskiego, jak owa Królowa z południa ciekawa była Salomona. Ona z natchnienia niebos przez łaskę Bożą wspomogła Kościół Polski wielorakimi dobrodziejstwami. Tamta bowiem, żeby poznać mądrość Salomona, przybyła zdaleka, oglądać mądre ustawy ziemskie; ta zaś gorliwem pragnieniem zasłużyła oglądania niebos i wynagrodzenia za zbawienne uczynki swoje. Gdyż nie zważając na podania domu ojcowskiego i polegając na radach i przestrożach Ewangelii, co tylko miała, hojnie wyszukiwała na przyozdobienie Domu Bożego i zaszczycała przybytki Pańskie wielorakimi bogactwami. Kanonikom bowiem Kościoła Krakowskiego, jak wyżej wspomnieliśmy, dała Kasztelanią Chropską z ludźmi przynależnymi, co od 30 lat byli w służebności, i tymi, co według własnego zeznania byli przywiązani do gleby i tam zrodzonych, którzy na téjże glebie gruntowej urosli z osadników, i z ich robocznymi i daninami, składających się ze

zboża, miodu i futer kunich. Wspomniana zatem Judyta uprzejmością tak pobożną przez zapomogi doczesne zasłużyła na poratunek przez modlitwy nieustanne. Jakoż wzmiankowani Kanonicy, powodowani bogobojnością téjże Królowej, odprawiają godzinki na cześć Przenajświętszej Maryi Panny. Klasztorowi zaś Tynieckiemu taż Judyta ofiarowała Xiążnice z przynależytościami, a mianowicie z wsiami leżącemi nad rzeką Wisłoką i ludźmi w nich zamieszkalymi, osadzonymi i tam zrodzonymi, z ich robociznami i daninami. A Biskupowi Kujawskiemu udzieliła Kasztelanią Łagowską z jej robociznami. Temi więc i podobnemi datkami wspomagając rozmaite w Polsce Kościoły, rozszafowała z miłosierdzia na pobożne uczynki i utrzymanie ubogich, sierót i osób politowania godnych, co tylko miała dziedzicznego lub posagowego złota, srebra, klejnotów i innych przedmiotów ozdobnych. Tak tedy zebrawszy sobie przez tyle uczynków miłosiernych skarby nieskazitelne wojezyźnie niebieskiej, zasłużyła sobie na to, iż Chrystus wezwał ją do ucześnictwa swych godów. Jakoż 24. Grudnia, w Wilii Narodzenia Pańskiego, uwolniona z więzów ciała tego, i wezwana na uroczystość przenajświętszą, zesłała błogosławiona i oczekuje zupragnieniem dostąpienia rozkoszy nieskazitelnej boskiej, wiecznego uszczęśliwienia, w błogim spoczywając pokoju.

Swantopelk zawiera przymierze z Polowcami.

Swantopelk, Xiążę Kijowski, poniosłszy klęskę w podwójnej bitwie, lubo nieco za późno zawarł z Polowcami przymierze, i na ustalenie jego bierze za małżonkę Tuhortkę, córkę Xięcia Polowców.

Olech, Xiążę Ruski, pozyskawszy pomoc Polowców, uderza na zamek Czerniejowski i jego

ziemie, a że Władymir, Xiążę Czerniejowski, przestawał na obronie murów, Olech dokola pustoszy ogniem Klasztory, Kościoły, miasteczka i wsie. Władymir zaś, widząc się bardzo ściśniętym, wysławszy posłów, zawiera pokój z Olechem, który opuściwszy zamek Czerniejowski, powraca do Pereasławia. Jednakże Połowcy pomimo tego, za zezwoleniem Olecha, nie poprzestali niszczyć ziemi Czerniejowskiej, przy czém wielu zginęło Rusinów, wielu pojmano, wielu uprowadzono do niewoli. Na domiar szarańcze padłszy w okropném mnóstwie na ziemię Ruskie, pożarły i zniszczyły wszelkie plody: tak to ziemia Ruska równocześnie okropnie ucierpiała, po części przez rabunki i srogość dziczy, po części przez niszczącą szarańczę.

Rok pański 1087.

Rok 1087. *Śmierć Maryi czyli Dobrogniewy.*

Dobrogniewa, czyli Marya, Królowa Polska, wdowa po Kazimierzu pierwszym, dawniejszym Królu Polskim, a matka Xięcia Władysława, która do owego czasu żyła, będąca już podeszłego wieku, strawiona jużto laty, już też nieszczęściem, upadkiem i wygnaniem syna swego Bolesława, Króla Polskiego, zabójcy Śgo. Stanisława, umarła i została pochowana w Kościele Krakowskim z czcią należytą przez Xięcia Władysława, który matce wyprawił obchód żałobny.



*Teodor I. Biskup Poznański, umiera, po nim
Dyonizy Pierwszy.*

Teodor I., Biskup Kościoła Poznańskiego, bywszy na Biskupstwie Poznańskim dwadzieścia i dwa lat, dostawszy febry trzydniowej lekięj, ale długo trwającęj, umarł i został pochowany w Kościele Poznańskim. Po nim nastąpił Dyonizy Pierwszy, mąż narodu Włoskiego, ale świadom języka Greckiego, wyniesiony przez Papieża Urbana, pomimo wielorakiego oporu Kapituły Poznańskiej, i Xiążęcia Władysława, monarchy Polskiego, chcących, porzuciwszy dawny zwyczaj, wynieść nie Włocha, ale Polaka.

Wratysław zostaje Królem Czeskim.

Gdy Henryk Czwarty, Cesarz Rzymski, tegoż roku w Moguncyi przez kilka dni uroczyste dawał posłuchanie Xiążętom, udał się do niego Wratysław, Xiążę Czeski, i złożywszy mu podarki wielkięj wartości i wagi w złocie i srebrze, naczyniach misternęj roboty i drogich kamieniach, został uznany Królem Czeskim i pozyskał koronę dla skroni swoich. Za rozkazem tedy wspomnionęgo Henryka, Cesarza, Engelbert, Arcybiskup Trewirski, przybył do Pragi, namaszczył i koronował w Kościele Praskim 16. Maja Wratysława Pierwszym Królem Czeskim, a małżonkę jego, Swiantochnę, córkę Kazimierza, Króla Polskiego, Pierwszą Królową, koronami przyznanemi im przez Cesarza Henryka, wśród uroczystęgo i wielkięgo Czechów zgromadzenia, uradowanęgo pomyślnością narodu swęgo i wyspiewującęgo wielorakie liczne hymny.

Tak to prawie równocześnie Czechy zaczęły,

a Polska przestała być Królestwem, jakoby przyrodzenie zazdrościło trwałości i wyniesienia Królewskiego w jednego szczepu narodach.

Marek, Biskup Płocki, umiera. Szczepan Pierwszy.

Ósmego Sierpnia po śmierci Marka, co przez lat 19 był Biskupem Płockim, i zmarł na trędy, nastąpił Szczepan Pierwszy, rodzony Polak, Proboszcz Płocki, obrany przez Kapitułę z pominięciem Włochów, chociaż Wiktor IIIci Papież wzbraniał się przez czas niejaki i pragnął raczej wynieść Włocha, niżli Polaka, aż się przychylił do częstych nalegań listownych Władysława Xięcia i Monarchy.

Jaromira, Biskupa Praskiego, zuchwałstwo.

W tymże czasie Jaromir, Biskup Praski, za wstawieniem się brata swego rodzzonego Wratysława, pozyskał od Cesarza Henryka przywrócenia sobie i wcielenia do Biskupstwa Praskiego, Biskupstwa Ołomunieckiego, które po śmierci Biskupa Jana zawakowało, lubo Wratysław dawniej sam sprzeciwiał się temu połączeniu. Ta okoliczność do tego stopnia wzbudziła jego zuchwałstwo, iż wobec Króla zaniedbywał uczęszczać na mszę.

Pokuta Henryka, Cesarza.

Gdy przez długi czas Papież Grzegorz VII. z Henrykiem IV., Cesarzem, nawzajem jeden drugiego usiłowali, za zwołaniem Zborów, złożyć rządów; na koniec Cesarz poznawszy się na swój winie, poddał się władzy Grzegorza, gdy Gwibert, którego zrobił Antypapą, ze swoimi szpetną zmarli śmiercią. Przybywszy więc Cesarz Henryk do

Włoch do Papieża Grzegorza, stał przez kilka dni boso na śniegu i mrozie, a tak dostał przebaczenia. I wziął krzyż przeciw Saracenom, chcąc przez pokutę zadosyć uczynić Kościołowi temu, który najuporczywiej krzywdził.

Śmierć Grzegorza. Wiktor III.

Grzegorz przepędziwszy na Biskupstwie lat 10, umarł w Salernie i tamże pochowany słylnie cudami. Po jego śmierci, wskutek wyboru Kanonicznego, nastąpił Wiktor IIIci, Opat Kassyński, przedtém zwany Dezyderym, a za jego Biskupstwa powstał zakon Kartuzów pod Ojcem Brunonem.

Niektórzy twierdzą, co podobniejszém jest do prawdy, że Cesarz Henryk pogodził się wprawdzie z Papieżem Grzegorzem, ale że w krótkce potem powstał znów przeciw niemu i Papieża swego Gwiberta zaprowadził do Rzymu. Dla czego Grzegorz VII., w Salernie na wygnaniu umierając, miał powiedzieć: „Zamiłowałem sprawiedliwość, a nienawidziłem niesprawiedliwość, i dla tego umieram na wygnaniu.“

Większa potem walka wszczęła się w Kościele, gdy po śmierci Grzegorza Gwibert przemocą stolicę Rzymską opanował.

Rok pański 1088.

Rok 1088.

Władysław żeni się z Zofią.

Władysław, Xiążę Polski, owdowiały i niepokieszony po drogiój małżonce Judycie, wzbraniał

się od zawarcia powtórnego związku małżeńskiego. Na koniec jednak skłoniony namowami częstemi Pralatów swoich i Panów, gdy Śty Władysław, Król Węgierski, krewny jego, również był tego zdania, iż to będzie korzyścią dla niego i rzeczypospolitój, pojął za żonę Zofią, czyli Zofonią, Królowę Węgierską, wdowę po Salomonie, Królu Węgierskim, córkę Cesarza Henryka Trzeciego, a siostrę Henryka Czwartego, na ów czas panującego. Ta została się w Węgrzech, (kiedy Król Salomon po nieszczęśliwej bitwie, którą stoczył, wsparty pomocą Humanów, pod Xięciem Kustkiem, najpierw udał się do Bulgaryi, a potem do Istrii,) i Śty Władysław Król wszelkie jój zachował względy, szczerze i sumiennie zachowując, przez wzgląd na wysoki ród i stan, Królewskie darowizny, które jój jako uposażenie przez Salomona dane było wrzeczach i posiadłościach. Takowém tedy dobrodziejstwem zobowiązana Śmu Władysławowi, Królowi Węgierskiemu, bez oporu poślubiła Władysława, Xięcia Polskiego, kiedy sam Król ten Śty kojarzył rzeczone małżeństwo. Sprowadzona do Polski z licznym i znakomitym orszakiem, przywiezła z sobą do Polski znaczną ilość sprzętów kosztownych i klejnotów. A lubo rzeczona Królowa Zofia, małżonka Władysława, Xięcia Polskiego, dopóki żył pierwszy jój małżonek, Król Salomon, zostawała nieplodną, przecież z Władysławem, Xięciem Polskiego, poczęła i wdalszym czasie trzy porodziła córki.

Miecław żeni się z Eudoxyą.

W tymże czasie i Mieclaw Królewic, syn Bolesława, Króla Polskiego, doszedłszy już do nieco dojrzałego wieku młodzieńczego, pojął za

małżonkę Eudoxyą, siostrę rodzoną Swantopelka, Xięcia Kijowskiego, z rozporządzenia stryja swego Władysława, Xięcia Polskiego, ażeby kraje Ruskie, podbite przez ojca jego, wskutek tego związku szczerzej i wierniej zostawały w posłuszeństwie. W Krakowie tedy odbył się wielki zjazd Xiążąt i Panów, gdy i Władysław i Miecław, Xiążęta Polscy, z powodu zawarcia małżeństwa podwójnego, wielkie odprawiali uroczystości.

Wiktor III. Urban II. Gwilbert. Schisma.

Wiktor III., Biskup Rzymki, panowawszy przez rok jeden, miesiący 4, dni 7, wypiwszy truciznę zadaną sobie wkielichu od przyjaciół Cesarza Henryka, umarł wycieńczony rozwolnieniem żołądka. Po nim nastąpił Otto czyli Oddo, były zakonnik Kluniacki, późniejszy Kardynał i Biskup Ostyeński, przezwany Urbanem IIim. Ten udawszy się do Francyi, i zwoławszy kilka Koncyliów, skłonił Xiążąt Francuskich, Hiszpańskich, Angielskich, Nortmańskich, Flandryjskich i nader wielu Chrześcian wiernych, do wzięcia Krzyża, dla odzyskania ziemi świętej, zajętej przez Saracenów, jakoż pod czas jego Biskupstwa szczęśliwie odzyskano ziemię świętą. Ale po wyniesieniu Urbana odnowiły się zgorszenia pomiędzy nim a Cesarzem Henrykiem i Gwilbertem, Antypapą, tak dalece, iż jeden drugiego wyklinał i znieważał. Ciężkie tedy zaburzenie dokuczalo Kościołowi Bożemu; Xięża (a co szkaradniejszém) zaszczytowi godnością Biskupią, nawzajem się prześladowali i ubiegali, idąc za popędem cielesności wśród sprzeczek i zawziętości, tak, iż nie można było zachować żadnego związku, zgody duchownej, pomiędzy resztą podrzędnych Pralatów

Włoskich. Tenże Urban II. na Koncylium Klermontskim postanowił, ażeby Śtej Maryi Pannie odprawiano godzinki co dzień, msze zaś uroczyste w dzień sobotny, ponieważ Najświętsza Panna to objawiła braciom w Kartuzyi.

Rok pański 1089.

Rok 1089.

Przeniesienie zwłok Śgo Stanisława.

Już upływał rok dziesiąty, jako najbłogosławiejszy Męczennik i Biskup Stanisław, Naczelnik Duchowieństwa Krakowskiego, przez Bolesława, Króla Polskiego, wskazany był na błogosławione krwi rozlanie, a przecież mimo tego, że osoby duchowne i świeckie ówczesne z jego dworu na własne oczy przypatrywały się jego męczeństwu, znali szczytność jego świętobliwości, i dobrze wiedzieli o cudach za życia i później uczynionych, przecież cierpiano, iż ciało Śtego przed drzwiami Kościoła Śgo Michała na Skałce ukrywało się w tym prochu, gdzie najpierw pochowanem było. Aż sam Ś. Boży Stanisław rozkazał, ażeby mu następną cześć oddano. Gdy bowiem pewna szlachetna i pobożna Pani, imieniem Świętosława, mająca dla celujących jego zasług szczególniejsze do tegoż Ś. Stanisława nabożeństwo, często w późnej nocy czuwała przy miejscu, na którym był pochowany, wzywając go, i dozuawszy już częstokroć od niego spełnienia prośb swoich, pewnej nocy, którą tam prawie całą strawiła na modlitwach i prośbach, o świcie natężniona wchodzi do Kościoła Śgo Michała na Skałce, napelnionego jasnością licznych świec i

lamp, chcąc słuchać uroczystej mszy świętej. Wtém do Kościoła przybywa czcigodny (jak ję się zdawało) Biskup Stanisław, w stroju Biskupim, otoczony gronem osób czcigodnych i licznych, co razem z nim odprawiali obowiązki obrzędu, ażeby spełnić wielką jakąś uroczystość. I gdy wszystkie obrządki uroczyste się skończyły, dał się słyszeć taki głos od Biskupa doowej Pani: „zdaje się niezgodnem z opatrnością Boską i w obliczu majestatu jego nieprzyzwoitem, iż nie dosyć mnie uczczono, i że kości moje po upływie już prawie dziesięciu lat, zostają wnikczemnym prochu. Powstań tedy córko, Bogu i mnie wierna, i nieustraszona idź do Lamperta, Biskupa Krakowskiego, mego następcy, i do Kanoników braci moich, a opowiedziawszy im wiernie wszystko, coś tu widziała, zaleć im, żeby niezwłocznie przenieśli ciało moje do głównego Kościoła.“

Lampert, Biskup Krakowski, wysłuchawszy tę relacyą z Kanonikami, nakazawszy wszystkim Kościołom wmieście uroczystą processyą, przeprowadził ciało święte do Kościoła Katedralnego, poświęconego Śmu Wacławowi, i przysposobiwszy na środku Kościoła grobowiec wspaniały, przyozdobiony złotem i drogiemi kamieniami, w którym złożono prochy i kości, zrobił napis wielkimi literami złotemi: „Grób ten pokrywa prochy Stanisława, który nie folgując bezbożności Stęj pamięci Króla Bolesława, przez męczeństwo przeniósł się do zasłużonego sobie przybytku niebieskiego. Szczęśliwy, bo jego nagrodą Bóstwo, jego mieszkaniem gwiazdy.“ Ale Władysław, Monarcha Królestwa Polskiego, zaniedbał i umyślnie starać się o Kanonizacyą Stanisława, Śgo Bożego, chociaż widział, że jaśniał i jaśniej nie słychanemi cudami, ukrywając w milczeniu dzieła Śgo Bożego, ażeby sobie i rodzinie

swojej oszczędzić wstydu, hańby, zakąły i niesławę, które przy Kanonizacyi Śgo Stanisława trzeba było wyświecić.

Śmierć Królewica Miecsława.

W kilku dniach po tém przeniesieniu umarł Królewic Miecsław, syn Bolesława, Króla Polskiego, i zabójcy Śgo Stanisława, nie zostawwszy potomstwa z żony, którą od roku był poślubił, tak, iż na nim zgasło plemię Króla Bolesława, ojcobójcy, ażeby się spełniła przepowiednia, zapowiadająca trwającemu w zbrodni bezdzietność i zatrącenie nasienia z lędźwi jego. Dla krótkości życia, pochłonięty ciemnicami nagłej i nieprzewidzianej śmierci, nie zostawił żadnej pamiątki prócz nauki: „iż młode, „dzieńciec w najpiękniejszym kwiecie wieku nie ma „większej pewności długiego życia od zgrzybiałego „i sędziwego starca.“

Niektórzy dziejopise twierdzą, że wspomniony wyżej Królewic Miecsław był otruty przez stronnictwo niektórych Panów Polskich, a mianowicie tych, przez których powagę i przyganę, jak wiadomo było, Bolesław, Król Polski, poszedł na wygnanie. Albowiem gdy nad wiek swój był umysłu dziarskiego, i zdawał się rokować zawczasu niesłychane do ojca podobieństwo, przez hojną ludzkosć, krępkosć w sprawie rycerskiej, przystępnosć i uczynnosć; niegodziwi owi Panowie obawiając się, żeby w wieku dojrzałym nie pomścił się za krzywdy ojca, podobno mieli mu śmiertelną ową zadać truciznę. Od której nie on sam tylko, ale i niektórzy jego domowi przyjaciele zatruci, częścią ducha wyzionęli, częścią długo trwającą chorobą zmożeni, nędznie dogorywali. Niektórzy téż twierdzą, że był podejrzany Władysławowi, jakoby sobie chciał panowanie



przywłaszczyć, i że dla tego zbyt obojętnie patrzył na jego śmierć, ponieważ widział niesłychanie wzrastającą całego narodu Polskiego ku niemu przychylność, i że z tego powodu zaniedbał pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy jemu śmierć zadali. Ale któryż badacz sprawiedliwy dziejów miałby powątpiać, że śmierć Królewica Miecława, tak żałowana i oplakana, jedynie była skutkiem sprawiedliwości Boskiej, karzącej zbrodni ojców aż w czwartym pokoleniu, i dokonywającej kary na synie, której nie spełniła do reszty na ojeu, i że w słusznym odwecie za zbrodnią przeciw Stanisławowi, Śmu Bożemu, nie dał mu umrzeć śmiercią naturalną i zaszczytną; lecz pozwolił go sprzątnąć przedwcześnie śmiercią haniebną i gwałtowną przez otrucie, za to, że jego rodzic Świętemu Biskupowi niesłusznie wydarł życie. Co też zmiana okoliczności potwierdza, kiedy w tymże czasie jedyne dziecko Króla Bolesława zmarło, w którym wierni imię i zasługę Stanisława, Męczennika Bożego, przez zaszczytne przeniesienie i powszechniejszą część zaczęli sławić i uwielbiać.

Przedwczesna zaś śmierć Królewica skoro się rozgłosiła po miastach, miasteczkach i targowiskach, wszystkich prawie Polaków rozczuliła, rozrzewniała, i wzniesiła wielki żal w sercach Polaków za tym młodzieńcem. Wspominając bowiem na ojca jego, Króla Bolesława, liczne zwycięstwa, na tyle przez niego podbitych krajów, chwając na wyścigi postawę jego, kiedy zastępy sprawiał i rycerstwo wyprawiał i do boju zagrzewał, opisując jego hojność, sprężystość, dziarskość i inne Króla godne cnoty, które, jak się spodziewali, Miecława, syn jego, w wyższym jeszcze od ojca stopniu miał odnowić; nie mogli się wstrzymać od łkania i frasunku, oddając się

smutkowi i żalowi, i ubolewając nad losem swoim, rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego, które, jak się spodziewali, Miecław byłby cnotą swoją dźwignął zlatwością. Jakżeż więc nie mieli się troszczyć i nie upatrywać w jego stracie swoje nieszczęście. Ztego powodu na pogrzeb jego, odbyty w Kościele Krakowskim, zebrało się wielkie mnóstwo nie tylko zrycerstwa, ale i rzemieślników i wieśniaków, którzy prace swoje odbieżeli, a idąc dopóki mogli za trumną, w której niesiono ciało martwe Miecława, okropne z płaczem wydawali jęki. Biednej nadto Wissensławie, matce Królewica Miecława, a małżonce Bolesława, Króla Polskiego, najmocniej dokuczal żal, nie tylko tak długo trwający osobisty, ale i publiczny przy pogrzebie syna; przejęta podwójną boleścią, wynikłą już to z wygnania małżonka swego, Króla Bolesława, już też z śmierci syna swego, jakby nie żywa i bez duszy została wyniesiona z Kościoła podczas pogrzebu zwłok syna, aż na koniec po czasie jakimś, gdy ją Panie trzeźwiły, za ledwie przez Biskupów Polskich, obecnych także przy uroczystości pogrzebowej, skrapiających wodą twarz Królowej zmartwiałej, i leżącej bez władzy, do przytomności przywróconą została. Albowiem Królewic Miecław wielkie w Polakach wzbudził nadzieje, rokując przez cnoty swoje panowanie wielkie i sprawiedliwe, jakoż spodziewać się było trzeba po nim, gdyby był żył dłużej, przywrócenia Królestwu Polskiemu dawniej świetności. A im był godniejszym żalu, tym bardziej śmierć jego zdawała się podejrzana, i tym bardziej domyślano się, że zginął wskutek zamachu pierwszych panów, którzy go sprzątnęli trucizną, ażeby im jego Panowanie nie ciążyło. Matka jego nie przyjmując żadnej od nikogo pociechy, na całe życie za-

dnój od nikogo pociechy, na całe życie zasmucona, nie zdjawszy żaloby raz przy pogrzebie przywdzianej, dotknięta podwójnem zmartwieniem z wygnania małżonka i zgonu syna, nie długo potem, jedenastego Marca, uległa nieszczęściu.

Połowcy zmuszają Władymira do daniny.

Kiedy Połowcy wszystkich prawie Ruskich Xiążąt i kraje ich złupili i podbili, wyjawszy samego Władymira, Xięcia Pereasławskiego, jemu także i jego krajowi pod dwomu Naczelnikami, Kitaniem i Itlarem, wojnę wydali. Ten wysławszy posłów, nim Xięstwo jego od nieprzyjaciół spustoszone zostało, lubo pod warunkami przykreimi otrzymuje pokój, zobowiązawszy się płacić Połowcom roczną daninę. Nadto był zmuszony dać Połowcom w zakład syna swego Swantosława, gdyż inaczej nie byłby dostąpił pokoju.

Rusini sprzysięgają się na wymordowanie Połowców.

Tymczasem Sławenta, rycerz Kijowski, który do Władymira, Xięcia Pereasławskiego, przybył jako Posel od Swantopelka Kijowskiego z pewnem poleceniem, tudzież własne jego rycerstwo, namawiają Władymira, ażeby napadł na Połowców bezpiecznych, i zamordował tu i owdzie rozproszonych. Długo się wzbraniał, mówiąc: „iż tego nie dozwala jego honor i wiara;“ ale nakoniec dał się namówić, zdając tę sprawę na Sławentę i innych rycerzy. Ten wykradłszy wprzód potajemnie Swantosława, syna Władymirowego w zakładzie nader niedbale od Połowców strzeżonego, zabija Kitani, jednego z Wodzów, i wszystkie męża, co z nim razem zostawali. Drugiego także Wodzów Połowców, Itlara, goszczącego u



jednego z Bojarów Ruskich, imieniem Ratybor, Władymir, wysławszy innych żołnierzy, zabija z wszystkimi jego wojownikami. Wykonawszy to morderstwo Swantopelk Kijowski i Władymir Pereasławski, Xiążęta zbierają jak tylko mogą największe wojska, nadto wzywają Xięcia Olecha, żeby im dał pomoc przeciw Połowcom. Ten gdy obiecał, ale zdradliwie inaczej postanowił, Swantopelk i Władymir napadają na stanowiska Połowców, nie obawiających się żadnej napaści, i ubiwszy wielu śmieie broniących się, biorą do niewoli, uprowadzają do Rusi resztę tłumu niezdolnego do oręża, kobiety, dzieci, niemowlęta, wielbłądy, bydło i konie. A oburzeni mocno przeciw Xięciu Olechowi, iż zmienny w obietnicach zaniedbał im dać pomoc, wyprawiają do niego Posłów, wymawiając i zarzucając mu, iż przeciw wspólnym i zawziętym nieprzyjaciółom nie przybył wpomoc przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu; potem domagają się, żeby im wydał albo zabił syna jednego z wodzów Połowieckich, Itlara, u niego bawiącego. Lecz gdy odpowiedział, że ani jednego, ani drugiego nie uczyni, wzbudził przeciw sobie wielką nienawiść Xiążąt i rycerzy Ruskich.

Nie puścili tego bezkarnie Połowcy, ale zebrawszy nowe wojsko, przez całe lato oblegali Uhrów, zamek Xięcia Swantopelka, i byliby go zdobyli, gdyby Swantopelk posłaniami podarkami nie był ich przebłagał i do ustąpienia skłonił.

Prusacy pustoszą Ruś.

Po Połowcach nastąpili Prusacy, którzy wkroczywszy w wielkiem mnóstwie dnia 28go Sierpnia do ziem Ruskich, pustoszyli takowe. A gdy Dawid Swantosławie, Xiążę Nowogrodski,



z Nowogrodu uszedł do Smoleńska, Miecław Włodymirowicz, za wezwaniem Nowogrodzan, przybył z Kuftowa i opanował Xięstwo Nowogrodzkie.

Rok pański 1090.

Ziemie Ruskie odrywają się od Polski.

Ziemie Ruskie, z miernój i wątlėj wiary od czasu jak Bolesław, Król Polski, uszedł do Węgier, dostawszy się dziedziczném i oręża prawem za tegoż Króla Bolesława pod panowanie Korony Polskiej, tudzież wskutek zmiany Królestwa Polskiego, już miały się do buntu; gdy więc nastąpiła śmierć Królewica Miecława i rozgłosiła się pomiędzy Rusinami, z powodu, iż jemu te ziemie dostały się prawem małżonki, nie dawno pojętėj, i nie mniej w spadku po ojcu i matce, jawnie buntować się zaczęły, oświadczając wręcz publicznie, iż stały się wolnemi od poddaństwa i obowiązku, do jakiego się przyznawały, jużto względem Bolesława, Króla Polskiego, już téż względem syna jego Miecława; a wzięwszy się do oręża, zaczynają rugować i wypędzać Starostów i Kasztelanów Polskich z zamków i warowni Ruskich zajętych, gdzie nie było załóg wiernego rycerstwa. Jednych przekupwszy pieniędzmi, innych wymorzywszy głodem, przymusili ich do opuszczenia zamków i warowni. Ci zaś, których niemogli zwyciężyć ani fortem i podstępem, ani przekupstwem, wycieńczeni długim przez Rusinów oblężeniem, kiedy Władysław, Xiążę Polski, jużto udając niewiadomość, jużto



z niedbalstwa, jużtż z powodu innych wojen i spraw Rzeczypospolitój, nie dawał im pomocy; poddali zamki i twierdze Rusinom. Tak tedy w przeciagu jednego roku ziemie Ruskie posiadane słusznie i nieprzerwanie przez gnuśność Xięcia, oderwały się od Polski, ponieważ Rusini w najwyższym stopniu nienawidzili zwierzchnictwo Polaków, nie tak z powodu rządów niesprawiedliwych i chciwych, jak bardziej z powodu różnicy wiary.

Śmierć Jaromira, Biskupa Praskiego.

Tym czasem pomiędzy Wratysławem, Królem Czeskim, a bratem jego rodzonym Jaromirem czyli Gielhardem, Biskupem Praskim, wskutek wzrastających coraz bardziej niesnasek, podżeganych przez pochlebców, na których uszom Xiążęcym nigdy nie zbywa, zajęła się na nowo niezgoda, już uspiona, o Kościół Ołomuniecki. Jaromir bowiem, Biskup Praski, zdawał się Wratysławowi, Królowi Czeskiemu, zbyt sprzecznym przeciwnym jego zamiarom i przedsięwzięciom i zbyt zuchwałym. Najpierw tedy jemu na złość i hańbę założył Kościół Wissegrodzki, poddając go bezpośrednio, z pominięciem każdego innego, zwierzchnictwu Apostolskiemu, a oderwawszy go samowładnie od Kościoła Ołomunieckiego. Król Wratysław wyniósł na to Biskupstwo Xiędza nadwornego Królewskiego, imieniem Wech. Jaromir, Biskup Praski, chcąc zapobiedz hańbie i krzywdzie wyrażonej, postanowił udać się do Biskupa Rzymskiego i wstąpił w drodze do Władysława, Króla Węgierskiego, Męża Śgo, ażeby ten wstawieniem się swoim i pośrednictwem wsparł sprawę jego. Zastał go w Strygonii, ale nagle zasłabłszy, gdy choroba coraz się pogorszała, w krótkim

czasie umarł, wskutek czego za starania Króla Wratysława tem łatwiejszem się stało rozłączenie Kościółów Olomunieckiego i Praskiego. I na miejsce Jaromira, jednego Biskupa Praskiego, dwaj nastąpili, a mianowicie Andrzej na Olomunieckie, a Koźma na Praskie.

Rok pański 1091.

Rok 1091. Pomorzanie i Prusacy buntują się.

Bunt Rusi przez Władysława, Xiążęcia Polskiego, haniebnie zaniedbany, był powodem, iż Pomorzanie i Prusacy podobnie chcieli się oderwać. Odmawiając tedy posłuszeństwa, zakazali skarbowi płacić do mieszka Xiążęcego zwykłą danię i tych Kasztelanów i Starostów, co się z nimi łączyć niechcieli, po części zabijają, po części obelżywie wypędzają.

Władysław poskramia Pomorzan i Prusaków.

Władysław, Xiążę Polski, słusznie oburzony na taką zniewagę, ogłasza wyprawę przeciw Pomorzanom i Prusakom, i każe zbierać się wszystkim Xięstw swoich wojskom na granicach w dzień Śgo Jana Chrzciciela. Gdy się te zgromadziły według nakazu, wkracza do Pomorza, i zdobywając liczne zamki i twierdze, rabuje i pali przynależne wsie i miasteczka. Pomorzanie złączeni z dzikimi Prusakami, postanowili nie prosić o przebaczenie Pana swego prawego i dziedzicznego, lecz wojnę z nim toczyć; a zebrawszy potężne wojsko, zachodzą Xiążęciu Władysławowi około



Rzeczca w święto Wniebowzięcia Śtėj Maryi, i uszykowawszy swe zastępy, nacierają na wojsko Xięcia Władysława, który, z powodu uroczystości świątecznej, nie chciał tego dnia wdawać się w walkę. Koniecznością więc zmuszony Xiążę Władysław, widząc sam, że swoi w wielkiem znajdowali się niebezpieczeństwie, każe im się brać do oręża. Wszczyła się sroga walka, Pomorzanie bowiem i Prusaków zagnęła niesłuszność rokoszu przedsięwziętego, Polaków niegodziwość buntu. Już bitwa trwała więcej pół dnia i obie strony usiłowały wydrzeć sobie zwycięstwo, kiedy zastępy Pomorzanie i Prusaków zaczęły rzednieć, ustępować i niezadługo zupełnie pierzchać. Polak ściagał bardzo daleko uciekających, a rozgniewany, wielką rzeź w nich sprawił. Resztę dnia Xiążę Władysław i wojsko jego spędzili w wielkiem ukontentowaniu, przypisując całe owe zwycięstwo odniesione wstawieniu się Najświętszej Bogarodzicy. Pomorzanie i Prusacy upokorzeni tém zwycięstwem, powróciwszy do posłuszeństwa, oddali siebie, i wszystko co mieli, Xięciu Władysławowi i kwapili się prosić o przebaczenie, którego im też użyzył laskawie, spodziewając się, iż pozostaną wiernymi. Wszystkie jednak warownie znakomitsze i grody wyłączył z pod ich władzy i zawiadywania, rozdając je w zarząd swoim rycerzom doświadczonym; niektóre zaś, a mianowicie te, co znajdowały się na pograniczu, kazał zburzyć albo spalić, ażeby tém bardziej odebrać Pomorzanom i Prusakom sposobność do buntu. Uporządkowawszy zaś wszystko należycie, powrócił z całym wojskiem zwycięzko do domu.



Inflanty przyjmują wiarę chrześcijańską.

Okolo tegoż czasu, za panowania Papieża Celestyna trzeciego, za staraniem Mejnharda, Biskupa Inflantskiego, Inflanty zostały nawrócone do wiary Chrześcijańskiej. Po nim nastąpił brat jego Bertold; tego Inflantczycy zabili, a na jego miejsce obrano Alberta, i ten resztę Inflant skłonił do prawej wiary, założył stolicę w Rydze i miasto Gottów, tudzież za zezwoleniem Apostolskiem kilka Biskupstw w Inflantach i uposaża je. On też zaprowadził zakon Kanoników regularnych w Kościele Rygajskim, któremu przewodniczył lat 30.

Niesnaski Xiążąt Czeskich.

Wratisław, Xiążę Czeski, oburzony i mocno zagniewany na braci swoich rodzonych, Konrada i Ottona, trwożąc się tém najbardziej podejrzeniem, iż mniemał, że po jego śmierci, pominąwszy syna jego, opanują Królestwo Czeskie, przeto wkracza do Morawii, ich dzielnicy, zdobywa miasto Olomuniec i inne miasteczka, będące własnością Ottona, i powierza je obronie syna swego Bretysława.

Gdy w czasie téj walki Otton zostawiwszy dwóch synów, Swantopelka i Ottona, umarł, obrócił gniew swój na Konrada, drugiego brata, i zaczął zdobywać dział jego Brno. Tymczasem syn jego Bretysław, zaprosiwszy do siebie Zderada, znakomitego pana (którego król Wratisław szczególnie używał w wojnach), zabił go zdradą za to, iż bardziej dowcipnemi niż przyzwoitemi słowy prosił Króla, żeby mu dał stanowisko blisko wód, w których zwykł się był swywołnie kąpać; ku czemu Konrad, stryj jego, podburzył gniew młodzieńca i tak zbyt zapalczywy. Popelniwszy tę

zbrodnią, i spostrzegłszy, że ojciec się na niego rozgniewał, przeniósł obóz swój na drugą stronę rzeki, pociągnawszy za sobą znaczną część wojska. A chociaż nastąpiła zgoda pomiędzy ojcem i synem za staraniem Witpurgi, małżonki Konrada, syn jednak nie bardzo ufając ojcu, udał się ku Grodkowi. Wskutek czego ojca bardziej obraził; a lubo przez brata Konrada, wstawiającego się za bratunkiem, przebłagał go, Bretysław jednak, straciwszy zaufanie do ojca i schroniwszy się do Śgo Władysława, Króla Węgierskiego, aż do śmierci ojca przebywał w Węgrzech, blisko Tenczyna, w obwodzie Banowskim; a Król Wratysław, karząc syna, postanowił, żeby brat jego Konrad po nim objął królestwo.

Swantopelk i Władymir powtórnie wzywają Olecha do współdziałania przeciw Połowcom.

Xiążęta Swantopelk Kijowski i Władymir Czerniejowski, chcąc zapobiedz uciemieniu ziem Ruskich, jakiego doznawały od srogich Połowców, uchwalają zjazd pod Kijowem i wyprawili Posłów do Xiącia Olecha, prosząc go, żeby i on tam przybył, ażeby porządnie naradzić się wspólnie z Biskupami, Zakonnikami i Bojarami względem obrony ziemi Ruskiej od Połowców. Ten szydząc z poselstwa, wzgardliwie odpowiedział: „nie skłonicie mnie, abym głowę swoją poddał pod rozkazy Biskupów, Zakonników i osób nikczemnych.“ Xiążęta Swantopelk i Władymir obrażeni tą odpowiedzią, nim ruszyli przeciw Połowcom, zrobili wyprawę przeciw Olechowi; ten uciekwszy przed ich obliczem, schronił się z Czerniejowa do Staroduba, gdzie obleżony i zamknięty przez Xiążąt Swantopelka i Władymira, wy-

trzymał obleżenie przez dni 30. Ale przymuszony głodem, który i jemu i mężom, co byli z nim, dukał, prosił o pokój, ofiarując Xiążętom Swantopelkowi i Władymirowi uległość. Tak wzбудziwszy miłosierdzie Xiążąt, uwolnił się od obleżenia i dostał rozkaz, żeby Dawida, brata swego rodzony, do Kijowa zaprowadził. Jakóż okazał się nie tylko posłusznym, ale ucałowawszy krzyż nawet poprzysiągł, iż spełni rozkazy. Tymczasem Xiążę Maniak z Połowcami ruszył ku Kijowu, i dopuściwszy się licznych rabunków i szkód, spalili pałac Xiążęcy w Berestowie, nadto Tuhorka, drugi wódz Połowców i teść Swantopelka, ruszył z Połowcami przeciw Peręasławie, lecz gdy Swantopelk i Władymir przyszli na odsiecz przyszło dnia 19. Lipca do bitwy nad rzeką Truboszą, gdzie Połowców pobito, a nawet Xiążę ich Tuhorkaj i synowie jego polegli. Jednakże Połowcy bynajmniej tém nie ustraszeni, zebrawszy nowe wojsko, tak cichym pochodem zbliżyli się do Kijowa, iż mało brakło, że grodu Kijowskiego, niedbale strzeżonego, nie zdobyli. Oszukani w nadziei pałą Kościoły, Klasztory i wsie. Xiążę Olech, złamawszy przysięgę i zaniechawszy przybyć na zjazd Xiążęcy, zabrał wojsko i najechał Xięstwo Moromosz, dzierżone przez Izasława, syna Władymira, Xięcia Kijowskiego, twierdząc, iż spadało na niego jako dziedzictwo po ojcu. Ale szóstego dnia Września Izasław wyszedłszy z wojskiem swoim naprzeciw Olechowi, stoczył bitwę, i lubo obie strony dobijały się o zwycięstwo, gdy Izasław zginął, zwycięstwo dostało się Olechowi. A że rycerstwo Izasława rozpieczęło się na różne strony, Xiążę Olech został wpuszczony do grodu przez Moromoszeńców, podobnież opa-



nował Rostow, gdy Rostowianie się jemu poddali i haracz zapłacili. Lecz Mścisław, drugi syn Władymira a rodzony brat Izasława poległego, który panował w Nowogrodzie, obawiając się potęgi Xięcia Olecha i jego srogości, wyprawiwszy posłów do Olecha, ofiarując mu i przyobiecując zgodę z ojcem swoim Xięciem Kijowskim i z sobą, lubo zabił syna Władymira i brata swego Izasława, ponieważ często giną nietylko Xiążęta, ale nawet Królowie i Cesarze. Olech zaś cheiwy panowania i spodziewający się z łatwością wyzuc z niego Mścisława, odprawiwszy Posłów Mścisława bez odpowiedzi, wkracza do ziemi Nowogrodzkiej, i wysławszy Jarosława, brata swego rodzonego naprzód na zwiady, sam stanął w Turowie z wojskiem. Ale Jarosław, zapuściwszy się na zwiadach zbyt daleko, doznał ostatecznej klęski od Mścisława i rycerstwa jego. Olech, przerażony tym wypadkiem, cofnął się do Rostowa, ścigany przez Mścisława. Ten zaś zdobył zamek Szadam i spalił go, a Olech bojąc się o siebie, schronił się do Moromosze. Mścisław wyprawiwszy do niego poselstwo, zawiera z nim pokój i rozpuszcza wojska swoje, spodziewając się, iż przez swoje umiarkowanie uleczy umysł jego okrutny i do krwi rozlewu skory. Olech zaś, dowiedziawszy się, że Mścisław zwinął wojsko, gwałcąc sojusz, z wojskiem swoim idzie przeciw niemu. Ten uciekłszy przed obliczem Olecha i wezwawszy rycerstwo do broni, stanął na przeciw Olechowi i tych co go ścigali. Ale zamknąwszy się w obozie, przez cztery dni zwlekał bitwę i czekał na wojska Kijowskie i Połowieckie, i brata Miecsława, wysłanych mu na pomoc przez Ojca Władymira, o których zbliżaniu się dowiedział. Po ich przybyciu rycerstwo Mścisława



wa rozpoczynając walkę, pieszą uderza na Olecha, bitwa najzaciętsza z obu stron się toczy; Mściśław zwycięża, a Olech zwyciężony ucieka do Moromosa, gdzie przez obustronne rycerstwo z Xiążęciem Mściśławem, od którego został zwyciężony, pogodzony, nie sądząc się na dal bezpiecznym ny Rusi, gdzie się kilkakrotniej dopuścił zdrady, schronił się z częścią rycerstwa do Rezanów. A Xiążę Mściśław, puściwszy się wpogon za nim i przemówiwszy do rycerstwa, które z nim było, i do samego Xiążęcia Olecha, uprzejmymi słowy, pełnymi otuchy: „Nie przystoi,“ rzecze, „ani tobie, ani nam Braciom „twoim, ani rycerstwu twemu, ażebyście nędznie „ukrywali się w cudzych krajach i wydali się na języki nieprzyjaciół i zawistnych, a nawet wszystkich, „co o tobie wspominać będą; wracaj więc do ziemi „Ruskiej, gdzie bezpieczniej będziesz mógł mieszkać. Nie tak źli są bracia twoi Xiążęta Ruscy, „żeby ci nie mieli wybaczyć wszystko złe, którego „się dopuściłeś przeciw nim i ich krajom, bylebyś „zbrodni swoich żałował.“ Namówiwszy i skłoniwszy go takową przemową, zwrócił go z rycerstwem jego uciekających, i Olech za zezwoleniem i łaski Mściśława powrócił i udał się do zamku Nowogrodzkiego.

Piotr, Biskup Wrocławski, umiera. Zirosław.

Piotr Pierwszy, Wrocławskiego Kościoła Biskup, bywszy przez trzydzieści i jeden lat naczelnikiem Kościoła Wrocławskiego, umarł w podeszłym wieku i był pochowany w Kościele Wrocławskim. Miał za następcę wskutek wyboru Zirosława, pierwszego Proboszcza Wrocławskiego, rodu szlachtetnego, domu Róža, urodzonego w ziemi Krakowskiej. Do jego wyniesienia złatwością



przychylił się Władysław, zwany Herman, Xiążę i Monarcha Królestwa Polskiego, syn Kazimierza i rodzony brat Bolesława, Królów Polskich. Poświęconym został roku następnego tenże Zirosław w mieście Kaliszu przez Marcina Pierwszego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Rok pański 1092.

Nowy bunt Pomorzan i Prusaków.

Władysław, Xiążę Polski, spodziewał się po uśmierzeniu knoń Pomorzan i Prusaków swobodnie odpocząć; alizci nagle donoszą mu, że Pomorzanie i Prusaey zbyt zawzięci w swojem przedsięwzięciu, zbuntowawszy się na nowo, Starostów swoich i Kasztelanów wydali na stracenia albo na śmierć, i tych tylko zostawili przy życiu, którzy sprawiedliwiej i laskawiej nad nimi panowali. Szkaradnością bezprawia oburzony Władysław, Xiążę Polski, tak się rozgniewał, iż chcąc się pomścić za zabójstwo swoich i przytłumić bunt Pomorzan i Prusaków z małą, ale wyćwiczoną garstką rycerstwa (ponieważ innych pora niewczesna ściągnąć nie pozwoliła), w miesiącu Lutym nieustraszony udał się do Pomorza; a podzieliwszy wojsko na dwie części z Sieciechem, Wojewodą Krakowskim, i Hetmanem wojska, spiesznym pochodem przebiega całe Pomorze i Prusy, i nakazuje rycerstwu rabować i palić mieściny. Zabawiwszy tam prawie przez cały post, którego rycerstwo nie przestrzegało przepisów, mając wielką moc zabranego bydła i łupów, gdy Prusacy i Pomorzanie ukrywali się



po lasach i miejscach pustych, i nie stawali do bitwy, z Pomorza wracał do Polski. Jakoż doszedł do miejsca od krajowców Drzeniem zwanego, które rzeka Nakiel oblewa, aż tu tylna straż donosi, iż wielkie mnóstwo Pomorzian i Prusaków nadeszło i nie więcej nad pięć mil od obozu Xiążęcego jest oddalone. Szczupłość bowiem wojska Xiążęcego, dostrzeżona przez Prusaków i Pomorzian, dodała im odwagi, iż mężnie broń pochwycili, aby łupy swoje odebrać, ile że nigdzie indziej nie mogli łatwiej pobić Xięcia Władysława. Po długim Xiążęcia Władysława namyśle i naradzeniu się z tymi, co przewodniczyli zastępom, czy stoczyć bitwę znieprzyjaciółmi, wielką, liczbą przewyższającymi jego wojsko, czy téż chować się na lepszy czas, gdy jakto bywa różni różnie sądzili, na koniec to przemogło zdanie: „Iż lepiej się zdało walczyć, zchwałą, i życie poświęcić, jak wracać sromotnie i „hańbić się ucieczką.“

Polacy staczają bitwę z Prusakami i Pomorzany.

Stoczono więc walkę, zostawiwszy przy łupach i łomokach niektórych słabszych. Sroga między obiema stronami wrzała bitwa. Obie strony nieustępując sobie w uporczywej walce, wzbudzały wątpliwość, czy Polakom czy Pomorzanom uda się zwycięstwo. Pomorzanie bowiem na miejsce ustalających lub rannych świeżo przywodząc mężów, odnawiali w walkę wielu miejscach słabnącą i przez mnóstwo kusili się o zwycięstwo; a Polacy doświadczeniem wojskowym i umysłem bohatyrskim, aż do upadłej opierali się usiłowaniom nieprzyjacielskim. Zdawałoby się może wielu niepodobnem do wiary, co opowiem, ale się w tém zgadzają wszyscy dziejopisowie; obie strony z takim zapalem dobijały się o zwy-



cięstwo, iż walczono aż do nocy, chociaż bitwa zaczęła się o dziewiątej godzinie. Gdy się zmierzchno, wojsko Pomorza n pobite cofnęło się, ale nikt z Polaków za uchodzącymi nie ściagał, ponieważ wszyscy prawie byli jużto ranni, już téż znużeni. Wtój tak długiej i zaciętej walce więcj téż zginęło, niżli się dostało do niewoli. Polacy mieli sobie za zwycięstwo, iż nie ustąpili placu i nie utracili zrak wziętej zdobyczy.

Władysław wraca do Polski.

Po stoczeniu tój walki pamiętnej, Władysław, Xiążę Polski, długo zabawił na pobojowisku, rozważając, czy dalej, jak zaczął, iść do Polski, czy wrócić na Pomorze i wojować Pomorzan zatrwożonych i rażonych postrachem, aby im nie dać czasu do odetchnięcia, ani nawet do naradzenia się. Wszyscy pochwalili to drugie zdanie, jednakże bydło zabrane na nieprzyjacielu i liczna winnych rzeczach zdobycz, tudzież wielka ilość rannych wostatniej walce, i szczupła liczba rycerstwa, a nadto uroczystość zbliżająca się Zmartwychwstania Pańskiego i czas przykry, skłoniły do powrotu do Polski.

Nowa wyprawa przeciw Pomorzanom i Prusakom.

Zabawiwszy więc nie wiele dni wstolicy Xiążęcój, ile potrzeba było do zaciągnięcia licznego wojska, nie tylko z Polski, ale i z Czech, wrócił do Pomorza z potężném i liczném wojskiem, ażeby wstępny bojem skóńczyć walkę toczoną dawniej z niebezpieczeństwem, gdyby byli Pomorzanie i Prusacy odważyli się walczyć; nie tylko ze swoim ale i obcém wojskiem (wiele bowiem żołnierstwa zaciężnego przybyło mu w pomoc z Czech), tak iż opuszczony od niebios ufał potędze ludzkiej. Ale



że Pomorzanie ukrywali się w miejscach niedostępnych i zatrwożeni wypadkiem dawniejszej walki, nie chcieli się spotkać z nowém i świeżém wojskiem, Władysław, Xiążę Polski, nie wiedząc co począć i odkąd zaczepić nieprzyjaciela; już bowiem i bliższe i odleglejsze kraje Pomorskie, pustoszone przez nieprzyjaciół i przez swoich nie, można było bardziej zniszczyć, obległ zamek Nakielski.

Oblężenie Nakła.

Gdyż dowiedział się, iż tam zebrało się wielu Pomorzan jużto dla bronięcia warowni, już téż dla robienia wycieczek do Polski. Przy tém oblężeniu wojsko Polskie, prawie co noc złudzone jakimiś marami, podobnemi do zbrojnego wojska, musiało się brać do oręża, i żołnierze śpiący smacznie, nagle się ze snu zrywali, gdyż zdawało się, jak gdyby wszędzie było pełno nieprzyjaciół, a strach i ciemność nocna niedozwalały rozpoznać złudzenia, a to, czego się umysł lękał, to sobie oko wyobrażało, i postrach duszy stawał się wyobrażeniem wzroku. Jakoż sądzą, iż w nocy światło księżyca, który w ówczas świecił połową prawie swój tarczy, uderzając promieniami swemi dziwacznie, a w północy z tyłu na rycerstwo Polskiego wojska, nader długie jego cienie roztaczało przed niém, i że wszyscy omamieni czczém urojeniem, nie rozważywszy rzeczy i nie przekonawszy się dostatecznie, sądzeni, że te cienie, które sami sprawiali, były zastępy nieprzyjaciół już bliskich, chcących natrzeć na nich. Taką przejęci trwogą spieszyli do zbroi łuków, mieczy, pocisków i strzał, jak gdyby natychmiast milei stoczyć bitwę stanowczą z nieprzyjacielem. A gdy dłuższy czas doznawali tego uludzenia, pewnej nocy ocuceni podobną trwogą, ścigają nieprzyjaciół, chcąc się przekonać, co ich uwo-

dziło, wypadają hurmem z obozu, a zapuściwszy się dalej, niżli na oblegających przystało, poznali nakoniec, iż gonili za cieniem tylko i czczemi marami. Alizci podczas ich niebacznego wyjścia z obozu, nieprzyjaciele zrobiwszy wycieczkę z zamku Nakielskiego i podpaliwszy szałas i namioty zrobione po większej części ze słańska suszonego i słomy, wielki sprawili pożar, w którym bardzo wiele ludzi i rzeczy zginęło.

Władysław nie wskórawszy, wraca do Polski.

Szkoda wyrządzona w machinach i narzędziach do tłuczenia zamku, uczyniła je odtąd niezdatnymi. Gdy nadto zima, co w owych stronach wcześniejsza i ostrzejsza bywa, nadeszła, a Czechom po części głód, po części czas mroźny dokuczał, Xiążę Władysław zaniechawszy oblężenie zamku Nakła, którego Pomorzanie wybornie bronili, nie wskórawszy, powrócił do Gniezna. W skutek czego Pomorzanie niesłychanej nabrali otuchy i uniesieni zachwalstwem, bardziej jeszcze utwierdzili się wraz rozpoczętym buncie. To zaś haniebne niepowodzenie, jak niektórym dostojnym i pobożnym mężom wyroki niebios objawiły, miało spotkać Polaków za złamanie postu czterdziesto-dniowego, przez zbytne obżarstwo w pożywaniu mięsa i mleka w czasie nieprzyzwoitym.

Piotr, Arcybiskup Gnieźnieński, umiera. Marcin.

Dziewiętnastego Sierpnia Piotr, Arcybiskup Gnieźnieński, trwożliwy i lubiący zwłokę, umarł po zarządzie 24letnim i został pochowany w Kościele Gnieźnieńskim. Po nim Marcin Pierwszy, rodu szlachetnego i znakomitej świętobliwości, obrany przez elekeją Kanoniczną, za naleganiem Władysława,

Władysław, Król Czeski, umiera. Konrad.

Wratysław, Król Czeski, dostawszy mocną febrę 14. Stycznia, umarł w Pradze, i został pochowany w Kościele Wissegradskim, którego on był głównym założycielem. Inni twierdzą, że nie zmarł na febrę, lecz wskutek upadku, goniąc bowiem na łowach chciwie za zwierzyną, a spadłszy z konia i złamawszy kręgi, miał życie postradać. Brat jego rodzony, Konrad, według rozporządzenia, które za życia zrobił, pominawszy syna Bretysława, przebywającego w Węgrzech, za uchwałą Biskupów i Baronów, przyjął koronę.

Konrad umiera. Bretysław.

Alić i ten zszedł z tego świata 6. Września tegoż roku, bywszy Królem przez siedem miesięcy i dni 18cie. A tak dowiedziawszy się o tych dwojga śmierci, t. j. Ojca i Stryja, Bretysław opuścił Węgry, i przybył do Pragi, gdzie przyjęty od Duchowieństwa i ludu ze słusznym uszanowaniem, 24go Października rządu Królestwa objął, ale nie był koronowany Królem. Okazał się arcygorliwym czci-cielem religii Katolickiej, wykorzeniając wszelakie obrządki i zabobony pogańskie, wszystkich wrózków i wróżki, wieszczbiarzy, wróżbiarzy i świętokradców, w których za rządów Ojca jego Wratysława Czechy obfitowały.



Rok pański 1093.

*Władysław, Xiążę Polski, na nowo pustoszy
Rok 1093. Pomorze.*

Władysław, Xiążę Polski, zebrawszy silne wojsko konne i piesze z wszystkich Państw swoich, powrócił na początku lata na Pomorze, a zaniechawszy zdobywania zamków i warowni, pustosząc i paląc włości i domy jużto opuszczone, jużtóż pustkami zostawione, przebywszy całe Pomorze, udał się do Prusaków, sprzymierzeńców Pomorzan, a dokuczyszy Prusakom podobnem spustoszeniem i paleniem, uprowadził ze sobą wielką liczbę ludzi pojmanyh i bydła tamże zabranego. Pomorzanie i Prusacy pozbawieni przez tę wyprawę wszelkich dostatków, które im dodawały śmiałości do buntu, tak skruszeli i upokorzyli się, iż wyprawiszy posłów do Xięcia Władysława, ofiarowali zupełne posłuszeństwo i poddaństwo, byle puścił w niepamięć ich obląkanie.

Władysław karze naczelników buntu.

Xiążę Polski Władysław dawszy posłom tymczasowo łagodną odpowiedź, kazał wszystkim, co nie popierali buntu, być dobrej otuchy, i zebrać się do niego, dla zatwierdzenia przyjaźnych stósun-ków między nimi a panem i ich dziedzicem prawnym. Gdy się zgromadzili, ukarał wszystkich hersztów i cheiwych zmiany, jużto karą śmierci, jużtóż przeniesieniem do innych Xięstw, reszcie pospólstwa przebaczył.



*Bretysław, Xiążę czeski, łupi kraje polskie
między Elbą i Odrą.*

Bretysław, Xiążę Czeski, wiedząc, że Władysław, Xiążę Polski, jest zajęty wojną Pomorską i że z wszystkimi wojskami udał się w głąb Prus, zebrał jak mógł największe wojsko, a wkroczywszy do Królestwa Polskiego i ziem jego dziedzicznych i rodowitych, graniczących rzeką Elbą, pustoszył je ogniem i rabunkiem. A zastawszy je wtedy nieobsadzone wojskiem, Władysław bowiem Xiążę Polski, bynajmniej nie sądząc się zagrożonym jego nieprzyjaźnią, ze wszystkich Państw swoich ściągnął rycerstwo na wojnę Pomorską; jak najswobodniej sobie rabował, od zamku Grecz, nad Elbą leżącego, który należał do Polski, poczynszy, szerzył spustoszenia aż do Odry. A chociaż udał za powód do wojny, że kraj ten jakiegóś dziesięciny winnej nie zapłacił, istotnie zaś upatrzywszy sposobną porę, chciał złupieniem kraju tego, w ów czas bogatego w bydło, dogodzić swój i poddanych swoich chuci.

Rok pański 1094.

*Władysław, Xiążę Polski, wyprawia Sieciecha na
Morawy. Bolesław.*

Rok 1094.

Władysław, Xiążę Polski, zuchwałą i niesłuszną napaścią Bretysława, Xięcia Czeskiego, na kraje Polskie, której się dopuścił przeszłego roku, słusznie rozgniewany, zbiera wojsko z wszystkich swoich krajów, tudzież zacieżne żołdactwo

najemne z Węgrów i Czechów, nieprzychylnych Xięciu Bretysławowi. Aliżci kiedy się zajmował tą wojną i gotował do większej, którą na lato przedsięwziął przeciw Morawii i Czechom, nagle zaskoczyła go choroba. Nie chcąc jednak zaniechać bynajmniej poszukiwania odwetu na Bretysławie, wyprawił Setega, czyli Sieciecha, Wojewodę Krakowskiego i Hetmana, męża na ów czas i w wojskowości i wszystkich sprawach Rzeczypospolitej nieocenionego, z wojskiem już gotowém i jeszcze się zbierającym, konném i pieszém do Morawii, ta bowiem była nietylko bliższa, ale téż przystępniejsza rabunkom. Zalecił tedy Władysław, Xiążę Polski, Hetmanowi Sieciechowi, żeby zaniechawszy zdobywania zamków i miast, wszystko, co mu się nadarzy, palili i niszczyli. Kiedy Wodzowi Sieciechowi takie dawał rozkazy Xiążę Władysław, był obecny Bolesław, syn jego, i uważał z większą nad wiek swój bacznością, wszystkie polecenia i uwagi, jakie ojciec jego czynił. A że zapalu swego wojennego, który serce jego młodzieńcze ogarnął, chociaż tak młodziuchny, nie zdołał wstrzymać, zaczął błagać ojca, żeby go wysłał z Sieciechem na wyprawę Morawską. Ojciec wzbraniał się, bo to był jedynak ukochany; a gdy mu wystawiał trudy i niebezpieczeństwa wojny, wymagające starszego wieku, odrzekł: „mam lat i sił dosyć“ (lubo miał dopiero lat dziewięć), „bylebyś tylko najlepszy rodzicu „zechciał pozwolić.“ Ojciec skłoniony tak dowcipną odpowiedzią, pozwolił mu pójść z Sieciechem na wyprawę Morawską. Jakoż Bolesław, lubo jeszcze był dzieckiem, okazał na téj wyprawie taką odwagę, taką pilność wpojmowaniu sztuki wojskowej, iż wzbudził podziwienie nietylko Sieciecha, ówczesnego Hetmana, którego dozorowi ojciec po-



wierzył młodzieniaszka, ale nawet całego wojska. Często bowiem pomiędzy rycerstwem, będącém na straży, wytrzymały na bezsenność i trudy, czuwał przez całe noce. A kiedy go czasem sen zmorzył, przykrywszy się tylko płaszczykiem wojskowym, na gołej ziemi małeńkie swe wyciągnął członki. Jeśli zaś trzeba było odpierać nieprzyjaciela, albo uderzyć na niego, pobiegłby był do pierwszych szyków, chcąc walczyć, gdyby go Sieciech nie oddalił, chcąc udziału w walce, której nawet świadkiem być jeszcze nie powinien.

Polacy pustoszą i łupią Morawy.

Sieciech, według polecenia Władysława, Xiążęcia Polskiego, mocno dokuczywszy całej Morawii pożogami i łupieństwem, zebrawszy z sobą wielką zdobycz i wielką liczbę brańców (w kilku bowiem cząstkowych utarczkach pobił Morawców), powrócił do Polski z młodym rekrucikiem Bolesławem, którego pierwiastki służby całe wojsko kwapilo się wysławiać. Gdyż nie tylko wtedy, ale zaraz od lat dziecińczych, jaśniał w Bolesławie umysł Xiążęcy, Królewski, i już rokował nadzieje późniejszej swój dzielności w sprawach domowych i wojennych. A przyrodzenie jego mężne i bohatyrskie już wtedy się okazywało, chociaż jeszcze był dzieckiem. Skoro tylko wyszedł z lat dziecińczych, zaraz wziął się do oręża i trudów Marsowych, ażeby słuszne Polski panowanie rozpostrzeć i owdądnać, tak słowa, czyny i myśli swoje miarkując, jak gdyby wszędzie zostawał w obecności ojca.

Morowa zaraza w Niemczech.

Mór okropny i niesłychany padłszy na Niemcy, tak się po wszystkich krajach rozpostarł, że wiele



miast, targowisk, wsiów i miasteczek, pozbawionych ludności, spustoszało. Przecięż ta zaraza z łaski Boskiej nie dotknęła ani Polaków, ani ziem Polskich.

Sojusz między Xiążętą Ruskimi dla łatwiejszej od Polowców obrony.

Chcąc uporządkować sprawy wewnętrzne dla obrony krajów Ruskich, nader uciśniętych przez dziec Polowców, Xiążęta Ruscy: Swantopelk Kijowski, Władymir, Dawid Hrehorowicz, Wasilko Rościsławicz, Dawid Swantosławicz, i brat jego Olech, zjechawszy się w Lubiczu i zrzekłszy się swojej ambicyi i namiętności, przekonawszy się, że przez wojny domowe wzajem wycieńczali i ułatwiali zwycięstwo dzikim Polowcom, postanowili powszechną uchwałą, żeby każdy przestając na dziale ojcowskim, drugich w dzielnicy ich nie napastował. Nadto uchwalili, iż Swantopelk miał dzierżyć Kijów, Władymir z bratem swoim Izasławem, Władymir, Dawid Swantosławowicz i brat jego Olech Pereasław, Dawid Hrehorowicz i Wasilko, Rościsławicz Przemyśl i Trembowlą. Według téjże uchwały zawarto ugodę i stwierdzono przysięgą, iż będzie miany za wspólnego nieprzyjaciela ten, ktoby przeciw niój wykroczył. Rycerstwo Ruskie niesłychaną ucieśzone radością dowiedziawszy się, że ich Xiążęta zawarli tak słuszną i jednostajną ugodę, powracało do domu, ale Szatan natychmiast wzniecił nasiona nowych pomiędzy Ruskimi Xiążętą niezgód.

Nowe między Ruskimi Xiążętą niezgody.

Swantopelk bowiem, Xiążę Kijowski, mając podejrzenie na Wasilka Rościsławicza, sprzymierzywszy się z Dawidem Hrehorowiczem



najpierw Wasilka, przybyłego spokojuie do niego do Kijowa, uwięził, a gdy się długo opierał oprawcom, zaprowadzonego do Zmigrodu, oślepił na oba oczy, sądząc, iż dopóki Wasilko będzie przy zdrowiu, ani on, ani synowie jego nie będą bezpiecznie dzierzyli Kijów. Władymir czyli Wołodor z wielkim żalem oplakiwał oślepienia brata swego Wasilka, twierdząc, że nigdy u Rusinów taka zbrodnia popełnioną nie była. Nakoniec zrobiwszy przymierze Władymir z Dawidem i Olechem Swantopelkiewiczem, wyprawili posłów do Swantopelka, Xięcia Kijowskiego. „Nie wąpimy,“ rzekli, „iż rozmyślasz nad tém, jak wielką i jak „szkaradną zbrodnią popełniłeś przez oślepienie Wasilka, brata naszego wspólnego, którego, chociażby „był popełnił największy przeciw tobie występki, a „byłbyś go oskarżył przed nami, wrazie przekonania, bylibyśmy przymusili do zadosyć uczynienia.“

On zmyśliwszy odpowiedź, dla usprawiedliwienia się, twierdził, iż z pewnych i niemylnych źródeł dowiedział się, że Wasilko zaprzysiągł się go zabić i opanować jego Xięstwo.

Władymir, Olech i Dawid, bardziej oburzeni niż zadowolnieni tą odpowiedzią, ruszyli z wojskiem i ludem swoim przeciw Kijowu i Xięciu Swantopelkowi. Nie byłby Swantopelk czekał ich przyjscia, zatrwożony wyrzutami sumienia, i już się gotował uciec do Połowców, gdyby Metropolita i znakomitsi Kijowianie nie byli mu dodali otuchy. Ci wyszedłszy naprzeciw Władymira, Dawida i Olecha, Xiążętom, i ich wojsku, błagali ich pokornemi prośby, żeby złożywszy oręż, przebaczyli Swantopelkowi i Dawidowi, i poprzestali srożyć się przeciw własnej krwi. Skłonieni tedy i przeblagani Xiążęta przemowami tak pokornemi, odnowiwszy so-

jusz z Xiążciem Swantopelkiem, powrócili do domu. Ale Dawid Hrehorowicz nie przestając na oślepieniu Wasilka, przedsięwziął najechać jego Xięstwo; a dowiedziawszy się, że Władymir, brat Wasilka, zrobił na niego zasadzkę, schronił się do Busków. Tam od Xięcia Władymira niezwłocznie został obleżony. Władymir zaś wymawiał mu, iż dopuściwszy się zbrodni przeciw bratu jego, nie skłonił umysłu swego do żalu, lecz o nową zbrodnią się pokusił, a lubo Dawid całą winę na Swantopelka zwał, pogroził mu, iż mścić się na nim będzie, jeżeli brata jego Wasilka, którego oślepił, nie uwolni. — Przystał więc Dawid na ugodę, a uwolniwszy Wasilka, pojednał się z Władymirem. Panował tedy Wasilko w Trembowli, a Dawid schronił się do Władymira. Jednakże w pierwszym czasie wiosny udał się Władymir z bratem swoim oślepionym Wasilkiem do ziemi Wołyńskiej, przeciw Dawidowi, a zdobywszy zamek Wszewoły i spaliwszy go, wielką liczbę ludu, co w zamku Wszewoły zastali, mszcząc się za zbrodnią popełnioną na Wasilku, nader okrutnie zabili. Potém podprowadziwszy wojsko pod zamek Władymirski, obległszy go ściśle posłali parlamentarzy do obleżonych i oświadczyli, że oszczędzą prostego ludu i poprzestaną obleżenia, jeśli im Wasilka i Łazarza wydadzą. Gdy obleżeni przystali na ten układ i spełnili jego warunki, Dawid i Wasilko zaniechali obleżenia, a Wasilka i Łazarza zawiesiwszy wysoko, licznemi nader strzałami stracili, za to, że podobno byli powodem do oślepienia Wasilka.

Swantopelk zaś, Xiążę Kijowski, chcąc się zemścić na Dawidzie, który go oskarżył przed Wołodorem, Olechem i Dawidem Xiążętą, za



oślepienie Wasilka, udał się do Brześcia i domagał, ażeby Polskie rycerstwo i panowie, umieszczeni na załodze w zamku Brzeskim, dali mu pomoc przeciw Dawidowi. Ci kazawszy mu zostać u nich w Brześciu i dodawszy mu otuchy, tymczasem zasięgli rozkazów Władysława, Xięcia Polskiego, coby czynić mieli. Ale Xiążę Dawid, przeciwnik Swantopelka, chcąc ubiedz dla siebie przychylność Polaków, natychmiast czém prędzej udał się do Władysława, Xięcia Polskiego, a ofiarowawszy mu wielką ilość złota, prosił go pokornie, żeby Xiążę Władysław i Polacy raczyli mu dać pomoc przeciw Swantopelkowi. Władysław, Xiążę Polski, nader wątpliwy i wachający się, komuby dać pomoc, zebrawszy wojsko z najznakomitszego rycerstwa, udał się do Brześcia, prowadząc ze sobą Xięcia Dawida, w nadziei, iż go pogodzi z Xiążęciem Swantopelkiem. Podczas że Swantopelk stał w zamku Brzeskim, Władysław, Xiążę Polski, stanawszy obozem nad rzeką Bugiem, starał się zgodzić i skłonić do pokoju Swantopelka z Dawidem, przez ugody odbywane wtajnych rozmowach. Gdy zaś tego dokonać nie mógł, (bo w rozjątronym Swantopelka umyśle wielka nienawiść przeciw Dawidowi utkwiała) uczczony wielkimi przez Swantopelka podarkami, powrócił do Polski, nie chcąc dać żadnemu z Xiążąt nienawistnych swojej pomocy. Wkrótce tedy Swantopelk Dawida w zamku Władymirskim oblegać i dobywać zaczął. Ten lubo oblężenie wytrzymał przez siedem tygodni, spodziewając się nadejścia posiłków od Władysława, Xięcia Polskiego, na ostatek jednak poddawszy Swantopelkowi zamek, schroniwszy się do Władysława, Xięcia Polskiego, mile od niego był przy-



jęty i podejmowany. Zdobywszy Swantopelk, Xiążę Kijowski, zamek Władymirski, poprowadził swe wojsko przeciw Władymirowi i Wasilkowi, a oni téż nie zwlekali walki, lecz uszykowawszy swoje hufce, postanowili spotkać się z nim jak najprędzej. Gdy zaś oba wojska wystąpiły do walki, Wasilko wyprawił posłów, którzy mieli Swantopelkowi powiedzieć: „Czy to ci jeszcze „mało, żeś mnie wzroku pozbawił, iż chciałbyś mi „jeszcze duszę wydrzeć z ciała?“ A gdy nic na to nie odpowiedział, starły się wojska, i lubo oba jaknajzacieciiej walczyły i wielu zjednej i drugiej strony poległo, przecież Wasilkowi i Władymirowi dostało się zwycięstwo w podziale. Swantopelk z dwoma synami swymi, tudzież dwoma synami Xiącia Jaropelka, Swantosławem, synem Dawida Swantosławica i inném rycerstwem, co go w bitwie usilnie wspierało, przybył do Władymira, zobawy zasadzek nie ścigany przez Władymira i Wasilka, i wojsko ich. Zostawiwszy więc Mścislawa, syna znieprawego łoża, w Włodzimirzu, wysłał Jarosława, drugiego syna, do Węgier, szukając pomocy przeciw Władymirowi i Wasilkowi, sam zaś pospieszył do Kijowia, chcąc nowe zebrać wojsko. Koloman tedy, Xiążę Węgierski, ujęty prośbami i obietnicami Jarosława, syna Swantopelka, przybył z ośmiu tysiącami wojska, mając przy sobie dwóch Biskupów, a stanąwszy obozem nad rzeką Wiar, zaczął oblegać i zdobywać zamek Przemycki, do którego się Władymir schronił. W tymże czasie Dawid z Polski od Xiążęcia Władysława, u którego z żoną i rodziną gościł, powróciwszy na Ruś i zostawiwszy żonę u Władymira w Przemyśle, udał się do Połowców, chcąc ich przeciw Swantopelkowi prosić o pomoc,



której mu Polacy odmówili. Spotkawszy przypadkiem oddział Połowców z Xiążciem ich Boniakiem, prowadził ich na pomoc Władymirowi i tym, którzy w Przemyśle byli obleżeni przez Węgrów. Stanąwszy tedy obozem nie daleko Przemyśla Boniak, Xiążę Połowców, wstał o północy i udał się do bliższych zarośli i lasów, i zawył, a gdy wilcy się zbiegli i nawzajem zawyli, Boniak powrócił do swoich do obozu i kazał im się uzbroić, i zapewnił ich w skutek wróżby, powziętej z wycia wilków, o zwycięstwie. Jakoż następnego dnia podzielił wojsko swoje na trzy części i uderzył z pierwszym oddziałem na obóz Węgierski, ukrywszy drugie dwa. Ten natarłszy, gdy według Xięcia Boniaka rozporządzenia udał się za zwyciężony i pierzchnął, wojsko Węgierskie mając go za porażonego, zapędziło się za nim zbyt daleko. Wtedy Boniak z Xiążętami Ruskimi i Połowieckimi i drugimi dwoma oddziałami Połowców wypadłszy, pobił ich i rozproszył. Bardzo wielu Węgrów zginęło i potonęło w rzece Wiar, a reszta rozpierzchła po lasach i górach, od Rusinów i Połowców, którzy ich ścigali przez dwa dni, pobici lub pojmani zostali. Pomiędzy którymi téż i jeden Biskup Węgierski, imieniem Kupran, i wielu znakomitych zginęło rycerzy. Xiążę Koloman uszedł bez szwanku, cztery podobno tysiące Węgrów zginęło pierwszego dnia, a drugie cztery następnie na ucieczce. Rusini i Połowcy zdobyli obóz Węgierski; Jarosław, syn Swantopelka, uszedłszy z małym poczem, udał się do Polaków do Brześcia, bo w owym czasie nie sądził się bezpiecznym pomiędzy Węgrami. Xiążę zaś Dawid nabrawszy po tém zwycięstwie otuchy, obległ zamek swój Władymirski. Gdy tam po-



między obleżącami i oblegającymi często odbywały się utarczki, Mścisław, syn Swantopelka, któremu Ojciec zamek Władymirski powierzył, puszczając z zamku strzałę na nieprzyjaciół, zginął trafiony pod szczęką strzałą nieprzyjacielską. A lubo śmierć jego tajono przez cztery dni i piątego dopiero zgon jego wyjawiono, przecież obleżeni zgadzali się na to, iż trzeba oddać zamek Dawidowi i nie wyniszczać się dłużej głodem. Zobawy jednak, żeby Swantopelk nie ukarał ich zbyt srogo, wyprawiwszy do niego posłów, dali znać Swantopelkowi, w jak wielkiem zostawali niebezpieczeństwie wskutek śmierci syna jego Mścisława i braku żywności, i że zamek oddadzą Dawidowi, jeśli im rychlej nie da pomocy. Swantopelk poznavszy niebezpieczeństwo, żeby wycieńczonych wesprzeć, wysłał Wojewodę swego Putatę. Ten Władymir, z wojskiem mając w towarzystwie swoim Swantosa, syna drugiego Xięcia Dawida, zobowiązał, żeby jemu Dawidowi o wszystkim donosił zawczasu, co się działo w wojsku Swantopelka. Przybywszy i stanąwszy obozem blisko zamku, dnia następnego cichym pochodem wszedł do zamku, a uderzywszy silnie na Dawida i wojsko jego, spoczywające i nieprzygotowane, stoczył bitwę i zwyciężył go, a zdobywszy jego stanowiska, odpędził oblegających, i oddawszy komendę Basilowi, Putata powrócił do Kijowa, a Swantos do Łucka. Dawid zaś uciekwszy do Połowców i pozyskawszy ich pomoc w Łucku, obległ z Boniakiem, Xięciem Połowców, Swantosa, który zdradzając go, był powodem klęski doznanej. Ten przymuszony głodem, wyszedłszy z zamku Łuckiego, udał się do Ojca swego do Czerniejowa. Dawid i Boniak chcą zdobyć Wła-

dymir puścili się wdalszy pochód. Bazyli zaś, przełożony zamku, przerażony ich zbliżeniem, nim jeszcze nadeszli, opuścił zamek i uciekł, a Dawid z małym trudem opanował i Władimirski i Łucki zamek.

Zakon Cystersów.

Zakon Cystersów założony był przez Opatę Roberta i Alberta, następcę jego, którzy zdają się być niejako późniejszymi Reformatorami Zakonu Benedykta Śgo, którego mają regułę, i według niej zaczęli żyć skromnie, a zaniechawszy dworności i innych różnych nadużyć, zakon ten wkrótkim czasie wziął wielki wzrost. Trzecim jego Opatem był Stefan, który też Śgo Bernarda z Braćmi przyjął.

Rok pański 1095.

Rok 1095

Bolesław zdobywa Międzyrzecz.

Młody Xiążę Bolesław, pojawiwszy pierwsze prawidła i nauki sztuki rycerskiej w wojnie Morawskiej pod Sletegiem czyli Sieciechem, Wojewodą Krakowskim i Hetmanem rycerstwa Polskiego, gdy doniesiono, że zamek Międzyrzecz, leżący ku granicy Saskiej, został zajęty przez jakichś Pomorzyców zbiegłych, i że od niego przyległe kraje wiele cierpią łupieztw i rabunków, prosił Ojca swego Władysława, Xięcia Polskiego, żeby mu dał wojsko, dla zdobycia zamku zajętego, pragnąc nietylko być jako nowicyusz na téj wyprawie, ale mieć sobie zdane obo-



wiązki Wodza. Długo prosząo wielorakiemi prośbami Ojca, wzbraniającego się na próżno, uprosił na koniec, że go wysłał z wojskiem na zdobycie rzezonego zamku Międzyrzeckiego, jednakże kazał mu słuchać Sieciecha Hetmana, ażeby wiek swawolny nie popchnął go do jakiego zuchwalstwa w zawodzie wojennym. A że przychylność rycerstwa sprzyjała wyprawom młodego Wodza, Międzyrzecz został oblężony. Który lubo z przyrodzenia nader był obronny, bardziej go jeszcze Pomorzanie, w nim zamknięci, obwarowali, chcąc udaremnić grożący szturm. Z rozkazu tedy Sieciecha, a zachęty Xięcia Bolesława, rycerstwo za powszechną zgodą obległo zamek wieńcem, taranami i kłodami ogromnemi, a kusze bliżej przysunęło. Wskutek miotanych z nich gęstych pocisków nie tylko warowniejsze miejsca wielorako uszkodzone zostały, ale przy coraz bardziej szerzącém się zniszczeniu, wielu obrońców życiem lub kalectwem przyplaciło kary. A gdy oblegającym codzień przybywało nadziei zdobycia, oblężonym zaś rozpaczy; Pomorzanie, ulegając bardziej potrzebie, niżeli sławie, postanowili poddać zamek. Wyprawili natychmiast posłów do Xięcia Bolesława i Sieciecha względem poddania, i zgodzono się na to, żeby Pomorzanom wolno było ujść w całości z wszystkimi końmi, rzeczami i jukami swemi. Po zdobyciu zamku Międzyrzeckiego i uspokojeniu ziemi okolicznej, Xiąże Bolesław powróciwszy z rycerstwem, radośnie został powitany przez Ojca Władysława, który podziwiał wsynnu umysł wzniosły i męski. Nietylko bowiem go kochał, ale téż podziwiał gieniusz jego rozwijający się, i często się nad tém zastanawiał, czego niegdyś umysł tak wielki dokaże. Bo już w nim iskrzył się blask



wielkiego gieniuszu, jakoż późniój w sprawach wojennych i sztuce wojskowej niepospolitą i rzadką sływał znajomością i sprawnością. I nawet w owym wieku już uważano, że był nader żywego umysłu, i że dusza jego silna i wzniosła uganiała się za wszystkim, co było wzniosłóm i niepospolitóm. Nadto Bolesław coraz więcéj nabierał sił, a umysł jego pałał zamiłowaniem sztuki wojennej, spraw wojennych i chęcią działania wszelakiego.

Władysław Ś., Król Węgierski, umiera, Koloman.

Dwudziestego dziewiątego Lipca Śty Władysław, Król Węgierski, wykonawszy wiele dzieł religijnych i świętobliwych, umarł, królowawszy w Węgrzech świętobliwie i sprawiedliwie osiemnaście lat. On téż przyłączył dwa Królestwa, t. j. Dalmackie i Karwackie do Królestwa Węgierskiego, co spadły na niego dwojakiém prawem. Ostatni bowiem ich Król Zaromar, krewny i powinowaty jego, zszedłszy bezdzietnie, wspomniane Królestwa zostawił Śmu Władysławowi prawném dziedzictwem. Nadto rodzona siostra Ś. Władysława, małżonka Zaromara, która po śmierci męża niemi rządziła, przed swoją śmiercią zapisała je bratu.

Koloman.

Śty Władysław został pochowany w Kościele Waradyńskim z wielką okazałością, a na jego miejsce obrano Kolomana, syna Króla Gejsy, po zrzeczeniu się jego Biskupstwa Waradyńskiego, na które był poświęcony. Ponieważ bowiem Śty Władysław nie zostawił potomstwa, a inni bracia pomarli, za dyspensą Najwyższego Biskupa objął rządy.



Rok pański 1096.

Zmartwienia Władysława z powodu Zbigniewa.

Na Władysława, Xiążęcia Polskiego, panującego dotychczas szczęśliwie, słynącego z potomstwa, życia długiego i znakomitych dostatków, sławnego liczném rycerstwem i świetnemi w wojnach zwycięstw, nagle spadło nieszczęście.

Miał on syna, z nieprawego łoża splodzonego, nim mu jeszcze Judyta porodziła prawego syna Bolesława. Ten dostał imię Zbigniew, t. j. Zbij gniew, ponieważ Xiężna Judyta, oburzona występkiem i niewstrzeżliwością męża swego, słusznie gniewała się na nałożnicę i jój potomstwo. Dla uniknienia gniewu macochy słusznego, chowano i edukowano go w miejscu nikczemném i nieznaném. Po śmierci Xiężny Judyty oddano go do Krakowa na nauki, a gdy w nich nieco postąpił, jużto dla pokrycia hańby nieprawego urodzenia, już też dla usunięcia go od przyszłego uczestnictwa z prawnym synem w dziedzictwie po ojcu, z rozporządzenia Xiążęcia Władysława został zawieziony do Saxonii, postrzyżony na mnicha i oddany do klasztoru, ażeby usunąć hańby i nieprzyzwoitości ojcu, Xięciu Władysławowi, przez pobyt jego za granicami Polski, a zmniejszyć przez stan zakonny jego synowi prawnemu, Xięciu Bolesławowi, zawady i przeszkody.

Nadto było w Czechach wielu z rycerstwa Polskiego zbiegów i wygnańców, po części skazanych za długi albo za zbrodnią jaką, po części



